

POLSKIE ETOSY REGIONALNE i ich znaczenie z perspektywy ogólnonarodowej



dr Jan Szomburg
Prezes Zarządu
IBNGR, Inicjator
Kongresów
Obywatelskich

Ani prawno-inwestycyjna filozofia rozwoju, ani tym bardziej ta oparta na woli politycznej nie dostrzegają i nie doceniają sfery samoregulacji opartej na etosach. Sfery, w której rolę regulatora zachowań i działań ludzi spełniają wartości, normy (habitusy społeczne) i wzorce zachowań – inaczej mówiąc: miękkie czynniki rozwoju.



dr hab. Tomasz Zarycki
Uniwersytet
Warszawski

Nie jest możliwe dobre i stabilne funkcjonowanie społeczności regionalnych bez ukształtowanych wzorców tożsamościowych i uzgodnionych modeli etosu.



dr hab. Jerzy Bartkowski
Uniwersytet
Warszawski

Tradycje regionalne są często niedoceniane, choć mogłyby wnieść wiele do kultury narodowej. Przez to nie uświadamiamy sobie w Polsce własnej wartości, zwłaszcza z powodu nadmiaru tradycji bohaterskich, a deficytu tradycji pozytywistycznych i organicznych.



prof. dr hab. Bohdan Jałowiecki
Uniwersytet
Warszawski

Postszlachecka inteligencja pochodząca z zaboru rosyjskiego, strażniczka narodowych mitów i niepodległościowych tradycji, wsparta stołecznością Warszawy, zdominowała panteon polskich wartości, starając się go narzucić mieszkańcom pozostałych części Polski.



dr hab. Cecylia Leszczyńska
Uniwersytet
Warszawski

„Chłopski genotyp” nie musi być obciążeniem dla teraźniejszości. Można w nim znaleźć wiele pozytywnych elementów. Należy je wydobyć i opisać w sposób mniej emocjonalny, bardziej racjonalny.

POMORSKI KODEKS WARTOŚCI

PRZĘZ SZACUNEK I WSPÓŁPRACĘ DO LEPSZEGO ŻYCIA

WZAJEMNY SZACUNEK
I RESPEKTOWANIE
GODNOŚCI LUDZKIEJ

UMIŁOWANIE WOLNOŚCI
POSTAWA OBYWATELSKA

OTWARCIE
NA ŚWIAT I TOLERANCJA

DUCH PRZEDSIĘBIORCZOŚCI
I OPTYZMIZM ŻYCIOWY

ZAUFANIE,
LOJALNOŚĆ, WSPÓŁPRACA

SOLIDARNOŚĆ
MIEDZYLUDZKA

POSZANOWANIE
PRZYRODY I ZWIĄZEK
Z MORZEM

PATRIOTYZM I TOŻSAMOŚĆ



Polskie etosy regionalne i ich znaczenie z perspektywy ogólnonarodowej



GDAŃSK 2018

WOLNOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ NR 82

© Copyright by
Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową
ul. Do Studzienki 63
80-227 Gdańsk
tel. 58 524 49 00
faks 58 524 49 08
www.ibngr.pl
e-mail: ibngr@ibngr.pl

Redakcja merytoryczna:
JAN SZOMBURG, MARCIN WANDAŁOWSKI

Redakcja serii: JAN SZOMBURG
Redakcja językowa: ANNA ROMAN
Projekt okładki: BEATA PODWOJSKA

ISBN 978-83-7615-145-8

CIP – Biblioteka Narodowa

Polskie etosy regionalne i ich znaczenie
z perspektywy ogólnonarodowej / [redakcja
merytoryczna Jan Szomburg, Marcin Wandałowski
; Kongres Obywatelski]. - Gdańsk : Instytut Badań
nad Gospodarką Rynkową, 2018. - (Wolność
i Solidarność ; nr 82)

Spis treści

PERSPEKTYWA ETOSOWA W MYŚLENIU O POLSCE I REGIONACH

- 7 **Jan Szomburg**
Etosy niedocenianym ogniwem rozwoju
- 13 **Tomasz Zarycki**
Etosy regionalne a tożsamość narodowa – pole gry
- 23 **Andrzej Tyszka**
O potrzebie ethosu obywatelskiego
- 29 **Cecylia Leszczyńska**
O etosie chłopskim i jego znaczeniu we współczesnej Polsce
- 39 **Włodzimierz Mędrzecki**
Istota polskości – odwieczny spór

ZRÓŻNICOWANIE ETOSÓW REGIONALNYCH W KONTEKŚCIE ETOSU NARODOWEGO

- 47 **Jerzy Bartkowski**
Polska tradycja etosowa – różnorodność zdominowana przez romantyzm
- 53 **Bohdan Jałowiecki**
Polska tożsamość to nie tylko mit Kongresówki
- 59 **Mariusz Kowalski**
Co ukształtowało regionalne zróżnicowania preferencji wyborczych?
- 67 **Tomasz Zarycki**
Kongresówka – etosowy triumf inteligencji
- 75 **Andrzej Sakson**
Rodzące się etosy Ziemi Odzyskanych

ETOSY REGIONALNE

- 87 **Cezary Obracht-Prondzyński**
Etos pomorskiej wspólnoty obywatelskiej
- 97 **Janusz Sepioł**
Małopolskie dziedzictwo kultury politycznej i administracyjnej
- 109 **Anna Śliz, Marek Szczepański**
Regionalna dezintegracja pozytywna na przykładzie Górnego Śląska
- 117 **Kazimierz Kozłowski**
Tworzenie polskiego regionu na Pomorzu Zachodnim
- 129 **Czesław Osękowski**
Ziemia Lubuska – rodząca się tożsamość, nowe aspiracje
- 139 **Andrzej Sadowski**
Podlasie – wspólnota zróżnicowana kulturowo

WYPowiedzi Marszałków – spojrzenie praktyczne

- 149 **Mieczysław Struk**
Marszałek Województwa Pomorskiego
- 159 **Jacek Krupa**
Marszałek Województwa Małopolskiego
- 167 **Marek Woźniak**
Marszałek Województwa Wielkopolskiego
- 175 **Henryk Mercik**
Członek Zarządu Województwa Śląskiego

SŁOWO NA ZAKOŃCZENIE

- 183 **Jan Szomburg**
W kierunku etosu partnerstwa

Perspektywa etosowa w myśleniu o Polsce i regionach



DR JAN SZOMBURG

doktor nauk ekonomicznych, współzałożyciel oraz Prezes Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, inicjator Kongresu Obywatelskiego oraz Przewodniczący Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego. Promotor publicznej refleksji i debaty nad tożsamością i wspólnotowością Polaków. Współtwórca polskiej myśli transformacyjnej dotyczącej gospodarki. Autor wielu opracowań na temat kulturowych przesłanek i uwarunkowań rozwoju. Wydawca serii wydawniczej „Wolność i Solidarność” (od 2005). W latach 80. zaangażowany w gdańską „Solidarność”, w stanie wojennym współpracował z podziemiem. Absolwent Uniwersytetu Gdańskiego.

Etosy niedocenianym ogniwem rozwoju

Rozwój społeczno-gospodarczy opiera się nie tylko na inwestycjach, tworzeniu instytucji i regulacji, wdrażaniu nowych technologii czy – wreszcie – realizowaniu woli politycznej. Często zapominanym ogniwem rozwoju jest sfera samoregulacji, w której rolę regulatora zachowań i działań ludzi odgrywają wartości, habitusy społeczne i wzorce zachowań. To sfera etosów – nie tylko zawodowych, środowiskowych, pokoleniowych, ale też regionalnych czy narodowych. Czy praca wokół etosów i tożsamości regionalnych jest dla nas ważna, czy też w nią tak naprawdę nie wierzymy i traktujemy zdawkowo? Czy dotychczasowa dominująca narracja narodo-
wa jest funkcjonalna wobec wyzwań teraźniejszości i przyszłości? Czy pozwala utożsamiać się z nią większości Polaków i wszystkim pokoleniom?

Na pytanie, jaka filozofia rozwoju dominowała w Polsce od odzyskania pełni niepodległości w 1989 r., nasuwają się **dwie odpowiedzi**. Jeszcze do niedawna dominowała wiara, że najważniejszymi czynnikami rozwoju są **prawo i inwestycje**. Wprawdzie najpierw (w latach 90.) obok nowych ustrojowych ram prawnych tworzone były nowe instytucje wdrażające ideę demokracji i gospodarki rynkowej, jednak później, jeżeli pojawiał się jakiś problem, to albo chciano go rozwiązać nową inwestycją – czy to infrastrukturalną, czy to maszynową – albo nowym, bardziej szczegółowym prawem. Rozwój instytucjonalny przestał już być priorytetem. Niedawno pojawiła się nowa doktryna rozwoju, w myśl której kluczem do rozwiązania problemów jest **wola polityczna** realizowana przez dyspozycyjne kadry i instytucje. Jeżeli sądy czy inne instytucje źle funkcjonują, trzeba

je podporządkować kontroli politycznej, a wówczas staną się bardziej efektywne. Jeżeli brakuje innowacyjności, trzeba stworzyć programy państwowe typu „Luxtorpeda”, „Elektromobilność”, „E-bus” itp., a problem zostanie rozwiązany. Nie trzeba do tego zmiany kulturowo-mentalnej, przebudowy edukacji w kierunku rozwoju ciekawości świata i postaw kreatywnych, tworzenia nowych, partycypacyjnych kultur organizacyjnych.

Tak jak pierwszy okres był testem efektywności inwestycyjno-prawnej filozofii rozwoju, tak obecny okres będzie weryfikatorem efektywności rozwoju opartego na woli politycznej. Jednak już teraz można powiedzieć, że ani filozofia prawnoinwestycyjna, ani tym bardziej oparta na woli politycznej nie dostrzegają i nie doceniają **sfery samoregulacji opartej na etosach**. Sfery, w której rolę regulatora zachowań i działań ludzi spełniają **wartości, normy (habitusy społeczne) i wzorce**

Ani filozofia prawnoinwestycyjna, ani tym bardziej oparta na woli politycznej nie dostrzegają i nie doceniają sfery samoregulacji opartej na etosach. Sfery, w której rolę regulatora zachowań i działań ludzi spełniają wartości, normy (habitusy społeczne) i wzorce zachowań – inaczej mówiąc: miękkie czynniki rozwoju.

zachowań – inaczej mówiąc: **miękkie czynniki rozwoju**. Konstelacje wartości, norm, zasad współżycia społecznego, wzorców (ideałów) zachowań tworzą różnego typu etosy – od narodowych, przez regionalne, zawodowe i środowiskowe aż po pokoleniowe.

Etosy te pełnią rolę regulującą i stabilizującą, dając jednocześnie poczucie własnej tożsamości i wartości. Starówkę w Warszawie i Stare Miasto w Gdańsku odbudowano, bazując na przedwojennym etosie budowlanica, a cały nowoczesny kapitalizm powstał na etosie wartości protestanckich. Co ciekawe, znaczenie etosów zawodowych i obywatelskich doceniano w okresie zaborów, widząc w nich pozytywistyczne narzędzie materialnego przetrwania i rozwoju nowoczesnej bazy polskości. Przykładowo, w wielkopolskich towarzystwach przemysłowych propagowano wzorcowy model polskiego kupca i rzemieślnika biegłego w swoim zawodzie, uczciwego wobec klientów i konkurentów, edukującego dzieci w duchu patriotyczno-obywatelskim.

Współcześnie rolę etosów najlepiej zilustrować na przykładzie sądownictwa. Lekcja PRL-u mówiła o konieczności oddzielenia władzy sądowniczej od wykonawczej. Dlatego w III Rzeczypospolitej dokonano tego rozdzielenia, ale bez dostatecznej samoregulacji etosowej nie przyniosło to zadowalających efektów. Reakcja na to przez przywracanie kontroli politycznej też do niczego nie doprowadzi. Rozwój samoregulacji etosowej jest trudny, wymaga czasu, transparentności, uczenia się na błędach, aktywnej opinii publicznej itp.

Chcielibyśmy, aby ta książka była bodźcem do myślenia w kategoriach **ładu etosowego**, ładu, który jest nam potrzebny zarówno na poziomie wspólnoty narodowej, jak i na poziomie rodzących się wspólnot regionalnych. Chcąc budować lepszą Polskę i lepsze regiony, nie możemy się skupiać tylko na budowie dróg, basenów, mostów czy rozwoju start-upów i parków technologicznych, ale także musimy myśleć o rozwoju kulturowym i o spójności społecznej, o tym, co nas spaja, stabilizuje, daje poczucie przynależności, cywilizuje nasze zachowania, ułatwia myślenie i działanie zbiorowe. To prowadzi nas do etosów, które – jak pisze Andrzej Tyszka – dają nam **schronienie duchowe** (bezpieczeństwo aksjologiczne), **wytaczają szlaki** prowadzące do przyszłości (są swego rodzaju drogowskazami – kompasami) i spełniają też rolę swojej „**tarczy**” chroniącej przed nadmiarem globalizacji.

*Etosy, systemy wartości, kultury umysłowe
nie są czymś danym z góry, raz na zawsze.
Odzwierciedlają one swoiste „mądrości życia” na
danym etapie rozwoju. Ich długofalową istotą jest
dostosowywanie się do określonych warunków
– podlegają swoistym postępom i regresom,
przepływom i odpływom, procesom redefiniowania
i przekraczania siebie, zawierając jednocześnie –
jak cebula – wszystko to, co było wcześniej.*

Etosy, systemy wartości, kultury umysłowe nie są czymś danym z góry, raz na zawsze. Odzwierciedlają one swoiste „**mądrości życia**” na danym etapie rozwoju. Ich długofalową istotą jest dostosowywanie się do określonych warunków – podlegają swoistym postępom i regresom, przepływom i odpływom, procesom redefiniowania i przekraczania siebie, zawierając jednocześnie – jak cebula – wszystko to, co było wcześniej. Dzięki tej inteligentnej ewolucji mogą lepiej służyć życiu, lepiej spełniać te funkcje, o których pisał Andrzej Tyszka: schronienia, kompasu i tarczy.

Składową tego, w dużym stopniu zapomnianego czy lekceważonego ogniwa rozwoju, jakimi są etosy w ogóle, są etosy regionalne. Intencją tej książki jest też po pierwsze ich „odkurzenie”, czyli przywrócenie pamięci o korzeniach etosowych tych regionów, gdzie miały one okazję historycznie zaistnieć. A po drugie, „przyłożenie ucha” i wsłuchanie się jak dziś pulsuje życie etosowe w poszczególnych regionach. I po trzecie, ta książka to próba prognozowania przyszłych procesów etosotwórczych, czyli uchwycenia tego, jakie rodzą się wyobrażenia o etosach pożądanym oraz o etosowym imaginariu poszczególnych regionów.

Spojrzenie na etosy regionalne przez pryzmat trzech perspektyw czasowych – przeszłości, teraźniejszości i przyszłości – uruchamia dwa poziomy niezwykle pożądaną dziś refleksji.

Pierwszy poziom dotyczy myślenia o Polsce, czyli o **etosie narodowym** (o tzw. narodowym imaginariu). Tu pytanie brzmi, czy dotychczasowa dominująca

narracja narodowa jest funkcjonalna wobec wyzwań teraźniejszości i przyszłości? Czy ma charakter inkluzywny, to znaczy czy pozwala utożsamiać się z nią większości Polaków, w tym także tym, żyjącym poza granicami kraju, i wszystkim pokoleniom, w tym także tym, które dopiero przyjdą? Pytanie to ma kluczowe znaczenie, bo dotyczy naszej zbiorowej dojrzałości oraz ładu w sferze symbolicznej i tożsamościowej. Jeśli w tej sferze panuje jednostronność, dominacja i wykluczenie, to trudno o budowę wspólnoty politycznej i kulturowej Polaków. Warto więc przyjrzeć się całej mapie zasobów etosowych – historycznych, aktualnych i powstających – jakie w Polsce mamy. Rozważania etosowe dotyczące wybranych regionów, jakie zawarte są w tej książce, mają też ten walor, że mogą służyć do oceny narodowej narracji etosowej – na ile ona tę regionalną różnorodność etosową uwzględnia i w jakich kierunkach powinna ulegać redefinicji (co jest naturalnym procesem zachodzącym w każdym dojrzałym społeczeństwie i narodzie).

Drugim poziomem refleksji jest sam **poziom regionalny**. W 20. roku funkcjonowania samorządności regionalnej warto zadać sobie fundamentalne pytania – czym mają być samorządowe województwa i na czym oprzeć ich rozwój?

Czy dotychczasowa dominująca narracja narodowa jest funkcjonalna wobec wyzwań teraźniejszości i przyszłości? Czy ma charakter inkluzywny, to znaczy czy pozwala utożsamiać się z nią większości Polaków i wszystkim pokoleniom? Jeśli w tej sferze panuje jednostronność, dominacja i wykluczenie, to trudno o budowę wspólnoty politycznej i kulturowej Polaków.

Czy chcemy budować regiony „z krwi i kości”, regiony z „duszą”, czy też patrzymy na samorząd wojewódzki jako na mechanizm rozdziału środków unijnych. Czy chcemy oprzeć rozwój regionów tylko na czynnikach twardych (inwestycjach), czy też chcemy uruchomić i tworzyć warunki rozwoju czynników miękkich, kulturowo-mentalnych, kapitału społecznego,

regionalnych etosów i tożsamości? A to prowadzi do pytania, na jakich wartościach oprzeć strategię rozwoju regionalnego. Czy praca wokół etosów i tożsamości jest dla nas ważna, czy też w nią tak naprawdę nie wierzymy i traktujemy zdawkowo, żeby móc zadeklarować, że budujemy wspólnoty regionalne?

Próbą odpowiedzi na te pytania są **wypowiedzi reprezentantów władz samorządowych** województw będących partnerami tej publikacji. Obok nich w książce znajdują się głosy wybitnych naukowców, dotyczące zarówno zróżnicowań międzyregionalnych, jak i etosów poszczególnych regionów. Wszystkim im serdecznie dziękuję za trud połączenia tradycyjnej formy naukowej z formą wypowiedzi bardziej obywatelskiej, skierowanej do szerszego grona czytelników. Dziękuję również mojemu koledze z Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, Marcinowi

Wandałowskiemu za dużą pracę wykonaną przy współredagowaniu tej książki. Chciałbym też podziękować prof. Tomaszowi Zaryckiemu oraz byłemu marszałkowi województwa małopolskiego, Januszowi Sepiołowi, za cenne inspiracje. Pomysłu na tę książkę nie byłoby bez rozmów z Członkiem Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego, dr. hab. Pawłem Kubickim. Na koniec dziękuję naszym partnerom – samorządom województw: **pomorskiego, małopolskiego, wielkopolskiego i śląskiego** za wsparcie tego przedsięwzięcia.



DR HAB. TOMASZ ZARYCKI, PROF. UW

socjolog i geograf społeczny. Profesor Uniwersytetu Warszawskiego i dyrektor Instytutu Studiów Społecznych im. Profesora Roberta Zajonca (ISS UW). Do jego głównych pól zainteresowania należą socjologia polityki, kultury, wiedzy oraz pamięci, a także geografia społeczno-polityczna krajów Europy Środkowej i Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Polski i Rosji. Zajmował się m.in. problematyką elit, podziałów politycznych w Polsce i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, teorią dyskursu, koncepcjami kapitału kulturowego i społecznego. Wydał m.in. książki: *Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe* (Routledge, 2014), *Gra peryferyjna: Polska politologia w globalnym polu nauk społecznych* (wspólnie z Tomaszem Warczakiem, 2016) oraz (wspólnie z Rafałem Smoczyńskim) *Totem inteligencji: Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej* (2017).

Etosy regionalne a tożsamość narodowa – pole gry

Relacje między tożsamościami regionalnymi a tożsamością narodową są bardzo złożone. Z jednej strony dominujący kanon narodowy nie może być w pełni inkluzyjny, ponieważ straciłby swoją rozpoznawalność. Z drugiej zaś ocena spójności danej tożsamości regionalnej z etosem ogólnonarodowym ma zwykle charakter arbitralny i bazuje nie na faktach, lecz na zmieniających się emocjach czy potrzebach politycznych. Kiedy regiony chcą identyfikować się z danym państwem, a kiedy tego unikają? Czy w dobie globalnych trendów oraz uproszczonych, narodowych tożsamości jest jeszcze miejsce na etosy regionalne? W jaki sposób mogą się one kształtować?

Polski rdzeń tożsamościowy

Prezentowana w niniejszej książce debata nad etosami polskich regionów jest inspirowana przekonaniem o konieczności powrotu do klasycznego niejako pytania o relacje między polską tożsamością narodową a tożsamościami regionów Polski. Wiąże się to z innym równie ważnym i „wiecznym” dylematem, dotyczącym kształtu paradygmatu polskiej tożsamości narodowej.

Dyskusja na ten temat dotyczy zwykle w pierwszej kolejności polskiego nowoczesnego rdzenia tożsamościowego, który można określić jako inteligencko-martyrologiczny. Jego kształt można wiązać przede wszystkim z genezą współczesnej Polski wywodzącą się bezpośrednio z II Rzeczypospolitej, która może być postrzegana jako swoista republika inteligencka – kraj, w którym to właśnie etos inteligencki stał się głównym wzorcem obywatelskim.

Jej podstawy znajdują oparcie w mitach powstań narodowych oraz inteligentkiego poświęcenia na rzecz ojczyzny. Etos ten ma silną, ale budzącą nierzadko kontrowersje składową mesjanistyczną i anty-mieszczańską. W ostatnich dekadach wzmocniony został mitem powstania warszawskiego, a następnie narracjami o inteligentkich cierpieniach pod jarzmem komunizmu. Jest to swoisty rdzeń polskiej tożsamości, od którego – mówiąc nieco żartobliwie – nie ma dla Polaków przewidywalnej perspektywy ucieczki. Możliwe są natomiast pewne renegotiacje tego etosu, w szczególności jego wzmacnianie, wyostanie lub osłabianie, niuansowanie. W tym właśnie kontekście można wskazywać na rolę tożsamości regionalnych jako potencjalnych składników korygujących czy rozszerzających spektrum współczesnej polskiej tożsamości.

Podstawowym regionalnym aspektem polskiego rdzenia tożsamościowego jest fakt, że w największym stopniu to z zaborem rosyjskim wiąże się historia samej inteligencji oraz kluczowych dla polskiej martyrologii powstań. Szczególnie wymowny jest tu przykład powstania warszawskiego, będącego najnowszym aktem próby wzmocnienia nie tylko warszawskiej czy mazowieckiej, ale ogólnonarodowej tożsamości. W tym kontekście powracają oczywiście również pytania o „centralizację” polskiej tożsamości. „Prawdziwy Polak” – a używam tego pojęcia jako określenia pewnego wzorca obywatelskiego, który nie musi otwarcie oznaczać nacjonalistycznej orientacji – musi być dziś w pewien sposób wyznawcą, a przynajmniej posiadać wiedzę na temat bohaterskiego etosu powstania, znać w jakimś stopniu jego bohaterów i warszawską topografię walk oraz jej chronologię.

To centralne umiejscowienie Warszawy w narodowej mitologii, której przykładów przytaczać można by więcej, wydaje się w pewnym stopniu nieuniknione. Każdy nowoczesny naród ma znaturalizowane symbole jedności, które odnoszą się zwykle do jakichś sakralizowanych przestrzeni, którymi bardzo często, choć oczywiście nie zawsze, są przestrzenie stolic.

To istotne miejsce martyrologii w polskim etosie można tłumaczyć przede wszystkim siłą inteligencji i słabością mieszczaństwa, a więc czynnikami nie tyle kulturowymi, ile strukturalnymi, w szczególności ekonomicznymi. Choć nie brak już bowiem w Polsce osób zamożnych, trudno jeszcze mówić o wielopokoleniowej burżuazji, której tożsamość wiązałaby się z pamięcią rodzinnych firm czy innymi osiągnięciami gospodarczymi własnych rodzin. Co więcej, etos inteligentcki okazuje się wbrew pozorom, jeśli spojrzeć na historię Polski w tzw. perspektywie długiego trwania, bardziej efektywny niż etos burżuazyjny. W warunkach niestabilności ekonomicznej i politycznej, w jakich przebiegały dwa ostatnie stulecia historii kraju, trudno było bowiem o akumulację kapitału ekonomicznego

i przekazywanie go w ramach wielopokoleniowych rodzin. Zasobem o wiele trwalszym był kapitał kulturowy, który nie podlegał zniszczeniu przez wojny i rewolucje, a niekiedy – paradoksalnie – wzmacniały one jego wagę, historia powstania warszawskiego pokazuje to dość dobrze. Dla warszawskiej burżuazji oznaczało ono zaś ostateczne zniszczenie jej kluczowego majątku trwałego. Komunizm odebrał jego resztki, wzmacniając jednocześnie rolę inteligencji (choć początkowo nie wszystkich jej frakcji) w polskiej hierarchii społecznej.

Historyczna unifikacja

Wróćmy tymczasem do kwestii symbolicznej dominacji i pewnej jednorodności współczesnego rdzenia polskiej narracji tożsamościowej. Każde państwo narodowe jest z definicji maszyną unifikującą. W większości krajów, szczególnie tych, które posiadają dobrze rozwinięty system edukacyjny, następuje upowszechnianie określonego wariantu kultury narodowej, często wraz z określonym wariantem dialektu języka narodowego. Do unifikacji przyczynia się obecnie także system mediów elektronicznych. Praktycznie we wszystkich krajach obowiązuje też założenie, że obywatele powinni znać co najmniej jeden wspólny język. Jego nauka również daje efekt unifikacyjny.

Jednocześnie warto zauważyć, że każdy kraj – obok rozbudowanego zapisu swej kultury i tradycji – musi także stworzyć bardzo uproszczoną wersję swojej tożsamości. Jest ona przydatna przede wszystkim w celach edukacyjnych – jest to najbardziej widoczne w początkowych etapach nauczania, gdy z konieczności dzieciom prezentuje się bardzo schematyczny model narodowej, czy też państwowej tożsamości. Takie uproszczone modele historii, kultury i tożsamości tworzy się też w szeroko rozumianych celach promocyjnych. Musi więc istnieć uzgodniona i względnie powszechnie uznana figura typowego przedstawiciela danego narodu czy kraju i jego cech charakterystycznych.

Każde państwo narodowe jest z definicji maszyną unifikującą. W większości krajów następuje upowszechnianie określonego wariantu kultury narodowej, często wraz z określonym wariantem dialektu języka narodowego.

Podobnie istnieć musi skondensowana historia każdego kraju, która *de facto* składa się zazwyczaj z niezwykle daleko idących uproszczeń i uogólnień, wręcz stereotypów. O kształt takiej „skoncentrowanej” wersji historii często toczą się istotne spory polityczne. Choć ich uczestnicy nierzadko atakują swoich oponentów, zarzucając im promowanie „uproszczonej wersji historii”, tak naprawdę to nie kwestia prostoty czy szczegółowości jest istotą takich debat. Jest nią właśnie

kształt wersji najbardziej syntetycznej, a więc hierarchia wydarzeń (które są na tyle ważne, że trzeba o nich wspomnieć nawet w bardzo skrótowym kursie historii) i ich kluczowe interpretacje.

Tożsamości w świecie stereotypów

Jednocześnie na świecie coraz większą wagę przykłada się do tożsamości narodowych, co wyrażne jest także w Polsce. Efektem tego jest wzrost znaczenia owych skondensowanych, uproszczonych wersji kultury narodowej. Warto zauważyć, że zwrócenie się ku przynależności państwowej, czasem etnicznej i rasowej, może być rozpatrywane m.in. jako efekt globalizacji uniędzynaradawiającej rynek pracy, na który poszczególne kraje, a konkretnie pochodzący z nich pracownicy najemni, wnoszą swoje tożsamościowo-ekonomiczne pozycje. To swoiste urynkowanie czy nawet monetyzacja narodowości (czasem raczej obywatelstwa, a także rasy czy kultury) powoduje silne napięcia polityczne i kulturowe, które wszyscy odczuwamy.

Wśród nich można zaobserwować też wyraźny efekt unifikujący społeczności narodowe ze względu na wzmocnienie logiki „swój–obcy” w globalnej hierarchii ekonomicznej i kulturowej. I tak, na przykład Polak na globalnym rynku pracy

Nawet w społeczeństwach wielokulturowych, deklaratywnie inkluzyjnych i równościowych, funkcjonują oczywiste, choć niekoniecznie nazywane wprost hierarchie – w szczególności hierarchie kultur, subkultur, ras czy narodowości, a także płci czy dialektów.

jest ciągle przede wszystkim pracownikiem, któremu za ciężką pracę fizyczną można płacić mniej niż obywatelom państw zachodnich. Jest on jednocześnie obywatelem Unii Europejskiej, zwykle osobą o europejskim wyglądzie, co w kontekście globalnego

rasizmu może się okazać istotną przewagą, ale też wzbudzić negatywne emocje, jak choćby wobec migrantów zarobkowych. Wszystkie te procesy mają swoje implikacje na szczeblu regionalnym – zwiększają bowiem centralność kategorii przynależności narodowej, osłabiając względne polityczne znaczenie tożsamości regionalnych oraz ponadnarodowych (np. europejskiej).

Nawet w społeczeństwach wielokulturowych, deklaratywnie inkluzyjnych i równościowych funkcjonują oczywiste, choć niekoniecznie nazywane wprost hierarchie – zwłaszcza hierarchie kultur, subkultur, ras czy narodowości, a także płci czy dialektów. Tworzone są one zarówno na poziomie krajowym, jak i globalnym oraz regionalnym. W szczególności w krajach bardziej peryferyjnych hierarchie i wzorce narzucane przez własne państwo mogą ścierać się z tymi oferowanymi przez system światowy, a zwłaszcza jego rdzeń. Lokalne społeczności mogą je

różnie przyjmować. Nie są one zwykle narzucane „siłą”, ale promowane – często nieintencjonalnie – przede wszystkim jako wzorce do naśladowania. I tak, szczególnie szeroko rozumiana zachodniość (a więc np. protestantyzm) stoi wyżej niż wschodniość (np. prawosławie), choć nie jest to przekaz wypowiedziany wprost. Klasyczną formą pośredniej budowy hierarchii symbolicznych w nowoczesnych społeczeństwach jest promowanie wzorców idealnego obywatela. Mechanizm ten dotyczy również poziomu regionalnego, na którym uwypuklane są zwykle figury wzorców osobowych, swoistych idealnych obywateli regionu, czy to historycznych, czy współczesnych.

Tożsamości narodowe a tożsamości regionalne – wzajemne związki

Można spotkać liczne głosy, według których wiele narracji czy etosów regionalnych jest wyłączonych z dominującego kanonu narodowego. Z jednej strony opinia ta jest z definicji prawdziwa, gdyż żaden narodowy kanon nie jest w pełni inkluzyjny. Z drugiej jednak należy zwrócić uwagę, że nie ma zwykle obiektywnych przesłanek, by przesądzać o jednoznacznej spójności lub niespójności tożsamości regionalnych z dominującą tożsamością ogólnokrajową. Ocena spójności ma zwykle charakter arbitralny, innymi słowy – można ją nazwać procesem politycznym, nie zaś merytorycznym.

Zwykle regiony chcą się, nawet spontanicznie, identyfikować z krajami stojącym wysoko w hierarchii symbolicznej. Od stojących nisko częściej wolą się oddzielać lub przynajmniej odróżniać.

Nierzadko pozornie nawet zupełnie nieprzystające do siebie narracje czy całe etosy dają się niespodziewanie pogodzić w określonych warunkach historyczno-politycznych. Dzieje się tak, jeśli tylko istnieje ku temu wola, w szczególności wola polityczna w elitach danych regionów czy krajów. Jako przykłady można tu przytoczyć Szwajcarię czy Belgię, czyli kraje składające się z pozornie nieprzystających do siebie kultur i języków, czy też globalne metropolie znane z kulturowej różnorodności.

Łatwo też znaleźć przykłady na mechanizm odwrotny: gdy niewielkie tylko pozornie różnice kulturowe czy etosowe są przekształcane przez wolę polityczną w nieprzekraczalne bariery między regionami, narodami, a nawet cywilizacjami. Do znanych przykładów należą choćby podział języka serbsko-chorwackiego na serbski i chorwacki, czy też podział na dwa odrębne narody Austrii i Niemiec dzielących wspólną kulturę i język.

Podobnie jest z etosami, z jednej strony można znajdować przykłady ich politycznie określonego niedopasowania, a z drugiej politycznie uwarunkowanego

łączenia w całość, np. pod hasłami „jedności w różnorodności” itp. Ciekawym przykładem próby politycznej inkluzji etosowej są wezwania zwolenników centralności mitu powstania warszawskiego dla współczesnej polskiej tożsamości. Choć dla jednych jest on stołeczną narracją narzucaną regionom, jego stronnicy próbują godzić go z innymi etosami, wskazując, że jego istotą są patriotyzm, odwaga i bohaterstwo, które mogą się przejawiać na wiele sposobów – współcześnie również w pozytywistycznej pracy pełnej oddania dla modernizacji ojczyzny.

Inną interesującą kwestią jest to, czy etosy regionalne i narodowe mogą funkcjonować niejako obok siebie, niekoniecznie osiągając pełną spójność czy łącząc się w jakiejś syntezie. Ważnym czynnikiem wydaje się tu globalny prestiż, status danego kraju czy regionu, który w dużej mierze określa stopień spontaniczności jednostek niższego rzędu do wpisywania się w etos centralny czy choćby nawiązywania do niego. Zwykle regiony chcą się, nawet spontanicznie, identyfikować z krajami stojącym wysoko w hierarchii symbolicznej. Od stojących nisko częściej wolą się oddzielać lub przynajmniej odróżniać.

Regiony „prawdziwe” czy „sztuczne”?

Ważnym problemem związanym z tożsamością regionalną i jej miejscem w narracji narodowej jest kwestia „obiektywności” istnienia regionów. Bohdan Jałowiecki wskazuje na to, że wiele regionów można uważać za „sztuczne”. Warto jednak zwrócić uwagę, że nie ma obiektywnych kryteriów przesądzających o tym, który

Powołanie, a następnie funkcjonowanie regionu zawsze przede wszystkim wiąże się z aktem politycznym. Zakłada, jeśli nie wolę, to przynajmniej milczące przyzwolenie mieszkańców i musi być w pewnym sensie ciągle odnawiany, regiony bowiem, podobnie jak państwa, nie są wieczne.

obszar mógłby być „prawdziwym” regionem. Region oczywiście jest tym bardziej „prawdziwy”, im wyraźniej zdefiniowana, bardziej powszechnie znana i uznawana jest odrębność jego tradycji historycznej, im stabilniejsze są jego granice administracyjne, im większa część mieszkańców jedno-

znacznie się z nim identyfikuje itp. Jednak wszystkie regiony są w mniejszym lub większym stopniu „sztuczne”, ponieważ podziały historyczne, administracyjne, kulturowe czy przyrodnicze każdego kraju są zwykle liczne, a żaden z nich nie może pretendować do miana jedynego obiektywnego. Różnicą są też świadomość poszczególnych grup mieszkańców i ich wybory tożsamościowe. Powołanie, a następnie funkcjonowanie regionu zawsze więc wiąże się przede wszystkim z aktem politycznym. Zakłada, jeśli nie wolę, to przynajmniej milczące przyzwolenie

mieszkańców i musi być w pewnym sensie ciągle odnawiany, regiony bowiem, podobnie jak państwa, nie są wieczne.

Istnienie regionu można analizować przede wszystkim jako efekt określonego kompromisu politycznego, zachodzącego głównie między głównymi frakcjami elit regionalnych oraz przedstawicielami jego społeczności. Istnienie regionu i dominujący kształt jego tożsamości to też efekt kompromisu elit regionalnych (zwykle ich dominującej części) z elitami ogólnokrajowymi. Innymi słowy, kształt regionalnej tożsamości może być postrzegany w pierwszej kolejności, choć oczywiście nie wyłącznie, jako funkcja interesów wszystkich wspomnianych tu elit.

Plastyczność historii

Zupełnie arbitralne tworzenie rzeczywistości społecznej, w szczególności regionalnej, nie jest możliwe, jeżeli już się tak dzieje, to jedynie w sytuacjach rewolucyjnych lub w warunkach państwa totalitarnego. W większości wypadków konieczne jest odwoływanie się do istniejących wcześniej tożsamości, realnej przeszłości regionu lub choćby jej elementów oraz zachowanych pamiątek przeszłości materialnej.

Historię, a więc także tożsamość każdego z regionów można opisać na wiele, często sprzecznych ze sobą sposobów. Można ją przedstawiać jako w pełni wpisującą się w ogólnonarodową tradycję, albo jako z nią wyraźnie skonfliktowaną, podkreślając wszystkie regionalne odrębności. Jeśli region był pod kontrolą innych państw, można okresy tych zależności przedstawiać jako *per saldo* pozytywne bądź jako „ciemne” okresy cierpienia i opresji z rąk okupantów. Można szukać w historii regionu argumentów na jego kulturową czy narodową różnorodność, można też skupiać się na roli grup dominujących. Można wreszcie pisać historię regionu z punktu widzenia określonych wymiarów: gospodarczego, kulturowego, czy też czysto politycznego i militarnego. Wyliczenie to można by ciągnąć jeszcze długo, alternatyw bowiem jest wiele. Wygrywają te z nich, które stają się uzgodnionym narzędziem legitymizacji elit: narodowych, regionalnych i lokalnych, choć muszą one rezonować z tożsamościami dominującymi wśród mieszkańców.

Nie należy jednak zapominać, że również te ostatnie – „ludowe” – tożsamości kształtuje się w znacznym stopniu „sztucznie”, to znaczy tworzą je lub reprodukują elity, a następnie są rozpowszechniane przez szkoły czy media regionalne. Można podać więc przykłady sukcesów regionów, a w szczególności krajów, które choć powstały względnie niedawno, cieszą się prestiżem, a stopień utożsamienia z nimi ich mieszkańców jest znaczny. Wśród nich należy wymienić m.in. byłe kraje kolonialne, szczególnie te, które odniosły sukces, jak Kanada, Singapur czy

Zjednoczone Emiraty Arabskie. Kanada uniezależniła się od Wielkiej Brytanii dopiero w 1982 r., mimo braku „tysiącletniej historii” cieszy się jednak powszechnym prestiżem na całym świecie i przyciąga liczne rzesze migrantów z krajów o wiele dłuższej tradycji historycznej.

Warto zwrócić uwagę, że przykładów aktywnego kształtowania tożsamości regionalnych dostarczyły w ostatnich latach niektóre polskie regiony, np. „nowe” województwa powołane do życia w ramach reformy z 1999 r. Niektóre z nich nie miały zbyt silnych tradycji tożsamościowych, musiały być więc niejako wynajdywane. Dotyczyło to m.in. województwa warmińsko-mazurskiego czy świętokrzyskiego. Tak działo się również w przypadku „nowego” województwa śląskiego, które powstało na obszarze bogatym w tradycje regionalne, ale skonstruowanego w sposób arbitralny na pograniczu trzech odrębnych krain historyczno-kulturowych.

Co więcej, Górny Śląsk dostarcza bardzo ciekawego przykładu konstruktywizmu na poziomie organizacji regionalnej. Chodzi w szczególności o Ruch Autonomii Śląska, który w ostatnich dwóch dekadach przedefiniował swoje wartości od śląskości tradycyjnej, opartej na idei swoistej więzi krwi czy też wspólnoty etnicznej, ku projektowi „nowoczesnego nacjonalizmu” opartego na idei regionalnego obywatelstwa politycznego. Jak wskazuje Andrzej Sadowski w artykule zamieszczonym w niniejszym tomie, także na Podlasiu dochodzi w ostatnich latach do istotnych przekształceń tożsamościowych, choć nie mają one tak wyraźnego aspektu instytucjonalnego. Są one jednak ważne, dotyczą bowiem powolnej redefinicji tożsamości ludności prawosławnej w województwie, a szerzej – wypracowania nowego modelu wielokulturowości regionu.

Znaczenie kultury

Na zakończenie rozważania te można odnieść do klasycznego pytania o znaczenie kultury, a w szczególności znaczenie tożsamości i etosów regionalnych w roz-

Rola kultury w regionach, nawet jeśli polega głównie na naturalizacji hierarchii ekonomicznych i władz politycznych, jest kluczowa, ponieważ pełni funkcję stabilizującą, bez której nie jest możliwe normalne, pokojowe funkcjonowanie społeczeństwa.

woju społeczno-gospodarczym. Jak się wydaje, jest ono bardzo istotne, ale niekoniecznie tak bardzo sprawcze, jak się często to im przypisuje. Wydaje się częściej wtórne, co nie znaczy, że można je zignorować. Nawet jeśli przewaga regionów jest ge-

nerowana w pierwszej kolejności w wymiarze ekonomicznym, a ich dominujące tożsamości są przyjmowane w aktach woli politycznej i służą przede wszystkim

legitymizowaniu dominacji określonych frakcji elit, to nie jest możliwe funkcjonowanie społeczności regionalnych bez dobrze ukształtowanych wzorców tożsamościowych i uzgodnionych modeli etosu.

Rola kultury, nawet jeśli polega głównie na naturalizacji hierarchii ekonomicznych i władz politycznych, jest kluczowa, ponieważ pełni funkcję stabilizującą, bez której nie jest możliwe normalne, pokojowe funkcjonowanie społeczeństwa. W wypadku gospodarczej, a także politycznej słabości regionu kultura może odgrywać też rolę kompensacyjną, co będzie się przekładać na szczególne znaczenie elit kulturowych, a więc inteligencji. Zrozumienie mechanizmów jej uwikłania w zależności ekonomiczne i polityczne jest niezbędne, by umieć rozpoznać źródła siły elit inteligenckich i ewentualne perspektywy dalszej debaty o możliwym kształcie etosów obywatelskich Polski i jej regionów.



PROF. DR HAB. ANDRZEJ TYSZKA

socjolog kultury i aksjolog, emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Działacz opozycji w PRL-u, internowany w stanie wojennym. Członek-założyciel Towarzystwa Kursów Naukowych. Referent Niezależnego Kongresu Kultury 1981. Inicjator i organizator Kongresu Kultury Polskiej 2000. Autor *Aksjologii społecznej. Między PRL a IV RP* (2017).

O potrzebie ethosu obywatelskiego

Ethos wśród Polaków odnosi się bardziej do narodu niż do państwa, wznosząc na piedestał wzór Polaka-patrioty. Ten, kto nosi miano „patrioty”, apeluje jednak głównie do uczuć ojczyźnianych, a nie do cnót obywatelskich. Na przestrzeni wieków nie ukształtował się w naszym kraju ani nie upowszechnił ethos obywatela-państwowca, republikanina, obywatela-samorządowca. Dlaczego jest on nam dziś tak pilnie potrzebny? Jak uformować pożądany wzorzec, ideał i ethos Polaka-obywatela?

Wartości sednem ethosu

Ethos w źródłowym sensie oznaczał wedle jednych – „dom”, „siedzibę” lub „niszę”, „przystań”, „miejsce ocalenia” w rozumieniu schronienia duchowego. Kiedy indziej wyobrażano go sobie jako „drogę”, szlak prowadzący w przyszłość do wytyczonego *telos*, wytkniętych celów, przyjętej misji. Ethos był obrazowany jeszcze inaczej – jako rodzaj „duchowej twierdzy”, „zbroi” lub „tarczy” chroniących od ideowych i moralnych niebezpieczeństw świata. Wszystkie te alegoryczne ujęcia zawierają jedno wspólne przesłanie – odniesienie do porządku wartości. One są sednem i głównym tworzywem pojęcia ethosu.

Dlatego jestem zdania, że diagnoza ethosu nie leży – jak dotąd bywało – głównie w kompetencji historyków idei, etyków, socjologów bądź psychologów społecznych, lecz – aksjologów. Uważam się bardziej za aksjologa niż socjologa kultury, dlatego pozwalam sobie zgłosić postulat społeczny i apel – o restytucję ethosu jako kluczowej i strategicznej kategorii dla naszej współczesnej aksjologii społecznej oraz dla przyszłego kształtu państwa, społeczeństwa i modelu wychowania.

Koncepcja obywatela w PRL-u, a następnie po 1989 r. jest formalno-prawna, administracyjna, pozbawiona wymiaru ethosowego, który posiadała w swej wiekowej postaci historycznej. Niezbędny jest nam pilnie ethos obywatelski jako ethos służby społecznej, pracy i odpowiedzialności za dobro wspólne.

W poszukiwaniu ethosu obywatelskiego

Mówiąc o ethosie, trzeba zacząć od sprawy elementarnej, jaką jest sama pisownia. Jeszcze 40 lat temu pisano słowo „ethos”, zachowując wewnętrzne „h”, które wskazuje nam na jego starożytne, greckie, klasyczne pochodzenie i znaczenie. Upominała się o nie Maria Ossowska w *Ethosie rycerskim* lub *Ethosie gentelmana*, a także we *Wzorze obywatela w społeczeństwie demokratycznym*. Używał tej pisowni ks. Józef Tischner, pisząc *Ethos Solidarności*. Zmiana pisowni zbiegła się w czasie z wypłukaniem i zdeprecjonowaniem samego pojęcia i idei ethosu z życia Rzeczypospolitej. Stanowi to część szerszego problemu odbierania słowom ich pozytywnego sensu i kontekstu. Łatwo sobie uzmysłować niezbędną ethosu na przykładach kontrastowych. Strach pomyśleć, kim staliby się sędzia, urzędnik, nauczyciel, policjant, oficer czy ksiądz bez ethosu. A kim jest obywatel bez ethosu?

Ethos obywatelski to nie tylko zbiór poglądów, imperatywów, ideałów życiowych, celów, dyrektyw czy pouczeń moralnych. Wszystkie te elementy są wcielo-

Ethos nie jest zjawiskiem jednostkowym, ale zawsze produktem określonej społeczności, danej epoki i jej kultury, synergii życia grupowego, zintegrowanej i solidarnej wspólnoty.

ne jest kwestią samych słów i haseł, ale zgodnych z nimi czynów. Treść ethosu mówi, co należy do obowiązków i powinności ludzi przyzwoitych, a czego im robić nie wolno. Ethos jest

kwestią czynów, a nie samych słów i haseł. W tym miejscu trzeba włączyć do jego określenia komponent socjologiczny i intersubiektywny – ethos nie jest zjawiskiem jednostkowym, ale zawsze produktem określonej społeczności, danej epoki i jej kultury, synergii życia grupowego, większej lub mniejszej, ale zintegrowanej i solidarnej wspólnoty. Ethos obywatelski jest wytworem wspólnoty politycznej.

W drugiej połowie XX i w początkach XXI wieku trzeba odnotować w naszym społeczeństwie drastyczny spadek, a nawet deficyt substancji ethosowej. Ze względu na warunki polityczne i ustrojowe z życia zbiorowego wypadły ethosy stanowe, warstwowe i ethosy środowisk zawodowych. Rozpadowi i degeneracji uległy ethos inteligencji, ale także tradycyjny ethos chłopski, ethosy robotnicze i pracownicze,

np. górniczy, kolejarski czy rzemieślniczy, kupiecki lub spółdzielczy. Ethos Matki Polki był wielokrotnie wykpiwany, ethos rodzinny – deprecjonowany. W zawodach nauczycielskim, urzędniczym, lekarskim, oficerskim czy prawniczym – nie mówiąc o politykach – rządzą dziś zasady formalne: pragmatyka służbowa, regulaminy, normatywy, kodeksy prawne, ustawy, „deontologie” i standardy.

Residua ethosowe zachowały się szczątkowo w małych enklawach. Można wskazać przykładowo na środowiska, w których ethosowy stosunek do życia, pracy i do innych się zachował lub wykształcił załączkowo. Wśród nich można wymienić strażaków i ratowników, pewne grupy drobnych przedsiębiorców, artystów, grupy rekonstruktorów historii, harcerzy, lekarzy i personel szpitalny, stan duchowny, a zwłaszcza ruchy religijne i świeckie wspólnoty obrony życia.

„Ethos Solidarności” nie przetrwał transformacji – uległ dewaluacji i rozproszению, stał się częścią fasadową doświadczenia narodowego. Papieskie hasło „Cywilizacja Miłości i Życia” nie zaowocowało dotychczas wykształceniem ruchów ethosowych na szerszą skalę. Hasła „odpowiedzialnego biznesu” czy „patriotyzmu gospodarczego” natrafiają na kolosalne bariery. Tych procesów nie da się zadekretować, nie można ich wcielić w życie samą propagandą czy perswazją. Ethosy tworzą się w długich okresach praktyki społecznej, nieraz trwa to całe epoki, natomiast znacznie szybciej udawało się je zniszczyć. Kształtują się organicznie w określonych, sprzyjających warunkach życia zbiorowego, wspólnotowego, środowiskowego, jako skutek dążeń prospołecznych i aktywnych działań wychowawczych, w pozytywnym klimacie etycznym. Wymagają do swego powstania elitarnych grup i liderów, autorytetów i postaci wzorcowych, bohaterów.

Obywatel bez ethosu?

Ethos wśród Polaków odnosi się bardziej do narodu niż do państwa. Te cnoty i postawy tkwią w polu imperatywów i w sferze emocjonalnej na zasadzie uznania dla wzoru Polaka-patrioty. Ethos narodowy oznaczał to samo co ethos niepodległościowy. Ktoś, kto nosi miano „patrioty”, apeluje głównie do uczuć ojczyźnianych, a nie do cnót obywatelskich. Bohater Polski występuje w dwu pokrewnych, dominujących odmianach – martyrologicznej i militarnej. Dobry Polak to przede wszystkim ten, kto z poświęceniem „oddął życie” w walce za ojczyznę. Mniejszą estymą obdarza się tego, kto nie poległ lub zginął, ale całe swoje życie „poświęcił” pracy, twórczości, wybitnej służbie i trosce o dobro współobywateli. Anna Tatarkiewicz ujęła w syntetycznym skrócie tę dychotomię jako „ethos walki” przeciwstawny „ethosowi trudu”. Postać bohatera cywilnego i odmiana patriotyzmu obywatelskiego spotykają

się z nieporównanie mniejszym uznaniem. Dziś jest to praktycznie wzór czy model obywatela – wolontariusza lub funkcjonariusza organizacji pozarządowej – zaangażowanego w działania pomocowe i charytatywne, edukacyjne, kulturalne czy integracyjne, lokalne. A więc jest to model *minorum gentium*.

Nie ukształtował się natomiast ani nie upowszechnił ethos obywatela-państwowca, republikańskiego, obywatela-samorządowca. Wzory anglosaskie obywatelstwa politycznego – zwłaszcza brytyjski, amerykański czy australijski – a także wzory skandynawskie czy szwajcarskie nie przyjęły się w Polsce. Co więcej, sto-

Dobry Polak to przede wszystkim ten, kto z poświęceniem oddał życie w walce za ojczyznę. Mniejszą estymą obdarza się tego, kto nie poległ lub zginął, ale całe swoje życie „poświęcił” pracy, twórczości, wybitnej służbie i trosce o dobro współobywateli.

sunek i postawa obywatela polskiego do państwa – dawniej zaborczego lub okupacyjnego, lecz dziś już własnego, nie „reżimowego” – jest nacechowany bądź otwartą wrogością, bądź daleko posuniętą rezerwą i uprzedzeniem lub obojętnością i biernością.

Polacy nadal jakby konspirują przeciw państwu, bardziej gotowi do protestu niż poparcia władzy. Postawa obywatelskiej współodpowiedzialności i partycypacji w polityce – lokalnej czy publicznej – jest piętą achillesową polskiej rzeczywistości.

Bariery obywatelskości

Uformowanie pożądanego wzorca, ideału i ethosu obywatela wymaga dziś najpierw ustanowienia i ustabilizowania na nowym, jakościowo wyższym poziomie statusu obywatela. Aby nadać personalistyczny i wspólnotowy, a nie agregatowy, kolektywistyczny i formalno-prawny status obywatela i być wiernym jego ideałowi, trzeba spełnić kilka warunków o doniosłości ustrojowej, o randze konstytucyjnej.

Do warunków tych należy – oprócz poczucia własnej wartości, podmiotowości, wolności i należnej obywatelom własności – pełne, nieregulowane prawo głosu w sprawach publicznych (prawo do demonstracji protestu jest tylko jego negatywem). Szczególnie ważny jest aspekt ekonomiczny – chodzi o to, by obywatel stał się w pełni posiadaczem i dysponentem swej własności, majątku, dochodów. Wtedy jest bowiem godnym człowiekiem, niezależnym materialnie i autonomicznym obywatelem. Podmiotową świadomość i samopoczucie nabywają obywatele i ich rodziny, którzy stoją ekonomicznie na własnych nogach, posiadają swój dom, własne miejsce na ziemi, pozycję, trwałe źródło dochodu i bezpieczeństwo ekonomiczne. A to wymaga rezygnacji z doktryny fiskalizmu i powstrzymania się od pokusy nadmiernej redystrybucji obliczonej głównie na efekt wyborczy.



DR HAB. CECYLIA LESZCZYŃSKA

historyk gospodarczy, pracownik Wydziału Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się historią gospodarczą XIX i XX wieku, w szczególności okresu II Rzeczypospolitej, statystyką historyczną oraz historią finansów. Jest autorką/współautorką około 100 publikacji, m.in.: *Wzrost gospodarczy ziem polskich w okresie pierwszej globalizacji (1870–1910)*, „*Ekonomista*” 2018/2; *Level of living of Polish citizens in the interwar period, and its diversification*, „*RDSiG*” 2016; *Polska polityka pieniężna i walutowa w latach 1924–1936* (2013); *Historia Polski w liczbach. Polska w Europie* (2014).

O etosie chłopskim i jego znaczeniu we współczesnej Polsce

„Biednemu zawsze wiatr w oczy” – to powiedzenie doskonale definiuje historię polskich chłopów. System pańszczyźniany wyobcował tę warstwę społeczną, umieszczając ją poza ówczesnie rozumianym narodem. Stali się oni również „ofiara” inteligencji, która postrzegała – i nadal w pewnej części postrzega – wieś jako balast modernizacyjny i symbol zacofania. Chłopów nie oszczędził również PRL, kiedy nieudana próba proletaryzacji przyczyniła się do deprecjacji tej grupy w świadomości społecznej oraz stworzenia opisującego ją języka niechęci, pogardy i lekceważenia. Wszystkie te doświadczenia wytworzyły oraz utrwały w mieszkańcach polskiej wsi kulturę przetrwania, objawiającą się pragmatyzmem, racjonalnością, ale i nieufnością.

Lud, chłopci, gospodarstwo chłopskie – trwanie i zdolność przystosowania

Ostatnio do polskiej debaty publicznej powrócił termin „lud”. Jak pisze Ewa Klekot, istnieją dwa rozumienia ludu: jako suwerena i nosiciela wolności oraz jako symbol pierwotności związanej z wsią; te dwa rozumienia istotnie wpływają na nowoczesne *imaginarium*. W obecnie obowiązującej narracji w roli suwerena występuje naród, lud jest raczej utożsamiany z masami, te zaś z chłopstwem.

Do przemiany chłopów w polski lud doszło w XIX w., wiązała się ona z tworzeniem nowoczesnego narodu, którego lud miał być częścią. Proces ten wymagał przededefiniowania konfliktu między szlachtą a chłopami. Grupy te dzieliły odrębność kulturowa i fundamentalna sprzeczność interesów ekonomiczno-społecznych.

Określenie „lud” stało się swoistym parawanem, za którym ów konflikt można było ukryć (razem z przemocą, biedą, zacofaniem i pańszczyzną). Lud był barwny, sielski, żył we „wsi spokojnej, wsi wesołej”. Folkloryzacja kultury wsi była elementem tego zjawiska.

Zdefiniowanie chłopów (chłopstwa) nie jest rzeczą prostą. Polscy historycy i socjologowie w grupie cech identyfikujących tę grupę wskazywali: przywiązanie do

Do przemiany chłopów w polski lud doszło w XIX w., wiązała się ona z tworzeniem nowoczesnego narodu, którego lud miał być częścią. Określenie „lud” stało się swoistym parawanem, za którym ów konflikt można było ukryć (razem z przemocą, biedą, zacofaniem i pańszczyzną).

ziemi i powiązanie z przyrodą, trud pracy fizycznej, współpracę w kolektywach rodzinnych i lokalnych, religijność i konserwatyzm w zakresie postaw i metod pracy. Historyczne chłopstwo było silnie zróżnicowane wewnątrz, status poszczególnych

grup określała wielkość gospodarstwa i pozycja w społeczności wiejskiej. Byli więc kmiecie, gospodarze, zagrodnicy, chałupnicy itd. Wraz z ekspansją folwarku, poddaństwa i pańszczyzny istotę położenia całej tej warstwy społecznej oddawać zaczęło określenie „chłop pańszczyźniany”. Homogenizowało ono wiejską społeczność i zacierało jej różnorodność, gdzie np. włościanin prowadzący duże gospodarstwo miał wyższy status materialny niż zagrodowy szlachcic.

Projekty „wyzwolenia chłopów” z poddaństwa i pańszczyzny wzbudzały opór szlachty, utrata chłopskiej siły roboczej i sprzężaju wymuszały bowiem kosztowną zmianę modelu gospodarowania folwarku. Obietnice zmiany statusu chłopów deklarowane w XIX w. przez powstańcze „rządy narodowe” były połowiczne, nie miały też szans realizacji. Wszystkie „dobrodziejstwa” polscy chłopci ostatecznie otrzymali z rąk obcych: wolność osobistą od Napoleona, prawa obywatelskie i własność ziemi – od monarchów zaborczych.

Uwłaszczenia realizowano według różnych zasad i w różnych latach, najwcześniej przeprowadziło je państwo pruskie, następnie austriackie, a najpóźniej rosyjskie. Zasady reform wywarły wpływ na dynamikę i charakter zmian zachodzących w gospodarce chłopskiej i dworskiej. Uwłaszczenia stworzyły podstawy samodzielności ekonomicznej gospodarstw, choć nie musiało to być tożsame z poprawą bytu: część gospodarzy nie radziła sobie w nowych warunkach, bezrolni i małorolni stawali się często robotnikami rolnymi. Niemniej uwłaszczenia i likwidacja pańszczyzny umożliwiały proces emancypacji chłopów.

W epoce uwłaszczeniowej zaczął się także kształtować etos chłopski, pozytywne wzorce płynęły głównie z Wielkopolski i Pomorza – tworzyli je lokalni liderzy propagujący ekonomiczną samodzielność, niezależność i samoorganizację.

Jeden z liderów, Maksymilian Jackowski, nazwany „królem chłopów”, docierał do najodleglejszych zakątków, by pokazywać zasady wzorowego gospodarowania, gromadzenia funduszy pożyczkowych, zakładania spółek pożyczkowych, towarzystw gospodyń, wiejskich szkół i gazetek propagujących nowoczesne metody gospodarowania. Chłopi wyzwali się spod ziemiańskiego paternalizmu, wiejskie organizacje budowały kapitał społeczny. W tym procesie modernizacji wielkopolskiej i pomorskiej wsi ważną rolę, przynajmniej w początkowej fazie, odegrała współpraca z „gminą” środowisk ziemiańskich.

„Model wielkopolsko-pomorski” znajdował zainteresowanie w innych zaborach, jego wdrażanie nie przybrało jednak większych rozmiarów. Możliwe, że wpłynęły na to zadawnione uprzedzenia: relacje dworu i wsi w Galicji obciążała pamięć rabacji galicyjskiej, a w Królestwie Polskim – powstania styczniowego; obrona przez ziemian status quo wywołała chłopskie bunty, do ich tłumienia wzywano policję i wojsko. Po uwłaszczeniach ciągnęły się zatargi w sprawie serwitutów i szachownicy pól; ziemianstwo zachowało paternalistyczny stosunek do chłopów, a współpraca z „gminą” miała bardzo wąski zakres.

*Wszystkie „dobrodziejstwa” polscy chłopci
otrzymali z rąk obcych: wolność osobistą od
Napoleona, prawa obywatelskie i własność ziemi –
od monarchów zaborczych.*

Odmienność sytuacji w poszczególnych zaborach Jan Filip Staniłko wyjaśnia także postawami inteligencji. Uznając siebie za depozytariusza świadomości narodowej, starała się zastąpić państwo i jego biurokrację. Nie było to możliwe tam, gdzie owo państwo budowało własną biurokrację, a więc w zaborze pruskim. Inna sytuacja panowała w Galicji, która miała autonomię i samorząd. Według Staniłko tam, gdzie inteligencja nie realizowała swojej społecznej misji, klasy niższe, gdy tylko otrzymały szansę, same zaczynały dbać o swój interes. Sytuacja w zaborze rosyjskim miała poniekąd charakter pośredni.

Niepodległa Rzeczpospolita po 1918 r. stworzyła chłopom warunki do stania się poważną siłą polityczną i społeczną. Powszechność systemu edukacji miała służyć likwidacji analfabetyzmu, stopniowo następował proces budowania chłopskiej tożsamości, chłopskiej inteligencji i chłopskiej literatury. Zarazem utrzymywał się dualny charakter własności: współwystępowały gospodarstwa ziemiańskie i gospodarstwa chłopskie, przy czym chłopski stan posiadania zwiększył się w wyniku realizacji reformy rolnej z 1925 r. W wielu regionach, szczególnie we wschodnich województwach, przetrwał paternalizm, choć chłopci coraz mniej chętnie „całowali dawnych panów w rękę”. Dokonywała się zmiana pokoleniowa, tworzyło się tzw. pokolenie młodochłopskie, które wprowadzało zmiany społeczno-kulturowe

w obrębie wsi. Gospodarstwa były unowocześniane, zarysowały się nowoczesne elementy państwowej polityki prorolniczej, rozwinęła infrastruktura rolna.

Sytuacja ekonomiczna wsi była jednak trudna, kondycja rolnictwa podupadła zwłaszcza podczas wielkiego kryzysu lat 30. XX w. Rozdrobnienie gospodarstw, przeludnienie wsi i bieda wymagały głębszych działań reformatorskich. Popularność zyskiwały koncepcje agraryzmu i solidaryzmu społecznego, Władysław Grabski budował ideę Polski uwzględniającej kwestię ludową: „Lud to ogromna większość narodu. Większość ta stale była i do dziś dnia jest upośledzona. [...] Polska powinna naprawić wiekowe krzywdy ludu i dać mu wyraźnie odczuć, że między obecną Polską a dawną jest cała przepaść i że dzisiejsza Polska – to jest sprawowanie rządów w imię dobra ludu polskiego”.

Okres Polski Ludowej rozpoczęła radykalna reforma rolna parcelująca majątki ziemskie i zwiększająca chłopski stan posiadania. Kolejny etap historii wsi to budowa socjalizmu przez forsowną kolektywizację, szykanowanie dużych gospodarstw rodzinnych (kułackich), represje polityczne i rosnące obciążenia ekonomiczne (w tym dostawy obowiązkowe). Po 1956 r. zaniechano forsownej kolektywizacji, obniżono dostawy obowiązkowe. Ważna dla podniesienia cywilizacyjnego wsi była powszechna elektryfikacja (w 1950 r. tylko 19% gospodarstw korzystało z elektryczności, w 1960 r. ponad 58%, a w 1970 r. ponad 91%). Chłopska wieś nie stała się jednak „faworytem” władzy, gospodarstwa chłopskie pozostawiono po prostu samym sobie. Nie była możliwa koncentracja ziemi (obróć gruntami był ograniczony), co sprzyjało petryfikacji rozdrobnionej struktury agrarnej. W sferze społeczno-kulturowej należy docenić rozwój szkolnictwa i oświaty, który przyniósł likwidację analfabetyzmu, a następnie – edukacji na poziomie ponadpodstawowym. Dokonywał się exodus najbardziej aktywnych jednostek do zajęć pozarolniczych i awans szerokich rzesz chłopskiej młodzieży (wyjście ze wsi utożsamiane było z awansem społecznym). Ponieważ urbanizacja nie nadążała za industrializacją, w wielu regionach następował rozwój grupy tzw. chłoporobotników (zazwyczaj posiadających niskie wykształcenie).

Przychylność władzy dla prywatnego rolnictwa przyniosły lata 70. XX w. Poprawiła się opłacalność produkcji, zaczęły się rozwijać tzw. gospodarstwa specjalistyczne, zniesiono obowiązkowe dostawy, rolnicy objęci zostali publiczną opieką zdrowotną. Z perspektywy wsi relatywnie korzystne były także lata 80. Gospodarstwo chłopskie zyskało gwarancje nienaruszalności, wiejskich emerytów objęto systemem emerytalnym. Powszechny niedobór towarów na rynku powodował, że wieś nie miała problemów ze zbytem swojej produkcji, sprzedawano wszystko po rosnących cenach. Inflacja oznaczała, że drożały także środki produkcji, ich zakup stawał się coraz trudniejszy.

System socjalistyczny wytworzył specyficzną racjonalność gospodarstw rolnych opartą na koegzystencji z państwowym otoczeniem i ustalaniem przez państwo regułami. Określał ją z jednej strony zbyt każdej produkcji rolnej, jej jakość nie miała w związku z tym większego znaczenia, z drugiej reglamentowany dostęp do środków produkcji. Model ten pozwalał na utrzymanie pewnego zakresu niezależności ekonomicznej chłopskiego gospodarstwa, nie był natomiast dostosowany do reguł gospodarki rynkowej.

Po relatywnie korzystnych dla wsi początkach transformacji lat 90. niedługo potem okazało się, że rynek nie wchłania całej produkcji (załamanie popytu ludności miejskiej), a rentowność produkcji rolnej spada. Kryzys okresu transformacji najsilniej odczuły duże gospodarstwa, choć gospodarstwa małorolne też miały problemy, były one jednak mniejsze ze względu na słabszą zależność od rynku. W wielu miejscach na wieś wrócili chłoporobotnicy, co pogłębiło zjawisko nadzatrudnienia. Odrębnym problemem stały się bankructwa państwowych gospodarstw rolnych (PGR).

Transformacja stanowiła kolejny w historii gospodarstwa chłopskiego test na jego zdolność przetrwania i elastyczność przystosowawczą. Jak pisał Jerzy Wilkin, nie został doceniony heroizm rolników z czasów PRL-u w obronie ziemi i ekonomicznej niezależności. Wręcz przeciwnie – dano im do zrozumienia, że tradycyjne gospodarstwo chłopskie to relik, który czeka wymarcie, przyszłość miały duże gospodarstwa farmerskie, które musiały się przekształcić w profesjonalnych producentów rolnych. W ogólnej narracji rolnictwo opisywano jako zacofaną część gospodarki, balast i barierę w procesie modernizacji i integracji z Zachodem.

Doświadczenia dwóch dekad transformacji pozwalały przypuszczać, że nieuchronne jest zanikanie tradycyjnych gospodarstw chłopskich i warstwy chłopskiej jako takiej. Tymczasem proces ten przybrał dość zaskakujący kierunek: z jednej strony postępowało „odrodzinnienie” części gospodarstw i ewolucja w kierunku rolnictwa farmersko-przemysłowego, z drugiej odchłopenie (depezentyzacja) wsi: „trwające” gospodarstwo chłopskie miało ograniczone kontakty z rynkiem, utrzymywało się z dochodów pozarolniczych, w tym transferów socjalnych (zjawisko to może dotyczyć nawet 2/3 gospodarstw rolnych, w większości drobnych). Po raz kolejny w historii chłopskiego rolnictwa dały o sobie znać elastyczność dostosowawcza i pragmatyzm. W trudnych okresach najwłaściwsza okazywała się

W trudnych okresach najwłaściwsza okazywała się strategia dostosowania i trwania (czy raczej przetrwania), dyktowana z jednej strony zapobiegliwością, z drugiej zaś nieufnością wobec świata zewnętrznego, który częściej bywał wrogi niż przyjazny.

strategia dostosowania i trwania (czy raczej przetrwania), dyktowana z jednej strony zapobiegliwością, z drugiej zaś nieufnością wobec świata zewnętrznego, który częściej bywał wrogi niż przyjazny.

Chłopskość i pańskość

Dzieje chłopów to także historia włączania tej warstwy w proces budowania nowoczesnego narodu. Jako pierwszy próbował go zainicjować Tadeusz Kościuszko. Próba ta nie powiodła się, a Kościuszko nie stał się bohaterem zbiorowej pamięci Polaków, znalazł się natomiast w panteonie zasłużonych w amerykańskiej wojnie o niepodległość. Przykład Kościuszki nie jest tu przypadkowy, oddaje bowiem historyczne napięcie między chłopskością a pańskością, które dotyczy także warstwy znaczeniowej i symbolicznej: pańskość to coś wyższego i szlachetnego, chłopskość kryje w sobie pogardę i niechęć. To ostatnie przekonanie – zdaniem części badaczy – utrzymało się do czasów współczesnych, występuje w kulturze i popkulturze, w języku codziennym i piśmiennictwie. Izabella Bukraba-Rylska przyczyn tego stanu rzeczy doszukuje się w postawach inteligencji. Według niej inteligencja zachowuje paternalistyczne stanowienie „porządku rzeczy”, nie ukrywa pogardy wobec „ciemnego ludu”, stosuje „hegemonię kulturową” oraz przemoc symboliczną w postaci języka i formowania narracji. Postawy te profesor Bukraba-Rylska tłumaczy uwarunkowaniami światopoglądowymi, antyruralizmem socjologii i części socjologów oraz kontekstem ekonomicznym – wieś jest postrzegana jako balast modernizacji. Píše, że niechęć środowisk opiniotwórczych wobec wsi i chłopów ma też źródło w liberalnych sympatiach znacznej części elit, badaczy społecznych i dziennikarzy, które każą im z nieufnością patrzeć na grupy o bardziej tradycyjnych, nacjonalistycznych czy wręcz populistycznych nastawieniach.

Stosunek inteligencji do chłopów ma wymiar historyczny, cechowała go swoista dwoistość postaw: paternalistyczny dystans i wyższość z jednej strony, z drugiej zaś troska i pochylanie się nad losem ludu oraz szlachetne wezwania do pracy z nim. Ślady owych postaw oddaje znakomicie piśmiennictwo dotyczące chłopstwa, które stworzyła w większości inteligencja. Dotyczyło to głównie inteligencji z Królestwa Polskiego, postawy inteligencji wielkopolskiej były bardziej utylitarne i pragmatyczne.

Zdaniem niektórych badaczy zjawisko to po części może wyjaśniać geneza inteligencji. Józef Chałasiński pisał, że szukać jej należy w ekonomicznej i politycznej degradacji szlachty w drugiej połowie XIX w. Ucieczkę z wiejskiego dworku determinował lęk przed schłopieniem, degradacją i zejściem do pozycji klasy

pogardzanej. Lęk ten uformował światopogląd inteligencji i jej stosunek do ludu będący mieszaniną gestów wielkopańskich, dystansu i poczucia wyższości. Wykształcenie, kultura i ekskluzywizm pozwalały ten światopogląd utrzymać. Jeśli nawet część inteligencji próbowała nawiązać kontakt z ludem, kończyło się to na „literackich prądach”. Rzeczywistą zmianę musiały poprzedzić rozwój edukacji i radykalna zmiana warunków życia wsi. Przytoczone rozważania Chałasińskiego dotyczące genezy inteligencji spotkały się z zarzutami historyków, niektórym jego obserwacjom przyznano jednak rację. Jak pisał Stefan Kieniewicz, inteligencja była mocno zróżnicowana, niemniej łączyło ją „jedno wyraźne poczucie – własnej wyższości nad innymi warstwami społecznymi: nad ludem, który do polskości nie dorósł, i nad szlachtą, która nie umiała jej obronić. Jak ongiś właśnie szlachtę, tak teraz inteligencję nurtuje przekonanie, że ona jedna wyobraża naród”.

Wyjaśnienia wymaga jeszcze kwestia postaw inteligencji ludowej rekrutującej się z chłopstwa i robotników. Chałasiński pisał, że ponieważ obowiązywał mechanizm przystosowywania i zerwania z macierzystą warstwą, nie mogło dojść do zmiany cech inteligencji jako warstwy. Wątek ten współcześnie podjął Jan Filip Staniłko. Stwierdza on, że ekskluzywizm inteligencki trwa do dzisiaj, nie cechuje go już historyczne dbanie o „czystość” pochodzenia (z tego powodu nieodkryty został potencjał intelektualny tkwiący w niższych klasach społecznych), ale swoista kooptacja dotycząca inteligenckich profesji. Ekskluzywizm zachował pogardę dla tego, co wiejskie, prowincjonalne i małomiasteczkowe. Jego zdaniem współczesna inteligencja ludowa, tak jak jej postszlachecka poprzedniczka, nie wykazywała „silnej duchowej łączności z macierzystymi środowiskami ludowymi” i aspirowała do przynależności do „postępowej części ludzkości”.

Zamiast zakończenia

W historii chłopów przewijały się dwie główne narracje: jedna cierpienia i przemocy, druga buntu i oporu – pisał Paweł Tomczok. Ostateczna emancypacja chłopów była z jednej strony skutkiem buntu, z drugiej zaś postępu cywilizacyjnego. Temat chłopstwa i dziedzictwa z nim związanego jest ważny dla zrozumienia naszej tożsamości. Nie może być inaczej, skoro większość Polaków ma chłopskie korzenie: jeszcze w okresie międzywojennym odsetek ludności utrzymującej się z rolnictwa przekraczał 60% (przy dużym zróżnicowaniu regionalnym, które było dziedzictwem zaborów), a odsetek ludności wiejskiej wynosił 70%. Współcześnie pracujący w rolnictwie stanowią 14% ogółu pracujących, na wsi mieszka prawie 40% ludności. Proces masowego przejścia ludności Polski od zajęć rolniczych do

pozarolniczych był przejawem uniwersalnej cechy zmiany cywilizacyjnej polegającej na dezagraryzacji gospodarki. Proces ten zmienił status warstw ludowych, otwarte zaś pozostaje pytanie, czy zmienił także ich postrzeganie przez warstwy wyższe, przez społeczne elity.

Chłopskie korzenie ma wiele współczesnych społeczeństw, niektórym z nich udało się w drugiej połowie XX w. stworzyć nowoczesne państwo dobrobytu. Wskazać tu można przykład Szwecji, która na chłopskich tradycjach, luteranckich

„Chłopski genotyp” nie musi być obciążeniem dla teraźniejszości. Można w nim znaleźć wiele pozytywnych elementów. Należy je wydobyć i opisać w sposób mniej emocjonalny, bardziej racjonalny.

normach religijnych i organizacji wspólnot zbudowała sprawne, zasobne i demokratyczne państwo. Polska historia jest inna, toczyła się innymi drogami, odwoływała się do innych imponderabiliów. Nie oznacza to jed-

nak, że nie przechowała wartości, do których możemy się odwoływać. „Chłopski genotyp” nie musi być obciążeniem dla teraźniejszości, jak twierdzą niektórzy. Można w nim znaleźć wiele pozytywnych elementów. Należy je wydobyć i opisać w sposób mniej emocjonalny, bardziej racjonalny. Niewłaściwe jest oczywiście budowanie mitów, a także lukrowanie przeszłości, chodzi o możliwie obiektywną narrację. Ważny jest także jej język: sprzyjać on może społecznej inkluzji, może też jednak generować ekskluzję, nie tylko w wymiarze społecznym.



PROF. DR HAB. WŁODZIMIERZ MĘDRZECKI

historyk, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego. Pracuje w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. Specjalista w dziedzinie historii społecznej XIX i XX w. oraz antropologii historycznej.

Istota polskości – odwieczny spór

Sklócenie i podzielenie żyjemy w dość powszechnym przekonaniu, że w przeszłości byliśmy zdolni do wypracowywania kompromisów i do życia ze sobą w zgodzie. Czy jednak na pewno tak było? Polskie doświadczenia historyczne wskazują na to, że „podział plemienny” naszego społeczeństwa jest trwalszy, niż mogłoby nam się wydawać. W czym tkwi jego rdzeń? Jak – mimo tego balastu – udaje nam się od lat modernizować nasz kraj i pokonywać kolejne bariery rozwojowe?

Jednym ze stałych wątków współczesnej dyskusji publicznej w Polsce jest narzekanie na niemożność porozumienia się nawet w najbardziej podstawowych sprawach. Podkreśla się przy tym, że w przeszłości taki konsensus udawało się wypracowywać – choćby między Józefem Piłsudskim a Romanem Dmowskim w pierwszych miesiącach niepodległości, czy też wokół głównych priorytetów polskiej polityki zagranicznej po 1989 r. Jednak zgodnie z powszechną opinią w ostatnich latach wydarzyło się tyle niedobrego, że nie sposób dziś mówić o dialogu. Mamy więc *de facto* do czynienia z równoległymi monologami środowisk, które nie tylko nie chcą się wzajemnie zrozumieć, ale także nie potrafią.

Dla historyka ciągłe przeciwstawianie katastrofalnego stanu współczesnego dawnym czasom, kiedy rzekomo udawało się ze sobą rozmawiać i wypracowywać kompromisy, jest tezą, którą należy sprawdzić. Jeżeli udałoby się bowiem wskazać na moment historyczny, w którym Polacy utracili zdolność dialogu, i podać przyczyny tej katastrofy – mogłoby to pomóc w naprawieniu narodowych błędów dziejowych, a tym samym ułatwić odbudowę ogólnonarodowej przestrzeni komunikacji i dialogu.

Optymistyczne przekonanie Polaków o tym, że w szczególnych dla narodu momentach byliśmy w stanie wypracować rozsądny konsensus w obronie najwyższych wartości, znajduje słabe umocowanie w faktach.

Refleksja, jaka nasuwa się w wyniku wędrówki w przeszłość, jest jednak gorzka jak piołun. Gdy zaczynamy bliżej się przyglądać kolejnym wydarzeniom historycznym z ostatnich ponad

dwustu lat, wyraźnie widać, że optymistyczne przekonanie o tym, że w szczególnych dla narodu momentach byliśmy w stanie wypracować rozsądny konsensus w obronie najwyższych wartości, znajduje słabe umocowanie w faktach.

Konstytucja niezgody

Widać to już w wypadku Konstytucji 3 maja z 1791 r., będącej przecież powodem ogólnonarodowej dumy. W polskiej tradycji historycznej jest ona świadectwem woli i zdolności do budowy nowoczesnego państwa i społeczeństwa w warunkach skrajnie zagrożonej niepodległości. Nie można jednak zapominać, że ta interpretacja powstała dopiero dziesiątki lat po jej uchwaleniu, upowszechniła zaś dopiero dzięki podręcznikom szkolnym autonomicznej Galicji i II Rzeczypospolitej. Sami twórcy konstytucji, słusznie obawiając się, że nie uzyska ona poparcia większości posłów, uchwalili ją dzięki zastosowaniu wybiegów proceduralnych. Społeczny odbiór ustawy majowej był raczej negatywny, front jej obrony okazał się wątłym, a główny obrońca – król Stanisław August – dość szybko przeszedł do obozu jej przeciwników.

Z kolei twórcy konfederacji targowickiej – czyli przedstawiciele najświetniejszych rodów Rzeczypospolitej – uznali Konstytucję przyjętą przez Sejm za większe zło niż pomoc rosyjskiego wojska w jej zwalczaniu. Targowiczanie stali się tym samym w propagandzie „obozu patriotycznego” – jak określali siebie samych zwolennicy Konstytucji 3 maja – a następnie w podręcznikach do historii symbolem zdrady narodowej, będącej efektem degeneracji moralnej i politycznej oraz egoizmu grupowego oligarchii magnackiej. Takie ujęcie sprawy trzeba jednak uznać za grubymi nićmi szytą politykę historyczną.

Istotą sporu między „patriotami” a „republikanami” (jak mówili o sobie przeciwnicy Konstytucji) było bowiem postrzeganie istoty polskości. Z perspektywy Stanisława Augusta i Hugona Kołłątaja specyfika ustrojowa i kulturowa Rzeczypospolitej szlacheckiej stanowiła główne źródło jej słabości. Być albo nie być dla kraju było ich zdaniem zrezygnowanie z kontusza i wejście na drogę, którą podążały inne państwa oświeconej Europy – postulowali, by wprowadzić ustrój prawny, model społeczny, system administracyjny, organizację narodowych sił zbrojnych na wzór

innych państw europejskich. Natomiast dla „republikanów” – znacznej części polskiej klasy politycznej (a więc szlachty) – proponowana strategia nie była reformą państwa, lecz jego niszczeniem. Rzeczpospolita była z natury i swej istoty Rzeczą Pospolitą Szlachecką sięgającą w swoich początkach heroicznej Sarmacji. Drogą do wyjścia z kryzysu nie było w oczach szlachty małpowanie obcych, ale powrót do przyrodzonych, choć zagubionych cnót z czasów Batorego. Walka z Konstytucją 3 maja była z tej perspektywy obroną interesów narodowych, a nie ich zdradą.

Biorąc to pod uwagę, jeśli spojrzeć na współczesne polskie spory i kłótnie – wyraźnie widać, że wiele późniejszych, także dzisiejszych dyskusji stanowi w gruncie rzeczy wariant tego samego ogólnego sporu: definiowania istoty polskości. Współcześni „modernizatorzy” są rzecznikami poglądu, że Polacy powinni w jak największym stopniu podążać za kierunkiem zmian wyznaczanym przez Unię Europejską. „Patrioci” z kolei twardo stoją na stanowisku, że bezwarunkowa europeizacja to nie tylko zgoda na zawoalowane wpływy niemieckie, ale w istocie rezygnacja z własnej tożsamości. Trudno w takiej sytuacji oczekiwać gotowości kompromisu.

Targowiczanie uznali Konstytucję 3 maja za większe zło niż pomoc rosyjskiego wojska w jej zwalczaniu. Walka z ustawą majową była z ich perspektywy obroną interesów narodowych, a nie zdradą.

Mit II Rzeczypospolitej

W drugim spojrzeniu w przeszłość sięgnijmy do maja 1926 r. Wówczas to Józef Piłsudski – Naczelnik Państwa i Naczelnny Wódz u zarania niepodległości, przebywający od końca 1922 r. na dobrowolnej politycznej emigracji wewnętrznej w Sulejówku – postanowił wziąć ponownie sprawę kraju w swoje ręce. Na czele wiernych sobie oddziałów wkroczył do stolicy i zażądał dymisji rządu. Po kilkudniowych walkach, które kosztowały kilkaset istnień ludzkich, popierany przez większość opinii publicznej, uzyskał pełnię władzy. Choć pełnił funkcję jedynie ministra spraw wojskowych, decydował o wszystkim – poczynając od obsady stanowiska prezydenta, przez stworzenie Miejsca Odosobnienia w Berezie Kartuskiej, po literalnie wszystkie awanse oficerskie w wojsku polskim.

Z naszego punktu widzenia ważniejsza od samego zamachu była motywacja Komendanta. Działał w przekonaniu, że dalsze pozostawienie spraw kraju w rękach dotychczasowej elity politycznej oznacza nieuchronną katastrofę wewnętrzną oraz zewnętrzną – na arenie międzynarodowej. W wywiadach prasowych i w prywatnych rozmowach twierdził autorytatywnie, że Polska rządzona jest

przez zbiorowisko niekompetentnych osób, zainteresowanych jedynie osobistym interesem i karierą, a armia pozostaje na pasku politykierów i jest niezdolna do obrony granic i suwerenności. Że normą stało się stanowienie prawa w celu zabezpieczenia interesów konkretnych grup nacisku, a prawo obowiązuje tylko tych, którzy nie mają powiązań z odpowiednim urzędnikiem.

Jedynym sposobem naprawy tej sytuacji była radykalna zmiana, która musiała polegać na całkowitej wymianie elity rządzącej. Działacze partyjnych miały zastąpić osoby uczciwe, które udziałem w walce o niepodległość i jej zachowanie udowodniły swoją ideowość i zdolność do pełnej poświęceń służby. Gwarantem właściwego doboru nowej elity był sam Marszałek, którego zasług, uczciwości i oddania Polsce nikt nie mógł kwestionować.

W czasie przewrotu Polacy podzielili się na tych, którzy Marszałkowi uwierzyli, i na tych, którzy uznali go za dyktatora motywowanego żądzą władzy. Roman Dmowski w odpowiedzi na zamach zaczął konstruować Obóz Wielkiej Polski oparty na zasadach wodzowskich, który miał odebrać sanacji władzę jako masowy ruch społeczny. Młodszy przedstawiciele Obozu Narodowo-Radykalnego poszli znacznie

W II Rzeczypospolitej wśród Polaków powszechne było przekonanie, że władza powinna wiązać się nie z dyskusją, lecz z konkretnym ośrodkiem lub osobą.

dalej – dążyli do realizacji idei państwa Wielkiego Narodu Polskiego.

W innym kierunku – Polski Ludowej, ale także w zwartym szyku maszerowali młodzi ludowcy. Epilogiem swarów z okresu międzywojennego było przejście władzy we wrześniu–październiku

1939 r. za pomocą swoistego zamachu stanu dokonanego przez dotychczasową opozycję z Władysławem Sikorskim jako główną postacią. W kolejnych latach nastąpiły rozliczenia polityczne i sądowe prowadzone przez nową władzę z politykami i wyższymi oficerami związanymi z sanacją.

Przytoczone przykłady dobitnie pokazują, że w odrodzonej Polsce nie potrafiliśmy ze sobą rozmawiać. Politycy różnych opcji uważali, że to oni w pełni rozumieją sytuację i posiadają klucz do rozwiązania wszelkich problemów. Pozostali zaś mieli być fałszywymi prorokami. I w tym właśnie tkwi pierwsza przesłanka do klęski polskiej demokracji, jaką był bez wątpienia zamach majowy. Podstawową przyczyną tej klęski było masowe poparcie dla Piłsudskiego. Postawa społeczeństwa pokazała, że zdecydowana większość podzielała opinię polityków o potrzebie „silnej władzy” i „mocnego człowieka, który zrobi porządek”. Ważne było tylko, aby był to „właściwy człowiek” – oczywiście „nasz”.

W polskiej pamięci historycznej przewrót majowy zyskał interpretację zgodną z linią propagandową sanacji. Marszałek wyrwał kraj z marazmu i anarchii,

do szkół wprowadził wychowanie państwowe, w urzędach zapewnił uczciwość, a w rządzie zatrudnił wicepremiera Kwiatkowskiego, który zbudował Centralny Okręg Przemysłowy. Wydaje się, że zadecydowały o tym dwa względy. Pierwszym była ostra krytyka całej II Rzeczypospolitej, a szczególnie sanacji, prowadzona przez władze powojennej Polski. Naturalną reakcją społeczeństwa było odrzucenie „komunistycznej indoktrynacji” i stworzenie pozytywnej wizji „Polski Piłsudskiego”. Drugim było wspomniane już przekonanie wielu Polaków, że władza powinna się wiązać nie z dyskusją, lecz z konkretnym ośrodkiem lub osobą.

Polak skłócony, lecz pragmatyczny

Od początku procesu budowy nowoczesnego polskiego społeczeństwa i narodu immanentną cechą naszej tożsamości jest jej dwoistość dotycząca spraw najbardziej fundamentalnych – charakteru istoty polskości, modelu życia publicznego oraz ogólnego oglądu świata. Co gorsza – od końca XVIII w. nie udało się wypracować Polakom takiej formuły dyskursu publicznego, która pozwoliłaby zbudować w jego ramach konsensus. Konfrontacja poglądów ma wykluczający charakter. Służy zniszczeniu przeciwnika, najlepiej w wymiarze moralnym, oraz zebraniu w swoim obozie jak największej liczby wyznawców.

Nie zmienia to jednak faktu, że polska wspólnota narodowa zasadniczo z powodzeniem pokonuje kolejne problemy dziejowe i bariery rozwojowe stojące na jej drodze w ciągu trudnego procesu modernizacji. Niezależnie od głębokiego konfliktu politycznego II Rzeczpospolita osiągnęła znaczące sukcesy na polu budowy nowoczesnego państwa, społeczeństwa, kultury, a nawet gospodarki. Podobnie – mimo wielu krytycznych głosów – III Rzeczpospolita przyczyniła się do przewycięzania przez Polskę zapóźnienia cywilizacyjnego. Zadecydował o tym przyziemny pragmatyzm zdecydowanej większości społeczeństwa polskiego. Politycy i ugrupowania przenoszący ponad realne i bieżące potrzeby społeczne projekty mające realizować cele ideologiczne – raczej prędzej niż później – tracą szersze poparcie społeczne. Dotyczyło to zarówno sanacji, która musiała się posiłkować specjalnie szytą pod siebie ordynacją wyborczą, komunistów, jak i wszystkich sił politycznych po 1989 r.

Niezależnie od głębokiego konfliktu politycznego zarówno II Rzeczpospolita, jak i III Rzeczpospolita osiągnęły znaczące sukcesy na polu społecznym, kulturowym oraz gospodarczym. Zadecydował o tym przyziemny pragmatyzm zdecydowanej większości społeczeństwa polskiego.

Cóż więc dziś pozostaje nam, obserwatorom, którzy widzą niemożność stworzenia płaszczyzny konstruktywnego dialogu w Polsce? Chyba jedynie odwołanie się do dziewiętnastowiecznych haseł pracy u podstaw, przede wszystkim wśród młodego pokolenia, szerzącej ideę społeczeństwa otwartego, oraz wspieranie rozwoju krytycznego myślenia, w tym także refleksji samokrytycznej. Zmiany bowiem zawsze należy zaczynać od siebie.

**Zróźnicowanie etosów
regionalnych w kontekście
etosu narodowego**



źródło:
www.is.uw.edu.pl

PROF. DR HAB. JERZY BARTKOWSKI

socjolog, pracownik Instytutu Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego. Członek redakcji „Studiów Socjologiczno-Politycznych”. Członek Rady CBOS w latach 2008–2009. Autor wielu publikacji w zakresie socjologii polityki, społeczeństwa obywatelskiego i społeczności lokalnych.

Polska tradycja etosowa – różnorodność zdominowana przez romantyzm

Polska tradycja jest niezwykle bogata i różnorodna. Paradoksem jest, że została zdominowana przez nurt romantyczny, kultywujący heroizm i poświęcenie, podczas gdy etosy większości polskich regionów – jak Pomorza, Śląska czy Wielkopolski – wiążą się raczej z pozytywistyczną pracą u podstaw. Dlaczego tak się stało? Jakie są kluczowe elementy polskich tradycji regionalnych? W jaki sposób można na nich budować przyszłość Polski?

Pozytywistyczne regiony, romantyczna Polska

Na kształtowanie się polskiej tradycji narodowej istotny wpływ miały dwa nurty: romantyczny i pozytywistyczny. W narracji ogólnonarodowej dominuje pierwszy z nich, który w trudnych czasach podtrzymywał nadzieję i stawał się impulsem do kolejnych zrywów niepodległościowych. Mimo represji wciąż odbudowywał wiarę i duchową motywację, które były potrzebne do wielkich powstań i heroicznych wysiłków. Drugi nurt z kolei był podstawą do budowania siły i potencjału kraju. Opierając się na nim, podejmowano także wielki trud przekształcania Polski i Polaków w miarę zmieniającego się świata. Choć jego rola w rozwoju naszego kraju – szczególnie od strony gospodarczej – jest nie do przecenienia, to jest on bardziej uwypuklony w tradycjach poszczególnych regionów niż w polskiej tradycji narodowej.

Najlepszym tego przykładem są regiony Wielkopolski i Pomorza, które szczególnie w czasach zaboru pruskiego wypracowały tradycje ekonomicznego pozytywizmu i pracy organicznej. Nawet w trudnych warunkach wartości te dostarczały

sił do przetrwania. W regionach tych kultywowano też tradycję pozbawionej patosu pracy organicznej oraz powszedniego patriotyzmu. Tu tworzone instytucje zbiorowego współdziałania na polu ekonomii, jak system wielkopolskich banków spółdzielczych. Były one silnie sprzężone z etosem pracy i cnotami mieszczańskiej solidności, a w życiu codziennym – z pracowitością, przedsiębiorczością i oszczędnością. Region ten dostarcza także przykładów solidaryzmu międzywarstwowego – współdziałania elit ziemiaństwa, kleru i warstw ludowych.

Bliski, choć odmienny, jest region śląski, będący przemysłowym sercem Polski. Charakteryzuje go silne połączenie świadomości przynależności regionalnej i cnot dobrej pracownika. Wyraża to śląska triada wartości: praca, rodzina i religia.

Tradycje przyłączonych do Polski po 1945 r. Ziemi Zachodnich i Północnych również są bliższe nurtowi pozytywistycznemu. Charakterystyczny jest dla nich etos pionierski – mieszkańcy tych obszarów zagospodarowali je, zaczynając niemal od zera, przybывая z różnych stron kraju o różnym poziomie cywilizacyjnym. Tutaj odbyły się wielkie fale strajków, zakończone porozumieniami, bez których nie istniałaby dzisiejsza Polska.

Idąc dalej – region Małopolski, potocznie zwany Galicją, który przed 1918 r. znajdował się pod zaborem austriackim, również reprezentuje tradycje samorządu i autonomii. Przez prawie pół wieku odgrywał rolę polskiego Piemontu. Dzięki temu mogła się w nim rozwijać kultura polska. Galicja dostarczyła odradzającej się Polsce kadry urzędników i inteligencji, które wniosły olbrzymi wkład w rekonstrukcję polskiego państwa. Ma ona także swój niemały udział w polskiej intelektualnej kulturze politycznej – w tradycji krakowskiego konserwatyzmu, który reprezentuje idee racjonalnego tradycjonalizmu i rozwoju opierającego się na wartościach przeszłości.

Właściwie jedyny obszar, którego tradycja wiąże się z przede wszystkim romantycznymi wartościami, to Polska centralna, zwana też Królestwem albo Kongresówką. To region, który w okresie zarówno zaborów, jak i okupacji najsilniej podtrzymywał tradycję oporu. Tu wybuchały najważniejsze polskie powstania. Tu powstawały i osiągały wielki zasięg organizacje konspiracyjne i ruchy oporu. Stąd rozprzestrzeniło się hasło tworzenia niepodległej Polski w 1918 r. Ten region dał największy kontyngent ofiar, łącznie ze zniszczoną stolicą regionu i kraju. Służył przykładem mobilizacji w sytuacji potrzeby i najwyższej ofiarności, zdolnością do trwania i przechowywania woli niepodległości. To on właśnie odcisnął największe piętno na polskiej tradycji narodowej.

Spółeczeństwo na rozdrożu a tradycja

Ten skrótowy i nieco schematyczny przegląd tradycji regionalnych może posłużyć do sformułowania kilku uwag o szerszym znaczeniu. Po pierwsze, mimo dominującego znaczenia tradycji romantycznej wywodzącej się z Kongresówki tak naprawdę w Polsce istnieje wielość tradycji. Wiążą się one z różnorodnością warunków i sytuacji, czy inaczej – wyzwań, którym polskie regiony musiały sprostać. Nie można ich sprowadzić do jednego wymiaru. Zawierają różne doświadczenia – od bezpośredniej walki na polu bitwy po mozolne, codzienne tworzenie przyszłości. Wartością, która łączy je wszystkie, jest Polska.

Obok bohaterów dokonujących wielkich czynów zawsze znajdowali się ci, którzy swoją szarą pracą i codziennym bohaterstwem ich wspierali. Mamy zarówno tradycje bohaterskie Koziętulskich i Kmiciców, jak i mądrych wodzów, prowadzących wielkie strategiczne kampanie, takich jak Sobieski. Są bohaterowie nie tylko wojny, lecz także pokoju. Są zarówno budowniczości kraju, kreślący drogi rozwoju na wieki, jak i pionierzy zagospodarowujący nowe obszary czy odbudowujący kraj po zniszczeniach, scalający go po długim okresie niebytu. Są tradycje wielkich organizmów politycznych, opartych na tolerancji i pluralizmie, jak i tradycje kolejnych konspiracji, w których uczestniczyli w praktyce prawie wszyscy. Znamy historie ludzi zdolnych do odwagi i konsekwencji w swym non possumus, jak i tradycje kompromisu i porozumienia. Są i wielcy uczeni rewolucjonizujący obraz świata, jak i pionierzy popularyzacji, pamiętający, że rozwój nie rodzi się na pustyni. Są również tradycje wielkiej jedności, jak i pamięć o ludziach biednych, łączenie sprawy narodowej i społecznej – dość wspomnieć nazwiska Żeromskiego czy Piłsudskiego. Wartość tradycji zawiera się w jej bogactwie. Nie warto dyskutować, co lepsze, a co gorsze. Ta właśnie wielość wątków i wzorów stanowi o ich wartości.

Po drugie, tradycje regionalne często są niedoceniane – również przez same regiony. Sprawy nie ułatwia im dominujący nurt mówienia o Polsce w Polsce. Niedowartościowanie odmiennych od ogólnonarodowej tradycji regionalnych wynika często z obawy przed „innością”, a tym samym – byciem „gorszym” Polakiem. Tradycje regionalne nie stały się więc raczej częścią ogólnej tradycji kraju. Czasami funkcjonują w niej w sposób skarykatyzowany lub anegdotyczny, choć

Mamy w Polsce wielość tradycji. Wiążą się one z różnorodnością warunków i sytuacji, czy inaczej – wyzwań, którym polskie regiony musiały sprostać. Nie można ich sprowadzić do jednego wymiaru. Zawierają różne doświadczenia – od bezpośredniej walki na polu bitwy po mozolne, codzienne tworzenie przyszłości.

mogłyby wiele wnieść do kultury narodowej. Nie uświadamiamy sobie własnej wartości, zwłaszcza z powodu nadmiaru tradycji bohaterskich, a deficytu tradycji pozytywistycznych i organicznych. Wielu zasłużonych bohaterów, nie tylko wal-ki orężnej, ale także organicznej, intelektualnej, dyplomatycznej, samorządowej, kulturowej czy ekonomicznej, zasługuje na większą pamięć i poczesne miejsce w narodowym panteonie.

Po trzecie, rozpamiętywanie naszej historii przez pryzmat krzywd, jakie zosta-ły nam historycznie wyrządzone – co wynika z odwoływania się niemal wyłącznie

Nie uświadamiamy sobie w Polsce własnej wartości, zwłaszcza z powodu nadmiaru tradycji bohaterskich, a deficytu tradycji pozytywistycznych i organicznych.

do tradycji Kongresówki – grozi zapa-tryzeniem w przeszłość i ugrzęźnię-ciem w zbiorowym cierpiętnictwie, a w efekcie – zaprzepaszczaniem lub przegapieniem nowych szans dla

tych wartości, które chce się obronić. Można postawić hipotezę, że jest to sprzecz- ne z duchem polskich tradycji – nie cechowały się one tradycjonalizmem, ale po- wstawały w toku walki o przyszłość i są zapisem wielości dróg do niej prowadzą- cych. Jeśli już ulegały nostalgii w patrzeniu na przeszłość, to nie po to by do niej wracać, ale by szukać w niej nadziei i wsparcia w walce o przyszłość.

Po czwarte, tradycja jest niczym zbiorowe lustro, często ukazujące nie tylko zbiorowe podstawy tożsamości, ale także frustracje czy deficyty, czyli to, co jest i było negatywne. Tradycja to pamięć nie tylko o bohaterach, lecz również o zdraj-

Dużą szkodą dla prawdziwej kultywacji tradycji jest nadawanie jej jednostronnego charakteru. Przemilczając niektóre oblicza tradycji, nie tylko ukrywamy je przed sobą i innymi, ale także w pewien sposób zubażamy siebie jako zbiorowość.

cach, o wielkich pomyłkach i zanie- dbaniach, których w naszej historii przecież nie brakowało. Wymaga od- wagi, by się z nimi zmierzyć. Dużą szkodą dla prawdziwej kultywacji tra- dycji jest nadawanie jej jednostron- nego charakteru. Nacisk na jeden

aspekt powoduje zapominanie o innych. Przemilczając niektóre oblicza tradycji, nie tylko ukrywamy je przed sobą i innymi, ale także w pewien sposób zubażamy siebie jako zbiorowość.

I wreszcie – w przekazie tradycji niezwykle silny jest aspekt autentyzmu. Tra- dycja wiąże się z potrzebą bardziej dojrzałego społeczeństwa, które kultywując hi- storię, chce samo siebie lepiej poznać. Taka postawa świadczy o żywotności trady- cji – o tym, że nie jest ona czymś martwym, antykwaryczno-muzealnym, a wręcz przeciwnie – czymś żywym. Wskazuje także na żywotność samego społeczeństwa – różnorodności nurtów w nim obecnych. Przy czym warto mieć też świadomość,

że ciągle, zbyt nachalne odwoływanie się do tradycji wcale może nie działać na jej korzyść, a nawet więcej – może jej szkodzić, powodując uogólnione i zgeneralizowane reakcje niechęci.

Reasumując, Polskę cechuje bogactwo i różnorodność tradycji. Właśnie dzięki tej wielości może najlepiej służyć nieprzewidywalnej przyszłości – obejmuje najszersze spektrum możliwych sytuacji i stanowi pomost między tym, co było, a tym, co dopiero nadejdzie. Nie chodzi o to, by oceniać, która z nich jest bardziej cenna, a która mniej – Polsce potrzebne są zarówno tradycje romantyczne, jak i pozytywistyczne. Żywią się one sobą i wzmacniają nawzajem, jedna bez drugiej jest nie do pomyślenia. Każda ma swoje momenty historyczne, w których odgrywa istotną rolę – niektóre rzeczy zdobywa się szwoleżerską szarżą, inne zaś są zdobywane codziennym, mozolnym wysiłkiem przez pokolenia. Dobrze jednak, by między tymi dwoma nurtami zachować zdrowy balans – przedstawianie narracji mniejszości jako narracji ogółu zmniejsza szansę na to, by była ona autentyczna dla całego narodu.

Polsce potrzebne są zarówno tradycje romantyczne, jak i pozytywistyczne. Żywią się one sobą i wzmacniają nawzajem, jedna bez drugiej jest nie do pomyślenia. Każda ma swoje momenty historyczne, w których odgrywa istotną rolę – niektóre rzeczy zdobywa się szwoleżerską szarżą, inne zaś są zdobywane codziennym, mozolnym wysiłkiem przez pokolenia.



źródło:
www.gdansk.pl

PROF. DR HAB. BOHDAN JAŁOWIECKI

profesor emerytowany Uniwersytetu Warszawskiego. Główny dorobek w zakresie socjologii miasta oraz rozwoju regionalnego i lokalnego. Wykładał gościnnie na Uniwersytecie Paryż I – Sorbona oraz na Uniwersytecie im. Paula Valéry'ego w Montpellier. W latach 1970–1974 brał udział w opracowaniu ogólnego planu zagospodarowania przestrzennego Algieru. Autor ok. 300 publikacji, w tym 18 zwartych publikacji książkowych, redaktor kilkunastu wydawnictw zbiorowych. Opublikował m.in. 7 monografii poświęconych polskim i europejskim miastom.

Polska tożsamość to nie tylko mit Kongresówki

W polskiej mitologii Kongresówka odegrała decydującą rolę w przetrwaniu narodowej tożsamości. Zdominowała panteon polskich wartości, starając się go narzucić mieszkańcom pozostałych części Polski – działo się tak zarówno w II Rzeczypospolitej, jak i w okresie Polski Ludowej. Dziś również widać tego liczne przykłady. Tymczasem obowiązująca ujednolicona identyfikacja narodowa opisuje jedynie pewien wycinek naszej tradycji. Z czego to wynika? Jakie są tego konsekwencje?

Odmienne realia wewnątrz zaborów

Choć genezy polskich struktur gospodarczych i społecznych, związane chociażby z systemem folwarcznym sięgają kilku wieków wstecz, to niezwykle dużą rolę w zakresie kształtowania polskich tożsamości regionalnych odegrały też zabory – podział terytorium I Rzeczypospolitej między Austrię, Prusy i Rosję. Z pewnym przybliżeniem część austriacką można nazwać Galicją, pruska objęła Wielkopolskę i Pomorze, rosyjska zaś – Mazowsze. Pod zaborami nigdy natomiast nie był Śląsk. Po II wojnie światowej w wyniku zmiany granic do Polski dołączono też tzw. Ziemie Zachodnie i Północne.

Obszary znajdujące się pod okupacją pruską i austriacką znajdowały się w kręgu cywilizacji europejskiej, czego nie można powiedzieć o zaborze rosyjskim. W Wielkopolsce, na Pomorzu i na Śląsku Polacy, mimo że narażeni na szykany ze strony władz, żyli w państwach, w których prawo było respektowane i dzięki temu mogli legalnie, mniej lub bardziej skutecznie dochodzić swoich praw.

W Galicji istniało rozbudowane polskie szkolnictwo i panowała znaczna autonomia kulturalna, co zapewne skłaniało wielu Polaków do wchodzenia w struktury władzy monarchii habsburskiej. Warunki życia Polaków pod okupacją rosyjską były bez porównania trudniejsze, szczególnie po powstaniu styczniowym, kiedy zlikwidowano pozory autonomii Królestwa Kongresowego. Zasadniczym problemem w tym regionie były więc obrona przed nasiloną rusyfikacją i zachowanie zagrożonej tożsamości narodowej.

Dominująca mitologia Kongresówki

W polskiej mitologii Kongresówka odegrała decydującą rolę w przetrwaniu narodowych wartości. Pomogła w tym niewątpliwie legenda powstań listopadowego i styczniowego, zlokalizowanie w Warszawie stolicy odrodzonego państwa, a także pochodzenie niepodległościowych kadr, które w większości wywodziły

W polskiej mitologii Kongresówka odegrała decydującą rolę w przetrwaniu narodowych wartości. Pomogła w tym niewątpliwie legenda powstań listopadowego i styczniowego czy zlokalizowanie w Warszawie stolicy odrodzonego państwa.

się z zaboru rosyjskiego. Oczywiście nie należy utożsamiać zaboru rosyjskiego z Kongresówką, ponieważ pod okupacją rosyjską znalazły się także ziemie dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Z tego zaboru pochodzili i tam przeważnie tworzyli naj-

wiekszy narodowi artyści: Fryderyk Szopen, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Stanisław Moniuszko, Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz i Stefan Żeromski, by wymienić tych największych.

Ani Wielkopolska, ani Galicja nie mogą się pochwalić takim panteonem wybitnych postaci. Wielkopolska kojarzy się raczej z zapobiegliwą gospodarnością pokazaną w filmie według scenariusza Stefana Bratkowskiego *Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy*. W Galicji zaś, mimo kulturalnej autonomii i rozwoju polskiego szkolnictwa – a może właśnie dlatego – pojawił się jedynie Stanisław Wyspiański. Z regionu tego natomiast wywodzili się facecjoniści Aleksander Fredro, popularna dramatopisarka Gabriela Zapolska oraz działały wybitne szkoły: historyczna na Uniwersytecie Jagiellońskim i matematyczna na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie. W początkach XX wieku w Krakowie rozwijała się także *art nouveau*, co niewątpliwie sytuowało to miasto bardziej w nurcie europejskim niż narodowym.

Postszlachecka inteligencja pochodząca z zaboru rosyjskiego, strażniczka narodowych mitów i niepodległościowych tradycji, wsparta stołecznością Warszawy, zdominowała panteon polskich wartości, starając się go narzucić mieszkańcom

pozostałych części Polski. Zadaniem tej dominującej w okresie międzywojennym narracji była unifikacja świadomości narodowej zróżnicowanych etnicznie obywateli II Rzeczypospolitej. Ten swoisty „gwałt symboliczny”

dokonywał się również w okresie Polski Ludowej, gdzie – z wyjątkiem cepeliowskiego folkloru – szczególnie regionalizmy Śląska i Pomorza były spychane do podziemia.

Ta narodowocentryczna narracja jest kontynuowana po 1989 r., czego przykładem są rocznice powstania warszawskiego 1944 r. celebrowane jako wydarzenie ogólnopolskie. W rezultacie oficjalne, ale także potoczne wyobrażenie historii Polski w XIX i XX wieku sprowadza się, oczywiście całkowicie niesłusznie, do historii Kongresówki, szczególnie naznaczonej przez nieudane powstańcze zrywy. Nadwartościowanie w sferze symbolicznej pozostaje w sprzeczności ze słabym gospodarczym, zacofaniem cywilizacyjnym, nędzą miasteczek i swoistą przaśnością tej ziemi, istotnie odbiegającą od standardów kulturowych ówczesnej Wielkopolski, Ziemi Zachodnich, a nawet Galicji.

Postszlachecka inteligencja pochodząca z zaboru rosyjskiego, strażniczka narodowych mitów i niepodległościowych tradycji, wsparta stołecznością Warszawy, zdominowała panteon polskich wartości, starając się go narzucić mieszkańcom pozostałych części Polski.

Uzupełnić mit Kongresówki

Polityka historyczna uprawiana, szczególnie ostatnio, przez państwowe instytucje usiłujące narzucić ujednoliconą narrację „narodową” wszystkim obywatelom pada na podatny grunt. Polaków cechuje bowiem bardzo silna identyfikacja narodowa, znacznie silniejsza niż w wypadku innych krajów europejskich. Göran Therborn w książce *Drogi do nowoczesnej Europy* zauważa, że choć identyfikacje lokalne i regionalne w stosunku do narodowych są na Starym Kontynencie silniejsze niż gdziekolwiek na świecie, to jednym z niewielu europejskich państw, w których występuje przewaga identyfikacji narodowych, jest Polska.

Nie oznacza to, że taka diagnoza dotyczy całości społeczeństwa. Odrzucenie tożsamości narodowej i świadomość inności są wyraźnie widoczne wśród Ślązaków. Śląsk nigdy nie był pod żadnym zaborem, co więcej – od 1348 r. przez 600 lat rozwijał się poza Polską (w Czechach, Austrii i Prusach), w odmiennych tradycjach, systemach politycznych i ustrojowych. Region ten prawie nie istnieje w polskiej narodowej narracji, jedynie rytualnie wspomina się śląskie powstania. „Ślązacy – pisze w tygodniku „Polityka” Michał Smolorz – tym się różnią od pozostałych regionalnych grup etnicznych, że nie doświadczyli ani Polski jagiellońskiej, ani

Polski szlacheckiej, ani dramatu rozbiorów i ówczesnych powstań narodowych; zostali wychowani na innych lekturach i podręcznikach, w innych kulturach prawnych. Uczestniczyli w innych wojnach, walczyli z innymi wrogami, mieli innych królów i cesarzy. Dopiero w 1922 r. część regionu znalazła się w granicach Polski, a całość w 1945 r.”. Maria Szmeja dodaje z kolei, że „identyfikację narodową Ślązaków w wymiarze potencjalnym charakteryzuje też identyfikacja przez negowanie związków z narodem”. Różnicę w percepcji tożsamości dobrze charakteryzuje Szczepan Twardoch: „Mieszkańcy centralnej Polski nie rozumieją Śląska. Dla was bycie Polakiem i kwestie narodowościowe są przyrodzone. Jeśli człowiek się urodził, to znaczy, że jest Polakiem. Tak jak ma kolor włosów albo oczu. Wejście w paradygmat, że kwestia przynależności narodowej jest efektem wyboru, jest dla niektórych intelektualnie niewyobrażalne. Na pograniczu można się urodzić Niemcem, a zostać Polakiem, albo odwrotnie, albo jeszcze ciekawiej”.

Z dominującym mitem Kongresówki zderza się też mitologia Galicji, czyli regionu, który zajmuje istotne miejsce w kulturze narodu. Mitologia ta kształtuje się jednak w opozycji do poprzedniego mitu. „Czas wreszcie zauważyć – można było przeczytać w „Gazecie w Krakowie” – że mieszkają tu ludzie, którzy mają inne tradycje, inny sposób myślenia, nie można więc wrzucać ich do jednego worka z mieszkańcami na przykład Sieradza”. I dalej o zaborze austriackim: „Był taki czas, kiedy narody Europy Środkowej mieszkaly razem we wspólnym, demokratycznie urządzonym państwie, biorąc wzajem ze swych kultur to, co było w nich najlepsze. Choroba nacjonalizmu znajdowała się dopiero w początkowym stadium – pisze Robert Makłowicz i kontynuuje: „Zastanówmy się, co łączy dziś Kraków z Kielcami. Nic oprócz języka, paru elekcyjnych królów i wspólnej historii, która skończyła się przed trzystu laty”. Górale mówią ponoć w Zakopanem, że „prawdziwa Polska była tylko za Franciszka Józefa, a potem już tylko sanacja albo okupacja”.

Jaki z tego wniosek? Ostatecznie wszystko pozostaje w naszych rękach i głowach. Istotą tożsamości jest z jednej strony poczucie więzi z własną grupą, a z drugiej mniejszy lub większy dystans w stosunku do innych grup. Poczucie identyfikacji z terytorium lub zbiorowością jest kwestią indywidualnego wyboru, choć często rodzinie dziedziczoną. Możemy w mniejszym lub większym stopniu utożsamiać się z miejscem, regionem, narodem, choć jedynym obiektywnym wyznacznikiem przynależności jest obywatelstwo, czyli posiadany paszport. Tak więc jednostka – oprócz tej zobiektywizowanej identyfikacji – może mieć zgodnie ze swoim wyborem różne tożsamości: lokalną, regionalną oraz narodową. Najlepszym na to dowodem jest Mickiewiczowskie wyznanie „Litwo, Ojczyzno moja”, które nie było przecież inwokacją do państwa ani do narodu, ale do regionu właśnie.



DR HAB. MARIUSZ KOWALSKI, PROF. PAN

profesor Instytutu Geografii i PZ PAN oraz wykładowca Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Specjalista w zakresie geografii politycznej, historycznej i geografii ludności. Absolwent geografii na Uniwersytecie Warszawskim. Doktoryzował się w IGiPZ PAN, tam też uzyskał habilitację. Uczestnik wielu krajowych i międzynarodowych projektów badawczych, autor około 100 opracowań naukowych.

Co ukształtowało regionalne różnicowania preferencji wyborczych?

Kluczowymi czynnikami oddziałującymi na preferencje wyborcze Polaków wydają się granice dawnych zaborów oraz związane z nimi tzw. procesy długiego trwania, w tym przede wszystkim sposób zagospodarowania obszarów wiejskich. Jakie postawy polityczne wykształcały się na wielkoobszarowych gospodarstwach pruskich, a jakie wśród rolników indywidualnych dawnej Galicji? Jak na zachowania wyborcze Polaków wpływały relacje miasto–wieś? Na ile po 1989 r. powstała „nowa przestrzeń polityczna Polski”, na ile zaś nawiązywała ona do obrazu sprzed II wojny światowej?

Już w okresie międzywojennym Tadeusz i Witold Rzepeccy zauważali silne różnicowanie postaw wyborczych Polaków – nawiązywały one do odrębnej przynależności ziem polskich w czasie zaborów. Zabór pruski był uważany za domenę wpływów endeckich, zabór austriacki – ludowo-konserwatywnych, a zabór rosyjski – ludowo-lewicowych. To oczywiście duże uproszczenie, ponieważ już wtedy ujawniał się prawicowy charakter wschodniego Mazowsza i Podlasia (wpływy endecji) oraz silne wpływy centrolewicy (Narodowa Partia Robotnicza) w Wielkopolsce. Wybuch II wojny światowej, a później rządy komunistów na długie dziesięciolecia ograniczyły możliwość przeprowadzenia analiz wyników wyborów. Powrócono do nich w 1989 r. po pierwszym zwycięskim dla antykomunistycznej opozycji głosowaniu.

Mapa zachowań wyborczych

Ujawnione w 1989 r. przestrzenne różnicowanie zachowań wyborczych skłoniło do zastanowienia się, na ile jest ono odzwierciedleniem „nowej przestrzeni

politycznej Polski”, na ile zaś nawiązuje do obrazu sprzed II wojny światowej. Wiele zjawisk wydaje się świadczyć o kontynuacji przedwojennych trendów.

Olbrzymią rolę w formowaniu się postaw politycznych, a w rezultacie również zachowań wyborczych odgrywa sposób zagospodarowania obszarów wiejskich. Tam, gdzie pruska droga do kapitalizmu w rolnictwie doprowadziła do uformowania się rolnictwa wielkoobszarowego, dominują sympatie dla partii lewicowych, ewentualnie liberalnych. Sprzyjają temu duży odsetek ludności żyjący z pracy najemnej, wyższy poziom urbanizacji, większa mobilność ludności, mniejszy udział rolników indywidualnych i właścicieli nieruchomości, a więc brak warunków do formowania się konserwatywnych (i religijnych) społeczności wiejskich.

Tendencje te wzmocniły się po II wojnie światowej w wyniku przekształcenia wielkich majątków ziemskich w państwowe gospodarstwa rolne – te działania silnie związały miejscową ludność z systemem socjalistycznym. Prawdopodobnie te dotyczą również tzw. Ziem Odzyskanych, gdzie napływająca po wojnie ludność polska dostosowała się do struktury gospodarczej i osadniczej uformowanej w ramach państwa pruskiego. Dodatkowo miał na to wpływ wyższy poziom urbanizacji zachodniej Polski, wspierający przede wszystkim rozwój opcji liberalnej. W tej sytuacji miasta oddziaływały na społeczność obszarów wiejskich, sprzyjając tam

Olbrzymią rolę w formowaniu się postaw politycznych, a w rezultacie również zachowań wyborczych odgrywa sposób zagospodarowania obszarów wiejskich.

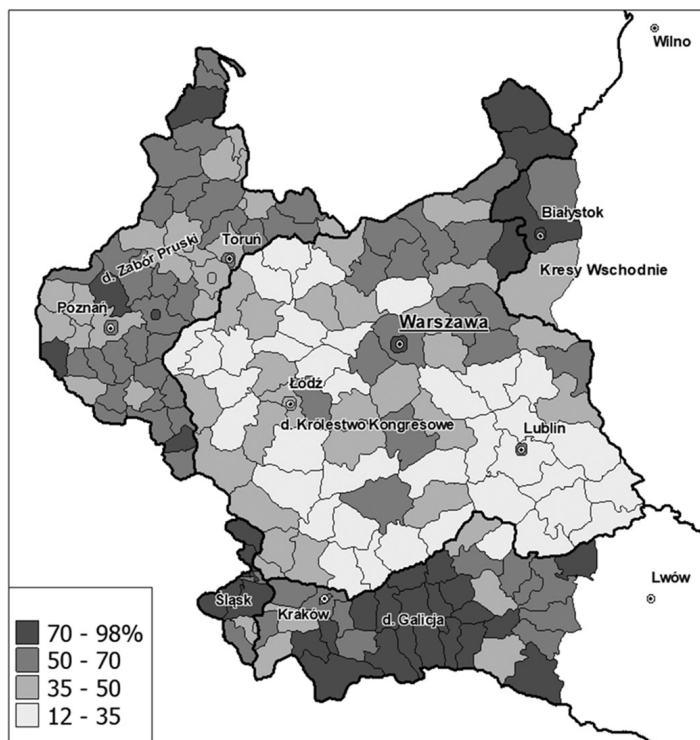
okresowo (szczególnie po 2005 r.) wpływom liberałów, podczas gdy społeczności wiejskie oddziaływały z kolei na miasta, czyniąc je znacznie bardziej lewicowymi niż miasta innych części kraju. Laicki „modernizm” społeczności wiejskich tych obszarów, uwarunkowany czynnikami społeczno-gospodarczymi (praca najemna w rolnictwie sektora uspołecznionego), nie stwarzał natomiast dobrych warunków do rozwoju wpływów opcji prawicowej czy ludowej.

Decydujące znaczenie miałyby więc nie sama przynależność państwowa w przeszłości i wynikająca z niej kultura polityczna, ale idące za nią przekształcenia społeczno-gospodarcze. Trafność tej argumentacji wydają się potwierdzać obszary dawnego państwa pruskiego, gdzie opisywane zjawiska społeczno-gospodarcze nie osiągnęły takiego natężenia. Dotyczy to przede wszystkim Kaszub i Górnego Śląska, gdzie w odróżnieniu od Wielkopolski czy Pomorza Zachodniego rolnictwo wielkoobszarowe (w czasach komunistycznych znacjonalizowane) nie było tak rozpowszechnione. Zarówno w okresie dominacji konfliktu na linii lewica – prawica na przełomie XX i XXI w., jak i w okresie wzrostu wpływów opcji liberalnej (od 2005) wciąż utrzymywały się tu enklawy silnych sympatii dla prawicy.

Na terenach zaboru rosyjskiego i austriackiego rozwój obszarów wiejskich przybrał nieco inny kierunek niż na dawnych ziemiach państwa pruskiego. Wielka własność nie uzyskała tu takiego stanu posiadania, co sprzyjało umocnieniu się średniej i drobnej własności w rolnictwie, związanej z ludnością pochodzenia chłopskiego lub drobnoszlacheckiego. W oczywisty sposób wpłynęło to na tworzenie się społeczności konserwatywnych, związanych z własnością prywatną. Niepowodzenie kolektywizacji lat 1950 ograniczyło wpływy systemu socjalistycznego. Tam, gdzie w omawianym okresie utrzymało się duże znaczenie rolnictwa, a poziom wykształcenia pozostał na niskim poziomie, dominowały wpływy opcji ludowej (głównie wiejskie peryferie dawnej Kongresówki). Odstępstwem od tej reguły były jedynie skupiska szczególnie konserwatywnych potomków drobnej szlachty w północno-wschodniej części kraju.

Na obszarach, na których konserwatywne społeczności wiejskie porzuciły rolnictwo na rzecz innych gałęzi gospodarki, jednocześnie zdobywając wyższy poziom wykształcenia, większą sympatią cieszyły się partie opcji prawicowej (przede wszystkim w dawnej Galicji oraz w okolicach dużych aglomeracji). Tradycyjna wieś oddziaływała również na ośrodki miejskie – w rezultacie wpływy prawicy były tam silniejsze niż na zachodzie kraju.

W niektórych rejonach wiejskich byłej Kongresówki (świętokrzyskie, Zagłębie Dąbrowskie, Kujawy) można było zauważyć silne poparcie dla lewicy. Na obszarach tych, mimo powszechności własności prywatnej na wsi, znaczącą rolę już w XIX wieku odgrywała praca najemna, czy to w pobliskich zakładach przemysłowych, czy w folwarkach wielkiej własności. Tu prawdopodobnie najwcześniej, jeszcze bowiem w XIX w., pojawiała się kategoria biednych chłopów utrzymujących się z pracy najemnej, a duże znaczenie musiało mieć oddziaływanie ideologii lewicowej pochodzące z sąsiednich ośrodków przemysłowych. Podobny wpływ na preferencje wyborcze miało wysiedlenie ludności ukraińskiej z południowo-wschodniego pogranicza i utworzenie tam licznych gospodarstw społecznych (pegeerów) w rolnictwie.



Ryc. 1. Odsetek poparcia dla opcji prawicowej w ogóle głosów na partie polskie w 1928 r.¹

Źródło: opracowanie własne.

Polskie zderzenie cywilizacji

Przestrzenne zróżnicowanie tendencji rozwojowych w Polsce wynikających z przynależności do różnych struktur państwowych i gospodarczych w XIX w. zmusza do refleksji nad cywilizacyjno-kulturowymi uwarunkowaniami obserwowanych różnic społeczno-gospodarczych i związanych z nimi podziałów politycznych.

Silny wpływ obcych formacji cywilizacyjnych (pruskiej i rosyjskiej) tłumaczyłby zbieżność zjawisk w społecznościach wiejskich zachodniej Polski wchodzących

.....
1 Do opcji prawicowej zaliczono: Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, Katolicką Unię Ziem Zachodnich, Blok Katolicko-Narodowy (ND), Polski Blok Katolicki (PSL-Piast, ChD), Monarchistów, Związek Chłopski.

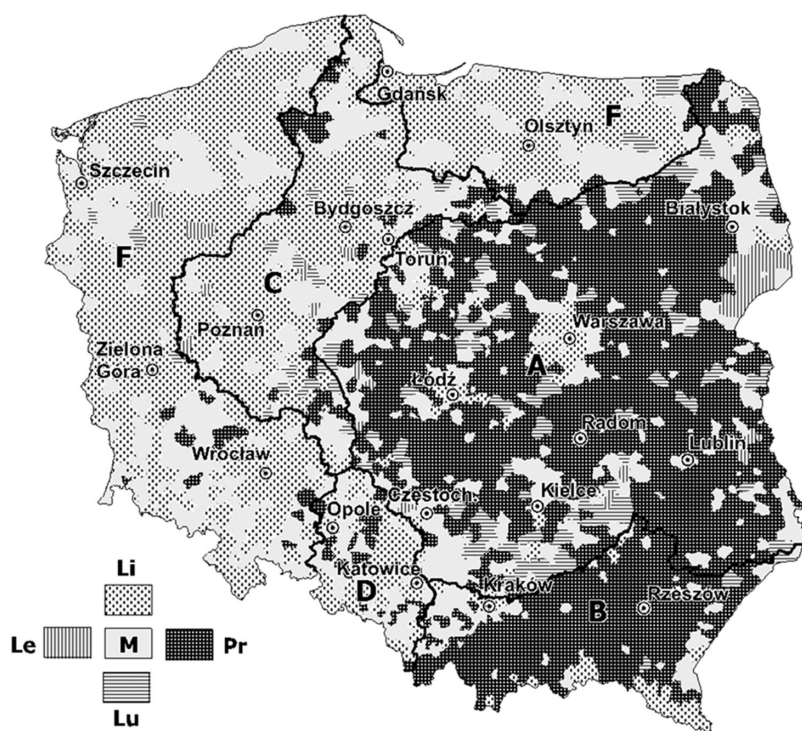
wcześniej w skład państwa pruskiego (region poznański) i tych powstałych po II wojnie światowej w wyniku napływu osadników z dawnego zaboru rosyjskiego (np. Pomorze Zachodnie). Po 1945 r. obie społeczności okazały się bardziej podatne na oddziaływanie systemu komunistycznego (sowiecko-rosyjskiego) niż społeczności silniej związane z rodzimą formacją cywilizacyjną w centralnej części kraju, a szczególnie południowej (dawna habsburska Galicja) i północno-wschodniej (szlachta mazowiecko-podlaska). Oddziaływanie obcych cywilizacji wymusiło określony sposób zagospodarowania obszarów wiejskich, który sprzyja lewicowym sympatiom żyjących na zachodzie Polski społeczności.

Różnice między zachowaniami wyborczymi różnych obszarów można tłumaczyć oddziaływaniem dwóch wyróżnionych przez Bogdana Suchodolskiego cywilizacji uniwersalnych. Pierwsza z nich to cywilizacja ujednolicona i pragmatyczna, kosmopolityczna i konsumpcyjna. Cywilizacja powierzchownych więzi społecznych typu utylitarного i wygasających wspólnot historycznych i moralnych. Druga cywilizacja uniwersalna jawi się w różnorodności kultur. Byłaby to cywilizacja, w której wspólnota łączy człowieka głębiej i silniej niż organizacja, a kształt życia godny człowieka jest ważniejszy niż krótkotrwałe relacje pragmatyczne. To rozróżnienie nawiązuje bardzo wyraźnie do myśli Ferdinanda Tönniesa wskazującego na dwa podstawowe typy zbiorowości ludzkich: wspólnotę (*Gemeinschaft*) i przeciwstawne jej zrzeszenie (*Gesellschaft*). Pierwsza byłaby typowym sposobem uspołecznienia w tradycyjnym społeczeństwie agrarnym, druga w kapitalistycznym społeczeństwie przemysłowym.

Można założyć, że rewolucja pruskiej drogi do kapitalizmu w rolnictwie, wzmocniona później przesiedleniami ludności oraz wprowadzeniem rolnictwa uspołecznionego, nie sprzyjała powstaniu (przetrwaniu) społeczności typu wspólnotowego. Trudno jednak w popegeerowskiej wsi dostrzec typowy etos społeczności typu stowarzyszeniowego. Ta ostatnia wydaje się bardziej charakterystyczna dla społeczności miejskich (w szczególności wielkomiejskich), a więc tych, dla których wyborczym znakiem szczególnym jest głosowanie na ugrupowania opcji liberalnej. Trudno również w głosach na opcję prawicową, uzyskującą silne poparcie także w miastach i strefie podmiejskiej, dostrzec emanację pierwotnego etosu wspólnotowego. Ten ostatni wydaje się bardziej charakterystyczny dla społeczności wiejskich dawnej Kongresówki, chętnie głosujących na ludowców.

Wobec tego można by przyjąć, że na linii podziału miasto-wieś zaznaczałyby się przede wszystkim różnica między społecznościami stowarzyszeniowymi (miasta) a wspólnotowymi (tradycyjna wieś). Można by to uznać za emanację dwóch odmian cywilizacji uniwersalnej. Dochodzi jednak podział kraju na linii wschód-zachód. Na zachodzie, pod wpływem oddziaływań cywilizacyjnych z zewnątrz, uformowały się

społeczności wiejskie z narzuconym odgórnie sposobem organizacji, odrzucającym tradycyjny etos wspólnotowy, lecz pozbawionym charakterystycznego dla społeczeństwa stowarzyszeniowego etosu obywatelskiego (tradycje patrymonialne). W dawnej Galicji i na północnym wschodzie, ale i w dużym stopniu na Kaszubach i Górnym Śląsku, gdzie rodziły się modele cywilizacji nie uległy tak silnej erozji, pierwotny model wspólnotowy przekształcił się ewolucyjnie (bez znaczącej ingerencji z zewnątrz) w bardziej pragmatyczną i nowoczesną formę organizacji społecznej, z silniejszym jednak nawiązaniem do wcześniejszych tradycji (konserwatyzm). Te podstawowe etosy regionalne znalazły odzwierciedlenie w zróżnicowaniu zachowań wyborczych, gdyż każda ze wspomnianych formacji społecznych ma nieco inne oczekiwania co do sposobu zarządzania przestrzenią publiczną.



Ryc. 2. Typy polityczne gmin w wyborach 2011 r. na tle granic historycznych: Pr – prawicowy, Li – liberalny, Le – lewicowy, Lu – ludowy, M – mieszany; A – zabór rosyjski, B – zabór austriacki, C – zabór pruski, D – Górny Śląsk, F – Ziemie Zachodnie i Północne.

Źródło: opracowanie własne.

Reasumując, decydujące znaczenie w kształtowaniu regionalnego zróżnicowania zachowań wyborczych w Polsce wydają się mieć granice reliktowe, które swoim przebiegiem nawiązują do dawnej, już nieistniejącej granicy państwowej. W naszym wypadku chodzi oczywiście o granice zaborów. Zrozumienie trwałości zachowań wyborczych w nawiązaniu do historycznych granic nie jest jednak możliwe bez uwzględnienia dłuższej perspektywy czasowej i związanych z nią procesów długiego trwania. Dotyczy to szczególnie obszarów wiejskich, życie w mieście bowiem kształtowały bardziej uniwersalne zasady.

Decydujące znaczenie w kształtowaniu regionalnego zróżnicowania zachowań wyborczych w Polsce wydają się mieć granice dawnych zaborów. Zrozumienie trwałości tych zachowań w nawiązaniu do historycznych granic nie jest jednak możliwe bez uwzględnienia dłuższej perspektywy czasowej i związanych z nią procesów długiego trwania.



DR HAB. TOMASZ ZARYCKI, PROF. UW

socjolog i geograf społeczny. Profesor Uniwersytetu Warszawskiego i dyrektor Instytutu Studiów Społecznych im. Profesora Roberta Zajonca (ISS UW). Do jego głównych pól zainteresowania należą socjologia polityki, kultury, wiedzy oraz pamięci, a także geografia społeczno-polityczna krajów Europy Środkowej i Wschodniej, ze szczególnym uwzględnieniem Polski i Rosji. Zajmował się m.in. problematyką elit, podziałów politycznych w Polsce i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej, teorią dyskursu, koncepcjami kapitału kulturowego i społecznego. Wydał m.in. książki: *Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe* (Routledge, 2014), *Gra peryferyjna: Polska politologia w globalnym polu nauk społecznych* (wspólnie z Tomaszem Warczakiem, 2016) oraz (wspólnie z Rafałem Smoczyńskim) *Totem inteligencji: Arystokracja, szlachta i ziemiaństwo w polskiej przestrzeni społecznej* (2017).

Kongresówka – etosowy triumf inteligencji

Żadna polska tożsamość regionalna nie wywarła takiego wpływu na naszą tożsamość narodową jak mit Kongresówki. Choć do 1918 r. w środowiskach polskich pod zaborem rosyjskim dominującą rolę odgrywały ziemiaństwo i rodząca się burżuazja, to po I wojnie światowej na szczyt hierarchii społecznej ostatecznie weszły elity inteligenckie. To one przede wszystkim budowały II Rzeczpospolitą, dostosowując do swoich potrzeb zarówno jej strukturę, jak i sferę symboliczną. Inteligencka mitologia, na czele z kultem przegranych powstań, wielkich romantycznych poetów i pisarzy, jest w nas żywa do dziś.

Polska centralna czy wschodnia?

Tożsamość szeroko rozumianej Polski centralnej jest niezwykle interesująca i ważna dla debaty o innych tożsamościach regionalnych w Polsce. Administracyjnie jej sercem jest województwo mazowieckie, jednak jego tożsamość nie wydaje się najsilniejsza. Jest to w pewnym sensie paradoksem, biorąc pod uwagę względnie późny moment dołączenia Mazowsza do Korony Polskiej, a więc także istnienie potencjalnie użytecznej narracji historycznej budującej poczucie regionalnej odrębności. Warto jednak zwrócić uwagę, że granice Polski środkowej nie są w ogóle dobrze określone, tożsamość mazowiecka zaś jest tylko jedną z jej wielu ram. W szerszym rozumieniu w jej skład wchodzi także województwa łódzkie i świętokrzyskie.

Innym dość częstym sposobem określania tej części Polski jest rama zaborcza. Polska centralna jest w takim układzie przedstawiana jako obszary dawnej

Wschodniość jest naznaczona w całej Polsce raczej negatywnie, a stereotypizacja ta wydaje się odbiciem optyki tworzonej w samym rdzeniu świata zachodniego. Z tej perspektywy wszystko, co „wschodnie”, jest cywilizacyjnie niższe, niedoskonałe, odległe od zachodnich standardów nowoczesności, a nawet humanizmu.

nie, a stereotypizacja ta wydaje się odbiciem optyki tworzonej w samym rdzeniu świata zachodniego. Z tej perspektywy wszystko, co „wschodnie”, jest cywilizacyjnie niższe, niedoskonałe, mniej lub bardziej odległe od zachodnich standardów nowoczesności, a nawet humanizmu.

Można argumentować, że ten sposób obrazowania wschodu jest w dużym stopniu legitymizacją zależności ekonomicznej, a czasem politycznej. Dzięki definiowaniu wschodu jako kulturowo niższego zachód może ukrywać rzeczywiste źródła swojej przewagi. Kraje, regiony, a nawet miejscowości czy dzielnice miast położone bardziej na zachód czy na północ w Europie, szczególnie gdy są bardziej zasobne, mają tendencję do tworzenia obrazu swoich wschodnich sąsiadów w kategoriach kulturowej niższości, mającej jakoby wyjaśniać ich gorszy stopień rozwoju.

Kongresówka – cienie i blaski

W taki sposób wydaje się stygmatyzowana cała wschodnia Polska, zarówno w ścisłym jej rozumieniu jako pasa przygranicznego, jak i w omawianym tu rozumieniu rozszerzonym, obejmującym również dawny zabór rosyjski. Bohdan Jałowiec ki pisze w tym tomie o „nadwartościowaniu” Kongresówki w sferze symbolicznej. Pozostaje ono według niego „w sprzeczności z niedorozwojem gospodarczym, zacofaniem cywilizacyjnym, nędzą miasteczek i swoistą przaśnością tej ziemi, istotnie odbiegającą od standardów kulturowych ówczesnej Wielkopolski, Ziemi Zachodnich, a nawet Galicji”.

Nie da się oczywiście zaprzeczyć przeciętnie niższej jakości gleb na terenie większości ziem zaboru rosyjskiego, czy też względnej słabości sieci osadniczej lub – szczególnie do początków lat 90. XX w. – mniejszej gęstości infrastruktury kolejowej. Istotnym wyróżnikiem tej części Polski jest też znaczące rozdrobnienie własności rolnej, do czego przyczyniły się zarówno II Rzeczpospolita, jak i PRL.

Listę względnych słabości Polski centralnej i wschodniej lub też Kongresówki można by rozwijać. Należy jednak zwrócić uwagę, że region ten, jak zresztą

Kongresówki, obejmujące również województwa: podlaskie i lubelskie. Takie rozszerzenie oznacza automatyczne „uwschodnienie” Polski centralnej. Ma to istotne konsekwencje – wschodniość jest bowiem naznaczona w całej Polsce raczej negatyw-

większość innych regionów kraju, ma – przynajmniej potencjalnie – swój zarówno negatywny, jak i pozytywny obraz i stereotyp. Innymi słowy: wyobrażalne wydaje się stworzenie, czy też po prostu upowszechnienie pozytywnego stereotypu każdego regionu, w tym również Kongresówki. Sięgnąć można do wspomnianej już odleglejszej historii, w szczególności Księstwa Mazowieckiego, które było względnie zamożnym krajem. Pozostało po nim wiele pamiątek kultury materialnej, których rozmach i wyrafinowana stylistyka nierzadko kontrastują z o wiele skromniejszym poziomem współczesnej architektury.

Odwołać się można także do historii gospodarczej końca XIX i pierwszych lat XX w. Był to okres spektakularnego rozwoju tej części Polski, a jednocześnie najbardziej wysuniętej na zachód części Imperium Rosyjskiego. Ówczesny rozwój gospodarczy miał tam co prawda charakter wyspowy, jednak jego skala była zupełnie nieporównywalna z tym, co działo

się wówczas w innych zaborach, być może z wyjątkiem Górnego Śląska. Nawet jeśli pozostałe regiony Polski znajdujące się pod kontrolą Austro-Węgier i Prus rozwijały się o wie-

Rozwój gospodarczy Kongresówki na przełomie XIX i XX w. miał co prawda charakter wyspowy, jednak jego skala była zupełnie nieporównywalna z tym, co działo się wówczas w innych zaborach, być może z wyjątkiem Górnego Śląska.

le bardziej równomiernie niż Kongresówka, był to jednak rozwój zdecydowanie mniej dynamiczny, w jego ramach trudno mówić o powstaniu silnych ośrodków nowoczesnej gospodarki. Wymownym tego przejawem jest porównanie liczby ludności Warszawy czy Łodzi w przededniu I wojny światowej (odpowiednio: ok. 900 i 600 tys. mieszkańców) z ludnością Poznania czy Krakowa w tym samym momencie (odpowiednio: 150 i 160 tys. mieszkańców). W tym samym czasie ludność silnie zindustrializowanego Białegostoku dochodziła już do 100 tys. mieszkańców.

Triumf inteligencji

Niezwykłe pozytywne mit dynamicznie rozwijającego się zaboru rosyjskiego może obejmować jego wizję jako lidera nowoczesnej gospodarki na ziemiach polskich i do pewnego stopnia forpocztę tego, co można obecnie nazywać nowoczesnym społeczeństwem. Wyróżnia się tu szczególnie Zagłębie Dąbrowskie, w którym nastąpiły wyraźna sekularyzacja i dynamiczny rozwój masowych ruchów społecznych, zwłaszcza lewicowych. Na ich czele stała polska inteligencja, której rola w kolejnych dekadach, w tym w nadaniu takiej siły własnym mitom, nie jest przypadkowa.

Inteligencja ta pochodziła z zaboru nie tylko najliczniejszego ludnościowo, ale również najbardziej zaawansowanego w procesach dynamicznych przemian

gospodarczych i społecznych. Warto dodać, że do polskiej inteligencji Imperium Rosyjskiego należały też ogromne rzesze Polaków rozsianych we wszystkich re-

Do 1918 r. pod władzą rosyjską w środowiskach polskich znaczącą, a często dominującą, szczególnie ekonomicznie, rolę odrywają ziemiaństwo oraz rodząca się burżuazja. Wraz z I wojną światową bezpowrotnie traci ona jednak swój status.

gionach tego gigantycznego kraju. W szczególności jest ich wielu na tzw. ziemiach zabranych, a więc na terenach współczesnej Białorusi czy Ukrainy. Względnie duża liczba polskich studentów w proporcji do przedstawicieli elit innych narodów

studiowała na uniwersytetach Kijowa, Dorpatu (dziś Tartu), a także Moskwy i Petersburga. Wbrew rusyfikacyjnym ambicjom Imperium polska kultura okazuje się na jego terytorium bardzo żywotna, a nawet atrakcyjna – ma status równy rosyjskiej. Choć najwyższe posady urzędnicze nie były dostępne dla Polaków, robili oni masowo kariery w administracji Imperium, wchodząc w szeregi jego elit, w szczególności poza obszarem Kongresówki jako takiej.

Jednocześnie do 1918 r. pod władzą rosyjską w środowiskach polskich znaczącą, a często dominującą, szczególnie ekonomicznie, rolę odgrywają ziemiaństwo oraz rodząca się burżuazja. Ta ostatnia często wywodzi się z rodzin żydowskich czy niemieckich, ale kulturowo, a następnie politycznie należy do społeczności polskiej. Imponujące sukcesy gospodarcze ówczesnej polskiej burżuazji mogłyby potencjalnie stać się pozytywnym mitem zaboru rosyjskiego jako regionu, który doświadczył najbardziej spektakularnego rozwoju gospodarczego ostatnich dwu wieków na ziemiach polskich. Taka mogłaby być również zwłaszcza legenda Białegostoku jako miasta spektakularnego rozkwitu gospodarczego w XIX w.

Jednak ani w wypadku Kongresówki jako całości, ani w wypadku wspomnianego miasta tak się nie stało z trzech zasadniczych powodów. Po pierwsze, okres wzrostu ekonomicznego skończył się wraz z wybuchem I wojny światowej, a po nim nastąpiły fale kryzysów i wojennych katastrof. Po drugie, związany był on z rynkiem rosyjskim i polityczną integracją z Rosją, która dziś utraciła symboliczny prestiż i jako kraj silnie „orientalizowany” przez zachód nie może być pozytywnym punktem odniesienia dla narracji tożsamościowych w Polsce. Przede wszystkim jednak kluczowe wydają się skutki polityczne załamania się dynamiki rozwoju gospodarczego w okresie I wojny światowej, która przynosi nie tylko wielkie zniszczenia materialne i ogromne ofiary ludzkie, lecz prowadzi także do załamania statusu społeczno-politycznego i wielowymiarowego kryzysu polskiego ziemiaństwa i burżuazji.

W efekcie w 1918 r. do władzy ostatecznie dochodzą elity inteligenckie, wcześniej często skonfliktowane z ziemiaństwem i burżuazją, wchodzą one również na szczyty hierarchii społecznej. Klęska ekonomiczna ziemiaństwa i burżuazji ułatwia polityczny sukces inteligencji. II Rzeczpospolita budowana jest przede wszystkim właśnie przez inteligenckie elity, które dostosowują do swoich potrzeb zarówno jej strukturę, jak i sferę symboliczną. Inteligencka mitologia, na czele z kultem przegranych powstań, wielkich romantycznych poetów i pisarzy, przekłada się również na próby redefinicji etosów regionalnych w tym paradygmacie. Pewne osłabienie tej tendencji przynosi okres stalinowski, ale dalszy okres rozwoju PRL-u można interpretować jako powrót dominacji inteligenckich wzorców kulturowych. Oznaczało to m.in., że na poziomie zarówno narodowym, jak i regionalnym nie ceniono tradycji ziemiańskich i tym bardziej burżuazyjnych, które szczególnie były obce władzom komunistycznym. Ofiarą tej konfiguracji elit były także środowiska mieszczańskie, zwłaszcza zaboru pruskiego, czy też kręgi bogatego chłopstwa.

Polska międzywojenna, a tym bardziej PRL, były państwami wyraźnie narodowymi, co przyczyniało się do marginalizacji tradycji, które nie były czysto polskie. W efekcie wzmacniało to marginalizację tradycji mieszczańskich i pamięci osiągnięć kapitalizmu na ziemiach polskich. Tymi czynnikami, jak sądzę, można tłumaczyć przede wszystkim społeczną nieobecność pozytywnej mitologii Kongresówki jako obszaru dynamicznego rozwoju gospodarczego i wielkiej społeczno-gospodarczej transformacji. Pewnym wyjątkiem jest tu Łódź, w której mimo że dawna burżuazja również została praktycznie całkowicie zastąpiona przez inteligencję, znaczenie spuścizny dynamicznego rozwoju gospodarczego Kongresówki przełomu XIX i XX w. pozostaje tak wielkie i widoczne w krajobrazie tego miasta, że nie da się go zastąpić w całości mitami inteligenckimi. Historia ta w skali regionalnej jest jednak raczej wyjątkiem potwierdzającym regułę, pamięć przedsiębiorców bowiem święcących przed 1915 r. triumfy w Łodzi, Warszawie czy Białymstoku nie jest dziś pamięcią żywą, a ich potomkowie – w przeciwieństwie do rodzin inteligenckich – nie tworzą zwartego i wpływowego środowiska.

Innym niezwykle obrazowym symbolem zamknięcia się epoki burżuazyjnej wraz z I wojną światową i przejściem dominacji przez inteligencję są warszawskie czy łódzkie cmentarze. Największe i najbardziej imponujące nagrobki, jakie

Dominacja mitologii inteligenckiej spowodowała, że zarówno na poziomie narodowym, jak i regionalnym nie ceniono tradycji ziemiańskich, a tym bardziej burżuazyjnych. Ofiarą tej narracji stały się także środowiska mieszczańskie, czy też kręgi bogatego chłopstwa.

można na nich zobaczyć, to pomniki rodzin wielkich przemysłowców i finansistów. Nie są one jednak czczone przez odwiedzających, nie ma też wśród obecnych polskich elit wielu potomków rodzin pochowanych w tych grobowcach. Kul-tem otaczane są natomiast nagrobki wielkich inteligentów, a także powstańców oraz ofiar walk i mordów, jakim poddawani byli w pierwszej kolejności przedstawiciele inteligenckiej elity.

Paradoks Kongresówki

Można powiedzieć, że współczesny dominujący mit Kongresówki ma paradoksalny charakter. Z jednej strony stał się rdzeniem tożsamości narodowej, znaturalizował się jako esencja polskich wartości i w pewnym aspekcie można mówić o dominacji symbolicznej Kongresówki nad pozostałymi częściami kraju. Warto

Polski mit Kongresówki jest za granicą często odbierany jako ideologia kompensacyjna wobec zachodnich ideologii tożsamościowych będących przede wszystkim wariantami tożsamości burżuazyjnej, a więc opartych na dumie z osiągnięć gospodarczych, finansowych, a szerzej – cywilizacyjnych najbogatszych krajów świata.

jednak zwrócić uwagę, że mimo siły tego mitu nie zawsze jest on doceniany. Inteligencka, szczególnie polska, mitologia nie ma bowiem w ogólnoeuropejskich hierarchiach wysokiego statusu. Mimo że jest szanowana i wywołuje zwykle oczekiwane współczucie dla historycznych cierpień Po-

laków, traktuje się ją z pewną pobłażliwością. Bardzo często jest odbierana jako ideologia kompensacyjna wobec zachodnich ideologii tożsamościowych będących przede wszystkim wariantami tożsamości burżuazyjnej, a więc opartych na dumie z osiągnięć gospodarczych, finansowych, a szerzej – cywilizacyjnych najbogatszych krajów świata. Jest też oparta bardziej na dumie z ich zwycięstw militarnych i politycznych niż celebracji klęsk.

Poczucie ambiwalencji statusu inteligenckich mitów martyrologicznych w kontekście globalnym generuje reakcję na poziomie regionalnym. Zwłaszcza w dominujących tożsamościach regionalnych regionów południowych oraz zachodnich Polski można odnaleźć elementy negatywnie odnoszące się do Polski centralnej, często rozumianej jako zabór rosyjski. Najwyraźniej pojawiają się one w radykalnych projektach tożsamościowych Górnego Śląska, ale też w Wielkopolsce czy Galicji. Można więc powiedzieć, że dominująca tożsamość inteligencka wywodząca się z Kongresówki jest jednocześnie – choćby w pewnym stopniu – negatywną antytożsamością wielu innych regionów Polski.



źródło:
www.iz.poznan.pl

PROF. DR HAB. ANDRZEJ SAKSON

socjolog, zatrudniony na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM oraz w Instytucie Zachodnim w Poznaniu (w latach 2004–2011 dyrektor). Zainteresowania badawcze: przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich i Północnych, stosunki polsko-niemieckie, mniejszości narodowe i etniczne, migracje. Najnowsze książki: *Od Kłajpedy do Olsztyna. Współcześni mieszkańcy byłych Prus Wschodnich: Kraj Kłajpedzki, Obwód Kaliningradzki, Warmia i Mazury* (2011, tłumaczenie niemieckie 2016); *Dziedzictwo Prus Wschodnich. Socjologiczne i historyczne studia o regionie* (2017).

Rodzące się etosy Ziem Odzyskanych

Przejęcie Ziem Zachodnich i Północnych oraz masowe zasiedlenie ich przez nową ludność po 1945 r. to jedno z najważniejszych wydarzeń w dwudziestowiecznej historii Polski, porównywalne z sukcesem stworzenia jednego organizmu z trzech zaborów w okresie II Rzeczypospolitej. Ten epokowy proces nadal nie jest jednak dostatecznie zakorzeniony w polskiej świadomości. Jakie były największe wyzwania związane z zasiedleniem nowych ziem? Jakie etosy na nich powstawały? Jak przełożyły się one na współczesną tożsamość „człowieka Zachodu”?

W 1945 r. Polska odrodziła się jako państwo nie tylko o nowym obliczu politycznym, ale także terytorialnym. W jej skład weszły Ziemie Zachodnie i Północne (ZZiP), które do II wojny światowej należały do Niemiec. Obszary te nazywano Ziemiami Postulowanymi, Piastowskimi, Powracającymi, Nowymi, Poniemieckimi, Uzyskanymi, a później Kresami Zachodnimi i Ziemiami Odzyskanymi. Większość społeczeństwa polskiego była przekonana, że przyznanie tych ziem i przesunięcie granic o 200–300 km na zachód miało związek głównie z rekompensatą terytorialną za utratę Kresów Wschodnich.

Laboratorium zakorzenienia

Na ZZiP po 1945 r. dokonał się niespotykany w dziejach nowożytnej Europy proces masowej wymiany ludności. Zachodzące tam procesy społeczne charakteryzowały się niezwykłą intensywnością i złożonością. Był to rezultat z jednej strony bardzo skomplikowanej sytuacji politycznej, gospodarczej i demograficznej na

tych obszarach, z drugiej zaś – zderzenia kultur, wynikającego z zetknięcia się tu wielu grup ludności o różnym pochodzeniu regionalnym, o odmiennym bagażu kulturowym i cywilizacyjnym, zróżnicowanym poczuciu narodowym, a także różnorakich powodach przybycia na te ziemie.

Wybitny polski socjolog, Jan Szczepański, charakteryzując procesy społeczne zachodzące na ZZiP, pisał, że tworzące się tam społeczności lokalne „były emancją społeczeństwa polskiego, odbijały zdolności tego społeczeństwa do rozwiązywania nowych zadań wynikających z sytuacji niezwyklej i nieznanym w tradycyjnym sposobie życia. Stąd uważam, że zasiedlenie tych ziem było testem wartości społeczeństwa polskiego”.

Nestor polskich demografów, Edward Rosset, wskazywał na niepowtarzalność i doniosłość procesów społecznych dokonujących się na ZZiP, które określał mianem laboratorium demograficznego: „[...] wypadki dziejowe, związane z II Wojną Światową, wzbogaciły polską a zarazem i światową fenomenologię demograficzną o zdarzenia niezwykle i niepowtarzalne. Za takie można uważać: niemal całkowitą wymianę ludności na obszarach, które po wielu wiekach obcego panowania powróciły do macierzy; ukonstytuowanie się na tych terenach ludności o niespotykanym profilu wieku, mianowicie ludności wyjątkowo młodej; niezwykle żywienie demograficzne, jakiego widownią stały się te tereny po ich zasiedleniu przez ludność polską. Tereny, o których tu mowa – a są nimi nasze ziemie zachodnie i północne – urastają dzięki podanym faktom do roli laboratorium demograficznego”.

Sześć „plemion”

Na specyfikę ZZiP istotny wpływ miały skład i proporcje między różnymi grupami ludności, które po 1945 r. zetknęły się na tym obszarze. Tereny te zamieszkiwało sześć głównych grup ludności.

Pierwszą z nich byli dawni mieszkańcy obszarów III Rzeszy: Prus Wschodnich i Zachodnich, Pomorza, Ziemi Lubuskiej i Śląska, czyli ludność autochtoniczna oraz Niemcy – stanowili oni około jednej piątej ogółu ludności tych ziem w 1950 r. Druga najliczniejsza grupa to osadnicy (przesiedleńcy) z pozostałych części („Centrali”) Polski – była to prawie połowa ludności ZZiP. Trzecią grupą byli repatrianci (wysiedleńcy) z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, stanowiący około 30% mieszkańców Ziemi Odzyskanych.

Pozostałe, znacznie mniejsze grupy stanowili reemigranci z Francji, Belgii, Rumunii, Jugosławii oraz z innych państw europejskich, a także ludność ukraińska i żydowska oraz przedstawiciele pozostałych mniejszości narodowych

i etnicznych. Odrębną społecznością była grupa wojsk radzieckich stacjonujących do 1993 r. w Polsce. Około 90% tych wojsk, liczących wraz z cywilami 100–150 tys. osób, stacjonowało w Polsce Zachodniej.

Nowe wyzwania

Masowa wymiana ludności na ZZiP skutkowałą dwoma fundamentalnymi procesami społecznymi, których konsekwencje są odczuwalne do dziś. Pierwszym było przerwanie ciągłości historycznej i kulturowej ziem, które przez setki lat nie wchodziły w skład państwa polskiego. Wyjątkiem pod tym względem są obszary, które przed pierwszym rozbiorem w 1772 r. przynależały do Polski, np. Warmia, północna i zachodnia Wielkopolska (ziemia pilska, wałecka, złotowska, trzcianecka czy międzyszecka), Pomorze (np. ziemia gdańska, człuchowska, bytowska i lęborska) czy Śląsk (np. ziemia skwierzyńska czy wschowska). W ich wypadku termin „Ziemie Odzyskane” miało swoje historyczne uzasadnienie.

Drugim fundamentalnym problemem nowych mieszkańców ZZiP były procesy zakorzenienia się i budowy nowej wspólnoty w różnorodności. Kamienie milowe tych rozłożonych w czasie i toczących się z różną dynamiką zjawisk to procesy m.in. adaptacji do nowych warunków przyrodniczo-przestrzennych, sposobu gospodarowania, poziomu infrastruktury technicznej, a także – od strony kulturowo-tożsamościowej – stabilizacji polegającej na poczuciu zaakceptowania nowej sytuacji egzystencjalnej połączonej z decyzją o pozostaniu na tych obszarach oraz integracji rozumianej jako powstawanie nowej społeczności lokalnej i regionalnej, którą zarówno poszczególne jednostki, jak i grupy społeczne uznają za „swoją”.

Na dynamikę tych procesów negatywnie wpływały rozliczne uwarunkowania, w tym działania o charakterze dezintegracyjnym. Przykładem tego typu zjawisk może być niestabilna sytuacja międzynarodowa skutkująca nieuznaniem *de facto* do 1990 r. ostatecznego charakteru polskiej zachodniej granicy przez władze Republiki Federalnej Niemiec. Dyskryminacyjna polityka władz w okresie stalinowskim, przejawiająca się m.in. w brutalnej akcji kolektywizacji wsi, marginalizacji i niedoinwestowaniu tych obszarów, skutkowałą m.in. dużą skalą migracji wewnętrznej – porzucaniem zajmowanych gospodarstw rolnych i powrotem do „Centrali”.

Procesy te były typowe dla ogółu ZZiP i wyróżniały je od pozostałej części kraju, gdzie mieszkańcy nie musieli się zmagać z procesami wykorzenienia, obcości czy potrzebami konstruowania nowej tożsamości, ponieważ „od zawsze” mieszkali w swoich stronach ojcystych.

Tworzenie się etosów

Punktem wyjścia przy rozważaniach o etosie Ziemi Odzyskanych jest 1945 r., kiedy to zaczęły kształtować się podstawy nowego społeczeństwa. Mieszkańcy ZZiP, w przeciwieństwie do dawnych środowisk, z których się wywodzili, nie mogli się odwoływać do silnych związków rodzinno-sąsiedzkich czy tradycyjnego modelu rodziny i religijności oraz specyficznego sposobu bycia i zachowania się. Zmu-

Mieszkańcy Ziemi Zachodnich nie mogli się odwoływać do silnych związków rodzinno-sąsiedzkich czy tradycyjnego modelu rodziny i religijności oraz specyficznego sposobu bycia i zachowania się. Zmuszeni byli do stworzenia nowego systemu idei, wartości, upodobań, ocen, postaw i zachowań życiowych w obrębie nowej wspólnoty.

szeni byli do stworzenia nowego systemu idei, wartości, upodobań, ocen, postaw i zachowań życiowych w obrębie nowej wspólnoty.

Każda wspólnota regionalna jest miejscem tworzenia, gromadzenia i przeobrażania wielu wartości, dąży się w niej do zdefiniowania nadrzęd-

nych wartości tożsamyh z wartościami ogólnymi, a także odrębnych od innych społeczności i specyficznych tylko dla niej (np. różne podejście do pracy, rodziny czy religii). Oznacza to, że etosy regionalne znajdują się w procesie ciągłego powstawania. Zmienne, które je różnicują, to przede wszystkim: zwyczaje, tradycje, mentalność, przekonania polityczne, stosunek do pracy, religijność i wartość rodziny.

W ciągu ponad 70 lat polskiej państwowości na Ziemiach Odzyskanych można wyróżnić pięć prób tworzenia etosu regionalnego. Wśród nich znajdują się próby ich kreowania przez władze i naukowców oraz te powstające na bazie procesów społecznych. Ich charakterystykę przedstawię w ujęciu chronologicznym.

Etos pionierski versus etos zdobywczo-kolonialny (1945–1948)

Na wielu obszarach ZZiP bezpośrednio po wojnie doszło do konfliktu dwóch etosów, których reprezentantami były dwie główne grupy mieszkańców żyjących na tych obszarach. Szeroko rozumiany etos pracy, praworządności i przywiązania do

Spora część ludności, która przybyła na Ziemię Odzyskaną z obszarów byłego zaboru rosyjskiego i austriackiego, reprezentowała etos zdobywczo-kolonialny. W ich mniemaniu mieli prawo do powetowania strat i upokorzeń poniesionych przez ogół Polaków podczas wojny kosztem Niemców i ludności autochtonicznej.

tradycyjnych wartości rodzinnych reprezentowali dawni mieszkańcy tych ziem, czyli ludność rodzima (Ślązacy, Kaszubi, Mazurzy i Warmiacy), resztki pozostałej ludności niemieckiej oraz licznie napływający polscy osadnicy z Pomorza, Wielkopolski

i Śląska, czyli z ziem, które przed 1918 r. należały do Niemiec. Zainteresowani byli oni przede wszystkim utrzymaniem dotychczasowych wartości oraz poprawą swojego bytu materialnego. Między tymi grupami występowało najmniej konfliktów i sprzeczności, nie dochodziło do zderzenia kultur.

Odminną mentalność reprezentowała ludność, która przybyła na te obszary z ziem byłego zaboru rosyjskiego i austriackiego. Wielu z nich reprezentowało nowy etos, który można określić mianem zdobywczo-kolonialnego. U jego podstaw leżało przekonanie o prawie do powetowania strat i upokorzeń poniesionych przez ogół Polaków podczas II wojny światowej kosztem Niemców i ludności autochtonicznej. Dominowała wśród nich postawa zdobywcza i kolonialna, nastawiona na podporządkowanie sobie „Dzikiego Zachodu”, jak często w okresie bezpośrednio powojennym postrzegano ZZiP.

Na obszarach tych powszechne było wówczas poczucie braku bezpieczeństwa i stabilizacji. To okres przyzwolenia na plagę szabrownictwa, zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i instytucjonalnym ze strony warszawskich władz centralnych. Przybywali tam także różnego rodzaju podejrzani ludzie, którzy traktowali ZZiP jako „obszar zdobywczy”, stojący otworem skarbiec różnych dóbr, które w pierwszej kolejności należą się „prawdziwym” Polakom z centralnej Polski. Rościli sobie oni prawo do zajmowania najlepszych mieszkań, gospodarstw i stanowisk kierowniczych – działa się tak zarówno w życiu politycznym, jak i w miejscu pracy oraz zamieszkania. Charakterystycznym przykładem byli osadnicy z Kurpiowszczyzny nazywani „polskim Herrenvolkiem”, czyli „polską rasą panów”, którzy po napływie na sąsiedni obszar Mazur na masową skalę terroryzowali i wykorzystywali miejscową ludność mazurską.

Poza tymi skrajnymi etosami i postawami istniała również dominująca grupa osób, której głównym celem było ułożenie sobie życia w nowej rzeczywistości. Społeczność tę nazywano często „normalnymi osadnikami”, którzy przybyli na ZZiP, by poprawić swój byt i szukać nowego sposobu na własne, często pokiereszowane przez wojnę życie.

Wydaje się, że żaden z dwóch przeciwstawnych sobie etosów nie miał możliwości, by w pełni zakorzenić się w świadomości ogółu mieszkańców ZZiP. Nie zmienia to faktu, że wśród osadników z „Centrali” było wiele osób (np. kolejarzy, nauczycieli, rolników) będących wyznawcami ideologii pionierskiej, wielce zaangażowanych i zasłużonych w przejście, odbudowę i rozwój swoich nowych

Wśród osadników z „Centrali” było wiele osób (np. kolejarzy, nauczycieli, rolników) będących wyznawcami ideologii pionierskiej, wielce zaangażowanych i zasłużonych w przejście, odbudowę i rozwój swoich nowych „małych ojczyzn”.

„małych ojczyzn”. Do dziś w wielu miejscowościach ZZiP funkcjonują rozliczne stowarzyszenia pionierów (np. w Szczecinie, Gorzowie Wielkopolskim, Zielonej Górze), które skupiają nieliczną już grupę ich przedstawicieli i równocześnie szerzą pozytywną ideologię i tradycję pionierską.

Etos nowego socjalistycznego człowieka (1949–1955)

Nieudaną próbą stworzenia etosu „nowego socjalistycznego człowieka” Ziem Odzyskanych stalinowskie władze podjęły w latach 1949–1955. Jego podstawą ideologiczną było założenie, że panujące na ZZiP stosunki polityczne, społeczne i gospodarcze będą sprzyjać ukształtowaniu etosu obywatela, którego pierwowzorem był model „człowieka radzieckiego” (*homo sovieticus*) wdrażanego odgórnie przez stalinowskie władze w Związku Radzieckim od początku lat 30. XX w.

W przypadku ZZiP stalinowscy ideolodzy w Warszawie zakładali, że mieszkańcy tych obszarów, pozbawieni silnych więzi społecznych i niezakorzenieni w nowej „poniemieckiej” rzeczywistości, będą podatni na propagandę i szybko zwiążą się z komunistyczną ideologią i polityką, którym rzekomo zawdzięczają włączenie tych obszarów do Polski. Punktem wyjścia leżącym u podstaw tej in-

Władze komunistyczne zakładały, że w przeciwieństwie do Ziem Dawnych, na Ziemiach Odzyskanych, gdzie struktury społeczne były kształtowane od podstaw, będzie możliwość stworzenia nowej „socjalistycznej” tożsamości. Rachuby te jednak ostatecznie się nie sprawdziły.

zynierii społecznej było przekonanie nie tylko o „wdzięczności” do Związku Radzieckiego, ale także o możliwości uzyskania pełnej kontroli nad mieszkańcami. Uważano, że w przeciwieństwie do Ziem Dawnych, gdzie napotymano opór przed radykalnymi zmianami wprowadzanymi przez

nowe władze (wrogość wobec kolektywizacji, silna rola Kościoła katolickiego itp.), na ZZiP, gdzie struktury społeczne były kształtowane od podstaw, będzie możliwość stworzenia nowej „socjalistycznej” tożsamości. Sprzyjać temu miała też duża zależność mieszkańców nowych polskich ziem od struktur władzy, które były głównym i często jedynym gestorem ogółu dóbr (ziemi, gospodarstw, zakładów pracy, substancji mieszkaniowej itp.).

Rachuby te legły w gruzach wraz z procesem destalinizacji i zmianą władzy w 1956 r. W kolejnych dziesięcioleciach zaś okazało się, że ZZiP stały się głównym ośrodkiem oporu wobec nowego porządku.

Etos autochtonizacji (1956–1969)

Interesującą koncepcją kreowania nowego etosu ZZiP była idea „autochtonizacji”. Zakładano w niej, że dominującymi wartościami na Ziemiach Odzyskanych staną się te, które będą oparte na etosie pracy i gospodarności, czyli postawach reprezentowanych przez społeczność autochtonów o polskich bądź słowiańskich korzeniach. Koncepcja ta zrodziła się po 1956 r. wśród socjologów związanych z Instytutem Zachodnim w Poznaniu. Ze względu na procesy dezintegracji społecznej wśród ludności rodzimej, związanej z kolejnymi masowymi falami emigracji do obu państw niemieckich, okazała się jednak niemożliwa do zrealizowania.

Etos buntowniczy (1970–1989)

Kształtujące się w okresie PRL-u społeczności lokalne i regionalne ZZiP stały się, wbrew oczekiwaniom władz i ku zaskoczeniu ogółu społeczeństwa polskiego, ośrodkiem wielu buntów, strajków i ruchu oporu wobec komunistycznej władzy.

Pierwszym tego sygnałem był protest z kwietnia 1946 r., który odbył się w Szczecinie podczas ogólnopolskiego zlotu młodzieży. Także w tym mieście na fali październikowych przemian 1956 r. doszło do wystąpień przeciwko władzom – ich przejawem były m.in. rozruchy uliczne z 10 grudnia 1956 r. Zbuntowany tłum protestował przed siedzibą organów porządku publicznego i sprawiedliwości oraz przed konsulatem Związku Radzieckiego. Kolejny przejaw buntu i niezadowolenia społecznego odnotowano 30 maja 1960 r. w Zielonej Górze i przeszedł do historii pod nazwą Wydarzeń Zielonogórskich. Najbardziej znane i spektakularne były jednak wydarzenia z grudnia 1970 r. i sierpnia 1980 r., które wybuchły na Wybrzeżu (m.in. w Szczecinie, Gdańsku i Elblągu). Wpłynęły one w istotny sposób na najnowszą historię Polski i ukształtowały obraz mieszkańców ZZiP jako tych, którzy są gotowi do działań skierowanych przeciw władzy. Potwierdziły to także wydarzenia po 13 grudnia 1981 r., kiedy to Gdańsk i Wrocław stały się głównymi bastionami „Solidarności” w Polsce.

Etos zachodni (po 1989)

Przemiany zapoczątkowane w Polsce w 1989 r. stworzyły nowe możliwości dla mieszkańców Ziemi Odzyskanych. Z jednej strony bliskość zjednoczonych Niemiec oraz przystąpienie Polski do Unii Europejskiej stwarzały istotny impuls modernizacyjny. Przybrał on głównie charakter wypowy i koncentruje się w dużych

aglomeracjach (np. we Wrocławiu czy w Gdańsku). Z drugiej zaś wiele obszarów ZZiP stało się regionami peryferyjnymi (Warmia i Mazury, Lubuskie) o najwyższym bezrobociu i spadku poziomu życia, co wiązało się m.in. z upadkiem wielkich przedsiębiorstw (np. stoczni) oraz Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Na ZZiP zaczął się kształtować etos „człowieka Zachodu”. Jego genezę należy upatrywać w motywacji przybycia na te tereny. Pierwszych osadników cechowa-

Dla napływowej ludności na Ziemiach Odzyskanych pojęcie „obcego” nie miało większego znaczenia, ponieważ wszyscy byli w jakiejś mierze obcy. Ta mentalność się nie zmieniła. Mniej się tam myśli kategoriami wspólnoty, bardziej zaś indywidualną kategorią obywatela, która daje swobodniejszy wybór.

ła pewna odwaga i ciekawość świata. Byli to najczęściej ludzie młodzi, dynamiczni i gotowi do podjęcia ryzyka. W przeciwieństwie do Ziem Dawnych, na obszarach tych nie funkcjonowała silna kontrola społeczna, słabszy był wpływ tradycyjnych instytucji (np. Kościoła katolickiego) oraz

autorytetów. Tworzyło to podglebie do postaw modernistycznych i innowacyjnych, które w dogodnych warunkach procesu transformacji po 1989 r. przekładały się na większą przedsiębiorczość, proinnowacyjność i otwartość.

Przejawem tych postaw był np. stosunek do przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Mieszkańcy Ziem Odzyskanych w referendum z czerwca 2003 r. w największym stopniu opowiedzieli się za przystąpieniem do Wspólnoty. Im dalej na wschód Polski, tym gotowość do integracji była mniejsza. Podobny podział na „dwie Polski” występuje podczas wyborów parlamentarnych i prezydenckich. Mieszkańcy ZZiP w większym stopniu niż mieszkańcy innych regionów głosują na partię liberalno-lewicowe.

Dla napływowej ludności na Ziemiach Odzyskanych pojęcie „obcego” nie miało większego znaczenia, ponieważ wszyscy byli w jakiejś mierze obcy. Ta mentalność się nie zmieniła. Mniej się tam myśli kategoriami wspólnoty, bardziej zaś indywidualną kategorią obywatela, która daje swobodniejszy wybór. Na ZZiP słabsze są fobie antyniemieckie, antyrosyjskie i antyuchodźcze. Panują tam większa tolerancja i otwartość, a jednocześnie mniejsza religijność. Wyższe niż w pozostałych regionach są tu współczynniki dotyczące rozwodów, dzieci ze związków pozamałżeńskich oraz niesformalizowanych związków. Oddziaływanie i autorytet księży są mniejsze, co sprzyja m.in. większej akceptacji wprowadzania nowych zwyczajów, np. Halloween.

Mieszkańców ZZiP charakteryzuje także wysoka mobilność społeczna, czego wyrazem mogą być zagraniczne migracje zarobkowe. Większe są tu również innowacyjność i otwartość na zmiany.

W kontekście tych rozważań ważny jest fenomen trzeciej generacji osób urodzonych na ZZiP. Pokolenie lat 90. nie jest obciążone bagażem przeszłości i żyjąc w postnowoczesnej i zglobalizowanej rzeczywistości, w równym stopniu, jak ich rówieśnicy z innych regionów Polski i Europy, jest otwarte na dokonujące się przemiany.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy, należy stwierdzić, że bilans przejścia ZZiP jest jednoznacznie pozytywny. To jedno z najważniejszych wydarzeń w dwudziestowiecznej historii Polski, porównywalne z sukcesem II Rzeczypospolitej, jakim było zintegrowanie kraju i stworzenie jednego organizmu z trzech zaborów.

Etosy regionalne



PROF. DR HAB. CEZARY OBRACHT-PRONDZYŃSKI

pracownik Instytutu Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego, gdzie jest kierownikiem Zakładu Antropologii Społecznej, a w latach 2005–2012 był dyrektorem tegoż Instytutu. Socjolog, antropolog i historyk. Jego zainteresowania badawcze dotyczą głównie problematyki Kaszub i Pomorza, a ponadto uczestnictwa w kulturze, mniejszości narodowych i etnicznych, kulturowych problemów współczesności, polityki regionalnej, współczesnego społeczeństwa polskiego. Współzałożyciel, a obecnie prezes Instytutu Kaszubskiego.

Etos pomorskiej wspólnoty obywatelskiej

Pomorze jest regionem unikatowym w skali kraju. Przez wieki oddziaływał na nie z jednej strony żywioł słowiański, z drugiej zaś – germański. Choć na mapie Polski jest regionem peryferyjnym, za sprawą morza jednak od stuleci jest doskonale połączone z głównymi ośrodkami cywilizacyjnymi Europy. Z kolei po II wojnie światowej zetknęły się tu kresowy duch niepokorności i buntu z kaszubsko-pomorskim etosem pracy i odpowiedzialności. Jak wszystkie te czynniki wpłynęły na kształt regionalnego etosu Pomorza? Jakie są jego kluczowe elementy, które warto pielęgnować?

We wstępie do swojej klasycznej książki o etosie rycerskim Maria Ossowska napisała, że etos to „styl życia jakiejś społeczności, ogólna orientacja jakiejś kultury, przyjęta przez nią hierarchia wartości bądź formułowana *explicite*, bądź dająca się wyczytać z ludzkich zachowań”. Dodała, że etos można uznawać też za pewien wzór kulturowy, który w danej społeczności jest szeroko (choć nigdy powszechnie) akceptowany i realizowany.

Czy w odniesieniu do Pomorza Nadwiślańskiego można odnaleźć taki wzór, pamiętając, że w złożonych społecznościach współczesnego świata mamy do czynienia z pluralizmem wartości, a więc również grupowych etosów? Wydaje się, że można ustalić pewne elementy wspólne dla mieszkańców naszego regionu, nie oznacza to jednak, że pomorski etos regionalny się nie zmienia. Wręcz przeciwnie – na Pomorzu Nadwiślańskim historia była nader skomplikowana, a wiek XX przyniósł dramatyczne zmiany pod względem ludnościowym kulturowo-etnicznym, ekonomicznym i wreszcie – politycznym.

Mimo wszystko to właśnie historyczne doświadczenie pozostaje głównym źródłem regionalnego etosu, kluczowe zaś dla niego jest wielowiekowe sąsiedztwo słowiańsko-germańskie. Zaczęło się ono w głębokim średniowieczu, aby z czasem przybrać formę stosunków nierównościowych, w których żywioł germański (prusko-niemiecki) zyskał przewagę we wszystkich sferach życia społecznego – od polityki, przez gospodarkę, po kulturę. Taki typ relacji międzygrupowych musiał znacząco wpłynąć także na postawy polskich mieszkańców regionu, co było widoczne szczególnie w kluczowym okresie rozbiorów, a czego skutki odczuwamy także współcześnie.

Drugim elementem określającym specyficzne doświadczenie Pomorzan było peryferyjne i pograniczne usytuowanie regionu względem zarówno polskich, jak i niemieckich centrów politycznych, kulturowych i cywilizacyjnych. Wiąże się z tym pewien paradoks, Pomorze bowiem – jak sama nazwa wskazuje – to region nadmorski, żyjący z morza, korzystający z jego bogactw i możliwości, jakie daje. A więc mimo peryferyjnego charakteru regionu jednocześnie – właśnie dzięki morzu – był on powiązany z głównymi cywilizacyjnymi ośrodkami w Europie.

Nadmorskie położenie przesądzało również o otwartości na oddziaływanie różnego rodzaju czynników zewnętrznych: kulturowych, ekonomicznych, ideo-

Głównym źródłem regionalnego etosu Pomorza jest sąsiedztwo słowiańsko-germańskie. Zaczęło się ono w głębokim średniowieczu, aby z czasem przybrać formę stosunków nierównościowych, w których żywioł germański zyskał przewagę we wszystkich sferach życia społecznego – od polityki, przez gospodarkę, aż po kulturę.

logicznych, przy czym nosicielami tych wartości byli przybywający tutaj przez stulecia migranci z różnych stron – z ziem polskich, niemieckich i jeszcze dalszych terenów. W wyniku tego wykształciła się na Pomorzu unikatowa mieszanina kulturowa, którą lakonicznie i niemal poetycko opi-

sał ks. prof. Janusz Pasierb: „Ziemia spotkań. Wielkich zasiedzeń, ale i wielkich spotkań. Przez wieki żyli tu ze sobą i obok siebie – jak to znakomicie opisał Günter Grass – Polacy, Kaszubi, Niemcy, żeby już nie liczyć innych nacji, różnych nowych czy starych Szkotów. Poplątani, skuzynowani, wrodzy i przyjaźni. Prawdziwa mozaika języków i narodowości, której zaczęła od czasów epoki nowożytnej odpowiadać także mozaika wiar. Wszystko jakoś żyło tutaj razem – *nec temere, nec timide*”.

Przywołana na końcu zasada gdańszczan – ani trwożliwie, ani zuchwale – może z powodzeniem zostać odniesiona do pomorskiego etosu regionalnego. Podkreśla się w niej również bardzo istotną rolę wielkich miast pruskich, z Gdańskiem na czele, w kształtowaniu stosunków społecznych na Pomorzu. Z tego też względu – obok pograniczności, morskości i wielokulturowości – do źródeł etosu

pomorskiego należy także zaliczyć wpływ kultury mieszczańskiej, co wyróżniało ten region nie tylko w czasach Rzeczypospolitej szlacheckiej.

Na tym lista uwarunkowań historycznych się z pewnością nie kończy. Powinniśmy bowiem jeszcze pamiętać o tradycjach związanych z autonomią Prus Królewskich, uwzględniać odmiennosc stosunków społeczno-ekonomicznych w okresie nowożytnym (choćby zdecydowanie mniejsze znaczenie pańszczyzny w gospodarce regionu i jej wyższe utowarowienie), silne powiązania z gospodarką europejską już w okresie średniowiecza (Hanza), czy też znaczące osiągnięcia Krzyżaków w rozwoju ekonomicznym Pomorza, czego ślady materialne są bardzo silnie zapisane w krajobrazie kulturowym regionu. Dodatkowo, myśląc o kontekście historycznym, trzeba uwzględnić złożony splot stosunków wyznaniowych, a także wczesne włączenie Pomorza do państwa pruskiego (1772), co spowodowało, że znalazło się ono na uboczu oświeceniowych reform w Polsce (Komisja Edukacji Narodowej, Sejm Wielki, Konstytucja 3 maja).

Z tym ostatnim faktem łączy się kolejny, bardzo ważny dla kształtowania się pomorskiego etosu regionalnego czynnik, a mianowicie wcześniejsze w stosunku do innych zaborów wejście na drogę kapitalistycznego rozwoju. Nastąpiło ono już na początku XIX wieku i wiązało się z reformami pruskimi, które zostały zapoczątkowane w wyniku wojen napoleońskich. Istoty, zasięgu i skutków tych reform w Polsce się nie docenia. Tymczasem objęły one wszystkie sfery życia społecznego i służyły nie tylko do modernizacji struktur państwa, lecz również integracji ludności, co oznaczało silny nacisk na jej narodowe ujednolicenie.

Jako przykład ambiwalencji procesów modernizacji można przywołać reformy edukacyjne, które z jednej strony przyczyniły się do alfabetyzacji ludności, ale z drugiej oznaczały zdecydowane ograniczanie praw stosowania języka polskiego w sferze publicznej (nie tylko w samej edukacji). Pod tym względem sytuacja na Pomorzu była o wiele trudniejsza niż w sąsiedniej Wielkopolsce. Zmuszało to miejscowych Polaków do wypracowania metod skutecznego oporu oraz walki o własną tożsamość i kulturę. Była to też jedna z przyczyn wykształcenia się na Pomorzu w XIX w. silnego etosu pracy organicznej, który wiązał się z zaangażowaniem obywatelskim oraz poczuciem odpowiedzialności za sprawy publiczne. Kilka dziesięcioleci wytrwałej pracy spowodowało, że na Pomorzu (w ówczesnej prowincji Prusy Zachodnie) powstały dziesiątki, jeśli nie setki organizacji o różnicowanym charakterze i profilu działania: ekonomicznym (spółdzielnie kredytowe, handlowe, rolne, parcelacyjne, melioracyjne, mleczarskie itd.), politycznym (polski ruch wyborczy), kulturowym (np. Towarzystwo Czytelni Ludowych, chóry, towarzystwa śpiewacze, teatry ludowe), edukacyjnym (np. Towarzystwo Pomocy

Naukowej dla Młodzieży Prus Zachodnich), naukowym (Towarzystwo Naukowe w Toruniu) czy zawodowym (stowarzyszenia rzemieślników, kółka rolnicze, Zjednoczenie Zawodowe Polskie itd.). Do tego warto wspomnieć również o bogatej i różnorodnej prasie polskiej, czy też zaangażowaniu młodzieży gimnazjalnej i studenckiej w nielegalny ruch samokształceniowy (towarzystwa filomackie).

Etos pomorskich działaczy organicznikowskich był zbliżony do tego, który powstał w Wielkopolsce, skąd zresztą płynęły silne impulsy wspierające na Pomorze. Mimo to istniały też istotne różnice. Pierwszą była o wiele bardziej dominująca pozycja Niemców, co powodowało, że polskim Pomorzanom było po prostu trudniej działać. Po drugie, różnił się profil społeczny warstw przywódczych – jak

Ukształtowany w XIX w. wielkopolsko-pomorski etos organicznikowski – ze swoim przywiązaniem do pracy społecznej, nakazem zaangażowania w sprawy publiczne, legalizmem i praworządnością – nie jest we współczesnej Polsce nadmiernie eksponowany i wykorzystywany.

się to dawniej nazywało. Na Pomorzu polskie ziemiaństwo było bardzo nieliczne. Tutaj „kością pacierzową” polskiego społeczeństwa była warstwa bogatych gburów, stąd być może jedno z najważniejszych dla pomorskiego etosu powiedzeń: gbur to mur! Z tej warstwy, ale też z kręgów

drobnomieszczaństwa wywodziła się pomorska inteligencja, która miała o wiele bardziej ludowy charakter niż w innych częściach zaboru pruskiego, nie mówiąc o pozostałych ziemiach polskich. Trzecim wyróżnikiem Pomorza było funkcjonowanie na tym terenie społeczności kaszubskiej, która od połowy XIX w., od czasów Floriana Ceynowy, coraz wyraźniej podkreślała swoją tożsamość, specyfikę kulturową i własne interesy. Dodawało to niewątpliwie nadmorskiej krainie kolorytu, ale też wywoływało kontrowersje i napięcia. Narastająca konfrontacja polsko-niemiecka nie pozostawiała zbyt wiele miejsca na kulturowe i etniczne „niuansy”.

Ukształtowany w XIX w. wielkopolsko-pomorski etos organicznikowski – ze swoim przywiązaniem do pracy społecznej, poczuciem odpowiedzialności, nakazem zaangażowania w sprawy publiczne, legalizmem i praworządnością, a także trzeźwą oceną sytuacji i własnych możliwości – nie jest we współczesnej Polsce nadmiernie eksponowany i wykorzystywany. Można nad tym ubolewać, ale trzeba też szukać miejsc i środowisk, w których nadal okazuje się on trwałą.

Oczywiście, zmieniały się okoliczności, więc ten etos także podlegał ewolucji. W okresie międzywojennym wiele z jego elementów nadal trwało, choć powszechnie narzekano, że w wolnej Polsce skończył się czas zgody. Solidaryzm narodowy, tak silny w obliczu dominujących Niemców, prysł. W to miejsce pojawiły się ostre konflikty polityczne, ideologiczne i kulturowe, również na tle odmienności

dzielnicowych. W pamięci Pomorzan, a szczególnie Kaszubów, zachowało się poczucie nieufności ze strony państwa, pomniejszania roli w regionie, blokowania dostępu do atrakcyjnych stanowisk itp.

Jak w soczewce te napięcia skupiały się w Gdyni, która była jednocześnie jednym z największych sukcesów odrodzonej Rzeczypospolitej. Z perspektywy lat trudno przecenić nie tylko jej znaczenie ekonomiczne, ale i etosowe właśnie, związane z pewnym mitem, wyobrażeniem, aspiracjami i pragnieniami. Gdynia była uosobieniem dynamiki, przedsiębiorczości i aktywności. Oczywiście jako gwałtownie rozwijające się miasto nie była wolna od

Z perspektywy lat trudno przecenić nie tylko ekonomiczne, ale i etosowe znaczenie Gdyni, związane z pewnym mitem, wyobrażeniem, aspiracjami i pragnieniami. Gdynia była uosobieniem dynamiki, przedsiębiorczości i aktywności.

problemów społecznych. Ale nie zmieniało to faktu, że powstanie tak znaczącego, dużego i nowoczesnego miasta było przykładem spektakularnego sukcesu jak na warunki nie tylko polskie, ale i europejskie. Jego znaczenie można było docenić po 1945 r., gdy wykształciła się największa w północnej Polsce metropolia, wywierająca ogromny wpływ na profil kulturowy, ekonomię i strukturę społeczną Pomorza.

Wcześniej jednak wybuchła wojna, która niemal wszystko zmieniła. Lata 1939–1945 były bodaj najdramatyczniejsze w dziejach Pomorza. Narastający w tym czasie konflikt polsko-niemiecki osiągnął apogeum. Eksterminacyjna polityka okupantów na Pomorzu, jej skala i brutalność, praktycznie w ogóle nie są znane poza naszym regionem. Stopień wyniszczenia miejscowej inteligencji, w tym duchowieństwa, opresja ekonomiczna, skala wysiedleń, wreszcie polityka narodowościowa spowodowały, że Pomorze całkowicie się zmieniło. Po zakończeniu wojny nikt nie wyobrażał sobie możliwości dalszej koegzystencji z Niemcami, którzy po kilku stuleciach musieli opuścić te tereny. W to miejsce napłynęli osadnicy z wszystkich stron Polski.

Gdańsk i morze działały jak magnes. Specyfiką Pomorza jednak pozostaje to, że jak w żadnym innym regionie, może z wyjątkiem Śląska, doszło tutaj do tak silnego zetknięcia, a niekiedy wręcz zderzenia odmiennych grup – autochtonów i osadników; tych, którzy tutaj trwali, z tymi, którzy przybywali (dobrowolnie bądź przymusowo); tych, którzy uznawali Pomorze za swoją rodzinną ziemię, z tymi, którzy musieli dopiero region poznać.

Złożony proces społeczny osiedlania się, który przecież nadal się nie zakończył, bowiem ruchy ludnościowe cały czas trwają, nie mógł pozostać bez wpływu na regionalny etos. Z jednej strony na Pomorzu nadal ważny był pozytywistyczny etos pracy organicznej i sztuki adaptacji, który okazał się tak potrzebny i niezbędny

w nowych realiach po 1945 r. Kluczowe było nastawienie na osiągnięcie celów nawet w bardzo niesprzyjających warunkach, a przykładem może być ruch kaszubski, który nigdy nie zamarł – wykorzystywał każdą okazję, aby się odrodzić. Z drugiej jednak w realiach powojennych bardzo silnie zaznaczył się duch pionierski, nastawiony na eksplorację nowych terenów, urządzenie życia w odmiennych warunkach i korzystanie z szans, jakie się pojawiły lub zostały narzucone.

Rozwijając te etosowe opozycje, można by wskazać bardzo różne powojenne strategie adaptacji i zaangażowania, trwania i zmiany, biernego oporu, ale niekiedy także czynnego buntu, zasiedzenia i migracji, wycofania i aktywizmu, nastawienia na codzienną zapobiegliwość oraz porywanie się na rzeczy wielkie – takimi

Niektórzy twierdzą, że pojawienie się w Gdańsku fenomenu „Solidarności”, a wcześniej Grudnia '70 i silnego, wielonurtowego podziemia było spowodowane tym, że właśnie tutaj zetknęły się kresowy duch niepokorności i buntu z kaszubsko-pomorskim etosem pracy i odpowiedzialności.

na pewno było choćby odbudowanie zniszczonych miast w skrajnie niesprzyjających warunkach. Tak więc współczesny pomorski etos kształtował się w specyficznych powojennych realiach politycznych i ekonomicznych, w sytuacji „wymieszania” ludności oraz sporów o dawne tradycje,

w obliczu napięć ideologicznych i różnic w doświadczeniach historycznych, które musiały rzutować na odmienną pamięć, wyznawanych systemów wartości, czy też preferowanych norm zachowań.

Może jednak właśnie dzięki temu doszło tutaj do wytworzenia unikatowej społeczności regionalnej, która – mimo wszystkich dzielących ją różnic – konsekwentnie zmierza do stworzenia regionalnej wspólnoty obywatelskiej. Niektórzy wręcz twierdzą, że pojawienie się w Gdańsku fenomenu „Solidarności”, a wcześniej Grudnia '70 i silnego, wielonurtowego podziemia było spowodowane tym, że właśnie tutaj zetknęły się: kresowy duch niepokorności i buntu z kaszubsko-pomorskim etosem pracy i odpowiedzialności; pionierska idea niezależności z wolnościowymi, republikańskimi tradycjami Gdańska; odwaga i zgoda na ryzyko ze skłonnością do kompromisu i umiejętnością negocjacji.

W pomorskim etosie z całą pewnością kilka zasad stale się przewija, znajdując wyraz nie tylko w wypowiedziach publicystycznych czy naukowych, ale także w praktyce społecznej. Od wielu lat jako postulat pojawia się skupienie wysiłków na tworzeniu regionalnej wspólnoty obywatelskiej, którą powinna cechować otwartość, niezbędna wszak w tak zróżnicowanej społeczności. W jednym ze swoich tekstów tak o tym pisał prof. Brunon Synak – socjolog, a jednocześnie polityk samorządowy i działacz kaszubski: „Droga do budowania pomorskiej wspólnoty

regionalnej oparta być musi na dialogu wewnętrznym i zewnętrznym, na odkrywaniu i pielęgnowaniu tożsamości grupowej przez zrozumienie innych (wg zasady: **cieszę się, że jesteś inny**), na unikaniu poszukiwania własnej identyfikacji poprzez przeciwstawianie wysokich wartości własnej grupy niskim wartościom innej grupy; na wyzbyciu się z jednej strony postaw etnocentrycznych, egoizmu grupowego czy fałszywie rozumianej solidarności, a z drugiej – uprzedzeń, nieufności, podejrzeń o separatyzm; na przewadze procesów integracyjnych nad dezintegracyjnymi; na urzeczywistnianiu europejskiego modelu **jedności w różnorodności**”.

Jako niezbędne postawy jawią się tutaj nie tylko otwartość, ale też nastawienie na dialog i zrozumienie odmienności. O tym, że to dawny postulat, świadczy choćby wypowiedź najwybitniejszego pisarza kaszubskiego Aleksandra Majkowskiego, który w 1925 r. na łamach „Gryfa” pisał: „Nie są więc dzielnice i ich charakter odrębny produktem niewoli, bo istniały za najpiękniejszych czasów Rzeczypospolitej. Produktem niewoli natomiast jest ta obawa wszelkich dzielnicowych objawów życia i wprost wschodnim komunizmem ziejąca dążność do zniewolenia wszystkich różnic wśród poszczególnych części narodu”. Czas, gdy to pisał, nie był przypadkowy. Toczyła się wówczas zażarta dyskusja na temat możliwości, sensowności, a nawet wręcz niebezpieczeństwa podtrzymywania regionalnych odrębności. Pomorzanie, szczególnie Kaszubi, zawsze występowali przeciwko takim zamysłom, już wcześniej bowiem ze strony Niemców doświadczali opresji – próbowano ich asymilować i unifikować. W przekonaniu kaszubsko-pomorskich liderów pielęgnowanie odrębności nie tylko niczym nie zagraża państwu, ale wręcz je wzmacnia i ubogaca.

*W przekonaniu kaszubsko-pomorskich liderów
pielęgnowanie odrębności nie tylko niczym nie
zagraża państwu, ale wręcz je wzmacnia i ubogaca.*

Wielokrotnie nawiązywał do tego po 1945 r. Lech Bądkowski, a więc osoba, która dla powojennej historii społecznej, politycznej oraz intelektualnej Pomorza znaczy bardzo wiele. Sięgając do bogatych tradycji pomorskich, nieustannie podkreślał znaczenie samorządności – nie tylko na poziomie lokalnym, ale też regionalnym. Trudno więc sobie wyobrazić myślenie o pomorskim etosie bez odwołania się do idei krajowości, o której Bądkowski pisał, że jest to „koncepcja i praktyka działalności społecznej i organizacyjnej, opartej o określoną grupę etniczną (lub zespół blisko pokrewnych grup), która w toku procesu historycznego i kulturowego uformowała się w społeczność wewnętrźnie spójną i trwałą, wyróżniającą się wśród innych. Koncepcja ta zakłada samorządne rozwijanie i wzbogacanie życia dzielnic zamieszkałej przez tę społeczność w ścisłym związku z innymi dzielnicami narodu i państwa oraz w podporządkowaniu nadrzędnym celom narodowej

i państwowej wspólnoty”. Traktował przy tym samorządność jako fundament demokracji, już w 1946 r. w szkicu *O krajowości* pisał, że „demokratyczności ustroju nie uzyskuje się prostym istnieniem kłócących się partii, ale wprzęgnięciem możliwie najszerzych mas ludności do służby państwu. Nigdy nie uda się tego uzyskać przez stawianie bezpośrednio odległego ideału państwa przed oczyma zwykłego obywatela”.

W jego wypowiedziach widać bardzo liczne nawiązania do dawnych, utrwalo-nych ideałów pomorskich – samorządności, zaangażowania, uznania dla odmienności, podmiotowości itd. Wiąże się to również z myśleniem o państwie i jego relacji z obywatelem. Jeszcze raz warto przywołać w tym miejscu Aleksandra Majkowskiego, który tuż po odzyskaniu niepodległości podkreślał: „Na wzór zwycięskich demokracji zachodnich państwo dla nas jest środkiem, a celem obywatel i naród. Państwo jest domem, który sobie zbudowaliśmy, domem, który dla tego kochamy i gotowiśmy bronić do ostatka. Obrońcą jego i budowniczym jest obywatel, wolny, uświadomiony, szlachetny, który wie dobrze, że część swobody osobistej ofiarować trzeba za pełnię wolności obywatelskiej. Czem silniejszy, oświećszy i szlachetniejszy obywatel, tem potężniejszy naród, zbiorowy stróż państwa. W tak pojętem państwie różne typu szczepowe i indywidualne znajdują z jednej strony pełnię rozwoju, z drugiej będą stanowiły nie osłabienie ale bogactwo i podporę państwa. Pomorzanie z swym wysoce rozwiniętym zmysłem państwowotwórczym będą dla Polski nabytkiem nieostatnim”.

Myślenie o obywatelu i jego ideale wielokrotnie przewijało się także wielokrotnie w myśli pomorskiej, a jedną z kluczowych kwestii było poczucie podmiotowości i godności. Można tu sięgnąć do jeszcze dawniejszej wypowiedzi Józefa Łęgowskiego – pochodzącego spod Sztumu nauczyciela, działacza polskiego ruchu narodowego, a po I wojnie światowej pierwszego pomorskiego kuratora oświaty. W swoim szkicu o ziemi malborskiej z 1889 r. podkreślał, że „wszędzie, gdzie człowiek łąsi się bez poczucia własnej godności, serce jego jest pełne obłudy i tajonej nienawiści”. Jeśli więc chcemy uniknąć nienawiści i jej skutków, takich jak konflikty, walka, destrukcja, musimy zadbać o godność człowieka. Niemal sto lat później zrodził się w Gdańsku ruch „Solidarności”, który często przecież nazywano rewolucją godności. Myśl Łęgowskiego mogłaby stać się jego mottem.

Podobnych idei i przemyśleń na temat tych zagadnień można by przywołać więcej, wskazując na ich aktualność i wykorzystanie w praktyce. Kluczowe działania to szukanie porozumienia, budowanie konsensusu i wzmacnianie wspólnoty. Jest to szczególnie ważne w warunkach wielokontekstowego zróżnicowania, a z takim i dawniej, i dzisiaj mamy do czynienia na Pomorzu. Jako przykład praktyk

zakorzenionych w regionalnym etosie można podać działalność ruchu kaszubsko-pomorskiego, w którym zawsze podkreślano znaczenie szukania kompromisu i dbanie o jedność. Nie bez powodu na sztandarze Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, ale też na gdańskim pomniku Świętopełka Wielkiego znajduje się hasło: *Zrzeszoněch naju nicht nie złómie*. Zostało ono zaczerpnięte z powieści Aleksandra Majkowskiego o życiu i przygodach Remusa, gdzie przywołano scenę znaną już ze starożytności, gdy ojciec – tutaj Świętopełk – kazał synom złamać pęk połączonych witek, a gdy nie mogli tego zrobić, pokazał, że każdą z osobna łatwo złamać, gdy są jednak połączone – trudno to zrobić. To wyraźne nawiązanie do maksymy rzymskiego historyka Salustiusza, którą sparafrazowali dawni gdańszczanie, umieszczając na Złotej Bramie w reprezentacyjnym miejscu napis: *Concordia res publica parvae crescunt discordia magna concidunt*, a więc: Zgodą małe państwa wzrastają, niezgodą wielkie upadają. O taką niezgodę zawsze łatwo, a budowanie konsensusu wymaga pracy i odpowiedzialności. Ideały utrwalone w pomorskim etosie regionalnym nieustannie o tym przypominają.

*W warunkach wielokontekstowego
zróżnicowania, a z takim i dawniej, i dzisiaj
mamy do czynienia na Pomorzu, kluczowe są
takie działania, jak szukanie porozumienia,
budowanie konsensusu i wzmacnianie wspólnoty.*



JANUSZ SEPIOŁ

architekt i historyk sztuki, wieloletni Architekt Wojewódzki. W latach 2002–2006 Marszałek Małopolski a następnie Senator RP VII i VIII kadencji. Inicjator szeregu przedsięwzięć kulturalnych i budowy obiektów kultury na terenie Małopolski. Członek rad programowych szeregu muzeów i Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie. Laureat nagrody im. J. Reguńskiego i Medalu Honorowego SARP. Autor kilku książek z zakresu architektury (m.in. *Architekci i historia* i *Forms Follow Freedom*). Członek SARP i Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa. Uczestnik wielu edycji Kongresu Obywatelskiego.

Małopolskie dziedzictwo kultury politycznej i administracyjnej

Historia Galicji jest najlepszym dowodem na to, jak bogate i różnorodne są polskie tradycje regionalne. W ujęciu krakowskim ważniejsza niż czyn militarny była praca nad podstawami silnego państwa i jego instytucjami oraz zapleczem gospodarczym. Zaborca nie był śmiertelnym wrogiem, lecz zwierchnikiem, z którym trzeba się było umieć porozumieć. Jakże inne jest to podejście od dominującej w Polsce narracji Kongresówki. W konsekwencji większość wybitnych, zasłużonych postaci z Galicji jest dziś *de facto* „wypchniętych” z polskiej historii. Zwłaszcza brakuje ich w jej głównym nurcie skoncentrowanym na tradycji walk i narodowej martyrologii. W takiej optyce jawią się, jeśli nie jako zdrajcy, to co najmniej jako kolaboranci. Na ile jest to osąd prawdziwy, a na ile jest on poważnym, niesprawiedliwym uproszczeniem?

Wkształtowaniu polskich etosów regionalnych trzy czynniki o charakterze historycznym wydają się mieć decydujące znaczenie. Pierwszym jest oczywiście doświadczenie rozbiorów. Podział Rzeczypospolitej Obojga Narodów między ościenne mocarstwa stworzył zupełnie odmienne warunki życia kulturalnego, gospodarczego i politycznego jej obywateli. Poddął ich odmiennym rytmom i procesom historycznym tamtych państw. Drugim czynnikiem wielkiej wagi stał się sposób przeżycia lat II wojny światowej. Inkorporacja do Rzeszy, Generalne Gubernatorstwo czy okupacja sowiecka wiązały się z powstaniem zupełnie różnych traum. Wreszcie czynnik trzeci to wielkie procesy przemian w PRL-u: powojenne migracje z całą złożonością relacji wypędzonych, autochtonów, osadników i przesiedleńców, forsowna industrializacja i urbanizacja oraz przemiany na wsi

– parcelacja majątków czy tworzenie pegeerów. Wiadomo, że różne części kraju zostały nimi doświadczane w różnym stopniu. Nie sposób także pominąć czynników etnicznych czy religijnych, choć zapewne mają one – zwłaszcza w Małopolsce – znaczenie drugorzędne, by nie powiedzieć: marginalne.

Rozważając problem etosów regionalnych, nie wolno abstrahować od faktu, że inne rozróżnienia i kryteria mogą mieć większe znaczenie w materii świata wartości poszczególnych grup społecznych. Mam na myśli zróżnicowania typu klasowe-

Regionalny profil etosu elit ma zasadniczy wpływ na regionalne aspekty etosów pozostałych wielkich grup społecznych.

go czy generacyjne. Prawdopodobnie etos chłopów galicyjskich różnił się od etosu chłopów z Kongresówki, ale czy te dystynkcje mają jeszcze dziś

jakieś znaczenie? Czy w ogóle są uświadamiane, czy raczej istotne jest jedynie to, że mamy do czynienia z etosem chłopskim? Zapewne inaczej rzecz się ma z etosami regionalnymi elit. Sądzę, że są one wyrazistsze, czytelniejsze, bardziej zróżnicowane i – rzecz jasna – bardziej zinternalizowane. Może właśnie jest tak, że regionalny profil etosu elit ma zasadniczy wpływ na regionalne aspekty etosów pozostałych wielkich grup społecznych. Pozostawiając te pytania do rozważenia, chciałbym się skoncentrować na opowieści galicyjskiej, ponieważ jak sądzę, tam należy doszukiwać się genezy najważniejszych aspektów regionalnej tożsamości.

Galicia w czasie zaborów

Południe Polski zostało najwcześniej poddane działaniom polityki zaborów. Już w 1769 r. minister Kaunitz, pod pretekstem stworzenia kordonu sanitarnego przed zarazą, zajął miasta spiskie, a rok później uchwałą sejmiku dokonano inkorporacji Sądeckizny. W 1772 r. Austria zajęła niemal całą Małopolskę: województwo krakowskie (bez Krakowa i okolic) i sandomierskie, oraz Ruś Czerwoną – prawie całe województwo ruskie (ziemię lwowską, przemyską i sanocką), część województwa bełskiego i ziemię podolską. Pretekst prawny oparto na roszczeniach korony węgierskiej do Księstwa Halickiego i Łuckiego, ale – paradoksalnie – nowych nabytków nie włączono do części madziarskiej, ale do austriackiej (tzw. Przedlitawii).

Austriacy uważali Galicję za kraj dziki, zacofany, wymagający po prostu kolonizacji. Znieśli wszelkie instytucje Rzeczypospolitej, całkowicie zmienili podział administracyjny, ustanowili nowy system tytułów arystokratycznych, wreszcie przysłali nowe, nieomal wyłącznie niemieckie kadry administracyjne. Warto w tym miejscu przypomnieć dwie sprawy. Po pierwsze, Austria nie brała udziału w drugim rozbiórce, ziemię trzeciego zaboru zaś już Napoleon włączył do Księstwa

Warszawskiego i w efekcie znalazły się one w Królestwie Kongresowym – Galicja to ziemie tylko pierwszego rozbioru. Po drugie, Kraków został włączony do Galicji w 1846 r. Zatem o ile Galicja znajdowała się w austriackich rękach 146 lat, to Kraków „zaledwie” 72. Nieszczęsna insurekcja kościuszkowska wybuchła w Krakowie, czyli w Koronie, ale nie wywołała w Galicji, znajdującej się już prawie ćwierć wieku poza krajem, większego rezonansu. Głównym miastem Galicji, jej stolicą i siedzibą z czasem coraz liczniejszych instytucji był Lwów. To tu skupiało się życie polityczne i w wielkiej mierze życie kulturalne.

Galicja znalazła się w austriackiej monarchii w okresie jej absolutystycznych reform. Józef II w 1782 r. zniósł w Galicji poddaństwo osobiste, a patentem tolerancyjnym zagwarantował pełną wolność praktyk religijnych i prawa innowierców (patent nie obejmował Żydów). Zreformował instytucje kościelne – zlikwidował wielką liczbę zakonów, seminaria duchowne zaś poddał władzy uniwersytetów. Całe szkolnictwo objął zresztą nadzorem państwowym. Uporządkował kodeks cywilny i zniósł karę śmierci. Wprawdzie z części reform przyszło się monarchii wycofać, to jednak dla mieszkańców Galicji konfrontacja z takim państwem musiała stanowić szok kulturowy.

Nie miejsce tutaj na bardziej szczegółowy opis różnych faz austriackiej polityki zaborczej. Ale koniecznie należy podkreślić zupełnie inną jej dynamikę niż w pozostałych zaborach. O ile w okresie absolutyzmu i w okresie konstytucjonalizmu (czyli po Wiośnie Ludów) była to polityka opresyjna, to w okresie autonomii (czyli po 1866 r.) pozwalała na stopniowe poszerzanie wolności, a nawet rozwój polskiej narodowej substancji i kultury. Umożliwiła narodziny ruchów i organizacji będących załącznikiem polskiej niepodległości.

W Królestwie Kongresowym proces ten przebiegał dokładnie odwrotnie. Królestwo miało swoją konstytucję (na co Rosja musiała jeszcze czekać prawie 100 lat), miało sejm i senat, bank centralny, armię z polskimi znakami – jej trzon stanowiły oddziały, którym Aleksander I pozwolił po klęsce Napoleona powrócić do kraju z bronią i sztandarami. Podjęte przez pozbawionego wizji i szerszych politycznych horyzontów porucznika powstanie listopadowe (1830–1831) położyło kres tej konstrukcji i wywołało dramatyczne konsekwencje. Można tylko spekulować, jaki byłby los sprawy polskiej, gdyby Królestwo dotrwało do wojny krymskiej z 1853 r.

Powstanie styczniowe (1863–1864) wybuchło w daleko gorszych uwarunkowaniach militarnych i politycznych i przyniosło utratę ostatnich atrybutów polskiej odrębności, rozpoczęcie nacisku rusyfikacyjnego i wielkie straty ludzkie i materialne. Gdy na przełomie wieków Rosja weszła w fazę szybkiego kapitalistycznego

rozwoju, głębokich reform ustrojowych i rozwoju kultury, atrakcyjność imperium zaczęła poważnie zagrażać przetrwaniu polskiego etnosu.

Dlaczego w Galicji sytuacja rozwinęła się inaczej i czy to „inaczej” może mieć jeszcze dziś jakiś wpływ na systemy wartości warunkujące polityczne myślenie i działanie?

Trwająca ponad pół wieku autonomia galicyjska to zjawisko, w którym splotły się ruchy reformatorskie obejmujące całą monarchię oraz polityka lokalnych elit. Waldemar Łazuga swoje obszerne studium o Polakach na szczytach monarchii austro-węgierskiej (ck) zatytułował znamienne: *Kalkulować...* Już sam rewolucyjny patent październikowy, kamień milowy austriackiej decentralizacji i demokratyzacji, przygotował Polak, minister spraw wewnętrznych, hr. Agenor Gołuchowski (ojciec). Polscy politycy, pilnie obserwujący katastrofę Królestwa, proces wychodzenia Węgrów z powojennej zapaści, konflikty Cesarstwa z Czechami i jednocześnie czujący potencjał (głównie demograficzny) Galicji, postanowili udzielić wsparcia Cesarzowi w jego nowej polityce wewnętrznej. Dojrzewał układ na zasadzie „więcej za więcej”. W efekcie Polacy systematycznie zajmowali ministerialne stanowiska w rządzie

Wybitne i jakże zasłużone postaci z Galicji są w pewnym sensie wypchnięte z polskiej historii. Zwłaszcza z jej głównego nurtu skoncentrowanego na tradycji walk i narodowej martyrologii. W jej optyce jawią się, jeśli nie jako zdrajcy, to co najmniej jako kolaboranci.

ck, z urzędem premiera (dwukrotnie) czy gubernatora banku centralnego włącznie. Franciszek Smolka, kiedyś więzień Kufsteinu, stał się najdłużej urzędującym przewodniczącym parlamentu wiedeńskiego. W tym czasie dokonano polonizacji uniwersytetów,

a potem całego szkolnictwa, administracji i sądownictwa, wreszcie uzyskano wsparcie dla rozwoju gospodarczego regionu. Stało się zasadą, że przedstawicielem rządu w regionie, czyli namiestnikiem, cesarz mianował Polaków.

Polityka galicyjskich konserwatystów, której linię określali hr. Stanisław Tarnowski, ks. Alfred i Adam Potoccy, hr. Kazimierz Badeni, Edward Rittner, wybitny finansista Julian Dunajewski, prof. Michał Bobrzyński i wielu innych, okazała się niezwykle skuteczna. Do tego stopnia, że przekonało się do niej stronnictwo Hotelu Lambert i zgłosiło swój akces. Książę Czartoryski przeniósł się do Krakowa – i to razem ze swoimi zbiorami. Nie bez przyczyny tak licznie wymieniam nazwiska. Te postaci, skądinąd wybitne i jakże zasłużone, są w pewnym sensie wypchnięte z polskiej historii. Zwłaszcza z jej głównego nurtu skoncentrowanego na tradycji walk i narodowej martyrologii. W jej optyce jawią się, jeśli nie jako zdrajcy, to co najmniej jako kolaboranci. Premier Kazimierz Badeni w uznaniu za walkę o języki słowiańskie w monarchii jest patronem w Pradze jednej z ważniejszych ulic, ale w polskich miastach nie ma żadnej.

Maksymalistycznym celem polityków galicyjskich było osiągnięcie w ramach monarchii statusu Węgier i uczynienie z ziem polskich jej trzeciego elementu – w randze królestwa. Projekt ten dojrzywał, ale realia końca wojny uczyniły go zupełnie bezprzedmiotowym. Niemniej doktryna, że Austria może być sojusznikiem sprawy polskiej czyniły wszelkie pomysły o powstaniu przeciw niej absurdalnymi. Zresztą w ogóle idee militarnego powstania uważano za drogę do bezsensownych i niepotrzebnych strat. Bobrzyński uważał na przykład, że „romantyzm pchnął polską myśl o narodzie na refleksje odrealnione, wznoszące się ponad rzeczywiste uwarunkowania, prawa i możliwości. Konkretnie konteksty: państwo, ekonomia, ustrój zostały odsunięte przez romantyków na daleki margines”. Tarnowski twierdził, że Polaków cechuje brak rozsądku w sprawach publicznych i polityczny analfabetyzm, które nie pozwalały właściwie ocenić i wyzyskać dla sprawy polskiej szczególnych zbiegów okoliczności i politycznych konstelacji. W Galicji uznano, że możliwa jest inna polityka, dzięki której będą się rozwijać polskie szkolnictwo, polskie instytucje kulturalne i naukowe, ale także przemysł, handel i transport. I że funkcjonowanie w wielkim i praworządnym wielonarodowym państwie może mieć wiele zalet, ale co ważne – należy być w jego centrum, mieć wpływ na kierunki jego rozwoju, być aktywną częścią większej całości.

Duch tej tradycji sprawia, że tak trudno zaakceptować tutaj apologię powstania warszawskiego czy kult Żołnierzy Wyklętych, ale także odsuwanie się od centrum decyzyjnego Unii Europejskiej.

Dziedzictwo Galicji

Z dzisiejszej perspektywy dziedzictwo Galicji wydaje się ambiwalentne. Po stronie plusów należałoby wymienić zakorzenienie się struktur samorządowych. Autor austriackiej reformy samorządowej, Franciszek Stadion, powtarzał, że „fundamentem wolnego państwa jest wolna gmina”. Obieralność organów, jawność budżetów i zarząd nad sprawami gminy stały się tu od 60. lat XIX w. stałą praktyką. Co więcej, w II Rzeczypospolitej kompetencje samorządów były pomniejszane, co prowadziło do ciągłych procesowych sporów gminy Kraków z rządem warszawskim.

Tradycją galicyjską jest głęboko ugruntowane przekonanie o wartości administracji – może powolnej, ale skutecznej, pedantycznej, legalistycznej i nieprzekupnej. Ten wysoki etos urzędniczy jest wciąż żywy. Naturalną ramą życia społecznego i gospodarczego był też rozbudowany system niezależnego sądownictwa ze strukturami apelacyjnymi i trybunałami.

Niechęć do powstań i krytyczna ocena eksponowania wątków martyrologicznych miały niewątpliwie swoje źródło w tezach tzw. krakowskiej szkoły historycznej, upatrującej przyczyny upadku Rzeczypospolitej w procesach wewnętrznych,

W ujęciu krakowskim ważniejsza niż czyn militarny była praca nad podstawami silnego państwa i jego instytucjami oraz zapleczem gospodarczym. Nie oznaczało to bynajmniej zamknięcia w kręgu pozytywizmu.

w zepsuciu państwa i jego instytucji, w społecznym warcholstwie, a nie w niekorzystnych dla Polski procesach międzynarodowych – co podkreślała szkoła warszawska. W takim ujęciu ważniejsza niż czyn militarny

była praca nad podstawami silnego państwa i jego instytucjami oraz zapleczem gospodarczym. Nie oznaczało to bynajmniej zamknięcia w kręgu pozytywizmu. To właśnie w Galicji najsilniej rozwinęła się sieć – paramilitarnej w istocie rzeczy – instytucji Towarzystwa Gimnastycznego Sokół i wyraźnie już militarnego „Strzelca”. To ostatecznie stąd wyruszyły kampanie kadrowe Legionów Piłsudskiego.

Wreszcie szczególnym dziedzictwem Galicji jest przekonanie o znaczeniu kultury i intelektualnego życia narodu. Jak wykazał to przekonująco Jacek Purchla w swojej książce *Matecznik polski*, głównymi czynnikami rozwoju Krakowa były procesy pozaekonomiczne: działalność kulturalna i nauka, życie religijne oraz aktywność prywatnych i kościelnych fundacji. To w Galicji działali Jan Matejko i Artur Grottger, którzy zdominowali narodowe imaginarium. To we Lwowie stanęła Panorama Racławicka, a w Krakowie Wojciech Kossak tworzył swoje sceny batalistyczne. Gmachy teatralne Lwowa i Krakowa, krakowskie Muzeum Narodowe, lwowski Zakład im. Ossolińskich, Muzeum Czartoryskich i Biblioteka Baworowskich, działalność teatralna Wyspiańskiego i Pawlikowskiego, odbudowa Wawelu, styl zakopiański – długo można by ciągnąć to wyliczanie instytucji, obiektów i osiągnięć. Nie ulega wątpliwości, że pozwalało to utrwalić przekonanie, że tu rozstrzyga się to, co dla kultury narodowej najważniejsze – że „tu jest Polska”, że kultura innych regionów jest w stosunku do sztuki Krakowa i Lwowa „regionalna”, w jakimś sensie prowincjonalna, że tu jest jądro. To przekonanie, żywe i trwające do dziś, często przyjmuje postać swoistej pychy i megalomanii.

Dziedzictwo Galicji ma jednak również inne oblicza. Galicja była prowincją ubogą, najbiedniejszą częścią całego imperium. W połowie XIX w. była biedniejsza nawet od Bukowiny. Sytuacja zaczęła się zmieniać wraz z odkryciem złóż ropy naftowej i rozwojem przemysłu petrochemicznego. Niemniej tradycyjnie Galicja prezentowała pod względem struktury społeczno-gospodarczej – jak pisał Purchla – „typ feudalno-agrarny o ekstensywnej gospodarce rolnej opartej na systemie pańszczyźnianym, później półpańszczyźnianym, bardzo słabej akumulacji środków pieniężnych, wielu

elementów gospodarki naturalnej, słabym rozwoju rynku wewnętrznego, niskim stanie urbanizacji i przemysłu. Charakterystyczna była dominacja wielkiej własności i niekorzystna struktura gospodarstw bardzo licznej grupy chłopskiej”.

Stan ten zaczął się szybko zmieniać po roku 1900 – ale jeszcze spis powszechny z tego roku wskazuje, że prawie połowa ludności Galicji to analfabeci. Karłowate gospodarstwa i stały głód ziemi były źródłem masowej emigracji, przede wszystkim do Ameryki. Z Galicji odpływały setki tysięcy osób. Sytuacja ta trwała przez cały okres II Rzeczypospolitej i właściwie trwa do dziś, choć mit Chicago i Detroit przyćmiewa obecnie urok wyjazdu do

Anglii, Niemiec czy dorywczej pracy w Austrii. Mit Ameryki jako niezawodnego źródła bogactwa, wzorca

Mit Ameryki jako niezawodnego źródła bogactwa, wzorca kulturowego i przekonanie o amerykańskiej sympatii stanowi trwały element regionalnej galicyjskiej świadomości.

kulturowego i przekonanie o amerykańskiej sympatii stanowi jednak trwały element regionalnej świadomości. Dość powiedzieć, że w Stanach Zjednoczonych działa więcej kół Związku Podhalan niż na Podhalu. Mimo wszelkich procesów modernizacyjnych wieś galicyjska – czyli dziś wieś małopolska i podkarpacka – jest nadal mentalnie bardzo tradycyjna, przywiązana do wartości rodzinnych i bardzo klerykalna.

Ta szczególna rola kościoła sprawia, że diecezje tarnowska, przemyska i krakowska to obszary najwyższej frekwencji w kościołach i tradycyjne zagłębia powołań kapłańskich (seminarium duchowe w Tarnowie jest największą tego typu placówką w Europie). Na pewno pomogły sile Kościoła reformy józefińskie, na pewno liczyło się wsparcie cesarskie – katolicyzm był oficjalnie dominującą religią. Nie występowała tu rywalizacja ani z Kościołem ewangelickim, ani prawosławnym, Kościół unicki (grekok prawosławny) zaś był podporządkowany Rzymowi. Katolicyzm był religią elit i religią ludu, a Kościół cieszył się przywilejami i zyczliwością władz, za co odpłacał pełną lojalnością.

Dochodzimy tu do jeszcze jednego ważnego wątku – do pozycji autorytetów. W Galicji dominującą grupą społeczną była arystokracja. Mieszkało tu zresztą wielorodzin ziemiańskich, których majątki znajdowały się w innych zaborach. System wyborczy – tzw. kurialny – bardzo uprzywilejowywał dużych posiadaczy, toteż w sejmie galicyjskim było więcej wielkich posiadaczy ziemskich niż włościan. Żywioł mieszczański był słaby, snobował się na szlachtę. W drugiej połowie XIX w. można wręcz mówić o neosarmatyzmie. Polityką galicyjską zajmowali się książęta, hrabiowie, baronowie i profesorowie uniwersytetów.

Szczególnym autorytetem cieszyły się osoby zajmujące stanowiska wirylistów, czyli nie wybieranych, lecz nominowanych członków sejmu krajowego. Byli to

biskupi krakowski i lwowski (którym z urzędu przysługiwał tytuł książe) oraz rektorzy uniwersytetów Krakowa i Lwowa i prezes Polskiej Akademii Umiejętności. Do dziś są to stanowiska o największym prestiżu. Trzeba zresztą przyznać, że stanowiska te zajmowały częstokroć osoby naprawdę wyjątkowe, które nie tyle korzystały z autorytetu stanowisk, ile raczej go tworzyły. Dość wspomnieć biskupa Dunajewskiego, kardynała Sapiehę (faktycznego „interrex” w czasach okupacji), kardynała Wojtyłę czy – cieszącego się wielką sympatią i poważaniem – kardynała Macharskiego.

Kult autorytetu, przejawiający się czasem w śmiesznej tytułomanii, ma także wymiar praktyczny – panuje nieomal powszechne przekonanie, że prezydentem Krakowa może być tylko profesor.

W niepodległej II Rzeczypospolitej Galicja dała krajowi wielkie kadry administratorów, sędziów, wojskowych czy parlamentarzystów – tu po prostu było najwięcej ludzi przygotowanych do pracy urzędniczej i państwowej. Z parlamentu wiedeńskiego do Sejmu i Senatu przybyli, obejmując najwyższe stanowiska państwowe, liderzy ruchu socjalistycznego, jak Ignacy Daszyński i Jędrzej Moraczewski, liderzy ruchu ludowego, jak Wincenty Witos czy Jakub Bojko, a także inne ważne postaci, m.in. Józef Buzek – twórca polskiej statystyki, czy Aleksander hrabia Skrzyński – minister spraw zagranicznych i premier. Doświadczenie w austriackiej armii zdobywali gen. Rozwadowski – współautor zwycięstwa nad bolszewikami, gen. Władysław Sikorski i Edward Śmigły-Rydz. Galicyjska tradycja ukształtowała takie osobowości, jak ambasador Polski w Lidze Narodów, słynny lwowski profesor historii – Szymon Aszkenazy, czy działacz gospodarczy, twórca Centralnego Okręgu Przemysłowego i Gdyni – Eugeniusz Kwiatkowski.

II Rzeczypospolita nie przeorała stosunków społecznych – wieś galicyjska pozostała przeludniona, wstrząsana strajkami chłopskimi, choć coraz bardziej obywatelska i wychodząca z zacofania dzięki ciężkiej pracy działaczy różnych chłopskich stronnictw i „ludowych uniwersytetów”. Galicja pozostała zagłębiem ruchu ludowego.

Patrząc w kontekście losów całego kraju, można by rzec, że II wojna światowa oszczędziła Małopolskę w tym sensie, że nie stała się ona terenem wielkich działań militarnych i zniszczeń. W wyniku eksterminacji zniknęła ludność żydowska, co jeszcze bardziej osłabiło galicyjskie miasta. Największa bitwa – na przełęczy Dukielskiej – należy raczej do słowackiej historii narodowej. Ziemię zatorską i oświęcimską włączono do Rzeszy – naznaczono je obozem, który stał się światowym symbolem Holokaustu. Kraków wybrano na stołeczne miasto Generalnej Guberni.

Książka prof. Andrzeja Chwalby o okresie okupacyjnym w Krakowie podkreśla różnice między czasami okupacji w Warszawie i pod Wawelem. Warszawa była już poważnie zniszczona w wyniku kampanii wrześniowej i była miejscem znacznie bardziej aktywnej działalności podziemia. W Krakowie na przykład o bojkocie kin nie było mowy, a na apel o ochotników do kopania rowów przeciw bolszewikom po prostu zabrakło łopat. Do niełatwych wydarzeń okupacji trzeba dodać problem Goralenvolku oraz zaostrzenie konfliktu polsko-ukraińskiego. To w Sanoku formowano dywizję SS Galicja. Niemcy świadomie próbowali ożywić sentyment do Wiednia i Austrii, ale bez większego powodzenia. Powstanie w Krakowie nie wybuchło. Uchodzący Hitlerowcy zniszczyli wszystkie mosty, ale pozostawili po sobie nową dzielnicę urzędniczą, przebudowany Wawel i na przykład stworzony od podstaw zawodowy zespół filharmonii. Jako student historii sztuki pamiętam, że nasi profesorowie używali przeżroczy ze wspaniałego zbioru, jaki pozostał po Ost Deutsches Institut.

Najpoważniejsze skutki II wojny dla ziem galicyjskich to utrata Lwowa, w wyniku czego wschodnia część Małopolski utraciła swój ośrodek metropolitalny. Dodatkowo wymusiło to mozolne tworzenie z Rzeszowa nowego centrum administracyjnego, kulturalnego i ekonomicznego. Kolejną konsekwencją było radykalne, siłowe rozwiązanie kwestii mniejszości etnicznych. Łemkowie, Dolinianie i Bojkowie zostali poddani deportacjom do Związku Radzieckiego lub na Ziemie Odzyskane. Od tego czasu część ziemi gorlickiej, a także jasielskiej, krośnieńskiej, sanockiej i przemyskiej stały się właściwie bezludnymi obszarami. To rana do tej pory nie do końca zabliźniona i wypierana ze zbiorowej pamięci.

W Małopolsce poddano parcelacji własność rolną już powyżej 50 hektarów. Takie arealy były jednak stosunkowo nieliczne, mimo to chętnych na ziemię było wielu. Dlatego też państwowe gospodarstwa rolne były tu niezwykle rzadkością. Uchroniło to region od poważnych problemów społecznych, które pojawiły się w innych regionach w czasach III Rzeczypospolitej. Była też druga strona medalu – nie udało się uratować wielu dworów i pałaców, które gdzieś indziej przetrwały jako ośrodki administracyjne państwowych gospodarstw. Ziemiaństwo, dominująca kiedyś grupa społeczna, zniknęło całkowicie. Przeludnienie agrarne i rozdrobniona gospodarka pozostały.

Pewną cechą charakterystyczną etosu małopolskiego, którą gotów jestem uznać za dziedzictwo galicyjskie, jest rodzaj patriotyzmu. Wiadomo, że Autonomia

Ostrze galicyjskiego patriotyzmu wymierzone było w Rosję. Niemcy z kolei, choć potępiano za akcje germanizacyjne, od momentu zerwania Hohenzollernów z Rosją widziano już jako potrzebnego sojusznika.

Galicyska stworzyła wyjątkowe warunki do manifestowania przywiązania do tradycji narodowej. Burmistrz Gorlic, którego historyczną zasługą jest wzniesienie w 1912 roku imponującego gmachu ck gimnazjum męskiego, uznał za stosowne ozdobić go attyką z popiersiami królów i królowej – Kazimierza Wielkiego, Jadwigi i Jagiełły, czyli założycieli i odnowicieli krakowskiej wszechnicy. Nie budziło to żadnych kontrowersji ze strony władz – było nie było – zaborczych.

Wielkie jubileusze i uroczyste pogrzeby wieszczów i bohaterów na Wawelu były ogólnonarodowymi, patriotycznymi zgromadzeniami. We Lwowie usypano kopiec Unii Lubelskiej, a w Krakowie w 1910 r. odsłonięto pomnik grunwaldzki, co stało się pretekstem do największego w historii zjazdu Polaków ze wszystkich zaborów. Ważne jest jednak, przeciw komu był kształtowany ów galicyjski patriotyzm – jego ostrze wymierzone było w Rosję.

Zbliżenie kół galicyjskich z cesarzem nabrało dynamiki właśnie wtedy, gdy Austria zaczęła budować twierdze w Przemyślu i w Krakowie, a więc wyraźnie przygotowywała się do wojny z Rosją. Niemcy potępiano za akcje germanizacyjne, ale od momentu zerwania Hohenzollernów z Rosją postrzegano je już jako potrzebnego sojusznika. Na frontach I wojny doszło zresztą do realnego braterstwa broni, ponieważ to bawarskie pułki, przerzucone z frontu zachodniego, skutecznie pomogły wyprzeć Rosjan z Galicji.

Od czasów Wiosny Ludów myślenie niepodległościowe nie było skierowane przeciw Austrii. Oburzały oczywiście prowadzona w Niemczech działalność Haki czy kulturkampf, wymierzone w Kościół katolicki, ale galicyjski patriotyzm był przede wszystkim antyrosyjski, a potem – antybolszewicki. To jedna z przyczyn, która sprawiła, że dla Narodowej Demokracji Galicja była trudnym terenem. Drugą przyczyną była wieloetniczność, którą potrafiiono w pewien sposób zarządzać. To nie przypadek, że tragedia wołyńska wydarzyła się na ziemiach zaboru rosyjskiego, a nie austriackiego.

Podsumowanie

Nie ulega wątpliwości, że obszary Małopolski i Podkarpacia (czyli dawna Galicja) wyróżniają się w skali kraju. Po pierwsze, to obszary dużej aktywności religijnej i wysokiej pozycji społecznej, a także organizacyjnej i finansowej Kościoła katolickiego. Drugą cechą charakterystyczną to specyficzny profil wyborczy. Największe sukcesy osiągają tu tradycyjnie partie prawicowe, konserwatywne, deklarujące związek z katolicyzmem lub bezpośrednio popierane przez Kościół. Tu Wałęsa wygrał z Mazowieckim, Krzaklewski z Kwaśniewskim, Kaczyński z Tuskiem. Te

wyniki są zapewne pochodną systemu wartości społeczeństwa – w głównej mierze wiejskiego, tradycjonalistycznego, o silnej identyfikacji narodowej, patriarchalnego, szanującego autorytety i w swoim przekonaniu bardzo patriotycznego. Jest też cecha wymykająca się statystyce, ale łatwa do uchwycenia w obserwacji krajobrazu. To charakterystyczna troska o kształt i stan domu, ogrodu, bezpośredniego otoczenia. Zapewne jest to efekt poczucia bezpiecznego i trwałego „bycia u siebie”, na swoim, rodzinnego dziedziczenia. Tu wciąż są domy i mieszkania, w których te same obrazy od lat wiszą na tych samych hakach. Mało który region Polski ma takie doświadczenie. To zasadnicza różnica między Krakowem a Warszawą. W stolicy po prostu nie ma mieszkań z meblami i księgozbiorami po dziadkach i pradziadkach.



DR HAB. ANNA ŚLIZ, PROF. UO

socjolog, profesor nadzwyczajny w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Opolskiego. Główne pola zainteresowania naukowego to socjologia teoretyczna, socjologia konfliktów społecznych i etnicznych, socjologia grup etnicznych, zmiana i rozwój społeczny, zjawisko wielokulturowości we współczesnym świecie. Jest autorką i współautorką blisko 200 prac naukowych. Członek Korpusu Ekspertów Narodowego Centrum Nauki, Polskiego Towarzystwa Socjologicznego.



PROF. DR HAB. MAREK SZCZEPAŃSKI

socjolog, profesor zwyczajny w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Śląskiego i Uniwersytetu Opolskiego. Główne pola zainteresowania naukowego to socjologia teoretyczna, socjologia regionu i społeczności lokalnych, miasta i przestrzeni, zmiany i rozwoju społecznego oraz socjologia konfliktów społecznych i etnicznych. Jest autorem bądź współautorem ponad 300 prac naukowych. Członek Korespondent Polskiej Akademii Nauk, członek Centralnej Komisji do Spraw Stopni i Tytułów, Komitetu Socjologii PAN.

Regionalna dezintegracja pozytywna¹ na przykładzie Górnego Śląska

Górny Śląsk to region o bardzo bogatej i różnorodnej historii. Na śląskiej kulturze piętno odcisnęła przez wieki zarówno polska, niemiecka, czeska, jak i nawet żydowska kultura. Ma to odzwierciedlenie w śląskiej tożsamości, która różni się od dominującej w naszym kraju narracji narodowej. Mimo to przez lata była ona Ślązakom narzucana bez uwzględnienia, że ich bagaż kulturowy był odmienny niż polski. Jak sytuacja wygląda obecnie? Jakie są najważniejsze elementy etosu górnośląskiego? Czy jest dziś jeszcze dla niego w ogóle miejsce?

Burzliwa historia

Region Górnego Śląska od początku polskiej transformacji stanowi ważny obszar zainteresowania w dyskusjach o przeobrażeniach Polski. To region należący do Rzeczypospolitej, a wcześniej – Wielkich Moraw (prawdopodobnie), Czech, znajdował się pod wpływami Habsburgów, Królestwa Prus, Cesarstwa Niemieckiego i III Rzeszy, jego geograficzne granice nieustannie się zmieniały. Na tym obszarze rywalizowały siły ekonomiczne i polityczne, które stworzyły nowoczesną Europę.

W przeszłości Górny Śląsk był drugim najważniejszym, obok Zagłębia Ruhry, obszarem przemysłowym najpierw Prus, a później zjednoczonych Niemiec. Tutaj zainstalowano jedną z pierwszych na kontynencie maszyn parowych, tutaj też

.....
¹ Dezintegracja pozytywna – termin wprowadzony przez Kazimierza Dąbrowskiego w teorii zdrowia psychicznego. To zdolność do rozwoju wewnętrznego prowadzącego do konkretnego ideału indywidualnego i społecznego dzięki dezintegracji pozytywnej i integracji wtórnej.

opracowano skład kremu Nivea, wynaleziono prysznic, wcześniej uruchomiono tramwaje. Tutaj notowano powszechny alfabetyzm, a z historycznym Śląskiem było związanych siedemnastu laureatów Nagrody Nobla.

Jednocześnie Górny Śląsk jest regionem pogranicza kulturowego. W przeszłości był ulokowany peryferyjnie i na kresach wobec centrów polityczno-administracyjnych, wpłynęło to na wyraźną świadomość społecznej odrębności i niejednoznaczne opcje narodowe, co znalazło odzwierciedlenie w wykształceniu się regionalnej tożsamości.

Cztery systemy regionalne

Rozważania dotyczące regionalnej dezintegracji pozytywnej Górnego Śląska należy rozpocząć od przełomu lat 1989 i 1990. To moment, kiedy Rzeczpospolita wkroczyła na drogę demokracji i zaczęły obowiązywać zasady wolnego rynku. Zarówno wtedy, jak i dzisiaj obraz regionu tworzą cztery zasadnicze systemy: społeczny, ekonomiczny, ekologiczny i polityczny. To one zostały poddane najbardziej istotnym przeobrażeniom – zmieniła się rzeczywistość Górnego Śląska, ale zachował się równocześnie spektakularny etos górnośląski.

W chwili rozpoczęcia transformacyjnych przemian system społeczny regionu charakteryzował się drastycznym zdeformowaniem struktury społecznej, w której

Górny Śląsk jest regionem pogranicza kulturowego. W przeszłości był ulokowany peryferyjnie i na kresach wobec centrów polityczno-administracyjnych, wpłynęło to na wyraźną świadomość społecznej odrębności i niejednoznaczne opcje narodowe, co znalazło odzwierciedlenie w wykształceniu się regionalnej tożsamości.

wyraźnie zaznaczała się nadreprezentacja klasy robotniczej. Trudno się temu dziwić – Śląsk był niemal wyłącznie regionem przemysłowym, dominowało tu górnictwo i hutnictwo. Taki stan rzeczy w poważnym stopniu kształtował kolejne elementy systemu społecznego. Miało to wpływ m.in. na strukturę wykształcenia,

w której przeważał poziom zawodowy, przygotowujący do pracy w kopalni lub hucie. Wykształcenie wyższe było dużym przywilejem, a jeśli już ktoś się decydował na dalszą edukację, to najczęściej wybierał studia inżynierskie związane z górnictwem lub hutnictwem. Wykształcenie uniwersyteckie było niezwykle rzadkie, ponieważ w przekonaniu Ślązaków nie zapewniało dobrej przyszłości. Znamienne jest, że Uniwersytet Śląski w Katowicach powstał dopiero w 1968 r.

Model śląskiej rodziny korespondował z potrzebą wykształcenia. To mężczyzna musiał zarobić na utrzymanie rodziny, a kobieta zajmowała się domem

i wychowywaniem dzieci. W wielu śląskich domach taki model funkcjonuje do dzisiaj. Dodatkowo można w tym kontekście mówić o silnym dziedziczeniu pozycji zawodowej rodziców.

Punktem wyjścia transformacyjnych przemian były także wyraźne nierówności społeczne, wynikające przede wszystkim z polityki ówczesnych władz Polski. Liczne przywileje, którymi objęci byli górnicy, powodowały, że poziom ich życia ekonomicznego był wyższy niż osób pracujących w innych branżach. To sprzyjało powstawaniu społecznych animozji. Klasa robotnicza, której działania wynikające z niezadowolenia z polityki państwa rozpoczęły przemiany transformacyjne, poniosła największe straty. To wśród robotników najwcześniej pojawiło się bezrobocie, które gwałtownie narastało. Degradował się przemysł górniczy i hutniczy. Pauperyzowały się dzielnice zamieszkiwane przez te grupy zawodowe i ich rodziny. Wzrastał poziom biedy. Rozpadały się więzi społeczne, a Górny Śląsk tracił na znaczeniu jako obszar pogranicza kulturowego.

Region wymagał natychmiastowych przeobrażeń, zwłaszcza że znaczenie drugiego z zasadniczych systemów – ekonomicznego, opartego na wspólnocie gospodarowania – szybko się zmniejszało. Wspólnota oparta na górnictwie węgla kamiennego i hutnictwie traciła na sile wskutek nie tylko modernizacji, ale i likwidacji części górnośląskiego przemysłu. Konieczne stało się stworzenie nowych miejsc pracy, mogących wchłonąć coraz większą liczbę bezrobotnych.

System społeczny i ekonomiczny nie były jedynymi problemami Górnego Śląska w dobie transformacji. Kolejnym, wymagającym radykalnej poprawy był zniszczony przez przemysł ekosystem. Przez wiele lat praktycznie w żaden sposób nie dbano na Śląsku o stan powietrza, zieleni czy zrównoważony rozwój. Ważne były tylko tony wydobytego węgla i przetopionej stali. Nikt nie mówił o smogu, nie informował o wielu potencjalnych chorobach, także tych najbardziej niebezpiecznych i śmiertelnych. Ekosystem Górnego Śląska na początku transformacyjnej drogi był zdegradowany, a świadomość tej sytuacji wśród mieszkańców regionu była niska.

Rozważając zasadnicze punkty wyjścia dla przeobrażeń Górnego Śląska, należy jeszcze wskazać na system polityczny, który miał charakter mozaikowy i ukie-
runkowany na wyeliminowanie ze świadomości Polaków, że jest to region różnicowany kulturowo, w którym zamieszkują przedstawiciele mniejszości. Wizja regionu była odgórnie narzucana. Nie uwzględniano w niej potrzeb ludzi, których bagaż kulturowy był odmienny niż polski.

Do początków transformacji ustrojowej wizja regionu górnośląskiego była odgórnie narzucana. Nie uwzględniano w niej potrzeb ludzi, których bagaż kulturowy był odmienny niż polski.

Wszystko to wymusiło fundamentalne zmiany, wprowadzane za pomocą strategicznych programów restrukturyzacji Górnego Śląska. Proces ten trwa od 1989 r. do dzisiaj.

Potransformacyjne megatrendy regionalne

Najwięcej wysiłku transformacyjnego wymagał system społeczny. Potężna grupa bezrobotnych domagała się pomocy ze strony państwa. Górnicy wciąż strajkowali, ponieważ nie mogli się pogodzić z utratą prestiżu, jaki dawała praca w górnictwie w minionych latach. Załamywał się śląski etos pracy.

Konieczne stało się zbudowanie nowych relacji i więzi między mieszkańcami regionu. Skupiono się przede wszystkim na ukształtowaniu regionalnego społeczeństwa obywatelskiego. Powstawały różne towarzystwa, organizacje czy instytucje, których celem był powrót do zróżnicowanego kulturowo i etnicznie Górnego Śląska. Największą liczbę stowarzyszeń założono wśród społeczności śląskiej i mniejszości niemieckiej. Liczbę mieszkańców identyfikujących się z tymi grupami wskazano w danych Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z lat 2002 i 2011. Zgodnie z danymi drugiego spisu terytorium górnośląskie zamieszkuje 809 tys. osób deklarujących narodowość śląską i 109 tys. deklarujących przynależność do mniejszości niemieckiej. Taka sytuacja wymogła zmianę postaw wśród mieszkańców regionu.

Wraz ze świadomością zróżnicowania wzrosła społeczna i kulturowa tolerancja. Ludzie nie musieli już ukrywać preferencji narodowych i etnicznych, co przyczyniło się do większej transparentności, a także wzrostu poziomu społecznego zaufania. Wszystkie te przeobrażenia były ściśle powiązane z systemem ekonomicznym, który wymagał drastycznych wręcz działań. Gospodarka wolnorynkowa szybko zweryfikowała rentowność m.in. kopalń i hut. Wymagały one radykalnych zmian, określanych jako reforma górnictwa. Planowana restrukturyzacja wydobywania węgla kamiennego spotkała się z dużym oporem przede wszystkim górników, którzy chcieli zachować istniejące *status quo*, ich przyszłość bowiem jawiła się w czarnych barwach. Likwidacja każdej kopalni wiązała się nie tylko ze wzrostem bezrobocia, ale także z degradacją osiedli przykopalnianych. Wprawdzie górnicy otrzymywali odprawy, ale jedynie mała grupa zainwestowała je z myślą o przyszłości. Większość przeznaczyła pieniądze na bieżące potrzeby, co w dużym stopniu spowodowało, że obecnie były osiedla górnicze są nazywane „gettami biedy”. Nastąpiła ich głęboka pauperyzacja. Ludzie utracili środki do życia. Większość górników nie chciała podjąć wysiłku przekwalifikowania się zawodowego.

Mimo silnego oporu długofalowa reforma górnictwa i hutnictwa została wprowadzona w życie i wciąż trwa. Dotychczasowa modernizacja zasadniczo już zmieniła kształt branży. Niektóre kopalnie zostały sprywatyzowane i powstały spółki węglowe. Pozostawiono te kopalnie, które albo są rentowne, albo przynoszą najmniejsze straty. Częściowa likwidacja kopalń stała się wyzwaniem dla inwestycji. W ich następstwie powstawały i wciąż powstają tzw. inteligentne miejsca pracy, które wymagają nie tylko wykształcenia, ale również transgresji i kreatywności w tworzeniu nowej rzeczywistości społeczno-ekonomicznej regionu. Powstały strefy ekonomiczne, które nie tylko gwarantowały zatrudnienie, ale powoli zmieniały górnośląski pejzaż i strukturę ludnościową.

Wielkim wyzwaniem okazała się naprawa ekosystemu ekologicznego. Zdegradowane środowisko wymagało natychmiastowych działań. Reguły ekologii i wymogi zrównoważonego rozwoju zdominowały działalność w zakresie ochrony środowiska naturalnego. Wystarczy wspomnieć, że dopiero od kilku lat w Katowicach można pić wodę z kramu. Wcześniej było to groźne dla zdrowia, a nawet życia. Miasta są coraz bardziej zielone, rewitalizacji poddawane są kolejne ich obszary. Rozpoczęła się walka ze smogiem i innymi zanieczyszczeniami. Przestrzenie po zlikwidowanych kopalniach zyskują powoli nowe oblicze i stają się miejscami użyteczności publicznej – wystarczy spojrzeć na Silesia City Center czy Muzeum Śląskie, które powstało w miejscu Kopalni Węgla Kamiennego „Katowice”.

Trzy dekady regionalnej dezintegracji pozytywnej

Po niemal trzech dekadach od początku transformacji można powiedzieć, że Górny Śląsk przeżył głęboką metamorfozę. Nie wszystko zostało jeszcze naprawione po czasach realnego socjalizmu, ale postęp jest wyraźny. Należy wspomnieć o specjalnych strefach ekonomicznych, które nie tylko przyniosły utworzenie nowych miejsc pracy, ale i zmieniły krajobraz regionu. Środek ciężkości został przesunięty na sektor usług. Nie dotyczy to jednak całego Górnego Śląska – są bowiem miejsca nowoczesne i nieodbiegające od podobnych na świecie, ale są i takie, gdzie wciąż dominuje przeszłość.

Współczesna struktura społeczna Górnego Śląska nie różni się zasadniczo od struktury Polski, chociaż wciąż dominuje grupa robotnicza. Zmienił się obraz rodziny – częściowo odchodzi się od stereotypowego modelu. Kobiety podejmują pracę zawodową, a dzieci wychowują dziadkowie albo są posyłane do instytucji państwowych czy prywatnych. Wciąż jednak dostrzegalne są nierówności społeczne – te z przeszłości i nowe. Ich najbardziej jaskrawym przejawem jest podział

przestrzeni zamieszkania na – wspomniane już – getta biedy i enklawy zamożności. Miasta Górnego Śląska tworzą bowiem specyficzny obraz postindustrialnych miast Polski. Swoją obecność zaznaczają różne formy uspołecznionej przestrzeni, z których dwie zajmują szczególne miejsce. Pierwszą z nich są tradycyjne zespoły okołoprzemysłowe – osławione familoki oraz duże osiedla (blokowiska) powstałe w okresie realnego socjalizmu. Druga grupa to zamknięte osiedla, które zamieszkuje przede wszystkim tworząca się klasa średnia – *gated communities*. Powstają one najczęściej poza centrami miast. Są to szeregi domów jednorodzinnych oraz – coraz częściej – nowoczesne i luksusowe apartamentowce. Są one oddzielone od reszty świata bramami i wysokimi murami. Te obszary są oddzielone także barierami symbolicznymi – bogactwem.

Ta różnorodność przestrzeni symbolizuje przeobrażenia, jakim został poddany Górny Śląsk. Mieszkańcy biednych osiedli zostali praktycznie wykluczeni ze sfery publicznej. Pozostają bez społecznego przydziału. Są w dużym stopniu przeszłością tego regionu. Przyszłość natomiast symbolizują *gated communities*. Zamieszkują je lokalni biznesmeni, profesorowie uniwersyteccy, lekarze, prawnicy czy menadżerowie działających się na Górnym Śląsku firm o przede wszystkim międzynarodowym kapitale.

Wszystkie wskazane przeobrażenia nie zniszczyły jednak specyfiki regionu, która opiera się głównie na zróżnicowaniu etnicznym i kulturowym. W specyficznej śląskiej kulturze przenikały się różne systemy kulturowe – niemiecki, polski, czeski i żydowski. Kształtowały one w najwyższym stopniu regionalną tożsamość i górnośląski etos. Górny Śląsk łączy w sobie zarówno płaszczyzny

Górny Śląsk łączy w sobie zarówno płaszczyzny tradycyjnego rozumienia tożsamości – przywiązanie do terytorium i silnej tradycji dziejowej, etosu pracy czy religii, jak i te będące efektem współczesnych procesów globalnych, które coraz wyraźniej zmierzają do zmniejszenia wagi terytorium, w zamian proponują tworzenie silnych więzi w sferze symbolicznej.

tradycyjnego rozumienia tożsamości – przywiązanie do terytorium i silnej tradycji, etosu pracy czy religii, jak i te będące efektem współczesnych procesów globalnych, które coraz wyraźniej zmierzają do zmniejszenia wagi terytorium, w zamian proponują tworzenie silnych więzi w sferze symbolicznej. Nie tylko tożsamość,

ale i etos regionu górnośląskiego przejawiają się przede wszystkim w potencjale mieszkańców, którzy swoją biografią tworzą jego charakter. To mieszkańcy regionu podejmują rozmaite działania zmierzające do umocnienia górnośląskiej tożsamości, takie jak starania o uznanie mowy śląskiej za język regionalny, czy – do czego zmierza Ruch Autonomii Śląska – uznania regionu za autonomiczny

w przedwojennych granicach. Trzeba jednak pamiętać, że tożsamość regionalna ma janusowe oblicze: wyzwała zarówno postawy prospołeczne, jak i egocentryczne oraz partykularne.

Współczesna dyskusja o śląskiej tożsamości trwa od lat 90. ubiegłego wieku i wiąże się z konfrontacją centralistycznego modelu zarządzania społeczeństwem i modelu opartego na akceptacji regionalnych odmienności. Napięcie to doprowadziło do powstania wielu organizacji, towarzystw i ruchów społecznych, które łączy dbałość o powrót do śląskiej *ethnos*. Jak już wspomnieliśmy, szczególne ożywienie nastąpiło wśród Ślązaków i mniejszości niemieckiej.

Istotą ludzi identyfikujących się jako Ślązacy jest dbałość o kulturę i tradycję górnośląskiego regionu – w związku z tym na pierwszy plan wysuwa się dążenie do uznania mowy śląskiej za język regionalny. Dysputa i spory trwają i angażują nie tylko polityków, ale także językoznawców, antropologów, socjologów i politologów.

Górny Śląsk ma długą, trudną i skomplikowaną historię – ukształtowało to zarówno regionalny system wartości, jak i regionalną tożsamość. Trzeba także pamiętać, że na obraz regionu wpływają również wydarzenia współczesne czy te z niedalekiej przeszłości. Wciąż przeżywane są trauma wydarzeń i śmierć górników w kopalni „Wujek” czy dyskusje i spory związane z projektem stworzenia Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii. I choć nadal można mówić o górnośląskim etosie pracy, modelu śląskiej rodziny czy specyficznej kulturze, musimy jednocześnie być świadomi współcześnie zachodzących zmian, które nie omijają górnośląskiego regionu i jego mieszkańców.



PROF. DR HAB. KAZIMIERZ KOZŁOWSKI

historyk, archiwista, politolog. W latach 1975–2007 dyrektor Archiwum Państwowego w Szczecinie, wieloletni kierownik Zakładu Historii Społecznej i Badań Regionalnych w Instytucie Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego. Główne kierunki badań koncentruje wokół procesów politycznych, społecznych, gospodarczych w skali kraju, w szczególności Pomorza Zachodniego w XX i XXI wieku. Jest autorem ponad 300 artykułów naukowych, kilkunastu książek autorskich, tomów źródeł, redaktorem licznych prac zbiorowych. Ponad 30 lat redagował rocznik „Kronika Szczecina”. Członek honorowy Instytutu Kaszubskiego w Gdańsku.

Tworzenie polskiego regionu na Pomorzu Zachodnim

Pomorze Zachodnie, choć należy do Polski dopiero od 1945 r., ma swoją unikatową specyfikę. Po wojnie, w przeciwieństwie chociażby do Dolnego Śląska, nie przybywała tu inteligencja, lecz ludzie z peryferii, chcący rozpocząć swoje życie od nowa. Szczególnie w Szczecinie czuło się swoisty „luz społeczny” – zarówno na płaszczyźnie ekonomiczno-zawodowej, jak i kulturowo-obyczajowej. Tu również udało się osiągnąć historyczny kompromis między dziedzictwem myśli endeckiej i komunistyczną demokracją ludową. Reprezentantów obydwu tych opcji połączyła niepewność związana z trwałością zachodniej granicy Rzeczypospolitej. W ich wspólnym interesie leżało utrzymanie Pomorza Zachodniego na obszarze Polski.

Wprowadzenie

Polska w 1918 r. odrodziła się bez utraconych w średniowieczu ziem nad Odrą i Bałtykiem. Przez wieki do 1945 r. niemal cały obszar dzisiejszego województwa zachodniopomorskiego nie wchodził w skład państwa polskiego. Do czasów II wojny światowej była to jedna z najbiedniejszych prowincji Prus (po 1871 r. – zjednoczonych Niemiec), niemal jednolita narodowo i religijnie, której elity – lub ich część – pamiętały i uznawały (do czasów nazistowskich) pomorską, w tym słowiańską, tradycję kulturową.

W 2012 r. jeden z ówczesnych liderów ewangelików w Greifswaldzie (land Mecklemburgia-Pomorze Przednie), pastor doktor Norbert Buske, w obszernym artykule *Droga do europejskiej krainy kulturowej Pomorza*, stwierdził między innymi, że historyczne Pomorze (Pomerania) „wcale nie jest krainą historyczną i kulturową,

która przepadła po drugiej wojnie światowej”. Rzeczywiście wiele relikwów kultury pomorskiej z okresu księstwa Gryfitów (a także wcześniejsze ślady obecności Słowian) ocalało mimo ogromnych zniszczeń w Prowincji Pomorskiej i są pielęgnowane przez polskie służby konserwatorskie, urbanistów i architektów.

Czy w 2018 r. można mówić, że po 1945 r. zbudowano tu polski region? Uważam, że tak. Czy proces formowania etosu regionalnego można uznać za zamknięty? Oczywiście nie, kształtowanie etosu polskiego regionu bowiem przechodziło w minionych 73 latach różne fazy i nadal trwa, w nowych warunkach ustrojowych i wynikających z przynależności Rzeczypospolitej do Unii Europejskiej. „Etosy regionalne są w procesie ciągłego powstawania” pisze w tym tomie Andrzej Sakson. Przyjmując to ustalenie, trzeba pamiętać, że na dynamikę procesów integracyjnych lub dezintegracyjnych wpływ miały i mają sytuacja międzynarodowa i wewnętrzna Polski, trwałość granicy zachodniej czy polityka gospodarcza, kulturalna i historyczna (w PRL-u i obecnie).

Poszukując tożsamości w zbiorowościach regionalnych, Bohdan Jałowiecki zaliczył do regionów relikwowych w Polsce, oprócz Wielkopolski, Małopolski i Mazowsza oraz Warmii i Mazur, także Pomorze. Z kontekstu jego eseju z niniejszego tomu wynika, że autorowi chodziło o Pomorze Nadwiślańskie, a nie całe Wielkie Pomorze ze Szczecinem, które jest zarówno historyczną, jak i współczesną stolicą Pomorza Zachodniego. Jest faktem – niestety, niezbyt rozpowszechnionym – że większość historycznego Pomorza Zachodniego do 1945 r. ma inną historię niż wielokulturowe Pomorze Nadwiślańskie (zwane popularnie – gdańskim).

W tekście tym staram się wskazać na siły sprawcze procesu, w którym Pomorze Zachodnie do linii Odry z niemal jednonarodowego regionu Niemiec (99% Niemców, około 0,5% Żydów, kilka tysięcy Kaszubów) stało się polskim regionem. Mieszka tu dziś ponad 99% Polaków (nie licząc pracowników sezonowych). Deklarują oni współcześnie – jak pisze Jałowiecki – największe przywiązanie do polskiej tożsamości narodowej wśród wszystkich województw III RP. Ważne jest też ustalenie tego autora, że największa identyfikacja lokalna społeczeństwa występuje w Wielkopolsce, a najmniejsza właśnie w województwie zachodniopomorskim. Jak do takiej sytuacji doszło?

Problem tworzenia z niemieckiego regionu

Przez wieki niewielkie półsuwerenne państwo Gryfitów (od 1181 r. było księstwem Rzeszy), uformowane w okresie, gdy mieszkańcy byli Słowianami, po przyjęciu od duchownych niemieckich chrztu (w latach 1124 i 1128), a następnie wskutek

kolonizacji niemieckiej i osadnictwa na prawie niemieckim miast i wsi ulegało systematycznemu i skutecznemu zniemczeniu. Był to jednak dość długi proces. Kaszubi na wschodnich terenach księstwa przetrwali mimo dużych strat. Warto zaznaczyć, że w III RP trwały i nadal podejmuje się próby duchowego powrotu Kaszubów na ziemię, z których przed wiekami wyszli (starania prowadzi Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i Instytut Kaszubski, bez znaczącego poparcia ze strony władz i części elit regionalnych). Profesor Zygmunt Szultka, badający do dziś historię Kaszubów na Pomorzu Zachodnim, w 2015 r. stwierdził, że „słowiańskiego rodowodu pierwszych historycznych mieszkańców Pomorza Zachodniego w dobie wczesnego średniowiecza (VI/VII–XII wiek) historiografia niemiecka i polska oraz badacze innych narodów nie kwestionują [...]. Kaszubi napłynęli na Pomorze, a ściślej pogranicze ziemi pyrzyckiej i myśliborskiej, w połowie VI wieku”.

W XII i XIII w. zacofany i zniszczony przez wojny obszar Pomorza Zachodniego stał się celem aktywności niemieckich kolonistów. To oni zasiedlili wybrzeże Bałtyku. Następnie stopniowo dokonała się asymilacja słowiańskiej ludności. Pozostały jednak słowiańskie relikty kulturowe.

Uformowane w Szczecinie i innych miastach pomorskich niemieckie elity przywódcze w obszarze polityki, religii (w 1537 r. zwyciężyła tu reformacja), samorządu, gospodarki i szeroko rozumianej kultury decydowały o procesach cywilizacyjnych w regionie. Część z nich miała słowiańskie korzenie. Profesorka Inachin z Rostocku w 2008 r. pisała, że w XII i XIII w. zacofany i zniszczony przez wojny obszar Pomorza Zachodniego stał się celem aktywności niemieckich kolonistów. To oni zasiedlili wybrzeże Bałtyku. Następnie stopniowo dokonała się asymilacja słowiańskiej ludności, a w dalszej perspektywie doszło do zmiany języka i religii Słowian. Pozostały jednak słowiańskie relikty kulturowe obecne między innymi w nazewnictwie.

Polityka historyczna i praktyka pomorskich nazistów – po przejęciu przez nich władzy w III Rzeszy – doprowadziła do likwidacji śladów słowiańskiej przeszłości w regionie. W 1937 r. zorganizowano serię imprez propagandowych dla upamiętnienia trzechsetnej rocznicy śmierci ostatniego Gryfity, Bogusława XIV, koncentrując się na eksponowaniu roli dynastii w tworzeniu „silnego niemieckiego regionu”. W 1938 r. dokonywano wielu zmian nazw miejscowych prowincji, nawet tych, które miały wielowiekowy słowiański rodowód. W 1943 r. organizowano propagandowe manifestacje i konferencje dotyczące nadania Szczecinowi prawa magdeburskiego (w latach 1237 i 1243).

Warto zaznaczyć, że w tym czasie, gdy pomorscy naziści „poprawiali” historię Pomorza, liderzy polskiej myśli zachodniej w Wielkopolsce realizowali inicjatywy

przypominające o słowiańskiej przeszłości regionu. Za sztandarowe wydarzenia uznać trzeba wydanie książek: w 1938 r. Józefa Kisielewskiego *Ziemia gromadzi prochy*, w 1934 r. – *Atlasu nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej – Pomorze Zachodnie* ks. Stanisława Kozierowskiego.

Prowincja Pomorska, mimo okresu ożywienia koniunktury po zjednoczeniu Niemiec, należała do zacofanych pod względem gospodarczym części Niemiec. Był to region – mimo okresowego rozwoju gospodarki morskiej – głównie rolniczy, z rozbudowanym przetwórstwem rolnym. Struktura agrarna była niekorzystna, ponieważ ponad połowa ziemi należała do wielkich właścicieli, którzy borykali się z brakiem siły roboczej w swych folwarkach (z wieloma pięknymi pałacami i ogrodami). Korzystano z usług robotników sezonowych, głównie Polaków.

W okresie Republiki Weimarskiej handel morski, również w porcie szczecińskim, przechodził kryzys, podobnie jak stocznie, przemysł cementowy i maszynowy. Pano wało ogromne bezrobocie. Władzom hitlerowskim, mającym mocne oparcie w społeczeństwie regionu, udało się znaleźć zatrudnienie dla tysięcy bezrobotnych tak, że z czasem brakowało rąk do pracy. Ruszyły prace melioracyjne, budowa dróg lądowych, pogłębianie drogi wodne. Państwo wspierało budownictwo mieszkaniowe, udzielając młodym małżeństw pożyczek. Profesor Hans Walter Rautenberg pisał, że życie polityczne i gospodarcze prowincji skupiało się w Szczecinie, jedynym wielkomiejskim ośrodku Pomorza Zachodniego. Uniwersytecki Greifswald był położony zbyt peryferyjnie, aby mógł odegrać znaczącą rolę w życiu kulturalnym prowincji. Szczecin był siedzibą najważniejszych instytucji prowincji, władz administracyjnych, partyjnych i wojskowych. Znajdowała się tu też uczelnia techniczna. Gospodarkę regionu hitlerowcy płynnie przystosowali do potrzeb przemysłu zbrojeniowego (symbolem była sławna fabryka benzyny syntetycznej w Policach pod Szczecinem).

Kres niemieckiej Prowincji Pomorskiej nastąpił 25 kwietnia 1945 r. Szczecin opuścili gauleiter Pomorza Franz Schwede-Coburg i nadburmistrz Wilhelm Faber. Zanim do tego doszło, w walkach na Pomorzu szczecińskim zginęło około 30 tys. żołnierzy radzieckich i około 3 tys. polskich. Bombardowania alianckie, zniszczenia, jakie powstały podczas walk frontowych i po ich ustaniu, trwająca kilka miesięcy powojenna grabież dokonywana głównie przez wyłamujących się z dyscypliny żołnierzy radzieckich (choć nie tylko), ściąganie z terenu prowincji przez władze radzieckie reparacji wojennych, czyli brutalny demontaż urządzeń przemysłowych, w znacznym stopniu zniszczyły potencjał gospodarczy Szczecina i innych miast. Przez kilka powojennych lat portem szczecińskim zarządzała wojskowa administracja radziecka. Pozostały jednak i służą do dziś niemieckie rozwiązania urbanistyczne i architektoniczne.

Drogi i mechanizmy budowania polskiego regionu

Kluczowym czynnikiem z punktu widzenia idei i mechanizmów budowania u ujścia Odry polskiego regionu była trwałość zachodniej granicy Polski. Warto tu przywołać konstatację prof. Gerarda Labudy wygłoszoną w Szczecinie w 1992 r.: „Granica na Odrze i Nysie nie jest tworem dnia wczorajszego lub z przedwczoraj. W stosunkach polsko-niemieckich i polsko-niemieckim sąsiedztwie była ona obecna od początku zetknięcia się obu państw już w X wieku, a przecież strumień przeobrażeń politycznych bezustannie zalewał ją wodą zapomnienia, to w polskiej świadomości społecznej tkwiła ona nadal jako granica etniczna, kulturalna i historyczna. Dziwnym zbiegiem wydarzeń ze stanu uśpienia do życia wezwał ją znowu pakt Hitlera-Stalina z 23 sierpnia 1939 roku, który pomyślany [był] jako akt rozbioru państwa polskiego, w toku której doszło również do wojny na śmierć i życie między hitlerowskimi Niemcami i stalinowskim Związkiem Sowieckim”.

Kluczowym czynnikiem z punktu widzenia idei i mechanizmów budowania u ujścia Odry polskiego regionu była trwałość zachodniej granicy Polski.

W Teheranie i Jącie Stalin, proponując zmianę granic Niemiec, wyraźnie zaznaczył, że wschodnia część tego państwa miała zostać przyznana Polsce. Geneza tej decyzji nie była prosta. Jak pisał w 2011 r. prof. David Stevenson z Londyńskiej Szkoły Nauk Ekonomicznych i Politycznych: „przebywający na emigracji w Moskwie komuniści niemieccy mieli ochotę zaprowadzić własne rządy w **nienaruszonej** [wyróżnienie – K.K.] terytorialnie ojczyźnie. Zresztą i sam Stalin miał pewne wątpliwości, czy podział da się utrzymać na stałe, zważywszy na stan świadomości narodowej i patriotyzm Niemców”. Dopiero 29 października 1946 r. Stalin wypowiedział się oficjalnie dla prasy zachodniej o ostatecznym kształcie polskiej granicy zachodniej, lecz później jeszcze – aż do wizyty premiera Nikity S. Chruszczowa w Szczecinie z 1959 r. – istniały wątpliwości co do konsekwencji strony radzieckiej w sprawie polskiego Szczecina.

Zasadnicze znaczenie dla polskiej państwowej i narodowej obecności na Pomorzu Zachodnim miała ucieczka i przymusowe wysiedlenie około 1,7 mln Niemców z byłej Prowincji Pomorskiej. Ich miejsce zajmowali polscy osadnicy, których 2/3 pochodziło z Polski centralnej, a blisko 1/3 z terenów utraconych polskich województw na wschodzie. Okresowo przebywało tu około 30 tys. Żydów (większość po 1946 r. wyjechała do Palestyny lub na Zachód), a także przymusowo osiedlono około 50 tys. Ukraińców i Łemków, którzy w większości z czasem ulegli asymilacji (obecnie, w XXI w., tylko 10% z nich, jak wynika z badań GUS,

deklaruje narodowość ukraińską). Na pewien czas przybyło tu też ponad tysiąc Greków i Macedończyków (uchodźcy polityczni). Aktualnie mniejszości stanowią mniej niż 1% wszystkich mieszkańców, oczywiście bez uwzględnienia dziesiątek tysięcy pracowników sezonowych, szczególnie narodowości ukraińskiej. Mniejszość niemiecka występuje śladowo i zasadniczo nie są to potomkowie przedwojennych mieszkańców regionu.

W budowaniu polskiego regionu fundamentalne znaczenie miały lata 1945–1948, zwane pionierskimi. Polskie miejskie i wiejskie osadnictwo przebiegało równoległe z wysiedlaniem Niemców. Ten okres stanowi najważniejszy okres polonizacji Pomorza Zachodniego i tworzenia tu struktur społecznych Rzeczypospolitej.

Zasiedlenie Pomorza Zachodniego ma swoją wyraźną specyfikę w porównaniu z innymi ziemiami pozyskanymi przez Polskę w 1945 r. Znany wówczas literat i publicysta, Franciszek Gil, tak scharakteryzował tuż po wojnie pionierskich osadników Szczecina i warunki, w jakich osiedlali się w regionie: „Nie było tu uniwersytetu, nie było szkoły wyższej, kiedy obejmowaliśmy to miasto, nie jechali tu ludzie, którzy całe życie skupili w uczelniach i laboratoriach. Jeszcze przed pierwszą wojną Poznaniacy jeździli na studia dalej na zachód, do cichej uniwersyteckiej Gryfi. W Szczecinie w kwietniu 1945 r. nie osiedlały się nasze wyburzone

W pionierskich latach po 1945 r. wśród osadników widoczny był swoisty „luz społeczny”. Miał on nie tylko pozytywny wymiar. Nie przestrzegano uniwersalnych norm zorganizowanego społeczeństwa, nieco na wyrost przyjęło się dla tego czasu określenie „Dziki Zachód”.

gdzie indziej śródmieścia, nie ciągnęła do tego miasta, jak do Wrocławia i w okolicie Jeleniej Góry, inteligencja. W Szczecinie osiedlały się peryferie. Tysiące ludzi z peryferii widziało w tym obszarze szersze niż wokół siebie oka społeczne – swoje życie od

nowa. Czuli luz społeczny nowo tworzącego się miasta – całą społeczną drabinę wolną”. Ów „luz społeczny” widoczny był szczególnie w pionierskich latach wśród licznych osadników. Miał on nie tylko pozytywny wymiar. Nie przestrzegano uniwersalnych norm zorganizowanego społeczeństwa, nieco na wyrost przyjęło się dla tego czasu określenie „Dziki Zachód”.

To ludzie z tych „peryferii” rozpoczęli proces tworzenia polskiego regionu. Jedną z cech już pierwszego powojennego okresu, mimo powszechnie występującej nienawiści i chęci odwetu za zbrodnie niemieckie oraz niskiego poziomu wykształcenia większości osadników, była ochrona ocalałych zasobów lokalowych i relikwów kultury nazywanej poniemiecką. Warto zwrócić uwagę na poziom kadr i ówczesną politykę kulturalną. Tu chcę zaznaczyć, że w ekipie pełnomocnika

rządu (od 1946 r. wojewody) na okręg Pomorze Zachodnie cała kadra kierownicza, to znaczy naczelnicy wojewódzkich wydziałów, starostowie, prezydenci miast, miała rodowód związany z aparatem państwowym i samorządowym II Rzeczypospolitej. Wywodzili się oni z kręgu sanacyjnego, endeckiego, ludowego i Polskiej Partii Socjalistycznej. Kierownicy życia społecznego regionu w latach 1945–1946 w swych życiorysach pisali i informowali otwarcie, że w czasie wojny związani byli z Armią Krajową, wielu z nich walczyło w powstaniu warszawskim (niektórzy w wojnie z bolszewikami w 1920 r.). Po 1947 r. zaczęli swoje życiorysy modyfikować – doszukiwali się powiązań z przedwojenną lewicą. Wielu z nich w stalinowskim okresie pozbawiono możliwości pracy dla dobra regionu. Taką postacią był m.in. zasłużony dla miasta pierwszy prezydent Szczecina inż. Piotr Zaremba.

Warto przywołać wypowiedź pierwszego w regionie naczelnika Wydziału Kultury i Sztuki UWS, Stanisława Czapelskiego (przedwojennego dyrektora jednego z teatrów), który 20 kwietnia 1945 r. pisał w sprawozdaniu do władz centralnych, że jego głównym zamierzeniem jest „ratować, co można. Ratować zabytki i pomniki kultury materialnej, warsztaty i narzędzia pracy artystycznej. Nie wystarczy rejestrowanie i inwentaryzacja, bowiem proces niszczenia nie skończył się jeszcze, rzeczy dla kultury wartościowe są w dalszym ciągu niszczone, grabione i palone, czy to przez lekkomyślność i głupotę, czy w formie aktu sabotażu, złej woli. Dalszym – po uratowaniu tego, co się da – etapem pracy będzie organizowanie życia kulturalno-artystycznego we wszystkich jego przejawach”. Pewnym uzupełnieniem tej informacji może być pismo pełnomocnika RP na okręg Pomorze Zachodnie, Leonarda Borkowicza, z 12 maja 1945 r. do Bolesława Bieruta, w którym pisał: „Władze sowieckie nie pozwalają na osiedlanie się Polaków. W Szczecinie wyznaczono Niemcom i Polakom specjalne dzielnice. Władze sowieckie nie robią różnicy między Polakami a Niemcami. Miasto jest systematycznie palone przez żołnierzy sowieckich. Dowództwo nie panuje nad sytuacją”.

Gdy nie udało się zachęcić do osiedlenia intelektualistów, których pozyskał np. Wrocław ze Lwowa, władze szczecińskie zatem starały się sprowadzać literatów, ludzi teatru, publicystów, muzealników i archiwistów.

Sytuacja po 5 lipca 1945 r., gdy polska administracja przejęła Szczecin, się zmieniła. Pojawiły się jednak inne problemy. Gdy nie udało się zachęcić do osiedlenia intelektualistów, których pozyskał np. Wrocław ze Lwowa, władze szczecińskie zatem starały się sprowadzać literatów, ludzi teatru, publicystów, muzealników i archiwistów. Pierwszym dyrektorem polskiego Archiwum Państwowego w Szczecinie był archiwista rodziny Radziwiłłów z Nieświeża, bardzo kompetentny

humanista i urzędnik, Bolesław Tuhan-Taurogiński, a pierwszym kuratorem oświaty zachodniopomorskiej – doktor (później prof. Uniwersytetu Warszawskiego) Stanisław Helsztyński, znany szekspirolog. Symbolem udziału przedwojennej kadry w tworzeniu polskiej gospodarki i administracji morskiej w Szczecinie i innych nadmorskich miastach regionu był urzędujący w Gdyni pełnomocnik rządu do spraw wybrzeża, przedwojenny wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski.

Budowanie polskiego regionu na Pomorzu Zachodnim, mimo ponurego stalinowskiego okresu, który zniszczył część dorobku okresu pionierskiego, a przez politykę przymusowej kolektywizacji spowodował odpływ części osadników ze wsi, zakończyło się sukcesem. Ważny był przełom październikowy 1956 roku. Podstawą tego historycznego sukcesu, mimo znanych różnic ideowych i społecznych, było współdziałanie Kościoła katolickiego z władzami regionalnymi, wykorzystanie kadry uformowanej przez II Rzeczpospolitą.

Warto w tym miejscu poświęcić parę zdań o roli Kościoła. Prymas Stefan Wyszyński w 1969 r. wręczył papieżowi memoriał Episkopatu Polski uchwalony przez 166. Konferencję Plenarną Episkopatu, w którym czytamy między innymi, że ludność polska przybyła na tereny Pomorza Zachodniego, zagospodarowała je i dźwignęła ze zniszczeń wojennych. „Polacy dźwignęli z ruin miasta i wsie, odbudowali i rozwinęli przemysł, stworzyli wszystkie instytucje współczesnego życia społecznego, utworzyli wszystko od podstaw”. Domagając się od Stolicy Apostolskiej uznania granicy na Odrze i Nysie przez ustanowienie stałej administracji kościelnej na ziemiach nad Odrą i Bałtykiem, biskupi konkludują: „wszystkie wymienione wyżej fakty napawają gorczyczą naród polski już i tak doświadczony i budzą głębokie resentymenty. Powstaje bolesny kompleks, który wiedzie do wątpliwości «jak to możliwe, że naród polski, tak przywiązany do Stolicy Świętej, właśnie ze strony tejże doświadcza nie tylko niezrozumienia, ale i niesprawiedliwości?»». Taka jest aktualna opinia publiczna w Polsce na podniesiony problem”.

Już po ratyfikacji w maju 1972 r. przez Bundestag traktatów granicznych między PRL a RFN 28 czerwca Stolica Apostolska decyzją papieża Pawła VI ustanowiła stałą administrację kościelną na ziemiach pozyskanych przez Polskę w 1945 r., utworzono między innymi diecezje szczecińsko-kamieńską i koszalińsko-kołobrzeską. Biskupi zachodniopomorskich diecezji – Jerzy Stroba, Kazimierz Majdański i Ignacy Jeż – po 1972 r. działali konsekwentnie na rzecz dalszego procesu polskiego zakorzenienia i integracji. Wspierali aktywność opozycji politycznej, szczególnie w okresie tworzenia się „Solidarności” i przejmowania od 1989 r. przez nią władzy dbali o pojednanie polsko-polskie.

W którym miejscu znajduje się obecnie gospodarka Pomorza Zachodniego?

Województwo zachodniopomorskie jest piątym co do wielkości województwem Rzeczypospolitej. Zajmuje 7% powierzchni i skupia 4,5% populacji całego kraju. Granice województwa na północy i zachodzie mają około 200 km i są granicami państwa. Region ma wyjątkowe w skali kraju warunki naturalne, które sprzyjają turystyce i usługom uzdrowiskowym. Kluczową gałęzią gospodarki jest szeroko rozumiana gospodarka morska, mimo dotkliwego dla niej upadku przed laty jednego z największych polskich przedsiębiorstw, czyli Stoczni Szczecińskiej, a także przedsiębiorstw połowów dalekomorskich i usług rybackich. W tych okolicznościach województwo na początku XXI w. było najwolniej rozwijającym się polskim regionem. Ta sytuacja uległa zmianie i aktualnie region plasuje się w środku stawki polskich województw.

Z analizowanych materiałów, opracowanych przez Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego, wynika, że Pomorze Zachodnie nie dorównuje Górnemu Śląskowi, który wraca na drogę industrializacji, ale może być jednym z najlepszych w Polsce miejsc do życia i pracy w wybranych sektorach. Województwu specjaliści przyznali wysoką ocenę pod względem potencjalnej atrakcyjności inwestycyjnej w zakresie zakwaterowania i gastronomii. Aktualnie region zajmuje ósme miejsce w kraju pod względem produktu krajowego brutto na jednego mieszkańca. W ostatnich czterech latach stało się jednym z najszybciej rozwijających się regionów. Spada tu najszybciej bezrobocie (w 2012 r. było 18,2% bezrobotnych, w czerwcu 2018 r. – 7,4%).

Spółeczeństwo zachodniopomorskie w referendum akcesyjnym jednoznacznie poparło wejście Polski do Unii Europejskiej i nadal zgadza się z tą decyzją. Unijne dotacje wpływają na wyraźny postęp cywilizacyjny w regionie.

Próba podsumowania

Na zakończenie rozważań o drodze i mechanizmach tworzenia po II wojnie światowej polskiego regionu u ujścia Odry, na terenach przez wieki wchodzących w skład niemieckiej prowincji, trzeba się odnieść do problemu wspólnoty obywatelskiej. Cezary Obracht-Prondzyński zwrócił w tym tomie uwagę, że na Pomorzu Nadwiślańskim doszło do silnego zetknięcia czy nawet zderzenia odmiennych grup, to znaczy autochtonów i osadników. Chodzi o tych, którzy „tutaj trwali, z tymi, którzy przybyli. Tych, którzy uznali Pomorze za swoją rodzinną ziemię, z tymi, którzy musieli się dopiero tego uczyć”. Takiego zjawiska na Pomorzu

Zachodnim niemal nie było i nie ma. Mieszka tu i pracuje już czwarte polskie pokolenie. Łączył je – szczególnie do 1970 r. – lęk przed utratą przez Polskę tej ziemi, na której formowali swoje życie zawodowe, rodzinne i społeczne. Doceniały więc – wiedząc, że istotą przyznania regionu Polsce była rekompensata – wszelkie informacje o historycznych, moralnych i religijnych przesłankach ich obecności na tych terenach, przyjmując z zadowoleniem wejście Rzeczypospolitej do Unii Europejskiej.

Mimo że w 1970 i 1980 r. protesty robotników i inteligencji Wybrzeża, czyli Trójmiasta i Szczecina, wstrząsnęły systemem politycznym PRL, co w dalszej perspektywie zaowocowało powstaniem III Rzeczypospolitej, duch pracy organicznej w budowaniu tu polskiego regionu odegrał nie mniejszą rolę niż polityczna aktywność opozycji. Świadomość tę mieli twórcy III Rzeczypospolitej na Pomorzu Zachodnim.

Na zakończenie uważam za celowe przytoczenie wypowiedzi znakomitego badacza dziejów opozycji antykomunistycznej w Polsce, prof. Andrzeja Friszke, który w Szczecinie w 2008 r. powiedział m.in.: „Jeżeli czytamy publicystykę, także krajowej opozycji, ale również emigracyjnej, to problem granicy zachodniej przez parę dziesięcioleci rysuje się jako problem podstawowy. Utrzymanie tej granicy, wynikające stąd konsekwencje dotyczące zagospodarowania tych ziem przez Pol-

Związane z Ziemią Zachodnią środowisko narodowych demokratów, wcześniej zdecydowanie antykomunistyczne, uznało po wojnie za konieczne współdziałanie z obozem powojennej władzy w imię utrwalenia polskiej obecności nad Odrą i Nysą.

skę należą do najważniejszych polskich celów”. Friszke zwraca uwagę, że związane z Ziemią Zachodnią środowisko narodowych demokratów, wcześniej zdecydowanie antykomunistyczne, uznało po wojnie za konieczne współdziałanie z obozem

powojennej władzy (PPR, PZPR) „w imię utrwalenia polskiej obecności nad Odrą i Nysą. Ujęcie problemu Ziemi Zachodnich jako kluczowej po 1945 roku kwestii polskiej myśli politycznej, również w aspekcie wymuszającym przystosowanie, czeka na swego historyka”.

Odnosząc się do zacytowanego ważnego tekstu, warto podkreślić genezę historycznego kompromisu między dziedzictwem myśli endeckiej i komunistyczną demokracją ludową, która towarzyszyła procesowi skutecznego budowania, także u ujścia Odry, polskiego regionu.



PROF. DR HAB. CZESŁAW OSĘKOWSKI

historyk i politolog. W pracy naukowej zajmuje się najnowszą historią Polski i sąsiedztwem polsko-niemieckim w XX i XXI wieku. Piątą kadencję jest członkiem Komitetu Nauk Historycznych PAN. Pełnił funkcję dyrektora Instytutu Historii, dziekana Wydziału Humanistycznego i przez dwie kadencje Rektora Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Ziemia Lubuska – rodząca się tożsamość, nowe aspiracje

Ziemię Lubuską po II wojnie światowej zasiedlili polscy osadnicy, którzy budowali polską tożsamość poniemieckiego regionu niemal od zera. Proces ten został już dawno zakończony, ale nadal – oprócz cech wspólnych dla polskiej tożsamości – można dostrzec typowo lubuskie wartości. Jedną z ważniejszych jest społeczna akceptacja dla odmienności zarówno narodowej, jak i – częściowo – światopoglądowej. Z czego ona wynika? Jakie jeszcze postawy charakteryzują Lubuszan? Jakie czynniki kształtowały przez ostatnie dekady regionalną tożsamość?

Nowy region na mapie Polski

Z iemia Lubuska jest jednym z najmłodszych regionów w Polsce. Połączono w niej poniemiecką przestrzeń i infrastrukturę z tradycją i dorobkiem wniesionym i wytworzonym przez polskich osadników z Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej i z centralnej Polski. Potrzeba stworzenia po II wojnie światowej regionu lubuskiego wynikała z przesłanek narodowych, administracyjnych i praktycznych – zamierzano zagospodarować i wypełnić przestrzeń między Pomorzem Zachodnim, Wielkopolską i Dolnym Śląskiem.

Przyjęło się, że dzieje Ziemi Lubuskiej dzieli się na trzy epoki określone przez Gerarda Labudę: piastowską – do połowy XIII w., brandenbursko-pruską – do 1945 r. i polską – od 1945 r. Po 1945 r. określenie „Ziemia Lubuska” odnosiło się – i tak jest nadal – do 19 poniemieckich powiatów, z których w 1950 r. utworzono województwo zielonogórskie. Dla tak ukształtowanego województwa zielonogórskiego zamiennie używano nazwy „Ziemia Lubuska”, która powoli wchodziła do

powszechnego użytku i utrzymywała się w codziennej praktyce administracyjnej oraz w świadomości społeczeństwa regionu i kraju.

Po reformie administracyjnej z 1975 r. i rozdrobnieniu województw proces budowania regionu lubuskiego osłabł, a nawet można powiedzieć, że pozostawał w swoistym zawieszeniu. Tak było aż do końca 1998 r., kiedy to utworzono województwo lubuskie. Częste zmiany terytorialne regionu nie wpływały pozytywnie na szeroko rozumianą spójność Ziemi Lubuskiej i opóźniały kształtowanie się regionalnej tożsamości.

Specyfika Ziemi Lubuskiej wynika z jednej strony z wielowiekowej przynależności tego obszaru do Niemiec, z drugiej zaś z tworzenia tu szeroko rozumianej państwowości polskiej od podstaw, a następnie jej utrwalania. Za najbardziej typową cechę regionu należy uznać niemal całkowitą wymianę ludności, odzwierciedlającą się w świadomości nowych mieszkańców oraz w poczuciu tymczasowości występującym wśród mieszkańców przez kolejne dziesięciolecia.

Trudne początki lubuskiej tożsamości

Tożsamość Ziemi Lubuskiej, nawet obecnie nie do końca jeszcze utrwalona i oczywista, kształtowała się w procesie uzależnionym od wielu czynników. Pierwszym i najważniejszym było osiedlenie się tu Polaków, którzy przybyli z województw Polski centralnej i Kresów Wschodnich oraz w mniejszej skali – z zachodniej Europy. W wypadku braku regionalnej ciągłości trwania w sensie terytorialnym i demograficznym potencjał osadników był podstawową wartością, która decydowała o początkach i fundamentach lubuskiej tożsamości. Nowi mieszkańcy regionu mieli już swoją tożsamość i mentalność wyniesioną z miejsc dotychczasowego zamieszkania, które w nowym miejscu musiały przejść trudny egzamin pamięci i zachowania. Tożsamość lubuska często przegrywała z zachowywaną przez osadników w sercach i umysłach tożsamością kresową, wielkopolską czy też ukraińską lub łemkowską.

Z czasem zarysowała się tożsamość związana z miejscem zamieszkania, pracy i nauki, ale tożsamość lubuska była dla osadników wciąż niejasna i nieostra, można nawet powiedzieć – niezrozumiała i trudna do określenia oraz zaakceptowania. Jednym z zasadniczych czynników utrudniających integrowanie się ludzi i budowanie szerszej tożsamości było poczucie tymczasowości.

Ziemie Lubuską odbudowywali po wojnie przesiedleńcy zza Buga, którzy stanowili w 1950 r. nieco ponad 41% mieszkańców tego obszaru, Wielkopolanie (22% społeczności) oraz osadnicy z województw Polski centralnej, głównie z warszawskiego, łódzkiego, rzeszowskiego, kieleckiego, lubelskiego i krakowskiego (24,5% ogółu mieszkańców). Ludzie ci wnieśli na Ziemię Lubuską wartości z dawnego miejsca zamieszkania oraz własną osobowość, wiarę i talenty. Byli bardzo zróżnicowani, co przez kolejne dziesięciolecia tworzyło specyfikę regionu i wpływało na dokonujące się tu procesy integracji społecznej.

Kulą u nogi w dążeniu do spójności regionu było jego niedoludnienie. Liczba mieszkającej tu pięć lat po wojnie ludności była o blisko 39% mniejsza niż przed wojną, kiedy region należał do Niemiec. Problem zbyt małej liczby ludności Ziemi Lubuskiej był znacznie większy niż na Warmii i Mazurach, Pomorzu Zachodnim i Dolnym Śląsku, co przez kolejne lata negatywnie wpływało na spójność i szeroko rozumiany rozwój regionu.

Lubuskie stereotypy

Na przestrzeni lat na temat Ziemi Lubuskiej powstało wiele stereotypów, z których część znajduje odzwierciedlenie w rzeczywistości, natomiast pozostałe nie mają uzasadnienia. Starsi Lubuszanie znają slogany „dziki zachód”, czy też „łasek, piasek i lembasek”. Pominę pierwszy, który odnoszono do całego pogranicza polsko-niemieckiego jeszcze długo po wojnie, chcąc zazwyczaj wskazać na trudne uwarunkowania tutejszej rzeczywistości w pionierskim okresie. Za drugim natomiast kryła się opinia na temat potencjału lubuskiego regionu, w którym dominują lasy, gleba niskiej klasy i skostniała władza.

Prawdą jest, że na Ziemi Lubuskiej w porównaniu z innymi regionami kraju społeczeństwo było bardziej uległe wobec władz, a opozycja polityczna była słabsza. Wynikało to m.in. z osamotnienia regionu spowodowanego oddaleniem od dużych miast, brakiem kontaktów z ideami i działaniami ówczesnych opozycjonistów. Właśnie środowiska inteligentkie zdolne do przeciwstawienia się władzom dopiero się kształtowały, a lokalna społeczność nadal zachowywała się biernie. Do stolicy regionu – Zielonej Góry – na lata przylgnęło określenie „Czerwona Góra”, co wiązało się m.in. z organizowanym tu od 1962 r. Festiwalem Piosenki Radzieckiej.

Na Ziemi Lubuskiej w porównaniu z innymi regionami kraju społeczeństwo było bardziej uległe wobec władz, a opozycja polityczna była słabsza. Wynikało to m.in. z osamotnienia regionu spowodowanego oddaleniem od dużych miast, brakiem kontaktów z ideami i działaniami ówczesnych opozycjonistów.

Inna była pod tym względem opinia o drugiej stolicy województwa: Gorzowie Wielkopolskim, którego mieszkańcy bardziej sprzeciwiali się polityce ówczesnych władz – było to zwłaszcza widoczne w okresie pierwszej „Solidarności” i stanu wojennego. Nie bez znaczenia dla takiej opinii o Gorzowie było również to, że miasto aż do 1972 r. było siedzibą administracji apostolskiej dla ziem Pomorza Zachodniego, Ziemi Lubuskiej i Prałatury Pilskiej. Kuria biskupia była w tamtych latach symbolem oporu przeciwko polityce władz na Ziemi Lubuskiej.

Nie oznacza to jednak, że w Zielonej Górze za czasów PRL-u nie dochodziło do żadnych aktów sprzeciwu wobec władzy. Do takiej sytuacji doszło np. w 1960 r., kiedy to mieszkańcy miasta protestowali przeciwko odebraniu jednej z parafii Domu Katolickiego. W całodziennych starciach z milicją wzięło udział 5 tys. zielonogórzan, spośród których zatrzymano 333 osoby. Wydarzenia te jednak przeszły bez większego echa w kraju, głównie z powodu nałożonej przez władze cenzury. Dopiero po 1990 r. przywrócono pamięć o tych protestach i są dziś one jednym z symboli lubuskiej tożsamości i oporu Lubuszan przeciwko ówczesnej władzy.

Region zmilitaryzowany

Ziemia Lubuska przez wszystkie powojenne lata była regionem zmilitaryzowanym – stacjonowały tu polskie i sowieckie jednostki wojskowe, a w ostatnich latach także amerykańskie. Kiedy w 1993 r. ostatni rosyjscy żołnierze opuszczali Ziemię Lubuską krajobraz po pół wieku ich obecności był porażający: zniszczone domy, koszary, poligony, kwatery miast, zabetonowane lotniska i bunkry atomowe, straty

ekologiczne. Sowieckie wojska wyjechały, ale do rozwiązania pozostało wiele poważnych problemów gospodarczych i społecznych.

Po 1989 r. wiele jednostek wojskowych stacjonujących dotąd na Ziemi Lubuskiej zostało zamkniętych. Nie wszędzie odbudowa życia gospodarczego, kulturalnego i oświatowego się powiodła. Na lokalnym rynku zaznaczył się kryzys kapitału, który dotychczas w znacznym stopniu dostarczali nieźle zarabiający wojskowi.

Na Ziemi Lubuskiej przez wszystkie powojenne lata stacjonowała też zasadnicza część polskiego wojska.

Garnizony wojskowe stały się naturalnym elementem krajobrazu regionu oraz poszczególnych jego miast i miasteczek. Wojsko zrosło się z lokalnymi społecznościami, było ważnym elementem wszystkich dziedzin życia m.in. Gubina, Krosna Odrzańskiego, Żagania czy Kostrzyna. Po 1989 r. nastąpiły jednak poważne zmiany w strukturze oraz lokacji polskiego wojska. Kolejne jednostki były likwidowane lub przenoszone do innych

części kraju, a kadra wraz z rodzinami wyjeżdżała z poszczególnych miejscowości. Spowodowało to częściową degradację i zubożenie niemal wszystkich miast, w których zamknięto garnizony wojskowe. Nie wszystkie władze samorządowe poradziły sobie z odbudową życia gospodarczego, kulturalnego i oświatowego, upadło wiele firm, zwłaszcza z branży usługowej. Na lokalnym rynku zaznaczył się kryzys kapitału, który dotychczas w znacznym stopniu dostarczali nieźle zarabiający wojskowi.

Gospodarcze fundamenty regionu

W powojennych latach mieliśmy do czynienia z drenażem ekonomicznym Ziemi Lubuskiej. Poniemieckie mienie materialne zostało w znacznym stopniu zniszczone przez działania wojenne bądź też wywiezione do Związku Radzieckiego przez radzieckich żołnierzy. Część majątku została przejęta przez państwo polskie i pozostała w dotychczasowym miejscu lub została wywieziona do Polski centralnej, część trafiła też w ręce osadników i szabrowników.

Gospodarka Ziemi Lubuskiej przez co najmniej dwadzieścia powojennych lat oparta była na poniemieckim mieniu materialnym i technologiach przy zupełnym braku nowych inwestycji. Lubuskie lasy dostarczały surowców dla krajowego przemysłu drzewnego i drożności kopalń na Śląsku, a miliony cegieł m.in. z Gubina, Zasiiek, Kostrzyna i Głogowa wykorzystano do odbudowy Warszawy i innych dużych polskich miast. Kontynuowano niemieckie tradycje branżowe (wełkiennicze, maszynowe, przetwórstwa drewna, metalowe), zachowując w fabrykach przedwojenną produkcję. Stąd też najczęściej praca miejscowych zależała od konkretnej fabryki, jej zdolności produkcyjnych i utrzymania w ruchu poniemieckich maszyn i urządzeń fabrycznych. W praktyce okazywało się, że zakład pracy był najważniejszym miejscem publicznym, z którym utożsamiali się ludzie.

Ocena ta nie dotyczy spółdzielczego i państwowego sektora rolnego, który właściwie aż do upadku PRL-u był symbolem fatalnego gospodarowania i marnotrawstwa. Po 1989 r. nie powiódł się program przekształcenia PGR-ów i większość z nich została pozostawiona sama sobie, ich majątek został zmarnotrawiony lub za bezcen trafił w prywatne ręce. Ludzie niemal z dnia na dzień tracili pracę i poczucie stabilizacji. Obszary popegeerowskie należały przez lata do najbardziej zdegradowanych w sensie ekonomicznym i społecznym, do dzisiaj brakuje skutecznego programu włączenia w lokalne przemiany pozostałego po nich potencjału.

Ważne przewartościowanie w gospodarce Ziemi Lubuskiej dokonało się po 1989 r. Pewna grupa dotychczas funkcjonujących przedsiębiorstw państwowych

poddana została przekształceniom własnościowym, inne nie wykorzystwały pojawiających się możliwości na rynku przekształceń i z czasem przestały istnieć. Osłabiło to znacznie potencjał gospodarczy regionu i potrzeba było sporo czasu, aby dokonało się ożywienie inwestycyjne i produkcyjne w regionie.

Nowe otwarcie

W pierwszych latach polskiej transformacji ustrojowej idea lubuskości była bardziej eksponowana i wdrażana w województwie zielonogórskim niż gorzowskim. Przejawiało się to m.in. zachowaniem nazw instytucji i organizacji z terminem „lubuski” czy popularyzowaniem szeroko rozumianego dorobku Lubuszan. Nie oznacza to, że na północy regionu zaniechano całkowicie promowania Ziemi Lubuskiej – czyniono to jednak w mniejszym zakresie niż wcześniej, ponadto w codziennym działaniu preferowano regionalizm gorzowski.

Nowe elity polityczne i intelektualne obu województw nie były skłonne do bliższej współpracy i wiele wskazywało na to, że w przyszłości nie będzie możliwe porozumienie, choć we wspólnym interesie było w tym czasie wzajemne współdziałanie. Przykładem pewnej krótkowzroczności w tym względzie

Na Ziemi Lubuskiej od lat doceniana jest idea wzmacniania i doskonalenia już funkcjonujących struktur, co zazwyczaj wymaga tolerancji i rezygnacji z partykularnych interesów – nie jest to podejście powszechnie spotykane w innych regionach kraju.

może być powołanie na pograniczu z Niemcami dwóch euroregionów: Pro Europa Viadrina z udziałem gmin województwa gorzowskiego i partnerów z Niemiec oraz Sprewa – Nysa – Bóbr z udziałem gmin województwa zielonogórskiego i ich

niemieckich partnerów. Ważne sygnały na początku lat 90. wychodziły ze strony Kościoła katolickiego, który łączył w granicach diecezji gorzowskiej oba województwa. W 1992 r. doszło do reorganizacji struktur kościelnych, w której wyniku diecezja gorzowska została przemianowana na zielonogórsko-gorzowską, a hierarchowie lubuskiego Kościoła sprzyjali integrowaniu się regionu i wierznych z obu województw.

Od połowy lat 90. XX w. rozgorzała w Polsce debata nad reformą administracji, która zakładała radykalne zmniejszenie liczby województw. Pod znakiem zapytania stało wówczas powstanie województwa lubuskiego. Pierwotnie planowano włączyć dotychczasowe województwo gorzowskie do województwa wielkopolskiego, a województwo zielonogórskie częściowo do województw: wielkopolskiego i dolnośląskiego. Miałoby to fatalne skutki dla integralności Ziemi Lubuskiej,

a właściwie oznaczałoby kres regionu – i to nie tylko administracyjny, ale w dłuższej perspektywie także kulturowy. Ostatecznie jednak porozumiano się co do utworzenia województwa, które w swojej nazwie miało nawiązywać do przeszłości i dorobku regionu lubuskiego.

Warto przy tym dodać, że na Ziemi Lubuskiej od lat doceniana jest idea wzmacniania i doskonalenia już funkcjonujących struktur, co zazwyczaj wymaga tolerancji i rezygnacji z partykularnych interesów – nie jest to podejście powszechnie spotykane w innych regionach kraju. Jako przykład można podać połączenie w 2001 r. dwóch zielonogórskich uczelni wyższych: Politechniki i Wyższej Szkoły Pedagogicznej, z których utworzono Uniwersytet Zielonogórski. Decyzję podjęto za zgodą miejscowego środowiska akademickiego. Innym przykładem może być połączenie 1 stycznia 2015 r. miasta Zielona Góra z gminą Zielona Góra we wspólny samorząd terytorialny. Dokonało się to za zgodą mieszkańców obu samorządów wyrażoną w referendum i konsultacjach społecznych.

Współczesna lubuska tożsamość

Od 1945 r. różnice między Ziemiami Odzyskanymi a Polską centralną zacierały się i kształtował się szeroko rozumiany jednolity charakter państwa polskiego. Mimo to w różnych obszarach życia nadal dostrzega się elementy swoiste dla Ziemi Lubuskiej. Pod względem ekonomicznym widoczne są pewne różnice – bez wątpienia poziom wynagrodzeń jest tu niższy niż w wielu innych regionach Polski, dostrzegalny jest też deficyt krajowego i zagranicznego kapitału. Odczuwalny jest również brak miasta o charakterze metropolitalnym.

Od strony społecznej region odznacza się stosunkowo pozytywnym na tle kraju stosunkiem mieszkańców do integracji europejskiej i przyzwoleniem na liberalne trendy w różnych obszarach życia. Większa jest tolerancja wobec poglądów liberalnych w kwestiach takich, jak rozwody, konkubinat czy zapisanych w konstytucji treści dotyczących życia. Region lubuski jest otwarty na obcych, stąd też panuje tu społeczna akceptacja dla pracy osób spoza Unii Europejskiej, zwłaszcza Ukraińców. Wynika to zarówno z potrzeb rynkowych, jak i z tego, że wielu Lubuszan od lat pracuje w Niemczech, codziennie dojeżdżając do miejsca zatrudnienia. Dodatkowo Lubuszanie okazują się też ludźmi

Region lubuski jest otwarty na obcych, stąd też panuje tu społeczna akceptacja dla pracy osób spoza Unii Europejskiej, zwłaszcza Ukraińców. Wynika to zarówno z potrzeb rynkowych, jak i z tego, że wielu Lubuszan od lat pracuje w Niemczech, codziennie dojeżdżając do miejsca zatrudnienia.

skromniejszymi niż mieszkańcy wielu regionów Polski, co wynika z konieczności ciągłego poszukiwania i wzmacniania własnej tożsamości oraz trudniejszych warunków codziennego życia niż w zasobniejszych regionach kraju.

Spójności regionu lubuskiego nie sprzyjają jednak – i tak jest od dziesiątek lat – animozje między Zieloną Górą a Gorzowem. Narastające przez lata uprzedzenia wynikają m.in. z wzajemnego przekonania części społeczności obu aglomeracji o nierównych warunkach stwarzanych w przeszłości przez władze dla ich rozwoju, przy czym za bardziej skrzywdzonych uważają się mieszkańcy północnej części regionu lubuskiego i Gorzowa. O niesprawiedliwości i złych relacjach najczęściej mówią jednak politycy i część intelektualistów, zwykli obywatele natomiast zachowują z upływem czasu coraz większy dystans wobec wzajemnych rzeczywistych, ale i urojonych animozji Lubuszan z północy i południa województwa.



PROF. DR HAB. ANDRZEJ SADOWSKI

socjolog, pracownik oraz wieloletni dyrektor Instytutu Socjologii i Kognitywistyki Uniwersytetu w Białymstoku. Absolwent Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego. Dziekan Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku w latach 2005–2012. Członek Komitetu Socjologii PAN na lata 2016–2019. Redaktor naczelny naukowego półrocznika socjologicznego: „Pogranicze. Studia Społeczne”. Zainteresowania naukowe: socjologia pogranicza, wielokulturowości, narodu i grup etnicznych, wsi i miasta.

Podlasie – wspólnota zróżnicowana kulturowo

Podlasie jest regionem, który od wieków uczy się, jak budować wspólnotę obywatelską w warunkach niezwykłego zróżnicowania kulturowego, etnicznego i wyznaniowego. W tak złożonej strukturze społecznej, mimo niełatwych doświadczeń II wojny światowej i PRL-u, udało się wypracować wielki „kulturowy kompromis”. Choć nie jest to dzieło skończone i nadal wymaga ono systematycznego pogłębiania, już teraz może stanowić inspirację dla pozostałych polskich regionów. Czego warto nauczyć się od mieszkańców wschodniego pogranicza?

Podlaski duch pogranicza

Podlasie znajduje się na obszarze wschodniego pogranicza, a więc na terenach zamieszkiwanych przez przedstawicieli dwóch lub więcej zbiorowości mających autonomiczne kultury. W perspektywie przynajmniej ostatnich stu lat można mówić o pograniczu polsko-żydowskim, polsko-białoruskim, polsko-ruskim (ukraińskim), polsko-litewskim oraz polsko-tatarskim. Dlatego też ukształtowała się tu swoista tożsamość pogranicza, która warunkuje zasadnicze sprzeczności i współdziałania mieszkańców regionu. Stanowi to doskonałe laboratorium do badań i gromadzenia doświadczeń praktycznych w zakresie konstruowania regionalnego społeczeństwa wielokulturowego.

Województwo podlaskie zostało utworzone w 1513 r. w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego. W okresie zaborów zachodnia i północna część obecnego województwa znajdowała się w obrębie Księstwa Warszawskiego, a później Królestwa Polskiego (przeważały tu tradycje katolickie, polskie), podczas gdy część

wschodnia przez podobnie długi czas należała do Cesarstwa Rosyjskiego (gdzie panowały tradycje prawosławne, rosyjskie). Mimo generalnego podporządkowania Imperium Rosyjskiemu te dwa obszary funkcjonowały w dwóch odrębnych układach polityczno-państwowych i społeczno-kulturowych. Po II wojnie światowej do województwa białostockiego włączono powiat łomżyński oraz część ziem przyłączonych do Polski po II wojnie światowej (Ełk, Olecko, Gołdap).

Historyczne przemiany terytorialne województwa miały znaczny wpływ m.in. na niską identyfikację terytorialną mieszkańców z regionem, na późniejsze poczu-

Mieszkańców Podlasia cechuje niska identyfikacja terytorialna z regionem, która jest niejako kompensowana przez wysoki stopień utożsamienia z własną ojczyzną lokalną – obejmującą zazwyczaj rodzinną wieś, małe miasto lub co najwyżej subregion.

cie przynależności narodowej, a nawet cywilizacyjnej. Były one niejako kompensowane przez wysoki stopień utożsamienia z własną ojczyzną lokalną – obejmującą zazwyczaj rodzinną wieś, małe miasto lub co najwyżej subregion.

Nawet obecnie województwo podlaskie stanowi „federację” trzech subregionów – białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego, a identyfikacja z nimi jest silniejsza niż poczucie przynależności do województwa.

Na Podlasiu przez wieki istniała złożona struktura etniczna i religijna mieszkańców, co bywało źródłem wielu napięć i konfliktów, ale jednocześnie stanowiło wyzwanie, z jakim trzeba było się zmierzyć – głównie w zakresie wytworzenia form międzykulturowego współżycia wśród zróżnicowanych mieszkańców.

Międzywojenny tygiel kulturowo-etniczny

Ważnym okresem w historii Podlasia było dwudziestolecie międzywojenne. Ówczesne województwo białostockie, znajdujące się relatywnie blisko Warszawy w porównaniu z pozostałymi województwami ułożonymi na tzw. kresach wschodnich, poddawane było złożonym i różnorodnym procesom polonizacyjnym. Oprócz Polaków wyznania rzymskokatolickiego, używających języka polskiego jako języka ojczystego, mieszkańcy regionu byli podzieleni według przynajmniej kilku kryteriów, które zasadniczo ograniczały konstruowanie spójności społeczno-kulturowej. Były to odpowiednio podziały na: mieszkańców wsi (77%) i miast (23%), na społeczności postszlacheckie i chłopskie, podziały wyznaniowe (rzymskokatolicy, prawosławni, obywatele wyznania mojżeszowego oraz muzułmanie) oraz narodowościowe (Polacy, Żydzi, Białorusini, Rosjanie, Litwini, Ukraińcy i Tatarzy).

Poszczególne wspólnoty charakteryzowały się silną więzią terytorialną, która pozwalała im mieć przekonanie, że znajdują się „u siebie”, że zajmują swoje

terytorium. Z czasem do społeczności tych zaczęły docierać ideologie zewnętrzne, w tym szczególnie narodowe: polskie, głoszone głównie przez elity Narodowej Demokracji oraz Kościół katolicki, żydowskie, wyznawane przez instytucje religijne i organizacje syjonistyczne oraz komunistyczne, mające relatywnie większą akceptację wśród bardzo biednych społeczności prawosławnych, ale także żydowskich. Przyczyniały się one do utrwalania się podziałów wewnętrznych.

W II Rzeczypospolitej ostatecznie zwyciężyła koncepcja konstruowania państwa polskiego jako jednolitego narodowo, co znalazło odzwierciedlenie w polityce narodowościowej zorientowanej głównie na procesy asymilacyjne skierowane wobec narodu i kultury polskiej. Uzasadnieniem takiego podejścia było do pewnego stopnia to, że dominującą wspólnotą narodową, polityczną i administracyjną stali się w tym czasie Polacy wyznania rzymskokatolickiego. W zmaganiach o budowę etnicznie jednolitego państwa polskiego ukształtowały się w regionie silna polska tożsamość narodowa oraz poczucie patriotyzmu, niekiedy przybierające postać wręcz nacjonalizmu. Brakowało wiedzy na temat siły, znaczenia i trwałości zróżnicowania społeczno-kulturowego.

Utrzymywało się przy tym przekonanie, że społeczność żydowska jest bardzo odporna na asymilację z polską społecznością, przeciwieństwem zaś miały być społeczności prawosławne, najczęściej będące jeszcze na etapie przednarodowego rozwoju. W praktyce jednak procesy asymilacyjne mieszkańców wschodniej części województwa, traktowanych jako „prostych”, „tutejszych”, z polską społecznością okazały się nieskuteczne. Sądzę też, że błędna była teza mówiąca o braku możliwości włączenia do narodu polskiego mniejszości żydowskiej.

Katastrofa w postaci pogromów dokonywanych na obywatelach polskich narodowości żydowskiej, jaka wydarzyła się latem 1941 r. wśród wielu społeczności lokalnych województwa białostockiego, może być traktowana jako historyczna przestroga przed przyzwoleniem na kształtowanie się postaw i oczekiwań o nacjonalistycznym charakterze, separatyzmów kulturowych oraz na dążenie do segregacji, separacji i wykluczenia. Warto podkreślić, że choć w dwudziestolecie międzywojennym w życiu mieszkańców Podlasia wytworzyło się wiele wartości wspólnych, to nie okazały się one dostatecznie silne i trwałe, aby w trudnych czasach II wojny światowej zachowały się choć elementarne wartości i czynniki spójności społecznej, które mogłyby zapobiec dokonywanym pogromom.

Dominująca nie tylko w II Rzeczypospolitej, ale także w całej ówczesnej Europie ideologia narodu etnicznego utrwaliła na Podlasiu ład stosunków międzykulturowych, który można określić jako ład silniejszego. Był to porządek bardzo kruchy, gwarantujący funkcjonowanie państwa jedynie w warunkach pokojowych.

Województwo białostockie, podobnie jak całe państwo polskie, nie było przygotowane do współdziałania z mniejszościami, wśród których dokonywały się procesy narodotwórcze. Nie mogło i nie potrafiło ono zaspokoić narastających potrzeb tożsamościowych mniejszości narodowych, etnicznych i religijnych. Nie było po prostu warunków, aby młode państwo polskie, pełne jeszcze obaw o utrzymanie własnej suwerenności, mogło realizować politykę federacyjną. Takie wyzwanie było szczególnie trudne do podjęcia w warunkach Podlasia, którego mieszkańcy cechowali się wyraźną tożsamością pogranicza. Dominująca wówczas nie tylko w Polsce, ale także w całej Europie ideologia narodu etnicznego utrwaliła w regionie ład stosunków międzykulturowych, który można określić jako ład silniejszego. Był to porządek bardzo kruchy, gwarantujący funkcjonowanie państwa w warunkach pokojowych, ale zdecydowanie mniej skuteczny wówczas, gdy rola państwa traci na znaczeniu, np. podczas wojny.

PRL-owska jednolitość kulturowa

Po II wojnie światowej województwo białostockie obejmowało obszar znacznie okrojony w stosunku do okresu międzywojennego. Zasadniczej zmianie uległa struktura narodowościowa mieszkańców. W następstwie prowadzonego przez hitlerowców ludobójstwa z obszaru Podlasia brutalnie została usunięta mniejszość żydowska. Głównie w wyniku akcji propagandowej i werbunkowej prowadzonej przez wojsko i administrację sowiecką bezpośrednio po zakończeniu wojny do Związku Radzieckiego wyjechała duża część Białorusinów (prawosławnych). Po zakończeniu przemieszczeń ludnościowych liczebność społeczności prawosławnych nie przekraczała 10% ogółu mieszkańców województwa. Po II wojnie światowej region stało się więc *de facto* niemal jednolity etnicznie i kulturowo.

Przedstawiciele mniejszości narodowych w obliczu zagrożenia wewnętrznego związanego z walką o władzę, z obawą przed zesłaniem do Związku Radzieckiego lub z byciem posądzonym o działalność nacjonalistyczną nie podejmowali jawnej aktywności o charakterze narodowym. Na ogół przyjmowali te oferty dotyczące aktywności mniejszościowej, które mieściły się w zasadzie autonomii kulturalnej (szkoły podstawowe z mniejszościowymi językami nauczania, aktywność kulturalna, promocja kultury ludowej i inne).

Przynajmniej na pewien czas ład społeczny udało się uzyskać w następstwie masowych migracji ze wsi do miast małych, średnich, aż w końcu do Białegostoku. Odbijające się w miastach procesy przystosowawcze prowadziły do zasadniczego ograniczenia historycznie zróżnicowanych lokalnie, religijnie, narodowo i językowo kultur wiejskich i małomiasteczkowych na rzecz przyjmowania określonego wzorca

miasta i jego mieszkańców. W mieście wypadało być „miastowym”, tzn. mówić jedynie po polsku, najlepiej w języku literackim. Wszelkie odstępstwa były represjonowane głównie przez normy o charakterze satyrycznym (wsiowy, prowincjonalny, zacofany, „ruski” itp.). W miastach wypadało być Polakiem lub katolikiem, nie Białorusinem lub prawosławnym. Białoruskość i prawosławie „zostało” na wsi – było postrzegane jako przejaw zacofania, gorszości, negatywnie rozumianej wiejskości.

Życie w mieście zobowiązywało do formalnego zrywania więzi i kontaktów ze środowiskiem wiejskim. Wiązało się z konstruowaniem życia miejskiego jako przeciwstawnego wzorcom życia wiejskiego. Nieodłącznym elementem były postawy wyższości, patronactwa względem wsi i jej mieszkańców. Nadto bycie „miastowym” zobowiązywało do przyjęcia statusu pracownika jako tego, który zarabia, pracuje za wynagrodzenie w porównaniu z mieszkańcami wsi, chłopami, których znojny wysiłek nie był określany jako praca – nie wiązał się bowiem z wynagrodzeniem.

Przyjmowanie cech mieszkańców miasta czasowo wypełniało podstawową część potrzeb w zakresie tożsamości zróżnicowanych kulturowo „nowych mieszczan”. Określali siebie jako Polaków, mówili po polsku, nie zgłaszali potrzeb kształcenia ani szerszego kontaktu z językiem i kulturą mniejszościową.

Nowe miejskie tożsamości przyspieszyły upadek kultywowanego przez wieki chłopskiego etosu pracy, obejmującego m.in. pracowitość, kult rodziny i gospodarstwa rolnego czy wielopokoleniowe przywiązanie do terytorium. Jednocześnie nie doprowadziły do rozwoju etosu pracy właściwego nowoczesnemu społeczeństwu. „Bycie miastowym” na pewien czas zdominowało więc wszelkie inne rodzaje tożsamości, w tym także etniczną i wyznaniową.

Odrodzenie zróżnicowania kulturowego

Nowy etap kształtowania się tożsamości mniejszości, szczególnie skupionych w miastach, rozpoczął się od początku lat 80. Etap ów wyznaczyły przynajmniej trzy wydarzenia zewnętrzne: wybuch ruchu społecznego „Solidarność”, wstąpienie Polski na drogę przemian demokratycznych oraz rozpad Związku Radzieckiego.

Ruch społeczny „Solidarność” utrwalił przekonanie, że swoje potrzeby tożsamościowe można i należy kształtować w nowych polskich realiach, w których istotne znaczenie było przypisywane przynależności do wspólnot wyznaniowych

Powojenna migracja społeczności wiejskich do miast prowadziła do zasadniczego ograniczenia historycznie zróżnicowanych lokalnie, religijnie, narodowo i językowo kultur wiejskich i małomiasteczkowych na rzecz przyjmowania określonego wzorca miasta i jego mieszkańców.

(religijnych). Zaowocowało to m.in. zasadniczym wzrostem znaczenia wyznania prawosławnego. Od początku lat 80. Białystok zaczął być zauważany jako miejsce prawosławnego życia religijnego. Uczęszczanie do Cerkwi przywróciło wspólnocie prawosławnych tożsamość w mieście, która przez lata była ukryta pod płaszczem mieszkańca miasta lub bycia niewierzącym. Ponadto dzięki możliwości nabywania (wyboru) przynależności narodowych stosunkowo szybko upodmiotowiło się nowe pokolenie zbiorowości prawosławnych. Polskie prawosławie zostało unarodowione, a jego wyznawcy stawali się głównie Polakami, Białorusinami, Ukraincami oraz Rosjanami.

Kategoria Polaka na Podlasiu stała się pluralistyczna wyznaniowo i – obok głównego wyznania rzymskokatolickiego – zaczęła obejmować wyznanie prawosławne, protestanckie, a także muzułmańskie i inne. Polacy zaczęli stawać się narodem pluralistycznym etnicznie i wyznaniowo.

Wyzwania współczesności

Wewnątrzwojewódzkie przemiany demokratyczne w kierunku społeczeństwa wielokulturowego zapoczątkowały poszukiwanie odpowiedzi na pytanie, jak używać realizację zasady równości w sferze publicznej tak, aby nie przesunąć życia mniejszości do sfery prywatnej. Kolejne wyzwanie dotyczyło tego, jak w praktyce realizować zasadę wolności, tak by minimalizować ograniczenia wynikające z przynależności etnicznej i narodowej mieszkańców. W głównej mierze wolność w odniesieniu do mniejszości oznacza wolność wyboru przynależności narodowej. Następuje wówczas, gdy sam obywatel może o niej realnie decydować. Moim zdaniem zarówno zasada równości, jak i wolności stały się w ostatnich latach na Podlasiu coraz powszechniej realizowane.

W społeczeństwie pluralistycznym kształtują się i będą się kształtować nowe formy współżycia między grupami etnicznymi, m.in. w postaci wyłaniania się i narastania wielu wspólnych wartości. Można się więc spodziewać dalszego różnicowania kulturowego społeczeństwa przy jednoczesnym zwiększaniu spójności politycznej konstruowanej na zasadach obywatelskich. Można też będzie obserwować autonomiczny rozwój, wręcz rozkwit poszczególnych wspólnot i ich kultur. Należy oczekiwać, że poszczególne grupy kulturowe będą rywalizować o relatywnie najlepszą pozycję polityczną i ekonomiczną, co przyczyni się do wzrostu dynamiki rozwojowej całego społeczeństwa województwa. Realizacja w praktyce zasady wolności i równości w stosunku do mniejszości spowoduje, że znaczenie będzie traciła konieczność wyodrębniania mniejszości narodowych i etnicznych.

W obecnym województwie podlaskim wszystko wskazuje na to, że dojdzie do sukcesywnego oddzielania się tożsamości narodowych i religijnych, co z kolei może przełamywać stereotypy narodowe budowane na podziałach religijno-etnicznych. Nie Polak-katolik, lecz Polak i katolik, nie Polak-prawosławny, ale Polak i prawosławny – to tylko niektóre przykłady nowych, tworzących się tożsamości. W przyszłości można się też spodziewać stopniowego oddzielania się tożsamości państwowych i narodowych, co oznaczałoby ograniczanie instrumentalnego traktowania państwa przez naród etniczny, a eksponowanie obywatelskości jako cechy państwa będącego równą wartością wszystkich jego mieszkańców.

Na współczesnym Podlasiu wszystko wskazuje na to, że dojdzie do sukcesywnego oddzielania się tożsamości narodowych i religijnych, co z kolei może przełamywać stereotypy budowane na podziałach religijno-etnicznych. Nie Polak-katolik, ale Polak i katolik, nie Polak-prawosławny, ale Polak i prawosławny – to tylko niektóre przykłady nowych, tworzących się tożsamości.

Godne podkreślenia jest utrzymywanie się wysokiego poziomu tożsamości terytorialnej mieszkańców Podlasia. Trwałą wartością jest ojczyzna prywatna, którą stanowi wieś rodzinna lub szerzej – miejsce urodzenia i zamieszkania, ale w obrębie województwa podlaskiego.

O ile wśród mieszkańców województwa podlaskiego dokonują się złożone procesy konwersji narodowych i etnicznych, o tyle w miarę stabilna wydaje się struktura wyznaniowa. Społeczności wyznaniowe zachowują swoją specyfikę, określony stopień poczucia łączności z innymi wspólnotami i odrębności w stosunku do nich. Owa odrębność nie oznacza jednak braku współdziałania. Zarówno między strukturami instytucjonalnymi poszczególnych kościołów, jak i samymi wyznawcami, szczególnie między katolikami i prawosławnymi, dokonały się zaawansowane procesy wzajemnego zbliżenia na gruncie wzajemnej tolerancji i społecznego szacunku.

Reasumując, polskie pogranicza mogą stanowić bardzo dobre laboratoria nie tylko do badania, ale także do konstruowania w praktyce wielokulturowych społeczeństw regionalnych. Efektem mogłoby być jakościowe pogłębienie się wielkiego „kulturowego kompromisu” między podstawowymi elementami struktury społeczno-kulturowej mieszkańców województwa podlaskiego.

W perspektywie kształtowania się regionalnego społeczeństwa wielokulturowego należałoby także uwzględnić proces konstruowania nowego narodu polskiego jako narodu obywatelskiego, strukturalnie pluralistycznego. Narodu inkluzywnego, otwartego na innych członków, w perspektywie: wieloetnicznego, wielojęzycznego i wieloreligijnego. Narodu ewoluującego w kierunku społeczeństwa obywatelskiego.

Wypowiedzi Marszałków – spojrzenie praktyczne



SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO





MIECZYŚLAW STRUK

od 2010 r. Marszałek Województwa Pomorskiego. Wcześniej, od 2005 r. sprawował funkcję Wicemarszałka. W latach 1990–2002 był burmistrzem miasta Jastarni. Laureat nagrody im. Grzegorza Palki, tzw. samorządowego Oscara. Absolwent Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.

1. Czy uważa Pan, że istnieje jakaś istotna odrębność w sferze kultury, tradycji, tożsamości kierowanego przez Pana regionu. Czy ma ona znaczenie w życiu społecznym, czy ma charakter zanikający, czy też nabiera ciężaru doniosłości? Jeśli istnieje, to na czym polega i jakie są Pana zdaniem jej ewentualne źródła?

Dwadzieścia lat temu dzięki reformie administracyjnej w Polsce udało się po raz pierwszy doprowadzić do objęcia granicami jednego województwa cały obszar Kaszub. Nasz region ma bardzo bogatą tożsamość. Jego kapitał społeczny jest uformowany przez jego historię i położenie geograficzne, wyznaczone głównie unikatowym w Polsce atrybutem „morskości”. Kontakt z morzem sprzyja częstotliwości kontaktów z innymi narodami, kształtuje kulturę otwartości i tolerancji dla innych. Z drugiej strony ludy nadmorskie zmuszane są do konkurowania z innymi i sprawdzania się w działaniu, co wyrabia ich zmysł praktyczny.

W przypadku naszego regionu kwestia dostępu do morza odgrywa jednak szczególną rolę związaną z odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 roku, czego obchodzimy setną rocznicę. Idea oparcia Polski o morze, inicjatywy na rzecz odzyska-

Kontakt z morzem sprzyja nawiązywaniu relacji z innymi narodami, kształtuje kulturę otwartości i tolerancji dla innych. Z drugiej strony ludy nadmorskie zmuszane są do konkurowania z innymi i sprawdzania się w działaniu, co wyrabia ich zmysł praktyczny.

nia Kaszub, w tym przede wszystkim Gdańska i ujścia Wisły – „najbardziej polskiej z wszystkich rzek”, jak mawiał Ignacy Paderewski – od początku były wpisane w postulaty polskiej niepodległości zgłaszane przez wielu polskich polityków i działaczy już od

końca XIX w. Ich praktyczną konsekwencją było przyznanie nam skrawka dostępu do Bałtyku w postanowieniach traktatu wersalskiego z 1919 roku, na którym to skrawku w okresie międzywojennym wybudowano port w Gdyni. Stąd też etos regionalny naszego województwa jako regionu morskiego znajduje bezpośredni związek z odzyskaniem przez Polskę niepodległości w 1918 roku oraz etosem Gdyni jako „miasta polskiej racji stanu”, co również stanowi niewątpliwy unikat w skali ogólnopolskiej.

Jeżeli natomiast chodzi o dziedzictwo historyczne regionu – można wyróżnić wiele jego elementów. Na pewno duży wpływ na kształtowanie się etosu Pomorzan wywarły kultura hanzeatycka, wartości zaboru pruskiego, takie jak szacunek dla pracy i organizacji oraz poszanowanie praworządności. Istotnym składnikiem były tradycje wielokulturowe Gdańska jako wolnego miasta o tysiącletniej tradycji, w którym zawsze (może z wyjątkiem okresu międzywojennego, a zwłaszcza po 1933 r.) królowała otwartość na relacje ze światem i tolerancja dla inności. Kolejnym składnikiem są tradycje młodej i przedsiębiorczej Gdyni, która stanowi przykład spektakularnego

sukcesu inwestycyjnego i gospodarczego, dokonanego polskimi siłami. Budowa Gdyni była też przedsięwzięciem przyciągającym aktywnych i twórczych ludzi z całej Polski. Odrębność naszego regionu wyraża się w kulcie wartości mieszczańskich i pracy organicznej (jako wzorców pozytywistycznych) w przeciwieństwie do wzorców romantycznych, związanych z insurekcją i walką o niepodległość, które były popularne na ziemiach zaboru rosyjskiego, a zwłaszcza na polskich Kresach Wschodnich.

Choć Kresy Wschodnie mają również istotny udział w ukształtowaniu unikatowej mieszanki, która składa się na współczesną pomorską tożsamość. Pomorze stało się nowym domem dla tysięcy osób, które musiały opuścić wschodnie regiony Rzeczypospolitej. W szczególności byli to przybysze z Wileńszczyzny. Wnieśli ze sobą pierwiastek swoistej kresowej fantazji, dynamiki i kreatywności. Warto zauważyć, że zarówno mieszkańców Wileńszczyzny, podobnie jak rdzennych Pomorzan łączyło doświadczenie wielokulturowości. Być może dlatego właśnie proces zespolenia i integracji tych różnych pomorskich środowisk nie był nigdy naznaczony żadnymi poważnymi konfliktami.

Osobny udział w kształtowaniu pomorskiego kapitału społecznego ma wreszcie kultura kaszubska, słusznie kojarzona z szacunkiem dla tradycyjnych wartości oraz pracy. Kaszubskość nigdy nie była przeciwstawna polskości. Zawsze się w polskość wpisywała. Wszak – jak mówił poeta Hieronim Derdowski – „Nie ma Kaszeb bez Polonii, a bez Kaszeb Polscy”. To stwierdzenie szczególnie mocno wybrzmiało właśnie przed stu laty. Kaszubi przez wieki dochowywali wierności polskiej państwowości, nawet wówczas gdy zderzenie z tą „inną” polsnością było dla Kaszubów bolesne ze względu na niekiedy odmienny stosunek do takich wartości, jak poszanowanie pracy, własności, szacunek dla prawa i instytucji. Obecnie Kaszubi to społeczność rdzennie zakorzeniona na Pomorzu, która przetrwała różne burze dziejowe i dalej dynamicznie się rozwija, zaznaczając swą silną obecność i odrębność kulturową. Język kaszubski został uznany za jedyny język regionalny w Polsce.

*Na Pomorzu doskonale sprawdza się zasada,
że nowoczesność nie musi być wrogiem tradycji,
a szacunek dla wartości sprzyja logice rozwoju
gospodarczego.*

Nasz region może się poszczycić ponadto długą tradycją samorządową sięgającą XIX w., kiedy to pod zaborem pruskim powstawało tu wiele organizacji społecznych, samopomocowych, gospodarczych (np. banków spółdzielczych) i edukacyjnych. Jeżeli zaś chodzi o młodsze tradycje, to warto podkreślić, że specyfiką naszego regionu jest tradycja antykomunistycznych protestów robotniczych, „Solidarności” i postaw wolnościowo-liberalnych.

W moim odczuciu na przykładzie naszego województwa doskonale sprawdza się zasada, że nowoczesność nie musi być wrogiem tradycji, a szacunek dla

wartości sprzyja logice rozwoju gospodarczego. Stąd są u nas obecne z jednej strony tradycyjne wartości charakteryzujące się przywiązaniem do religii i konserwatywnych norm społecznych – częściej spotykane wśród ludności wiejskiej; z drugiej zaś nasze województwo należy do bardzo innowacyjnych i przedsiębiorczych, a także otwartych na świat. Podobnie mieszkańcy Pomorza są z jednej strony ludźmi twardymi, mocnymi, z drugiej zaś są niezwykle gościnnymi i otwartymi na nowości. Wymierny skutek jest taki, że Pomorze przyciąga – turystów, osoby szukające swojego miejsca na ziemi, czy też inwestorów.

Moim zdaniem unikatowość Pomorza i pomorskiego etosu regionalnego polega na tym, że na tle Polski jesteśmy jedynym regionem, w którym tkanka społeczna – w wyniku zawirowań dziejowych – ukształtowała się jako delikatna równowaga między: po pierwsze – zakorzenieniem tradycyjnych pomorskich społeczności, takich jak Kaszubi, Kociewiacy czy Borowiacy, po drugie – gdańskim etosem otwartości i wielokulturowości, typowym dla społeczności „morskich”, oraz po trzecie – ruchem migracyjnym, wnoszącym nowe wartości i swego rodzaju nową dynamikę społeczną, reprezentowaną najpierw przez imigrujących na Pomorze budowniczych Gdyni, a następnie przez uczestników wędrówki ludów po II wojnie światowej. Pozostałe polskie regiony są albo silniej niż Pomorze tradycyjne i konserwatywne (*casus* „Polski Wschodniej”), albo silniej migracyjne, pozbawione stabilizatora w postaci zakorzenionych historycznych społeczności (*casus* „Ziem Odzyskanych”).

2. Czy województwo prowadzi jakieś działania związane ze sferą wartości, wzorcami zachowań kreowaniem wspólnoty, odwoływaniem się do regionalnych tradycji, symboliki, własnych tradycji historycznych? Czy są to działania programowane, czy raczej są podejmowane spontanicznie? Na czym polegają (ewentualne wybrane przykłady)?

Województwo realizuje wiele działań związanych ze sferą wartości i kreowaniem wspólnoty. Jednym z priorytetów zapisanych w Strategii Rozwoju Województwa Pomorskiego 2020 jest budowanie regionalnej wspólnoty. Służyć temu zadaniu mają nie tylko działania nakierowane na wzmocnienie więzi mieszkańców z regionem i środowiskiem lokalnym, ale też wsparcie szeroko rozumianej aktywności obywatelskiej i społecznej Pomorzan oraz ich rzeczywistej partycypacji w życiu publicznym. Pomorze to setki organizacji pozarządowych, instytucji otoczenia biznesu, przedsiębiorstw. Funkcjonuje tu wyjątkowo duża liczba małych firm. Wszystkie z wymienionych podmiotów są wspierane przez regionalne władze za pomocą systemu grantów, kredytów, poręczeń, a także innych inicjatyw (wspólnych projektów, tworzenia forów

współpracy itp.). Szczególną rolę odgrywa oczywiście wspieranie działalności pozarządowej – np. zespołów ludowych, działania w sferze rozwoju turystyki lokalnej, ochrony kultury niematerialnej, np. na rzecz przypominania kuchni tradycyjnej.

Inicjatyw podejmowanych na rzecz kultury i dziedzictwa historycznego jest bardzo wiele, cechują się one dużą różnorodnością i mają rozległy zasięg. Wspieramy działalność teatrów, muzeów, filharmonii. Współorganizujemy wystawy, koncerty, konferencje, wykłady i imprezy okolicznościowe.

Szczególnie staramy się wspomagać pielęgnację tradycji kaszubskich. Oczywiście nie oznacza to, że zapominamy o spuściźnie innych grup etnicznych Pomorza – Kociewiakach, mieszkańcach Powiśla czy Żuław. Każda z tych grup jest mocno związana ze swoimi tradycjami. Ale faktycznie – w powszechnej świadomości to właśnie Kaszuby i Kaszubi najmocniej, w pewien sposób emblematycznie, kojarzeni są z naszym regionem. Na organizowanym corocznie zjeździe Kaszubów z roku na rok przybywa uczestników, w tym ludzi młodych. Również Kociewiaczy zaczęli organizować swoje zjazdy. To bardzo dobrze. W tym roku urządzili pierwsze Plachandry Kociewskie – i ta impreza też cieszy się niezwykle powodzeniem. Dodam, że regionalna tradycja może być atrakcyjna również dla turystów, czego przykładem jest tegoroczny Fischmarkt Kaszubski, czyli tradycyjny targ rybny, zorganizowany latem w sercu Gdańska. Do tego dochodzą muzea dedykowane tradycji kaszubskiej – np. we Wdzydzach, w Wejherowie, w Bytowie.

Region podejmuje także działania na rzecz wspierania szeroko pojętego etosu obywatelskiego. Gdańsk mieni się Miastem Wolności. Tu działa Europejskie Centrum Solidarności, powstają Dom Chodowieckiego i Dom Grassa. To tu powstało w końcu Muzeum II Wojny Światowej, pokazujące dotychczas wojnę w daleko szerszym aspekcie niż jedynie militarny. Najbardziej aktualnym przykładem prowadzenia działań na rzecz edukacji, promocji i dziedzictwa jest włączenie się województwa w powstawanie filmu Filipa Bajona pt. *Kamerdyner* – kaszubskiej sagi, która odwołuje się do losów Polaków i Kaszubów, ale także Niemców, na Pomorzu w przededniu wybuchu II wojny światowej.

3. Jakie są bariery dla rozwijania fundamentów etosowych regionu? Jakie są doświadczenia regionu w obszarze budowania swej tożsamości? Czy i jakie znaczenie mają różnicowania wewnętrzne, subregionalne?

Chociaż nasz region posiada bardzo dobrze rozwinięty kapitał społeczny, nigdy nie jest tak dobrze, by nie mogło być lepiej. Pierwszy typ zagrożeń powiązaliśmy z tendencjami na rzecz recentralizacji państwa. Nie chodzi tylko o proces

ograniczania w różnych dziedzinach kompetencji samorządu na rzecz władz centralnych (np. ograniczenie nauki języka kaszubskiego w szkołach czy pomysł stworzenia województwa środkowopomorskiego) czy przejmowania przez centrum niektórych spółek (elektrociepłownie, Lotos, renacjonalizacja Stoczni Gdańskiej). W mediach coraz częściej słychać utyskiwania na samorządy terytorialne jako rzekomo nieradzące sobie z zadaniami i źle zorganizowane. Tworzy to nieprzychylny klimat dla regionalnej tożsamości i wartości samorządu terytorialnego. Inny typ zagrożeń ma charakter wewnętrzny i wiąże się z tendencją do atomizacji – niechęcią do współpracy. Można to zauważyć np. na przykładzie podmiotów gospodarczych, które wyżej niż współpracę i łączenie potencjałów dla ekspansji globalnej cenią sobie współzawodnictwo w lokalnej skali.

Istnieją też zróżnicowania subregionalne. Dobrym przykładem potwierdzającym ich istnienie może być wysoki poziom dzietności w gminach kaszubskich w porównaniu z Powiślem czy ziemią słupską. Sytuacja ta odzwierciedla jednak specyfikę Pomorza w jego obecnych granicach, spinających ze sobą co najmniej pięć subregionów o zróżnicowanej historii i etnosie. Budowanie jednolitej tożsamości pomorskiej jest zadaniem trudnym, ponieważ Pomorze – wyraziste jako kraina geograficzna – swą jednolitość etniczną, polityczną i kulturową straciło przed wiekami. Dlatego fundamentami „nowej” tożsamości pomorskiej, wspólnej dla mieszkańców wszystkich podregionów, powinny być dwa filary – tradycja wolnościowa i tradycja Polski morskiej.

Generalnie jednak nasz region dobrze sobie radzi z pokonywaniem wszystkich wymienionych barier i problemów, a napięcia rodzące się na tle wewnętrznej różnorodności są rozładowywane za pomocą twórczej dyskusji i ciał przedstawicielskich. Najważniejsze jest bowiem poczucie wspólnoty. Jeśli czujemy się dobrze ze sobą, a także jesteśmy otwarci na swoich sąsiadów, to nawet mimo większego czy mniejszego zróżnicowania jesteśmy w stanie żyć zgodnie, wykorzystując mocne strony poszczególnych społeczności i tradycji kulturowych Pomorza. Mamy to szczęście, że od dwóch dekad nie dzieli nas żadna sztuczna granica. Możemy kultywować nasze tradycje, możemy o nich opowiadać, promować je w Polsce i na świecie.

4. Gdzie – w jakich miejscach, środowiskach, instytucjach itp. – władze regionalne mogą znaleźć sojuszników w działaniach podejmowanych na rzecz budowania tożsamości regionalnej?

Na pewno będą to władze samorządowe różnych szczebli, z którymi wspólnie realizujemy naszą politykę kulturalną i edukacyjną. Trzeba tu wymienić liczne w naszym

regionie organizacje pozarządowe promujące kulturę i wartości etniczne, takie jak Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, mające długą tradycję i wielki dorobek. Do innych instytucji kultury należy zaliczyć muzea, teatry, a także ośrodki naukowe i placówki edukacyjne – szkoły wyższe, średnie, licea itp. Naszymi partnerami są także podmioty gospodarcze, zwłaszcza instytucje otoczenia biznesu.

Większy problem jest natomiast ze współpracą z instytucjami rządowymi, co wiąże się z obserwowanymi obecnie tendencjami na rzecz centralizacji państwa. Wciąż nie znajdujemy także zrozumienia i partnerstwa w państwowym systemie oświaty, nastawionym na unifikację i opornym na niekonwencjonalne działania, wymykające się spod jednolitej sztancy.

5. Na jakich wartościach i wzorcach zachowań należy budować tożsamość i strategię rozwoju regionu? Czy intencją liderów regionalnych jest budowanie regionu z „duszą i ciałem” („z krwi i kości”)?

Rzeczywiście w rozwoju regionalnym liczą się nie tylko wartości materialne, ale również wartości duchowe, związane ze sferą kultury. Czasy, w których żyjemy, w szczególny sposób dowartościowują sferę kultury i tożsamości – nie tylko jako obszar rozrywki i czasu wolnego (jak to dotychczas rozumiano), ale jako zasób gospodarczy, od którego zależą dobrobyt i pomyślność gospodarcza gospodarki postindustrialnej.

Stąd tożsamość determinuje strategię rozwoju regionu. Wszystkie wymienione przeze mnie w odpowiedzi na poprzednie pytanie składniki regionalnej tożsamości (takie jak przedsiębiorczość, skłonność do współpracy i otwartość na świat) określają tożsamość regionalnej gospodarki. Nie jest w tym kontekście bez znaczenia to, czy w naszym regionie wspiera się branżę morską, przemysł petrochemiczny, meblarski czy zaawansowane technologie, jak również to, jaką rolę odgrywają turystyka, transport, energetyka, edukacja czy służba zdrowia. „Profilowaniu” pomorskiej gospodarki służą na przykład cztery Inteligentne Specjalizacje regionalnej gospodarki, uzgodnione przez Zarząd Województwa w dialogu z partnerami w regionie. Ich wyznaczenie służy temu, by środki publiczne szczególnie intensywnie kierować w celu uruchamiania i wykorzystywania potencjałów tych obszarów czy dziedzin gospodarki, które w danym regionie wyróżniają się na tle innych gałęzi

Czasy, w których żyjemy, w szczególny sposób dowartościowują sferę kultury i tożsamości – nie tylko jako obszar rozrywki i czasu wolnego (jak to dotychczas rozumiano), ale jako zasób gospodarczy, od którego zależą dobrobyt i pomyślność gospodarcza gospodarki postindustrialnej.

dużą zdolnością do dynamicznego rozwoju i ekspansji na rynki zagraniczne. Inteligentne Specjalizacje, które wspólnie wybraliśmy, to: branża morska, informatyczna, energetyczna oraz technologie stosowane w medycynie. Dodam na koniec, że Specjalizacje te przyjęto w sposób oddolny i partycypacyjny, co również jest dowodem potwierdzającym unikatowość pomorskiego kapitału społecznego, dostrzeganego i docenianego również z perspektywy instytucji Unii Europejskiej.

Ważna jest też sfera symboliczna. Warto więc wspomnieć o działaniach podejmowanych na rzecz promocji regionu oraz jego marki. Już sam herb województwa – czarny gryf na żółtym polu – jest mocnym symbolem naszych działań, odwołuje się bowiem wprost do symboliki kaszubskiej. Jako samorząd staramy się edukować mieszkańców oraz gości naszego regionu w zakresie tożsamości kulturowej, chociażby promując ją na łamach naszego portalu czy w mediach społecznościowych, gdzie prezentujemy ciekawe informacje i fakty związane z regionem, jego bogactwo przyrodnicze, historyczne i geograficzne. Dbamy także o produkty regionalne i krzewienie wiedzy z zakresu tożsamości kulinarnej Pomorza. Zależy nam na tym, by zbudować pośród współczesnych Pomorzan (i nie tylko) poczucie dumy z Pomorza.

Osobną, ale kluczową rolę odgrywa wreszcie system promocji gospodarczej nastawiony na zachęcanie inwestorów do robienia interesów na Pomorzu oraz na przyciąganie do regionu nowych mieszkańców, w szczególności reprezentujących ważne z punktu widzenia pomorskiego rynku pracy tzw. talenty, czyli kwalifikacje i predyspozycje zawodowe.

6. Jakiego Pana zdaniem powinny być najważniejsze wątki edukacji regionalnej w Pana województwie?

W edukacji regionalnej powinny być zawarte wszystkie ważniejsze wątki tożsamości i dziedzictwa historycznego naszego województwa, które scharakteryzowałem wcześniej. Edukacja regionalna powinna dostrzegać te wszystkie elementy, powinna pomóc w ich zrozumieniu i zespoleniu z polską historią oraz tradycją narodową.

Bardzo ważne jest też to, byśmy myślenia o edukacji regionalnej nie ograniczali tylko do wątków opartych na przeszłości regionu, by nie została zdominowana przez „muzealny” kontekst. Dla przykładu: nauka języka kaszubskiego w bardzo licznych pomorskich szkołach służy nie tylko zachowaniu tradycji i lepszemu zrozumieniu języka dziadka czy babci, ale pomaga w nadaniu temu językowi nowej dynamiki, o czym najlepiej świadczy fakt, że po kaszubsku śpiewa się zarówno w tradycyjnych ludowych kapelach, jak w całkiem popularnych popowych zespołach. Podobne działania staramy się prowadzić także w pozostałych subregionach Pomorza.

I na koniec kwestia – w mojej ocenie – najważniejsza. Edukacja regionalna powinna przede wszystkim służyć kształtowaniu postaw, postaw opartych na takich wartościach, jak patriotyzm, poczucie regionalnej i lokalnej tożsamości, otwartość na drugiego człowieka i gotowość do społecznej aktywności, a także – tak ważna na Pomorzu – solidarność. Wymaga to czasu i konsekwencji – podejścia systemowego i szukania trwałych rozwiązań, a nie tylko ograniczania się do działań o charakterze okazjonalnym i akcyjnym, np. związanych z setną rocznicą odzyskania niepodległości. Z takiego właśnie rozumowania zrodziła się inicjatywa opracowania Pomorskiego Modelu Edukacji Obywatelskiej, którego integralną częścią będzie także edukacja regionalna. W ramach tego modelu planujemy m.in. przygotowanie serii publikacji przybliżających historię Pomorza, opracowanie i upowszechnienie przykładowych scenariuszy zajęć lekcyjnych poświęconych naszemu regionowi, a także szkolenie liderów grup młodzieżowych stale współpracujących z przedstawicielami lokalnych samorządów, organizacji pozarządowych oraz pedagogami odpowiedzialnymi za pracę samorządów szkolnych. Chcemy, by liderzy grup młodzieżowych działali w każdym z powiatów i bezpośrednio wspierali aktywność społeczną swoich rówieśników.

Ważne jest, by myślenia o edukacji regionalnej nie ograniczać tylko do wątków opartych na przeszłości regionu, by nie została ona zdominowana przez „muzealny” kontekst.

Pomorski system edukacyjny trapią liczne problemy związane głównie z niewystarczającymi inicjatywami ze strony państwa. Przykładami elementów słabo obecnych w pomorskim szkolnictwie są brak edukacji morskiej, brak programów zapoznających młodzież z miejscami i zjawiskami najważniejszymi dla regionu (np. obowiązkowa wizyta w Muzeum Stutthof, w Muzeum Hymnu Narodowego w Będominie, w Europejskim Centrum Solidarności, w którymś z muzeów kaszubskich).



MAŁOPOLSKA MOJA WOLNOŚĆ

1918-2018





JACEK KRUPA

polityk, ekonomista, samorządowiec, poseł na Sejm V i VI kadencji, Członek Zarządu a następnie od 2015 r. Marszałek Województwa Małopolskiego. W latach 2002–2005 zajmował stanowisko Starosty Krakowskiego. Wcześniej pełnił funkcję m.in. Burmistrza Miasta i Gminy Skawiny (1990–1998). W 1981 r. należał do „Solidarności”, przewodniczył komisji zakładowej w Hucie Aluminium w Skawinie. Absolwent Akademii Ekonomicznej w Krakowie.

1. Czy uważa Pan, że istnieje jakaś istotna odrębność w sferze kultury, tradycji, tożsamości kierowanego przez Pana regionu. Czy ma ona znaczenie w życiu społecznym, czy ma charakter zanikający, czy też nabiera ciężaru doniosłości? Jeśli istnieje, to na czym polega i jakie są Pana zdaniem jej ewentualne źródła?

Kwestie tożsamości kulturowej są jednymi z najważniejszych – wydaje się, że to wręcz fundament każdego naszego działania zarówno teraz, jak i w przyszłości. Bez głębokiego zrozumienia tych korzeni, historycznych uwarunkowań, swoistych kodów i zasad, reguł i symboli nie sposób zrozumieć istoty naszych codziennych decyzji i wyborów.

Nikt z nas, Małopolan, nie ma wątpliwości, że mieszkamy w regionie wyjątkowym. Wspaniała przyroda, liczne skarby sztuki i architektury, bogactwo tradycji i kultury, cała historia tej ziemi tak ściśle spleciona z historią naszego kraju – to wszystko jest naszym bezcennym dziedzictwem, źródłem naszej dumy i siły. Na szczególny klimat kulturowy, duchowy i społeczny naszego regionu składają się też indywidualne historie jego mieszkańców. Małopolska to region ludzi pełnych werwy, mądrości i fantazji, otwartych na nowości, a jednocześnie celebrujących przeszłość i tradycję.

Wielu mieszkańców Małopolski i gości regionu uważa, że niebywale ważna jest istniejąca tu wciąż kultura ludowa. Traktuje się ją jako najsilniejszy wyraz różnorodności Małopolski, w której każda część regionu ma swoje specyficzne stroje, obyczaje, tradycje, a nawet kuchnię. Region jest mocno zróżnicowany etnograficznie – wyróżnia się kilkanaście regionów etnograficznych różniących się od siebie gwarą, strojem, muzyką, obrzędami i lokalnymi zwyczajami. Małopolskę zamieszkują przedstawiciele czterech mniejszości narodowych: Ormian, Słowaków, Ukraińców i Żydów, oraz dwóch mniejszości etnicznych – Łemków i Romów.

Z jednej strony Małopolska to kolebka państwowości polskiej – to tutaj kształtował się (i przetrwał pod zaborami) kanon, mit narodu Polskiego. Jak pisał Wyspiański: „Tu wszystko jest Polską”. Małopolska to narodowe dziedzictwo – to Krakowiacy i górale, legenda kościuszkowska, kosynierzy, historyczna stolica kraju. To tutaj turyści wciąż wypatrują Lajkonika i Wandy, co nie chciała Niemca. Cieszą się wielce, jak smok wawelski zjeje ogniem u podnóża Wawelu, gdzie w podziemiach katedry spoczywają polscy królowie. Z drugiej strony Małopolska to region kultywujący swoją historię i tradycję – jest do nich mocno przywiązany, tak jak do wiary katolickiej. W Małopolsce funkcjonuje ponad 247 zespołów regionalnych, w tym co najmniej 138 kapel ludowych oraz ponad 100 zespołów dziecięcych; zarejestrowanych jest 448 kół gospodyń wiejskich, które podtrzymują miejscowy

folklor. Odnotowuje się działalność około 1000 artystów ludowych. Region zajmuje pierwsze miejsce w Polsce pod względem liczby tradycyjnych produktów regionalnych zarejestrowanych w Unii Europejskiej (w tym tak popularne: oscypek, bryndza, obwarzanek). Można by tak wymieniać i wymieniać.

Mam wrażenie, że u Małopolan utrwalone jest przekonanie, że dziedzictwo kulturowe stanowi swoisty rdzeń, wokół którego koncentruje się wspólnota lokalna – warunkuje jej rozwój, kształtuje tożsamość zarówno na poziomie jednostki, jak i grupy. Dlatego dziedzictwo kulturowe, czyli zasób elementów kulturowych, w tym zwłaszcza język, ukształtowane przez wspólną historię, osadzone w konkretnej przestrzeni, daje poczucie silnej przynależności do wspólnoty, a równocześnie niejednokrotnie buduje przekonanie o wyraźnej odrębności w stosunku do innych.

U Małopolan utrwalone jest przekonanie dotyczące tego, że dziedzictwo kulturowe stanowi swoisty rdzeń, wokół którego koncentruje się wspólnota lokalna.

2. Czy województwo prowadzi jakieś działania związane ze sferą wartości, wzorcami zachowań kreowaniem wspólnoty, odwoływaniem się do regionalnych tradycji, symboliki, własnych tradycji historycznych? Czy są to działania programowane, czy raczej są podejmowane spontanicznie? Na czym polegają (ewentualne wybrane przykłady)?

Kiedyś, chcąc określić swój region, użyliśmy cech osobowościowych: Małopolska jest więc uduchowiona, niezależna, spełniona, z wewnętrzną harmonią, z szerokimi horyzontami, kreatywna, mądra, szczerza, przyjacielska, z wyobraźnią, wyjątkowa i wiarygodna. Mając taki punkt widzenia, łatwiej prowadzi się działania, które służą właśnie takim celom, tak dookreślonym rysom tożsamościowym. Nasz kierunek działań samorządowych zmierza właśnie ku temu, żeby mieszkańcy, tu i teraz oraz w przyszłości, nadal pielęgnowali swoje tradycje i obyczaje, żeby ich życie było mądre i piękne.

Mamy w Małopolsce wiele wspaniałych muzeów, izb regionalnych, tętniących życiem ośrodków kultury, ciekawych festiwali kulturalnych, warsztatów, lekcji, wędrowek po obiektach dziedzictwa. To największe atuty regionu, które wspieramy. W naszym pojmowaniu siły opartej na walorach dziedzictwa obejmujemy nie tylko to, co materialne (np. zabytki), ale i to, co niematerialne: obrzędy, pieśni, rytuały, pieśni, zespoły folklorystyczne i folkowe (także interpretujące kanoniczne utwory). Poza aktywnością instytucji kultury, niezwykle mocno wspieramy inicjatywy obywatelskie.

Dość przywołać działanie programowe, jakim jest otwarty konkurs z dziedziny kultury nazywany Mecenat Małopolski. W latach 2004–2017 złożonych zostało 8701 ofert, czyli różnych niezależnych inicjatyw mieszkańców, z czego dofinansowano 2880 na łączną kwotę 41 274 200 zł. Dokonaliśmy modernizacji wszystkich regionalnych muzeów i centrów kultury. Stworzyliśmy również kilka nowych. To działania programowe, ujęte w strategii i konsekwentnie realizowane. Dodatkowo, jako pierwsi w kraju tworzymy Ośrodek Dziedzictwa Kultury Niematerialnej, zlokalizowany na przedmieściach Nowego Sącza.

Jak podkreśliłem, od lat obserwujemy i ambitnie wspieramy ogromną liczbę niezwykle, niebanalnych inicjatyw społecznych – niekoniecznie o wielkiej skali. Rozumiemy, że inicjatywy i wszelkie formy aktywności społecznej służą samorozwojowi i pomagają w każdym wymiarze życia – osobistego, zawodowego i społecznego. Małopolan wyróżniają wyobraźnia, fantazja, polot, kreatywność, chęć do działań twórczych, społecznych. Nasze korzenie odnoszą się do bogactwa historii i dziejów regionu, jego tradycji, silnej tożsamości, duchowości, mądrości pokoleń oraz doświadczeń w regionie. Z tych mądrych korzeni rodzą się wspaniałe i niebanalne pomysły. Nowe, kreatywne idee, choć mocno zakorzenione w tradycji i historii pokoleń Małopolan, przekładają się na nietuzinkowe, awangardowe, ale wciąż mądre rozwiązania, które napędzają rozwój. Wspieramy też te pomysły w ramach Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego. Sporo z nich dotyczy aspektów regionalnej i lokalnej tożsamości kulturowej.

Warto dodać, że w tym roku, tak szczególnym dla historii naszej ojczyzny, upamiętniamy również 100-lecie wolności w Małopolsce. Dlatego też przyjęliśmy program „Małopolska. Moja Wolność”. Podkreślamy i zwracamy uwagę na znaczenie wolności nie tylko w wymiarze państwowym, ale przede wszystkim indywidualnym. Stąd taka, a nie inna tematyka wielu działań realizowanych w ramach programu. Opowiadamy np. o kobietach wolności, Małopolankach, które walczyły jeszcze za czasów austro-węgierskich o prawo do studiowania na uczelniach wyższych i uczestnictwa wyborach parlamentarnych. To drugie marzenie ziściło się zaraz po odzyskaniu niepodległości.

3. Jakie są bariery dla rozwijania fundamentów etosowych regionu? Jakie są doświadczenia regionu w obszarze budowania swej tożsamości? Czy i jakie znaczenie mają różnicowania wewnętrzne, subregionalne?

Zdajemy sobie sprawę, że na terytorium Małopolski mieszkają ponad 3 miliony mieszkańców – czyli 3 miliony indywidualności. Co więcej – nie sposób

znaleźć pełnego podobieństwa między rodowitym mieszkańcem Podhala a krakowianinem. Mówimy nawet różnymi językami! Inaczej się zachowujemy, mamy różne priorytety. Nawzajem i z siebie się śmiejemy, i się wspieramy. Od 20 lat, od kiedy istnieje samorząd województwa, widać, że wyzwanie sprzed dwóch dekad zostało osiągnięte. Niezależnie od różnic Małopolska to region silny, zwarty, w którym mieszkańcy zaczęli nazywać siebie – bez wstydu – Małopolanami. To region, w którym ludzie chcą i mogą żyć, realizować swoje plany.

Kiedyś napisaliśmy o sobie tak: „[...] charakterystyczna dla Małopolski jest mądrość (dzięki mądrym korzeniom) i fantazja (która czerpiąc z mądrości, pozwala na rozwój w wielu kierunkach, nie ogranicza i kreuje). Żadna z tych cech – mądrość i fantazja – nie dominuje, a w zestawieniu tworzą nową jakość. To równowaga między tym, co mądre (wiedza, mądrość życiowa), a tym, co odważne, innowacyjne i z fantazją. Ta równowaga daje harmonię w każdej dziedzinie”. Jak widać z tej charakterystyki, rozumiemy, że jesteśmy dwubiegunowi. Że zwracamy się w dwie różne strony. Że pociąga nas wartość tradycji i tożsamości, nawet będących czasem przywarami, ale i patrzymy odważnie w przyszłość.

W Małopolsce mieszkają ponad 3 miliony mieszkańców. Nie sposób znaleźć pełnego podobieństwa między rodowitym mieszkańcem Podhala a krakowianinem. Mówimy nawet różnymi językami! Inaczej się zachowujemy, mamy różne priorytety. Mimo to udało nam się stworzyć regionalną wspólnotę.

4. Gdzie – w jakich miejscach, środowiskach, instytucjach itp. – władze regionalne mogą znaleźć sojuszników w działaniach podejmowanych na rzecz budowania etosów regionalnych?

Nigdy niczego nie można osiągnąć bez sojuszników i partnerów. Każdego dnia podkreślamy i realnie współdziałamy z licznymi podmiotami. Z każdego sektora – od społecznego, przez instytucjonalny, biznesowy czy nawet polityczny. Ale w kwestiach regionalnego etosu, jego znaczenia i kultywowania, mądrego pomnażania, tymi partnerami są przede wszystkim organizacje pozarządowe. Małopolska może się pochwalić bardzo wartościowym programem współpracy z tzw. sektorem obywatelskim. Z pełnym zaangażowaniem wspieramy cenne inicjatywy kulturalne. Wzmacniają one poczucie wspólnoty Małopolan i solidarności wokół tradycji i przeszłości. Z uznaniem odnosimy się też do licznych inicjatyw, które rozwijają kompetencje kulturowe mieszkańców, promują i tworzą warunki sprzyjające rozwojowi talentów, kształtowaniu postaw obywatelskich, edukacji kulturalnej i wychowaniu przez sztukę.

Oprócz tego robimy coraz więcej – aby sprostać wyzwaniom cywilizacyjnym, zachowujemy i utrwalamy w formie cyfrowej zasoby dziedzictwa kulturowego, także digitalizujemy dobra kultury i udostępniamy je w domenę publicznej wraz z ciekawymi materiałami. Oczywiście ze względu na specyfikę regionu promujemy kulturę i tradycje mniejszości narodowych i grup etnicznych zamieszkujących Małopolskę, a tym samym – podejmujemy działania zmierzające do obalania stereotypów i dążące do budowania mostów międzykulturowych.

5. Na jakich wartościach i wzorcach zachowań regionalni liderzy chcą budować tożsamość i strategię rozwoju regionu? Czy intencją liderów regionalnych jest budowanie regionu z „duszą i ciałem” („z krwi i kości”)?

Powszechnie przyjmuje się, że od szybkości tworzenia się „regionów z krwi i kości” zależy w istotnym stopniu przyszły dobrobyt ich mieszkańców. Region jest bowiem najlepszym szczeblem stymulowania i koordynowania rozwoju społeczno-gospodarczego oraz budowania długofalowej atrakcyjności inwestycyjnej i zamieszkiwania. Najważniejsze dla przyszłej pomyślności Małopolski są: kultywowanie jej tożsamości, samoświadomość swojej specyfiki, swoich szczególnych możliwości i uwarunkowań, a na tej podstawie – poczucia własnej wartości i regionalnej dumy.

6. Jakie Pana zdaniem powinny być najważniejsze wątki edukacji regionalnej w Pana województwie?

To szalenie ważne zadanie, które może się przyczynić do ukształtowania tożsamości regionalnej młodego pokolenia. Staramy się je podejmować od lat: organizujemy wycieczki, specjalne zajęcia pod hasłem „bon kultury”, opracowaliśmy podręcznik edukacji regionalnej, wydajemy liczne publikacje i opracowania dydaktyczne, w tym w wersjach cyfrowych.

Edukacja regionalna, której zadaniem jest kształtowanie pozytywnego stosunku „do małej ojczyzny”, powinna odgrywać znaczącą rolę w szkolnym systemie

Każde dziecko powinno poznać najpierw swoje korzenie, historię własnej rodziny oraz własną miejscowość, by zacząć postrzegać siebie jako członka szerszej społeczności, w której żyje, i poczuć się spadkobiercą dziedzictwa kulturowego narodu.

wychowania. Stąd też gdy uświadamiamy uczniom wartości etyczne, odwołujemy się do ich najbliższego otoczenia. Każde dziecko powinno poznać najpierw swoje korzenie, historię własnej rodziny oraz własną

miejscowość, by zacząć postrzegać siebie jako członka szerszej społeczności, w której żyje, i poczuć się spadkobiercą dziedzictwa kulturowego narodu. Sądzę, że to i możliwe, i potrzebne, a co więcej – już uświadomione. Dzięki takiemu założeniu Małopolanka i Małopolanin już teraz dostrzegają znaczenie wspólnoty rodzinnej i starają się dbać o tradycje rodzinne, doceniają i szanują dorobek kultury wcześniejszych pokoleń, znają swoje „korzenie” rodzinne, rozumieją znaczenie pielęgnowania tradycji zwyczajów, folkloru regionalnego, dostrzegają piękno własnego regionu. Ale też – co niezwykle ważne – aktywnie uczestniczą w wydarzeniach kulturalnych, społecznych, w życiu wspólnotowym, wyrażają własne emocje, odczucia przez różne formy ekspresji twórczej. To ludzie świadomi, mądrzy i z optymizmem patrzący w przyszłość. Kształtują ją, mając świadomość przeszłości.



**27 GRUDNIA
1918/2018**

**100.
ROZCHNICIA POWSTANIA
WIELKOPOLSKIEGO**

27GRUDNIA.PL

Organizator gównych
obchodów



**SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO**

**100
WOLNOŚĆ LICZY SIĘ
W KAŻDYM WIEKU**





MAREK WOŹNIAK

od 2005 r. pełni funkcję Marszałka Województwa Wielkopolskiego. Od 2011 r. wiceprezes Związku Województw Rzeczypospolitej Polskiej. Członek Europejskiego Komitetu Regionów w Brukseli. Absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Etos Wielkopolan jest etosem pracy organicznej, bazującym na doskonałej samoorganizacji oraz solidarności społecznej. Siłą rzeczy opiera się na zaufaniu, bez którego współpraca międzyludzka oraz międzyinstytucjonalna nie mogłaby się „zadziać”. Powstanie wielkopolskie czy Poznański Czerwiec 1956 pokazują, że pozytywistyczna tożsamość Wielkopolan ma także romantyczny akcent. Jak doszło do ukształtowania się tego etosu? Dlaczego przez wiele lat był w polskiej świadomości niemal niezauważalny? W jaki sposób wpływa on na budowę nowoczesnego społeczeństwa oraz gospodarki?

Nadal żywy etos Wielkopolan

W pierwszych latach transformacji i budowy demokratycznego państwa w Wielkopolsce rozgorzała dyskusja nie tylko na temat tego, jaka ma być przywrócona po kilkudziesięciu latach komunistycznych rządów Polska, ale także – jaką rolę powinien w niej odegrać nasz region. Przywrócona podmiotowość społeczeństwa stała się podstawą poczucia wspólnoty –państwowej i regionalnej. Tym bardziej że ambicją Polaków było wejście do zjednoczonej Europy, a tam silne regiony odgrywają wiodącą rolę – pielęgnują i eksponują poczucie swojej historycznej i społecznej tożsamości oraz odrębności.

Pytanie o etos Wielkopolan stało się w istocie pytaniem o to, czy dalej potrafimy razem budować, skupiać się wokół wspólnych celów ponad podziałami, których przecież nigdy nie brakowało, i czy tak często podkreślane wielkopolskie cechy: gospodarność, rzetelność, inicjatywa i pracowitość są mitem czy faktem. W czasach wielkich przemian zasadne stało się zastanowienie się, czy etos Wielkopolan wpływa na codzienne życie, czy być może jest to tylko piękna iluzja oparta na tradycji pracy organicznej i pamięci zwycięskiego powstania wielkopolskiego?

Pierwsze lata demokratycznej Polski obfitowały w dyskusje na ten temat, a wyrazem aspiracji opiniotwórczych środowisk regionu było m.in. powstanie stowarzyszenia Unia Wielkopolan, którego celem stało się budowanie gospodarczej siły Wielkopolski z odwołaniem do historycznych ideałów. Choć w praktyce organizacja ta okazała się jednym z wielu przejawów regionalizmu o niewielkim znaczeniu sprawczym, w pierwszym okresie działalności sprowokowała wiele pytań dotyczących przyszłości regionu. W tamtym czasie było to bardzo cenne i potrzebne.

Ponieważ od początku polskiej transformacji włączyłem się w działalność samorządową i inicjatywy mające wspomóc budowę społeczeństwa obywatelskiego

– te pytania były ważne również dla mnie. Dziś, z perspektywy blisko 30 lat, bez wahania mogę stwierdzić, że etos Wielkopolan – rozumiany jako określone ideały, obyczaje, normy i wzory postępowania, przekładające się na zachowanie w życiu codziennym – istniał wtedy i istnieje również dzisiaj. Choć oczywiście, tak jak każde zjawisko społeczne, podlega modyfikacji i transformacji.

Mimo że o etosie Wielkopolan rzadko się mówi, przez blisko trzy dekady funkcjonowania w demokratycznym kraju, w warunkach wolnego rynku i światowej gospodarki globalnej Wielkopolanie udowodnili, że tak jak kiedyś radzą sobie znakomicie, a składające się na pojęcie etosu wartości są nadal aktualne – zarówno w sferze życia gospodarczego, jak i społecznego. Wielkopolska przez lata należała bowiem do tych regionów, w których potrafiiono się porozumieć mimo różnic politycznych, zjednoczyć wokół działań dla dobra wspólnego, osiągnąć kompromis *pro publico bono*.

Dzięki temu pragmatyzmowi osiągnęliśmy efekt, z którego możemy być dumni. Wielkopolskie firmy od początku transformacji dołączyły do grona liczących się eksporterów, a w różnego rodzaju ankietach zagraniczni odbiorcy podkreślali, że przekonała ich przede wszystkim solidność wykonania i dobra jakość produktów z Wielkopolski. Dotyczy to zarówno produktów wysokiej technologii, jak i wielkopolskiej żywności, która od lat ma wysokie notowania i otrzymuje europejskie i światowe certyfikaty. Wielkopolska jest jednym z regionów o największej liczbie i o najwyższej wartości inwestycji zagranicznych. Wielu inwestorów podkreśla, że przy wyborze lokalizacji kierowali się czynnikami składającymi się na tradycyjny wielkopolski etos.

Dzięki temu, że Wielkopolanie potrafią się jednoczyć wokół wspólnych spraw, możliwe było też szybkie nadrobienie opóźnień w budowie infrastruktury drogowej, kanalizacji czy elektryfikacji – gminy szybko dogadywały się między sobą i wspólnie podejmowały prace. Oddolne inicjatywy lokalnych społeczności, wspierane środkami samorządów lokalnych i wojewódzkiego, pozwoliły zmienić oblicze wielkopolskiej wsi, zbudować nowoczesne świetlice, żłobki, przedszkola, parki, odnowić obiekty sakralne i pomniki kultury.

Związki gminne powstałe po to, by realizować wspólny cel, grupy producenckie i wiele innych organizacji są przykładami współczesnego rozumienia wielkopolskiego pozytywizmu.

Związki gminne powstałe po to, by realizować wspólny cel, grupy producenckie i wiele innych organizacji są przykładami współczesnego rozumienia pozytywizmu, choć na co dzień nie używa się górnolotnych określeń. Wielkopolanie, gdy można coś zrobić, robią to – i nie poddają się nawet wtedy, gdy nie jest łatwo.

Z powodu tych cech wielokrotnie byliśmy traktowani po macoszemu, zarówno w dalszej, jak i bliższej przeszłości. Komunistyczne rządy z jednej strony chciały te cechy Wielkopolan propagandowo wykorzystywać w budowaniu „państwa dobrobytu”, z drugiej zaś gospodarka centralistyczna często omijała nasz region, bo przecież „wy w Wielkopolsce, sobie poradzicie”. Owszem, zaczęliśmy sobie radzić po zakończeniu II wojny światowej, rozwijając w wyniszczonym kraju inicjatywę prywatną i rzemiosło, władza jednak szybko „zrobiła z tym porządek” za pomocą restrykcji i domiarów dla tych, którym udawało się dobrze działać. Wysoko rozwinięte rolnictwo „dobila”, tak jak wszędzie, nacjonalizacja i potrzeba było wielu lat, aby te szkody naprawić.

W życiu codziennym cenione były wtedy takie zachowania, jak cwaniactwo, umiejętność omijania zakazów i wszechobecna bylejakość. Choć część socjologów i publicystów twierdziła, że „komuna” zabiła tradycyjne cechy składające się na wielkopolski etos, powrót do wolnej Polski udowodnił, że tak jak przez ponad 120 lat zaborów Wielkopolanie nie dali się wynarodowić, tak komunistyczne rządy również nie zniszczyły tradycyjnych cech regionalnej społeczności. Oczywiście – ulegały one wielu modyfikacjom ze względu chociażby na zachodzące zmiany społeczne, polityczne i migracje ludności, zarówno na obszarze całej Polski, jak i województwa.

Początki etosu

Przyjmuje się, że etos Wielkopolan wykształcił się w II połowie XIX w. – w okresie dynamicznego rozwoju idei pracy organicznej, mającej ogromny wpływ na polskie społeczeństwo żyjące pod zaborem pruskim. Choć trzeba pamiętać również o tym, że już przed zaborami Wielkopolska była regionem zurbanizowanym, o wysokiej kulturze rolnej i dobrze rozwiniętym zmyśle przedsiębiorczości.

Klęska powstania listopadowego i styczniowego, w których Wielkopolanie brali aktywny udział, oraz rozczarowanie spowodowane małymi efektami Wiosny Ludów na polskich ziemiach spowodowały, że w Wielkopolsce zaczęto szukać własnej drogi przeciwstawiania się germanizacji oraz społecznego i gospodarczego spychania Polaków na margines życia zagarniętych przez zaborców ziem.

Podstawą sukcesu idei pracy organicznej w Wielkopolsce były przede wszystkim doskonała samoorganizacja i solidarność społeczna. W życiu Wielkopolan dużą rolę odgrywały organizacje społeczne, gospodarcze i zawodowe. Na terenie całego zaboru powstawały banki spółdzielcze, towarzystwa rolnicze, przemysłowe, właścicieli ziemskich, kobiece i robotnicze. Wielkopolska z powodu swych ograniczeń i odizolowania od innych części Polski stała się pewnego rodzaju laboratorium rozwoju nowoczesnego

społeczeństwa obywatelskiego. Działania te musiały opierać się na zaufaniu, co w pewien sposób wymuszało określony model relacji społecznych. Wzorem do naśladowania stała się liczna grupa wspaniałych społeczników wprowadzających w życie idee pracy organicznej.

Ogromna solidarność społeczna była dostrzegalna zarówno w mieście, jak i na wsi – w odróżnieniu na przykład od Galicji, gdzie konflikt między szlachtą i chłopami miał tragiczne, krwawe skutki. Przykład hrabiego Dezyderego Chłapowskiego, który w swoim majątku był prekursorem nowoczesnego rolnictwa, zaowocował wieloma podobnymi inicjatywami.

Wielkopolanie potrafili wznieść się ponad prywatne interesy, przeznaczając niemałe środki na kształcenie młodzieży. Te działania, które dziś nazwalibyśmy zapewne inwestycją w kapitał ludzki, pozwoliły wychować i włączyć do pracy wielu wspaniałych, świadomych swoich celów młodych ludzi. W inicjatywach tych bardzo aktywną rolę odegrali duchowni, którzy mimo prześladowań i represji niejednokrotnie dawali przykład dojrzałego patriotyzmu. Doskonałym przykładem takiej postawy jest między innymi ksiądz Piotr Wawrzyniak.

Wbrew pozorom te działania i postawa nie wiązały się ze wzrostem popularności Wielkopolan w innych zaborach. W ówczesnej prasie można znaleźć wiele zarzutów pod adresem Wielkopolan o materializm, słabo rozwiniętą kulturę i brak liczących się środowisk artystycznych. Pojawiło się wtedy określenie „Wielkopolska Beocja” (rolniczo-pasterska kraina w starożytnej Grecji, której mieszkańcy uznawani byli za mało bystrych) mające oddać pewną „ciężkość” i brak polotu Wielkopolan. Być może rzeczywiście klimat spokojnego, pracowitego Poznania, nastawionego na rozwój gospodarczy i społeczny, oraz patriotyczne wychowanie młodzieży nie sprzyjały artystycznym eksperymentom, zapewne o wiele lepsze warunki miały do tego w mającym znacznie większą swobodę Krakowie.

Padało też jednak wiele krzywdzących, niesprawiedliwych opinii. Paradoksalnie krótko przed wybuchem powstania wielkopolskiego w prasie krakowskiej pojawiły się pomówienia o brak patriotyzmu Wielkopolan, ponieważ przekazali zbyt mało funduszy na budowę pomnika grunwaldzkiego w Krakowie. Bo – rzekomo – myślą tylko o pomnażaniu majątku, a nie o ojczyźnie. Bo dodatkowo cechuje ich skąpstwo.

Wkrótce jednak Wielkopolanie udowodnili, jakiej próby był ich patriotyzm, ile byli w stanie poświęcić, gdy w imię wolności i chęci powrotu do ojczyzny nie

Podstawą sukcesów idei pracy organicznej w Wielkopolsce były doskonała samoorganizacja i solidarność społeczna. W życiu Wielkopolan dużą rolę odgrywały organizacje społeczne, gospodarcze i zawodowe. Powstawały też banki spółdzielcze, towarzystwa rolnicze, przemysłowe, właścicieli ziemskich, kobiece i robotnicze.

wahali się sięgnąć po broń. Zwycięskie powstanie wielkopolskie, które zdecydowało o granicach II Rzeczypospolitej, było doskonale przygotowane, powszechne i objęło cały region. Walczących

Przekształcenie chaotycznego, pospolitego ruszenia w regularną armię, która stała się ważną częścią Wojska Polskiego w II Rzeczypospolitej w ciągu raptem kilku tygodni, jest doskonałym przykładem zdolności organizacyjnych i solidarności społecznej Wielkopolan.

wspierały szerokie rzesze społeczne – dostarczano im żywność, konie, środki opatrunkowe i pieniądze na wyposażenie szybko i sprawnie organizującego się wojska. Przekształcenie – w ciągu zaledwie kilku tygodni

– chaotycznego pospolitego ruszenia w regularną armię, która stała się ważną częścią Wojska Polskiego w II Rzeczypospolitej, jest doskonałym przykładem zdolności organizacyjnych i solidarności społecznej Wielkopolan. Potem już niewiele o tym pamiętało, tak jak pomijano to, że zdobyte przez Wielkopolan podczas powstania samoloty stały się zaczątkiem polskiego lotnictwa.

Owe zdolności organizacyjne i niewątpliwy patriotyzm Wielkopolanie udowadniali też przez kolejne lata, budując podstawy odzyskanej kosztami krwi ojczyzny. Zorganizowana w 1929 r. w Poznaniu Powszechna Wystawa Krajowa była ogromnym sukcesem i przekonała swoim rozmachem nawet największych sceptyków, że „Wielkopolanie potrafią”!

Od „przetrywamy” do „zwyciężymy”

Ponownie jednak można zadać pytanie, dlaczego – skoro byliśmy tak wspaniali – Wielkopolska przez wiele lat „odstawiała” od reszty kraju? W II Rzeczypospolitej wynikało to zapewne z powodów politycznych. W Poznaniu największe wpływy miała Narodowa Demokracja, która – delikatnie rzecz ujmując – nie zgadzała się z obozem Piłsudczyków, a sytuacja zaogniła się po przewrocie majowym. Z zasobów Wielkopolski chętnie czerpano, zarzucając przy tym, że mogłaby przekazywać więcej, do miłości jednak było daleko.

Po wojnie centralistyczna władza tłumiła wszelkie przejawy regionalizmu, a w stosunkach poszczególnych regionów stereotypy przesłaniały rzeczywistość. Dokonania wielkopolskiej pracy organicznej i zwycięskiego powstania wielkopolskiego były przez wiele lat pomijane, spychane na margines. Jednak robotnicze powstanie Poznańskiego Czerwca 1956 znowu pokazało, że Wielkopolanie milczą i pracują do czasu!

Wiedzę o walce o polskość pod zaborem pruskim spopularyzował Stefan Bratkowski, pisząc scenariusz do serialu *Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy*. I być

może kolejne pokolenia po raz pierwszy zobaczyły, na czym polegał wielkopolski patriotyzm i wielkopolska walka o wolność i niepodległość. Uświadomiły sobie, do jak wielkich rzeczy Wielkopolanie byli zdolni.

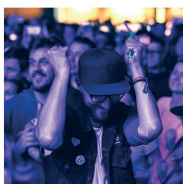
Jestem dumny, że również dzięki pewnego rodzaju działaniom organiczno-kowskim wielu środowisk naszego regionu pamięć o znaczeniu dokonań naszych przodków udało się spopularyzować nie tylko w Wielkopolsce, ale także w całej Polsce. Ten trudny proces cały czas trwa, a jego kulminacja nastąpiła w roku obchodów stulecia wybuchu powstania wielkopolskiego. Chcemy przede wszystkim pokazywać, w jaki sposób Wielkopolanie przeszli od realizacji idei „przetrywamy” do „zwyciężymy”. I dzięki czemu im się to udało.

A w życiu codziennym? Nie zastanawiając się, czy to etos – robimy swoje. Najlepiej i najuczciwiej, jak potrafimy, nie oczekując uznania, ale z przekonaniem, że warto i tak trzeba. Historię, zarówno tę z okresu zaborów, jak i początków budowy państwa polskiego, które przecież na tych ziemiach miało swój początek, traktujemy jako ważną spuściznę, dającą nam siłę i poczucie dumy – żyjemy jednak teraźniejszością i myślimy o przyszłości.

Po wojnie centralistyczna władza tłumiała poczucie regionalizmu, a w stosunkach poszczególnych regionów stereotypy przestaniały rzeczywistość. Dokonania wielkopolskiej pracy organicznej i zwycięskiego powstania wielkopolskiego były przez wiele lat pomijane, spychane na margines.



20



lat



Samorządu



 **Śląskie.**



slaskie.pl



facebook.com/slaskie



instagram.com/slaskie_pozytywna_energia



**Regionalny Instytut
Kultury w Katowicach**

Instytucja Kultury Samorządu Województwa Śląskiego



DR ARCH. INŻ. HENRYK MERCIK

od 2015 r. Członek Zarządu Województwa Śląskiego. W latach 2014–2015 pełnił funkcję wiceprzewodniczącego Sejmiku Województwa Śląskiego. Wcześniej był m.in. miejskim konserwatorem zabytków w Chorzowie oraz w Rudzie Śląskiej. Członek Izby Architektów Rzeczypospolitej Polskiej. W 2016 r. otrzymał Honorową Odznakę Izby Architektów Rzeczypospolitej Polskiej I stopnia. Absolwent Politechniki Śląskiej.

1. Czy uważa Pan, że istnieje jakaś istotna odrębność w sferze kultury, tradycji, tożsamości kierowanego przez Pana regionu. Czy ma ona znaczenie w życiu społecznym, czy ma charakter zanikający, czy też nabiera ciężaru doniosłości? Jeśli istnieje, to na czym polega i jakie są Pana zdaniem jej ewentualne źródła?

Zdecydowanie tak. Województwo śląskie jest regionem szczególnym, ponieważ jest administracyjnym zlepkiem ziem, które historycznie rozwijały się zupełnie odrębnie. Istotny element województwa stanowi wschodnia część Górnego Śląska, od którego zresztą wywodzi się nazwa województwa, a które to tereny przez ok. 600 lat znajdowały się poza granicami Rzeczypospolitej – najpierw pod panowaniem czeskim, a następnie pruskim. Część południowa to fragment Śląska Cieszyńskiego i Żywiecczyzna – czyli ziemie dawnego zaboru austriackiego. Natomiast wschód i północ województwa to dawny zabór rosyjski. Układ ten powoduje wiele problemów z identyfikacją części mieszkańców z jego nazwą i historią. Ma to ogromne znaczenie w życiu społecznym, zwłaszcza w kontekście starań np. władz i części mieszkańców Częstochowy o ponowne ustanowienie województwa częstochowskiego, czy też przypisywaniu wszystkim mieszkańcom regionu tradycji górniczej. Bo należy pamiętać, że rozwój dawnego województwa katowickiego,

Województwo śląskie jest regionem szczególnym, ponieważ jest administracyjnym zlepkiem ziem, które historycznie rozwijały się zupełnie odrębnie. Dlatego mieszkańcy regionu w zależności od miejsca, które zamieszkują, czują przynależność do innych tradycji, obrzędów, kodów kulturowych i społecznych.

czyli centralnej części obecnego województwa śląskiego, to obszar wieloletniej eksploatacji górniczej i rozwoju opartego na przemyśle ciężkim, którego wygaszanie spowodowało wiele problemów ekonomicznych, gospodarczych i społecznych. Dlatego mieszkańcy regionu w zależności

od miejsca, które zamieszkują, czują przynależność do innych tradycji, obrzędów, kodów kulturowych i społecznych. Mogą być one różne nawet na terenie jednego miasta lub jego dzielnicy. To zróżnicowanie może być atutem – i tak ja je postrzegam – ale może być również katalizatorem wielu problemów w regionie.

2. Czy województwo prowadzi jakieś działania związane ze sferą wartości, wzorcami zachowań, kreowaniem wspólnoty, odwoływaniem się do regionalnych tradycji, symboliki, własnych tradycji historycznych? Czy są to działania programowane, czy raczej są podejmowane spontanicznie? Na czym polegają (ewentualne wybrane przykłady)?

Oczywiście są prowadzone takie działania, choć opisywanie ich wszystkich nie jest możliwe w tym miejscu, ponieważ to materiał na osobne, bardzo obszerne opracowanie. Są one programowane, ale w dużej mierze wywodzą się z działań wielu osób, grup, podmiotów i organizacji. Szukając wspólnego mianownika opisującego region, postanowiliśmy się skupić na tym, co jednoznacznie kojarzy się z nazwą regionu, czyli Śląskiem. A Śląsk w sferze stereotypów to region górnictwa i przemysłu ciężkiego, czyli techniki. Stąd pomysł i prace nad stworzeniem Szlaku Zabytków Techniki, w którego skład wchodzi 42 obiekty związane m.in. z górnictwem węglowym i kruszczowym, hutnictwem, transportem, browarnictwem, a także osiedlami patronackimi budowanymi dla robotników. Sieć ta obejmuje wszystkie subregiony województwa i jest zarządzana przez specjalnie do tego powołany referat w Wydziale Kultury. Obiekty Szlaku w ubiegłym roku odwiedziło prawie milion turystów, a w jego święcie Industriadzie uczestniczyło prawie 100 tys. osób. Innym działaniem jest np. projekt Beskidzki Obszar Kulturowy, którego celem jest zachowanie i promocja kultury, a także dziedzictwa kulturowego górali beskidzkich. Na północy województwa są natomiast prowadzone działania związane z promocją Jury Krakowsko-Częstochowskiej oraz Szlaku Orlich Gniazd. W tym roku po raz pierwszy organizujemy święto tego Szlaku, czyli Juromanię. Chcemy zachowywać i promować różnorodność regionu, a nie dążyć do jego unifikacji.

3. Jakie są bariery dla rozwijania fundamentów etosowych regionu? Jakie są doświadczenia regionu w obszarze budowania swej tożsamości? Czy i jakie znaczenie mają zróżnicowania wewnętrzne, subregionalne?

Bariery mogą być różnego rodzaju, z czego ta najbardziej dotkliwa ma charakter polityczny. Bardzo dobrze to widać na przykładzie działań związanych ze staraniami na rzecz uzyskania statusu języka regionalnego dla etnolektu śląskiego, czyli „śląskiej godki”, i oporem każdej kolejnej opcji będącej przy władzy dla tego projektu. A przecież to język jest właśnie fundamentem dla etosu regionalnego i podstawą budowania tożsamości. Ten język jednak żyje i się rozwija, czego najlepszym przykładem jest powstawanie coraz większej liczby utworów literackich, piosenek czy sztuk teatralnych tworzonych właśnie z jego użyciem. Oczywiście sprawa języka śląskiego jest ważna tylko dla części mieszkańców i to głównie tych mieszkających w górnośląskiej części regionu. Istotne natomiast jest poznawanie i opisywanie ważnych postaci, wydarzeń i miejsc istotnych z punktu widzenia lokalnych społeczności. Z zadowoleniem stwierdzam, że oddolnych działań w tym zakresie jest coraz więcej.

„Ślonsko godka” jest fundamentem dla etosu regionalnego i podstawą do budowania regionalnej tożsamości.

4. Gdzie – w jakich miejscach, środowiskach, instytucjach itp. – władze regionalne mogą znaleźć sojuszników w działaniach podejmowanych na rzecz budowania etosów regionalnych?

Przede wszystkim są to organizacje pozarządowe, których celem statutowym jest ochrona i promocja tego, co nazywamy tożsamością lokalną. Województwo z istoty swojej działalności nie może się pochylać nad każdą z nich, może natomiast tworzyć warunki dla ich rozwoju, czy to za pomocą otwartych konkursów ofert, czy tworząc i finansując instytucje dedykowane takim działaniom. Województwo śląskie ma taką instytucję – Regionalny Instytut Kultury, który powstał z połączenia dwóch podmiotów: Regionalnego Ośrodka Kultury w Katowicach i Śląskiego Centrum Dziedzictwa Kulturowego. W efekcie powstała instytucja z wyspecjalizowaną kadrą, która czerpiąc m.in. z materialnego i niematerialnego dziedzictwa regionu, realizuje projekty kulturalne, edukacyjne, badawcze i społeczne, angażuje do tego lokalnych liderów, organizacje pozarządowe i grupy nieformalne, a pracując metodą projektową, dociera do wielu odbiorców. Ważnym sojusznikiem są społecznicy, którzy walcząc o zachowanie pamięci o ważnych wydarzeniach, miejscach czy postaciach z miejsca ich zamieszkania, na nowo opisują historię regionu.

5. Na jakich wartościach i wzorcach zachowań regionalni liderzy chcą budować tożsamość i strategię rozwoju regionu? Czy intencją liderów regionalnych jest budowanie regionu z „duszą i ciałem” („z krwi i kości”)?

Gdybyśmy zapytali mieszkańców naszego kraju, jacy są Ślązacy, to z pewnością usłyszeliśmyby w odpowiedzi, że są nauczani ciężkiej pracy, są punktualni oraz mają umiejętności techniczne. To bardzo dobry punkt wyjścia do budowania tożsamości. A jeżeli dołożymy do tego np. dziedzictwo prof. Zbigniewa Religi, działającego w Zabrze, czyli nowatorstwo, przełamywanie barier, ryzyko graniczące z brawurą, ale również oddanie i poświęcenie; dziedzictwo Henryka Mikołaja Góreckiego, czyli wrażliwość, harmonię i uczucia, oraz dziedzictwo Jerzego Kukuczki, czyli upór, wiarę w możliwość realizacji marzeń, pokonywanie własnych słabości. Mógłbym tak wymieniać jeszcze długo, nie zapominając przy tym o górnikach, hutnikach i innych anonimowych, ale jakże ważnych dla regionu bohaterach. Z tego wszystkiego uzyskujemy taki konglomerat pozytywnych cech, że każda najbardziej kreatywna i nowatorska strategia może zostać zrealizowana. I tak właśnie widzę budowanie silnego i rozpoznawalnego województwa śląskiego.

6. Jakiego Pana zdaniem powinny być najważniejsze wątki edukacji regionalnej w Pana województwie?

Te wszystkie, o których mówiliśmy dotychczas. Zróżnicowanie historyczne, społeczne, geograficzne regionu powinno być jego najważniejszym elementem. Pokazywanie i zwracanie uwagi na odmienności oraz związane z nimi subtelności, tłumaczenie procesów, które spowodowały, że region ma taki, a nie inny kształt, a przy tym uczenie szacunku i tolerancji dla odmiennej historii naszych współobywateli. Możemy również za pomocą analogii tłumaczyć procesy zachodzące w świecie globalnym. Przecież od wybuchu rewolucji przemysłowej Górny Śląsk był miejscem migracji osób z różnych części obecnej Polski oraz Europy, którzy pracowali, mieszkali i żyli obok siebie, tworząc nowe wspólnoty. Bardzo ważne jest natomiast, aby nauczyciele edukacji regionalnej byli do tego dobrze przygotowani, dlatego samorząd województwa śląskiego stworzył we współpracy z Uniwersytetem Śląskim specjalny kierunek studiów uzupełniających dla nauczycieli regionalistów. Z samorządami gminnymi i powiatowymi zaś utworzono mechanizm, który umożliwia wsparcie finansowe dla uczestników również z budżetu województwa. Pierwsi absolwenci ukończyli studia w lipcu i od września zaczęli lekcje z uczniami. Trzymając za nich mocno kciuki, planujemy już kolejny nabór.

Od wybuchu rewolucji przemysłowej Górny Śląsk był miejscem migracji osób z różnych części obecnej Polski oraz Europy, którzy pracowali, mieszkali i żyli obok siebie, tworząc nowe wspólnoty.

Słowo na zakończenie



DR JAN SZOMBURG

doktor nauk ekonomicznych, współzałożyciel oraz Prezes Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, inicjator Kongresu Obywatelskiego oraz Przewodniczący Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego. Promotor publicznej refleksji i debaty nad tożsamością i wspólnotowością Polaków. Współtwórca polskiej myśli transformacyjnej dotyczącej gospodarki. Autor wielu opracowań na temat kulturowych przesłanek i uwarunkowań rozwoju. Wydawca serii wydawniczej „Wolność i Solidarność” (od 2005). W latach 80. zaangażowany w gdańską „Solidarność”, w stanie wojennym współpracował z podziemiem. Absolwent Uniwersytetu Gdańskiego.

W kierunku etosu partnerstwa

Polskie społeczeństwo to społeczeństwo kulturowych dualizmów – zderza się tu ze sobą narracja romantyczno-powstańcza z pozytywistyczną, etos szlachecko-inteligencki z chłopsko-ludowym, wschodniość z zachodniością. Nie ma też spójności między polskim etosem narodowym a etosami regionalnymi. Tę różnorodność, często postrzeganą jako nasz balast rozwojowy, można jednak wykorzystać jako szansę, unikatową przewagę konkurencyjną. Potrzebne jest do tego zbudowanie etosu partnerstwa, który zaprzęgnąłby wszelkie nasze dualizmy do rozwoju. Nie dyskredytujmy naszego bogactwa kulturowo-tożsamościowego – stwórzmy naszym etosom warunki do cywilizowanej rywalizacji i współdziałania w ramach jednej wspólnoty.

Jakie wnioski wynikają z tej książki? Widać, jak bardzo Polska jest **zróżnicowana** etosowo: regionalnie, ale także – przynajmniej podskórnie – na poziomie narodowym. Nawet w Kongresówce, skąd pochodzi dominująca narracja narodowa – **romantyczno-powstańcza** – były też nurty pozytywistyczne i myślenie etosem pracy, trudu i przedsiębiorczości. Najogólniej rzecz biorąc – **etos pozytywistyczny** przeważa na poziomie regionów (Pomorze, Wielkopolska, Górny Śląsk, Małopolska), natomiast etos romantyczno-powstańczy – na poziomie narracji ogólnonarodowej we wschodniej części Polski. Ziemie Odzyskane to raczej przestrzeń etosu liberalnego i lewicowego. Tu tradycje etosowe dopiero się rodzą. Ale już widać, że będą to raczej społeczności bardziej otwarte, tolerancyjne i akceptujące różnorodność niż konserwatywne (zamieszkujące Polskę południowo-wschodnią).

Jeśli się porówna sytuację etosową na poziomie narodowym i regionalnym oraz między nimi, nasuwają się dwa wnioski. Po pierwsze, **siła (wykształcanie się) etosu narodowego jest znacznie większa niż etosów regionalnych**. Po drugie, osiągnięcie dojrzałości

etosowej w Polsce bardzo utrudnia fakt, że ta sfera stała się narzędziem walki politycznej, walki o władzę. Nie pozwala to na normalną artykulację prawdziwych preferencji i do-

Osiągnięcie dojrzałości etosowej w Polsce bardzo utrudnia fakt, że ta sfera stała się narzędziem walki politycznej, walki o władzę. Nie pozwala to na normalną artykulację prawdziwych preferencji i doświadczeń etosowych Polaków i transparentny proces ich dyskusowania i uzgadniania. A przede wszystkim rozumienia.

świadczeń etosowych Polaków i transparentny proces ich dyskusowania i uzgadniania. A przede wszystkim **rozumienia**. Wkraczamy tu na pole odwiecznego sporu o polskość, a jednocześnie czujemy aktualny wiatr historii, która sprzyja wartościom konserwatywnym, zamykaniu się, silnej władzy, a nie sprzyja jed-

nostkowej podmiotowości, otwartości, demokracji partycypacyjnej.

Czy to zróżnicowanie etosowe (aksjologiczne, kulturowe) musi być naszym przekleństwem, naszym wiecznym przeznaczeniem niepozwalającym nam wykorzystywać wszystkich swoich talentów i w pełni rozwinąć naszych skrzydeł? Czy musimy tracić tyle energii na wewnętrzną walkę różnych etosów w ramach naszego dualizmu kulturowego? Wydaje się, że nie, że jest droga wyjścia z tego impasu.

Przede wszystkim **musimy zrozumieć źródła i mechanizmy naszych zróżnicowań etosowo-kulturowych**. Wynikają one nie tylko z naszej powikłanej historii – np. za-
borów, nieciągłości zamieszkania i własności (spowodowanych m.in. wojną i masowymi ruchami przesiedleńczymi) – ale również z naszego **położenia geograficznego**. Przez cały okres naszego istnienia jako państwa i narodu żyliśmy **na pograniczu cywilizacji**. Przede wszystkim między cywilizacją zachodnioeuropejską a wschodnioeuropejską, ale też w pewnym stopniu między południem a północą. W uproszczeniu mamy jakby dwie półkule (dwa systemy wartości) – wschodnią, z preferencją dla ładu opartego na hierarchii, autorytecie, woli politycznej, paternalizmie, silnej wspólnocie

Mamy jakby dwie półkule – wschodnią, z preferencją dla ładu opartego na hierarchii, autorytecie, woli politycznej, paternalizmie, silnej wspólnocie kulturowo-tożsamościowej i religijnej, oraz zachodnią, z preferencją dla ładu opartego na prawie i instytucjach, respektowaniu podmiotowości człowieka, partycypacji, równości, różnorodności, otwartości. Może jednak te dwie orientacje mentalne nie dla nas są nieszczęściem, tylko szansą.

kulturowo-tożsamościowej i religijnej, oraz zachodnią, z preferencją dla ładu opartego na prawie i instytucjach, respektowaniu podmiotowości człowieka, partycypacji i równości. Czy to jest nieprzezwykły dramat? W życiu różnych organizacji, zespołów, zbiorowości mówimy, że zróżnicowanie jest szansą. Może więc te dwie orientacje mentalne nie są dla nas nieszczęściem,

tylko właśnie taką **szansą**. Nasz wschód (Kresy) był kiedyś przestrzenią różnorodności kulturowej, otwartości i tolerancji. Nikt nie wie, jaka forma oprogramowania

kulturowego będzie w przyszłości najlepsza. Niektórzy przepowiadają, że będą to hybrydy kulturowe. Może więc zamiast myśleć o drugiej półkuli jako zagrożeniu, nie-szczęściu, wiecznym balaście – popatrzeć na nią jak na szansę wyboru takiej przyszłościowej polskiej formy cywilizacyjnej, która wyciągnie wnioski nie tylko z okresu przedmodernizacyjnego, ale również z postmodernizmu, **która będzie dobrze pasowała do naszego etapu rozwoju materialnego i świadomościowego (mentalnego).**

To samo dotyczy **drugiego kluczowego dualizmu – etosu szlachecko-inteligenckiego i chłopsko-ludowego.** Zamiast wzajemnej pogardy i niechęci może lepiej byłoby popatrzeć na te dwa nurty kulturowe (które łączy to, że powstały z potrzeby przetrwania) jako na uzupełniające się i próbować **ożenić chłopski pragmatyzm („zdrowy rozum”) z inteligenckim idealizmem.** Wprawdzie nie da się uczynić tego mechanicznie, ale gdybyśmy potrafili jeden i drugi etos **uszlachetnić**, rozwijając ich dobre strony – to taka metasynthese byłaby możliwa (bo funkcjonalna wobec wyzwań życia).

Najważniejsze, że mając kulturowy gen słowiański, jesteśmy narodem i społeczeństwem twórczym i kreatywnym (spryt łatwo przełożyć na „smart”). To nas łączy. Hasło Wally Olinsa „twórcze napięcie” nie powstało z powietrza, nie było wymyślone – było wysłuchane. Szkoda, że je zupełnie zlekceważyliśmy.

Jeśli stworzymy **ETOS PARTNERSTWA** potrafiący te dwa dualizmy zaprząć harmonijnie do rozwoju, uzyskamy **przewagę konkurencyjną** nad innymi, którzy nie mają tak zróżnicowanych zasobów kulturowych. Etos partnerstwa jest nam potrzebny jako swoisty **METAETOS** (etos zwornikowy), który pozwoli na dobre zarządzanie naszą różnorodnością kulturowo-tożsamościową.

Przyjęcie etosu partnerstwa sprzyjałoby nie tylko współdziałaniu różnych naszych etosów i odmian tożsamościowych, ale dawałoby im fundamentalne bezpieczeństwo, bez którego **nie mogą się one rozwijać, przekraczać same siebie, redefiniować się** ku lepszemu służeniu życiu. W ciągłym zagrożeniu egzystencjalnym i przy chęci wzajemnego wyeliminowania – etosy te jakby zastygają w sobie (okopują się), boją się spojrzeć same na siebie autokrytycznie i ryzykować wyższe formy rozwoju dla dobra całej wspólnoty narodowej.

Dopiero partnerstwo i proces dojrzewania (przekraczania siebie) etosów może nam przynieść stabilny wzrost duchowy, kulturowy, społeczny i gospodarczy. Pozytywne sprzężenie zwrotne.

Tak naprawdę dopiero **partnerstwo i proces dojrzewania (przekraczania siebie) etosów** może nam przynieść stabilny wzrost duchowy, kulturowy, społeczny i gospodarczy. Pozytywne sprzężenie zwrotne. Pozwólmy więc na **PARTNERSTWO I TWÓRCZE NAPIĘCIE** (cywilizowaną rywalizację w ramach jednej wspólnoty politycznej) między naszymi etosami – wschodnim i zachodnim, inteligenckim i ludowym (postchłopskim).

K O N G R E S



OBYWATELSKI

**INFORMACJA
O KONGRESACH
OBYWATELSKICH**

zorganizowanych w latach 2005–2017

I KONGRES OBYWATELSKI

2005 r. (700 uczestników)



W stronę rozwoju opartego na wartościach i dialogu

Sesje tematyczne I Kongresu Obywatelskiego

- Wartości, tożsamość i rozwój
- Jakich elit potrzebuje Polska?
- Wizja rozwoju
- Edukacja dla rozwoju
- Migracja – szanse i zagrożenia
- Jaka demokracja i państwo?
- Jak formować nowe pokolenie Polaków?
- Zdrowe i przejrzyste finanse publiczne
- Jakie regulacje dla gospodarki?
- Nauka dla gospodarki i społeczeństwa
- Polska w Europie i świecie



II KONGRES OBYWATELSKI

2007 r. (1130 uczestników)

Rozwój przez wspólnotę i konkurencyjność

Sesje tematyczne II Kongresu Obywatelskiego

- Czy potrafimy wybić się na nowoczesne państwo – jak je rozumiemy?
- Kultura i demokracja w Polsce wobec rewolucji komunikacyjnej
- Jakie pożytki z migracji Polaków dla modernizacji Polski?
- Czy potrzebujemy polskich przedsiębiorstw globalnych?
- Jakiej solidarności potrzebujemy? Solidarność między pokoleniami, solidarność wobec biednych i wykluczonych, solidarność w przedsiębiorstwie – jaka jest, jaka być powinna?
- Jakie wartości będą cenić Polacy w roku 2020?
- Wizja rozwoju polskiej gospodarki w kontekście globalizacji
- Enklawy modernizacji Polski. Jak powstają, jak działają, czy są wzorcem i drogą rozwoju całego kraju?
- Polskie metropolie – wyzwania globalizacji a spójność terytorialna
- Czy i jakiej polityki rodzinnej potrzebujemy? Czy polityka rodzinna jest dobrą odpowiedzią na spadek dzietności?

III KONGRES OBYWATELSKI

2008 r. (800 uczestników)



Jaka modernizacja Polski?

Sesje tematyczne III Kongresu Obywatelskiego

- Jakie symbole Polski?
- Edukacja dla modernizacji i rozwoju
- Jaka reforma nauki i szkół wyższych?
- Drogi do dobrego rządzenia
- Jak stworzyć regiony z krwi i kości?
- Jak budować infrastrukturę dla skoku cywilizacyjnego?
- Jaka modernizacja obszarów wiejskich?



IV KONGRES OBYWATELSKI

2009 r. (1000 uczestników)

Razem wobec przyszłości

Sesje tematyczne IV Kongresu Obywatelskiego

- Portret młodego pokolenia
- Jakie Razem Polaków w XXI wieku?
- Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?
- Priorytety edukacji Polaków w XXI w.
- Jakie szkolnictwo wyższe do roku 2030?
- Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030
- Jak uczynić regiony motorami modernizacji i rozwoju Polski?
- Kultura przestrzeni wobec presji rynku

V KONGRES OBYWATELSKI

2010 r. (900 uczestników)



Idea Polski XXI wieku. Podmiotowi Polacy – Podmiotowa Polska

Sesje tematyczne V Kongresu Obywatelskiego

- Rozwój, ale jaki? Cele i zasady rozwoju
- Jaka wspólnotowość Polaków w XXI w.?
- Jak poprawić rządzenie Polską w XXI w.? Jak zapewnić ciągłość i horyzontalność rządzenia oraz partycypację obywatelską?
- Drogi rozwoju kulturowego Polaków
- Przestrzeń dla komunikacji i dialogu Polaków. Warunki konieczne dla dobrej komunikacji i dialogu Polaków
- Interesy Polski w Europie i na świecie
- Rozwój lokalny. Bariery i stymulanty
- Edukacja XXI w. Cele, miejsca, metody
- Polskie style życia. Między miastem a wsią
- Talenty Polaków. W czym możemy być najlepsi?



VI KONGRES OBYWATELSKI

2011 r. (1100 uczestników)

Jaki rozwój, jaka edukacja w XXI wieku – Wielkie Przewartościowanie

Sesje tematyczne VI Kongresu Obywatelskiego

- Po co nam społeczeństwo?
- Zrównoważony rozwój Polski – jak zrealizować niechciany cel?
- Jak odnieść sukces na rynku globalnym?
Strategie i kompetencje przedsiębiorstw oraz państwa
- Czy rolnictwo i przemysł spożywczy mogą być szansą rozwojową Polski w XXI wieku?
- Szanse młodego pokolenia – czas na strategie zbiorowe?
- Czy potrzebujemy „przewrotu kopernikańskiego” w edukacji?
- Potencjał edukacji pozaszkolnej – jaki jest, jak go wykorzystać?
- Jak wykorzystać środki UE do budowy kapitału ludzkiego i społecznego w latach 2014–2020?

VII KONGRES OBYWATELSKI

2012 r. (1300 uczestników)



Postawy i umiejętności kluczem do rozwoju Polaków i Polski

Sesje tematyczne VII Kongresu Obywatelskiego

- Innowacyjność i konkurencyjność polskich przedsiębiorstw – gdzie leży pies pogrzebany?
- Przyszłość polskiej edukacji – scenariusze rozwoju
- Jaki etos w administracji – służba publiczna, menedżerski profesjonalizm czy przestrzeganie procedur?
- Co znaczy „człowiek kulturalny” – w poszukiwaniu źródeł postaw i umiejętności
- Społeczna odpowiedzialność uczelni – jak ją rozumieć, jak realizować?
- Budowa wspólnot lokalnych – jakich kompetencji potrzebuje, a jakich uczy?
- Strategiczne projekty energetyczne – czy stać nas na dialog i porozumienie?

Warsztaty:

- Jaki klucz kompetencyjny dla rozwoju innowacyjności młodych Polaków?
- Jak być podmiotowym w cyberświecie?



VIII KONGRES OBYWATELSKI

2013 r. (1100 uczestników
1000 wejść na transmisję on-line)

Jaka modernizacja Polski – od budowy infrastruktury do nowych postaw i zachowań?

Sesje tematyczne VIII Kongresu Obywatelskiego

- Jaka wizja rozwoju Polski – cele, zasady, sekwencja
- Drogi do innowacyjnej Polski
- Polska ekspansja na Europę i świat – czy i jak to zrobić?
- Oddolny „przewrót kopernikański” w edukacji – na ile to możliwe i jak to robić?
- Obywatelska modernizacja Polski – jak wykorzystać tę szansę?
- Więcej spójności, mniej segregacji – jak to zrobić?
- Praca w Polsce – jak zbudować lepszy rynek pracy?
- Miasta przyjazne mieszkańcom – jak uczynić je dobrym miejscem do życia?
- Konflikt jako dobro wspólne?
- Drogi do lepszego państwa – lekcje z historii

IX KONGRES OBYWATELSKI

2014 r. (1000 uczestników)



Polska jutra. Jak rozwinąć nasze skrzydła?

Sesje tematyczne IX Kongresu Obywatelskiego

- Narodowy Coaching w edukacji, kulturze i biznesie – jak rozwinąć nasze skrzydła?
- Jak budować pomosty pomiędzy Polakami?
- Rola polskich czempionów w pobudzaniu innowacyjności i ekspansji zagranicznej małych i średnich przedsiębiorstw
- Umiejętność międzynarodowe uczenie – jak to zrobić dobrze?
- Jaki rozwój polskich miast – czas na nową doktrynę?
- System sprawiedliwości dla obywateli – jak to zrobić?
- Jak włączyć emigrację do rozwoju Polski?

Pokaz filmu *Alphabet* (reż. Erwin Wagenhofer, Austria/Niemcy, 2013)
połączony z dyskusją, zorganizowany we współpracy z Akademią Dokumentalną



X KONGRES OBYWATELSKI

2015 r. (900 uczestników)

Polska jutra. Możemy być lepsi

Sesje tematyczne X Kongresu Obywatelskiego

- Na jakich wartościach oprzeć rozwój Polski?
- Polska gospodarka – czas na ekosystemy rozwoju
- Edukacja dla rozwoju. Jakich postaw i kompetencji potrzebujemy i jak je rozwijać?
- Cyfrowa szansa – co zrobić, aby zaawansowane usługi IT stały się polską specjalizacją?
- Sport dla zdrowia, rozwoju osobistego i budowy więzi społecznych
- Jakiej przestrzeni publicznej potrzebujemy?
- Polska lokalna – jak się rozwijać?
- Czas na godną pracę i lepszy rynek pracy
- Las – źródło tożsamości, edukator i kreator więzi
- Co możemy zaoferować Europie i światu?

XI KONGRES OBYWATELSKI

2016 r. (1200 uczestników)



Dojrzała Polska – lepsza Polska!

Sesje tematyczne XI Kongresu Obywatelskiego

- Dojrzałe elity – co to znaczy i jak je budować?
- Młodzi i starzy – wyjdźmy z hipokryzji i stereotypów
- Edukacja do dojrzałości – co to znaczy i jak to robić?
- Cyfrowa rewolucja w polskiej gospodarce.
Przemysł 4.0 – ekonomia współdzielenia – Big Data
- Biznes i nauka – na co postawić? Jak zapewnić równowagę i synergię rozwoju?
- Jak budować wspólnoty lokalne – w oparciu o tożsamość, interesy czy wspólne projekty?
- Rewitalizacja naszych miast – kierunki i mechanizmy
- Przyroda – przestrzeń aktywności Polaków
- Unia Europejska i migracje – polskie interesy i współodpowiedzialność

Pokaz filmu *Lo i stało się. Zaduma nad światem w sieci* (reż. Werner Herzog)



XII KONGRES OBYWATELSKI

2017 r. (800 uczestników)

Partnerska i wspólna Polska. Szacunek – Uczciwość – Współpraca

Sesje tematyczne XII Kongresu Obywatelskiego

- My Polacy – kim jesteśmy? Jaka jest nasza tożsamość? Jaki jest sens Polskości?
- Edukacja do rozumienia siebie i świata
- Wizja Polski na 100 lat niepodległości. Głos młodych
- Druga transformacja polskiej gospodarki – co nas czeka?
- Dla kogo i jakie państwo?
- Rozwój lokalny oparty na partnerstwie
- Wpływ rewolucji cyfrowej na demokrację i społeczeństwo
- Partnerstwo edukacji, nauki i biznesu dla interdyscyplinarności i sukcesu „na styku” – idea dwupółkulowej Polski

Pokaz filmu *Czy czeka nas koniec* i dyskusja – partnerstwo przyrody i rozwoju gospodarczego

KONGRES OBYWATELSKI

2005–2017



**Razem w dwunastu Kongresach
wzięło udział:**

880

panelistów

ponad 11 900

uczestników, przedstawicieli administracji centralnej i lokalnej, NGO's, biznesu, środowisk naukowych, organizacji studenckich, młodzieży oraz społeczeństwa obywatelskiego z różnych części Polski

Materiały kongresowe i więcej o kongresach na stronie

www.kongresobywatelski.pl

PUBLIKACJE Z SERII „WOLNOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ”

2005–2018

Wszystkie publikacje z serii „Wolność i Solidarność” są dostępne do pobrania na stronie <https://www.kongresobywatelski.pl/category/dorobek/ksiazki/>

WIZJA I ROZWÓJ POLSKI – SPOJRZENIE CAŁOŚCIOWE

- *Idea partnerskiej i wspólnej Polski*, nr 78, Gdańsk 2018
- *Polacy i Polska wobec wyzwań dojrzałości*, nr 74, Gdańsk 2017
- *Polska jutra – możemy i chcemy być lepsi*, nr 67, Gdańsk 2016
- *Jak rozwinąć nasze skrzydła? Narodowy Coaching*, nr 61, Gdańsk 2015
- *Jaka modernizacja Polski: od budowy infrastruktury do nowych postaw i zachowań?*, nr 54, Gdańsk 2014
- *Postawy i umiejętności kluczem do rozwoju Polaków i Polski*, nr 50, Gdańsk 2013
- *Rozwój i edukacja. Wielkie przewartościowanie*, nr 42, Gdańsk 2011
- *Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku?*, nr 28, Gdańsk 2010
- *Cele i zasady rozwoju*, nr 27, Gdańsk 2010
- *Jaka podmiotowość Polski w XXI wieku?*, nr 26, Gdańsk 2010
- *W poszukiwaniu wizji Polski XXI wieku. Forum Idei*, nr 24, Gdańsk 2010

ROZWÓJ KULTUROWO-SPOŁECZNY: TOŻSAMOŚĆ-WARTOŚCI-WSPÓLNOTOWOŚĆ

- *Terapia narodowa – w kierunku dojrzałości*, nr 77, Gdańsk 2017
- *Młodzi vs. starzy – międzypokoleniowy konflikt czy partnerstwo?*, nr 72, Gdańsk 2017
- *Na jakich wartościach oprzeć rozwój Polski?*, nr 70, Gdańsk 2016
- *Jak budować pomosty między Polakami?*, nr 62, Gdańsk 2015
- *Jak napędzić obywatelską modernizację Polski?*, nr 58, Gdańsk 2014
- *Jak odbudować polskie społeczeństwo?*, nr 56, Gdańsk 2014
- *Czy konflikt może być dobrem wspólnym?*, nr 55, Gdańsk 2014
- *Forum rozwoju charakterów i postaw*, nr 46, Gdańsk 2012
- *Kultura – Polityka – Rozwój. O kulturze jako „dźwigni” rozwoju społecznego polskich metropolii i regionów*, nr 44, Gdańsk 2012

- *Jak wykorzystać środki UE do budowy kapitału ludzkiego i społecznego w latach 2014–2020?*, nr 39, Gdańsk 2011
- *Kompetencje dla rozwoju. Głos polskich think tanków*, nr 37, Gdańsk 2011
- *Podmiotowość dla rozwoju*, nr 35, Gdańsk 2011
- *Polskie style życia. Między miastem a wsią*, nr 31, Gdańsk 2010
- *Jak poprawić komunikację i dialog Polaków?*, nr 30, Gdańsk 2010
- *Jak uszlachetnić nasze Polski*, nr 25, Gdańsk 2010
- *Co nas łączy, a co dzieli?*, *Opinie Polaków*, nr 21, Gdańsk 2009
- *Polska rodzina. Jaka jest, jak się zmienia?*, nr 20, Gdańsk 2009
- *Jakie Razem Polaków w XXI wieku? Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?*, nr 14, Gdańsk 2009
- *Portret młodego pokolenia*, nr 13, Gdańsk 2009
- *Polacy – w pułapce autostereotypów?*, nr 18, Gdańsk 2009
- *W poszukiwaniu portretu Polaków*, nr 12, Gdańsk 2009
- *Jak poprawić dialog Polaków*, nr 4, Gdańsk 2005
- *Jakie elity są potrzebne Polsce*, nr 3, Gdańsk 2005

EDUKACJA DLA ROZWOJU INDYWIDUALNEGO I ZBIOROWEGO

- *Edukacja do rozumienia siebie i świata*, nr 79, Gdańsk 2018
- *Edukacja do dojrzałości*, nr 73, Gdańsk 2017
- *Kompetencje przyszłości – jakich postaw i umiejętności potrzebujemy?*, nr 68, Gdańsk 2016
- *Przewrót kopernikański – oddolnie zmieniamy polską edukację*, nr 53, Gdańsk 2014
- *Jaka przyszłość polskiej edukacji*, nr 49, Gdańsk 2012
- *Jakich metakompetencji potrzebują Polacy. Przesłania Forum Kompetencji VI Kongresu Obywatelskiego*, nr 41, Gdańsk 2011
- *Pakt dla szkoły. Zarys koncepcji kształcenia ogólnego*, nr 40, Gdańsk 2011
- *Przyszłość na 3+. Głos uczniów*, nr 38, Gdańsk 2011
- *Jak wykorzystać potencjał edukacji pozaszkolnej w Polsce?*, nr 36, Gdańsk 2011
- *Talenty Polaków*, nr 32, Gdańsk 2010
- *Edukacja dla rozwoju*, nr 22, Gdańsk 2010
- *Priorytety edukacji Polaków w XXI wieku*, nr 15, Gdańsk 2009,
- *Jakie szkolnictwo wyższe w roku 2030?*, nr 16, Gdańsk 2009

ROZWÓJ GOSPODARCZY

- *Druga transformacja polskiej gospodarki*, nr 80, Gdańsk 2018
- *Polska ekspansja na Europę i świat – jak to zrobić?*, nr 59, Gdańsk 2014
- *Kultura organizacyjna kluczem do innowacji i konkurencyjności przedsiębiorstw*, nr 47, Gdańsk 2012
- *Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030*, nr 17, Gdańsk 2009
- *Infrastruktura dla skoku cywilizacyjnego*, nr 9, Gdańsk 2008

W KIERUNKU INNOWACYJNOŚCI

- *Idea dwupółkulowej Polski. Nauka – biznes – edukacja*, nr 81, Gdańsk 2018
- *Biznes i nauka – wyzwanie dojrzałego ekosystemu*, nr 75, Gdańsk 2017
- *Czempiony dla innowacyjności Polski*, nr 64, Gdańsk 2015
- *Drogi do innowacyjnej Polski*, nr 57, Gdańsk 2014

JAK ROZWINĄĆ SKRZYDŁA POLSKI LOKALNEJ I REGIONALNEJ

- *Polskie etosy regionalne i ich znaczenie z perspektywy ogólnonarodowej*, nr 82, Gdańsk 2018
- *Polska lokalna – jak się rozwijać?*, nr 69, Gdańsk 2016
- *Budowa wspólnot lokalnych – jakich kompetencji uczy, a jakich potrzebuje?*, nr 48, Gdańsk 2012
- *Rozwój lokalny. Bariery i stymulanty*, nr 33, Gdańsk 2010
- *Idea polskich miast*, nr 23, Gdańsk 2010
- *Jak uczynić regiony motorami rozwoju i modernizacji Polski*, nr 19, Gdańsk 2009
- *Jak tworzyć regiony z krwi i kości*, nr 6, Gdańsk 2008

DOBRE RZĄDZENIE: PAŃSTWO I ADMINISTRACJA

- *Wymiar sprawiedliwości – jak go zbliżyć do obywateli?*, nr 63, Gdańsk 2015
- *Jaki etos w administracji – służba publiczna, menedżerski profesjonalizm czy przestrzeganie procedur?*, nr 45, Gdańsk 2012
- *Jak poprawić rządzenie Polską w XXI wieku?*, nr 29, Gdańsk 2010

MIGRACJE

- *Jak włączyć emigrację do rozwoju Polski?*, nr 65, Gdańsk 2015
- *Migracje – Szanse czy zagrożenia?*, nr 1, Gdańsk 2005

DROGI ROZWOJU POMORZA

- *Pomorze i Polska – razem wobec trudnego świata*, nr 76, Gdańsk 2017
- *Lepsze życie Pomorzan. Pasje – Obywatelska wspólnota – Europa*, nr 71, Gdańsk 2016
- *Jakość życia Pomorzan*, nr 66, Gdańsk 2016
- *Energia Pomorzan – skąd ją czerpać i jak z niej korzystać?*, nr 60, Gdańsk 2014
- *Pomorskie miasta – jak je kształtować dla dobra wspólnego?*, nr 52, Gdańsk 2013
- *Dobro wspólne – lepsza jakość życia*, nr 51, Gdańsk 2013
- *Pomorze – jakie wartości, jaki rozwój?*, nr 43, Gdańsk 2012

RADA PROGRAMOWA KONGRESU OBYWATELSKIEGO



dr Jan Szomburg

Przewodniczący Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego,
Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową



Bogdan Rogala

Wiceprzewodniczący Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego,
Prezes Zarządu Philips Lighting Poland Sp. z o.o.



Witold Radwański

Wiceprzewodniczący Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego,
Prezes Zarządu Krokus Private Equity Sp. z o.o.



Katarzyna Zawodna

Wiceprzewodnicząca Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego,
Prezes Zarządu Skanska CDE Sp. z o.o.



dr hab. Małgorzata Bogunia-Borowska

Instytut Socjologii, Uniwersytet Jagielloński



Stefan Dunin-Wąsowicz

Członek Zarządu Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi w Laskach



dr hab. Maciej Duszczyk

Prorektor ds. naukowych, Uniwersytet Warszawski



Robert Firmhofer

Dyrektor Centrum Nauki Kopernik



dr Bogusław Grabowski

Ekonomista, członek Rady Polityki Pieniężnej w latach 1998–2004



Andrzej Halesiak

Dyrektor w Biurze Analiz Makroekonomicznych Banku Pekao SA



prof. Dariusz Jemielniak

Akademia Leona Koźmińskiego,
Rada Powiernicza Wikimedia Foundation



Jacek Kajut

Prezes Zarządu Vector Sp. z o.o. (twórca marki Vector)



dr hab. Paweł Kubicki

Instytut Europeistyki, Uniwersytet Jagielloński



dr hab. Piotr Nowak

Instytut Socjologii, Uniwersytet Jagielloński



prof. Mariusz Orłowski

Virginia Tech



Luk Palmen

Prezes InnoCo Sp. z o.o.



Marcin Skrzypek

działacz społeczno-kulturalny w Lublinie, Ośrodek „Brama Grodzka –
Teatr NN”



DROGI DO LEPSZEJ POLSKI

10 idei Kongresu Obywatelskiego

1. *Szanujemy
i doceniamy
się nawzajem*

Twórzmy
2. *relacje
i więzi*

Budujmy
3. *Polskę
równych
szans*

*Bądźmy
obywatelskimi
prosumentami*
4. *polityki*

*Docenimy
wzorcowych*
5. *liderów
zmiany*

6. *Budujmy
na talentach
i pasjach*

7. *Bądźmy
lojalni i godni
zaufania*

8. *Uwierzymy
w zasadę
wzajemności*

*Stuchajmy
się*
9. *nawzajem*

10. *Uwierzymy
w siebie*



Na Pomorzu doskonale sprawdza się zasada, że nowoczesność nie musi być wrogiem tradycji, a szacunek dla wartości sprzyja logice rozwoju gospodarczego.

Mieczysław Struk
Marszałek
Województwa
Pomorskiego



U Małopolan utrwalone jest przekonanie dotyczące tego, że dziedzictwo kulturowe stanowi swoisty rdzeń, wokół którego koncentruje się wspólnota lokalna.

Jacek Krupa
Marszałek
Województwa
Małopolskiego



Podstawą sukcesów idei pracy organicznej w Wielkopolsce były doskonała samoorganizacja i solidarność społeczna. Nie byłoby to możliwe bez zaufania, które w pewien sposób wymuszało określony sposób relacji społecznych.

Marek Woźniak
Marszałek
Województwa
Wielkopolskiego



Województwo śląskie jest regionem szczególnym, ponieważ jest administracyjnym zlepkiem ziem, które historycznie rozwijały się zupełnie odrębnie. Dlatego mieszkańcy regionu, w zależności od miejsca, które zamieszkują czują przynależność do innych tradycji, obrzędów, kodów kulturowych i społecznych.

**dr inż. arch.
Henryk Mercik**
Członek Zarządu
Województwa
Śląskiego



Mieszkańcy Ziemi Zachodnich nie mogli się odwoływać do silnych związków rodzinno-sąsiedzkich czy tradycyjnego modelu rodziny i religijności oraz specyficznego sposobu bycia i zachowania się. Zmuszeni oni byli do stworzenia nowego systemu idei, wartości, upodobań, ocen, postaw i zachowań życiowych w obrębie nowej wspólnoty.

**prof. dr hab.
Andrzej Sakson**
Instytut Zachodni

WYDAWCA



PARTNERZY PROJEKTU



**SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO**



**SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO**

MAŁOPOLSKA
MOJA WOLNOŚĆ



PARTNER MEDIALNY



ISBN: 978-83-7615-145-8

Gdańsk 2018